



# RESCUE

# *Breathing*

The Breathe Series - Book One

TŁUMACZENIE NIEOFICJALNE:

**olgkar**

ZAKAZ ROZPOWSZECHNIANIA !!!

Poniższe tłumaczenie w całości należy do autora książki, jako jego prawo autorskie. Tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym, służącym do promocji twórczości danego autora.

Ponadto, poniższe tłumaczenie nie służy do uzyskiwania korzyści materialnych, a co za tym idzie, każda osoba wykorzystująca treść tego tłumaczenia w celu innym, niż marketingowy – łamie prawo.

## ROZDZIAŁ 1

### Olivia

- Jest czas w życiu każdej kobiety, kiedy musi po prostu odpuścić. To, Olivio, jest ten czas.

Ten piękny cytat wychodzi bezpośrednio z ust mojej najlepszej przyjaciółki, Charley, przez telefon i przez cały kraj. To jest jej przemowa podnosząca mnie na duchu, i jestem wdzięczna, że obecnie nie jest to strumień przekleństw skierowanych na mojego ex, Jaya.

Około dziewięć miesięcy temu, okazało się, że nie tylko oszukiwał. Nieee, to byłoby zbyt proste. Właściwie w tym momencie w życiu, chciałabym zapłacić komuś, by cofnąć czas i łatwo to przetrwać. Nie, Jay zapewnił mi dużo bardziej interesującą zdradę. Czekał na to. Był żonaty. Z dziećmi. Cały czas się spotykaliśmy. Przez trzy lata.

Jest w porządku. Potrzebowałam chwili, by to przyswoić. Zajęło mi zaledwie dziewięć miesięcy wykreślenie tego okresu. Teraz jestem w tym wyjątkowym miejscu, gdzie jestem po prostu wściekła. Zła i zdecydowanie spędzam za dużo czasu na fantazjowaniu o różnych sposobach jak boleśnie pozbyć się jąder Jaya. Charley jest zbyt chętna do pomocy w tej części procesu rozpaczki, nawet po przeciwnej stronie Stanów Zjednoczonych, ponieważ radzenie sobie z szlochającą, rozklejającą się Olivią, to zbyt wiele dla niej do zniesienia.

- Liv, słuchasz? To jest twoja szansa, by się trochę rozerwać. Wyjedź z tego cholernego miasta i odetchnij trochę. Potrzebujesz jakiegoś miejsca, by to wszystko ogarnąć. Nawet jeśli go już nie widzisz, musisz wydostać się z miasta. Przyjedź na tę konferencję. Oprorowadzę cię po Seattle. Wyjdziemy z moimi dziewczynami. To będzie dobra zabawa. Może nawet się z kimś bzykniesz.

Ma na myśli konferencję dla Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, gdzie mam przedstawić moje najnowsze badanie na temat urazów i wojskowych. Spędziłam ostatnie dziewięć miesięcy mojego procesu rozpaczki na wywiadach niemal z każdym strażakiem, policjantem i ratownikiem w Nowym Jorku. To niesamowite jak efektywne jest nienawidzenie kogoś i jak można na tym skorzystać.

- Charley, nie szukam bzykanka. Mój Boże, to ostatnia rzecz o jakiej myślę.

To kłamstwo. Duże, grube, głupie kłamstwo. Myślę o seksie za każdym razem jak idę do łóżka. Nie z moim ex – seks nie był aż taki dobry. Nie, myślę o swego rodzaju seksie, którego zawsze chciałam z mężczyzną, który sprawi, że poczuję się niesamowicie i wyjątkowo, który nie boi się trochę zabawy. Więc, w zasadzie myślę o seksie z moim wymarzonym facetem z ciałem gwiazdy. Nieważne. To działa.

- Charley, jeśli tam pojedę, wiesz, że muszę naprawdę pracować. To konferencja. Musiałabym przedstawić trzy różne wykłady.

Słyszę jej westchnienie w telefonie. – Wiem dokładnie, co mówisz i wiem, że masz pracę. Ale trzeba się też rozerwać, Liv. Hej, ten facet, Rob, też tam będzie? Facet, z którym spiknęłaś się na ostatniej konferencji?

Jęczę. Rob jest psychologiem, który był obecny na konferencji, w której uczestniczyłam w Chicago, kilka miesięcy po tym, jak dowiedziałam się o Jay'u. W przypiływie smutku – i ogromnej ilości alkoholu – przespałam się z Robem na klatce schodowej hotelu, w którym się zatrzymaliśmy. Wystarczy powiedzieć, że zajęło mi dwa tygodnie, by przestał do mnie wydzwaniać. Ostatnią rzeczą jakiej teraz potrzebuję jest to, by ponownie go spotkać.

- Absolutnie nie, Charlotte. Ten facet był jak pijawka. Nie jestem zainteresowana ponownym przerabianiem tej katastrofy.

Słyszę jej śmiech po drugiej stronie. – Liv, proszę. Nie widziałam cię od wieków. Stęskniłam się. Po prostu przyjeźdź do Seattle. Jeśli to jest szczęśliwy efekt uboczny, to wyjeźdź z Nowego Jorku, a jeżeli jesteś w stanie włożyć rzeczy Jaya pod łóżko, tym lepiej, ale przynajmniej możemy się spotkać, dobrze?

Wzdycham. – Okej, okej, okej. Przyjadę. Wyślę ci plan podróży, kiedy go dostanę. Wiem, że zatrzymam się w Fairmont Olympic, ale prawdopodobnie mogłabym przyjechać, kiedy tam będę, jeśli nie masz nic przeciwko. Może zjadłybyśmy kolację pierwszego wieczoru?

- Tak! To jest zapał, dziewczyno. O mój Boże, nie mogę się doczekać, żeby cię zobaczyć! Liv, nie pożałujesz. Obiecuję, że wszystko będzie jak najlepiej. Kocham cię, Livvie.

Śmieję się, gdy serce mi się ściska. Charley była moją najlepszą przyjaciółką odkąd byłyśmy razem w szkole w Kolumbii. Wyjechała do Seattle kilka lat temu do pracy i strasznie za nią tęsknię. Nie mając jej przy sobie podczas tego wszystkiego było cholernie dla mnie ciężkie.

- Też cię kocham, Charley. Nie mogę się doczekać, by cię zobaczyć.

Rozłączamy się i padam na kanapę. Konferencja jest w następnym tygodniu. Mam dużo pracy do zrobienia przed wyjazdem, zwłaszcza ważne jest zadzwonić do koordynatora NYU i otrzymać mój plan lotu. Podnoszę telefon i wybieram numer.

\* \* \*

Mój lot do Seattle jest jutro wieczorem, a ja wciąż się pakuję. Zdecydowałam się wybrać ostatni lot w nadziei, że trochę się prześpię zanim samolot wyląduje. Będzie to oznaczać, że przylecimy późno w nocy, ale dzięki temu pozwoli mi to przespać całą noc przed rozpoczęciem konferencji.

Wszystkie moje ubrania rozłożyłam przede mną. Wszystkie, które zakładałam do pracy – spódnica od garnituru, spodnie od garnituru, stosowne buty. Ale wiedząc, że Charley chce gdzieś wyjść, stwierdzam, że powinnam również zapakować trochę atrakcyjnych rzeczy, więc wkładam kilka krótkich czarnych spódniczek, które są przyjemne, kilka seksownych koszulek i parę kurewskich szpilek. Nie wiem, kto by miał zamiar mnie pieprzyć w tych butach, ale warto spróbować, prawda?

Samo myślenie o seksie z kimś innym, pomimo moich wszystkich nocnych fantazji sprawia, że żołądek mi się wywraca. Chciałabym, by moje serce nadal tak nie bolało. Mam szczęście, że nigdy nie spotkam już Jaya. Domyślam się, że jest – mądry – unikając miejsc, w których mogę być, żeby się zobaczyć.

Moje odkrycie o jego niewierności (łatwiej jest po prostu tak to nazwać w tym momencie) przyszło wkrótce po innej nowince, o której myślałam, że będzie najlepszą częścią mojego życia. Okazało się, że byłam w ciąży. Jay i ja zawsze byliśmy ostrożni, ale los ma swoje sposoby by interweniować. I tak się stało. Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, że nigdy nie zabrał mnie do siebie. Albo, że w ogóle nie kontaktował się ze mną w weekendy, mimo że mieliśmy plany. Albo, że od niemal roku był wprost nerwowy. Kiedy jesteś zdesperowany, by być przez kogoś kochanym, kto jest twoją bratnią duszą, to przechodzisz nad tym do porządku dziennego, podczas gdy reszta kobiecego świata krzyczy: *Tutaj Jest Kurewski Problem!*

Więc, kiedy powiedziałam mu, że byłam w ciąży, a on się wkurzył, byłam zaszokowana. To znaczy, nie byłam na to przygotowana, ani się tego nie spodziewałam, a już na pewno nie byłam gotowa na krzyki: - Kurwa! – najgłośniej

jak potrafię, czy – Jak do tego, kurwa, dopuściłaś? – Od wtedy, wszystko poszło z górki.

Podczas swojej tyrady, powiedział: - Nie chcę więcej dzieci. – I to było to. Jakich więcej dzieci? Co ma na myśli? A wtedy, jakby to była najbardziej naturalna rzecz na świecie, powiedział mi, że jest żonaty, ma dwoje dzieci i mieszka na Upper East Side. I w tej jednej szybkiej chwili, całe moje życie się rozpadło, a jego wróciło do normy.

Z Jayem widywałam się od trzech lat, od studiów doktoranckich. Był pogodny, przystojny i planował być bardzo wziętym psychiatrą. Wydawał się być także coraz bardziej niedostępny. Zaplanowane spotkania, szeptane rozmowy telefoniczne. Rozmawiałam długo na ten temat z Charley. Mówiła mi, że miałam ewidentnie paranoję, że to było w mojej głowie, ale wiedziałam, że tak nie było. A potem, wydarzył się ten „incydent”. Dwa tygodnie spóźniał mi się okres, poranne wymioty, nadwrażliwość na zapachy i piętnaście pozytywnych domowych testów ciążyowych pokazało to, co było już oczywiste – byłam w ciąży.

Kiedy w końcu po namowach Charley poszłam do lekarza, by zrobić test i ten też był pozytywny, zdecydowałam się, że to był czas, by powiedzieć Jayowi. Zadzwoiłam do niego i poprosiłam, by przyszedł na kolację. Zwlekał z odpowiedzią i się jękał, wymigując się pewnymi zobowiązaniami w pracy, ale w końcu zgodził się przyjść na deser późnym wieczorem. Byłam zdenerwowana, chociaż nie wiem dlaczego. Kiedy powiedziałam mu o ciąży, widocznie zbladł i opadł z powrotem na kanapę. *Nie* liczyłam już na odpowiedź.

Chciał wiedzieć, jak mogło do tego dojść, co poszło źle z moim zabezpieczeniem. Obserwowałam go zamurowana, gdy wygłaszał zarzut po zarzucie, aż wreszcie prychnął: - Nie chcę więcej pieprzonych dzieci, Olivio!

*Ze co? Więcej dzieci? A od* kiedy to miał dzieci? Odwrócił się i wybiegł z mojego mieszkania, a ostatecznie z mojego życia. Nigdy nie byłam bardziej załamana w moim życiu. Spędziłam dwa tygodnie na pełnej hysterii, która przekształciła się w gniew. Każdego dnia trochę bardziej rozgoryczona, trochę bardziej zła. Pod koniec drugiego tygodnia jakoś odzyskałam siły. Siła rodzi złość, tego jestem pewna, niemniej jednak to siła.

Po wizycie u lekarza, gdzie omawialiśmy mój dłużej nie istniejący związek, i jakie mam opcje, lekarz zaczął mówić o „przerwaniu ciąży”. Słuchałam jak mówi, mój umysł wirował, serce rozpadało się. Rozmawialiśmy na temat aborcji, czego mogłam się spodziewać, czy miałam przyjaciela, który mógłby mnie zabrać? W tym momencie, zdałam sobie sprawę, że chciałabym spróbować i to

zrobić. To dziecko nie zasługiwało na to, by odbierać mu szansę, tylko dlatego, że jego ojciec był kawałkiem gówna. To dziecko również było częścią mnie.

Uśmiechałam się całą drogę powrotną do mojego mieszkania, niecierpliwa, by powiedzieć Charley, że rzeczywiście *byłam* silna, tak jak mówiła. Zatrzymam to dziecko, do cholery. Tak mi dopomóż Bóg, że będę niesamowitą matką, która przebije wszystkie inne matki. Przejdziemy przez to razem.

Dwa dni później poroniłam. Ledwo wróciłam do domu ze szpitala, potwierdzającą stratę mojego dziecka, napisałam do Jaya.

**Nie musisz się martwić. Straciłam dziecko.  
Milej reszty życia.**

To nie pomogło ani nie pocieszyło mnie. Wahałam się między głęboką, wyniszczającą depresją a prawie maniakalnymi godzinami pracy, starając się zapomnieć. Moi rodzice byli zdruzgotani, przyjaciele pełni smutku, a moje serce było w rozsypce. Od tego momentu, nie interesowałam się żadną relacją z płcią przeciwną. Żadnego randkowania, seksu, czy małżeństwa. Och, w moim sercu, to były rzeczy, których wciąż chciałam, ale opłakiwałam stratę tego marzenia, które myślałam, że miałam z Jayem każdego dnia. Bezpieczniej było po prostu się zamknąć w sobie.

Kolejne miesiące były niewyraźną plamą. To było tak, jakby ktoś miał Nielimitowaną butelkę kłamstw i przyszedł wlać ją na mnie. Odwróciłam się od ludzi, którzy nazywali się moimi przyjaciółmi. Każda mała rzecz, która myślałam, że była prawdziwa rozpadła się przez jego zdradę. Zamknęłam się w mieszkaniu na tydzień, płacząc i siedząc w pozycji embrionalnej na mojej kanapie. Nie myślałam się. Nie jadłam. Nie rozmawiałam z nikim dopóki mój brat, Simon, i jego narzeczona, Resse, nie pojawili się jednego dnia i wrzucił mnie pod prysznic, nakarmił na siłę jakąś zupą, a potem pozwolił mi wypłakać się na kolanach.

Z jakiegoś powodu, wyciągnęło mnie to z mojego stanu i wróciłam do pracy. Rzuciłam się w wir moich badań, wszyscy obchodzili się ze mną jak z jajkiem i unikali tematu Jaya. Do dziś jego imię nie jest wypowiedane przez kogoś kogo znam, przyjaciela czy kolegę, z wyjątkiem Charley i Simona. I krzyżyk na drogę za to.

\* \* \*

Wyciągnęłam walizkę z bagażnika taksówki przed moim terminalem w LaGuardia. Taksówkarz nie śpieszył się nawet by mi pomóc. *Dzięki, dupku. Zapomnij o napiwku.* Jestem wcześniej, ale był to wieczorny lot, a nie chciałam utknąć, a potem gnać na łeb na szyję. Zawsze dźwigam mój bagaż. Tak było łatwiej niż czekać na pomoc w dostarczeniu bagażu na lotnisku, których nigdy nie było. Wysuwam uchwyt do ciągnięcia walizki i kieruję się do baru, który widzę za terminalem. Charley sugerowała, bym napiła się drinka, ponieważ nienawidzę latać – zwłaszcza przez cały kraj. Stwierdziłam, że to nie jest zły pomysł.



## ROZDZIAŁ 2

## OWEN

Czy istnieje określenie na bardziej niż wyczerpany? Nieważne czy takie słowo jest, ja tak się czuję. Po tym jak pracowałem na dwie zmiany, gdzie byłem na służbie cztery doby, padłem na własne łóżko około 9:30 rano. FDNY Brooklyn, 2 Oddział Ratunkowy jest bardzo aktywną remizą strażacką, a jeśli masz szczęście, prześpisz się kilka godzin podczas nocnej zmiany. Ostatnia noc nie była wyjątkiem. Między kodem 10-75, czy płonącym domem wielorodzinnym na 73-ej Ulicy, gdzie były potrzebne cztery wozy strażackie, dwie drabiny a jednym wypadkiem z pijanym kierowcą o 3 rano, to to wszystko widziałem ostatniej nocy.

Będąc częścią specjalnego Oddziału Ratunkowego, to jest właśnie to – zostajesz wybrany. Jesteśmy najbardziej wyszkolonym oddziałem straży pożarnej swego rodzaju na świecie. Wiele składa podania, ale tylko nieliczni są wybrani. Jesteśmy wyspecjalizowaną grupą. Sześciu facetów na każdej zmianie tworzy zespół i pomagamy innym oddziałom na wezwanie. Kiedy potrzebujesz ciężkiego sprzętu, specjalnych umiejętności i sprawności, by wykonać zadanie, strażacy dzwonią po Oddział Ratunkowy. Robimy to, czego inni strażacy nie mogą. Jestem dumny z tego, co robię i nie zamieniłbym mojego zawodu na nic innego, mimo że będąc w Oddziale Ratunkowym ma się własne problemy. Widziałem rzeczy, które sprawiają, że film Herschella Gordona Lewisa śmieszny. Rzeczy, które zapamiętujesz i pieprzą ci w głowie.

Po tym jak wróciłem do domu z mojej zmiany, udało mi się w tym wszystkim przemyć dwu godziną – zbyt krótką – drzemkę zanim pośpiesznie musiałem się spakować na mój lot do Seattle. Mój kumpel, Travis, niedawno się zaręczył i lecę tam na męski weekend. Moim jedynym zadaniem będzie, by zapamiętał jak wiele radości jest z bycia singlem. Dlaczego zadzwonił do mnie *po tym* jak się zaręczył zamiast przed i odbyć ze mną męską rozmowę, nie jestem pewien.

Spędziłem niezliczoną ilość minut na telefonie z drugim moim dobrym kumplem, Markiem, który także mieszka w Seattle, dyskutując co zrobić, by ten weekend został zapamiętany. Jestem niemal pewien, że będzie kłapa z naszych

planów, ale będziemy się dobrze bawić. Nadmierne dogadanie sobie w każdej formie jest najważniejsze przez następne pięć dni i jest mi z tym dobrze.

Gdy schodzę po schodach budynku na Brooklynie, którego jestem właścicielem, widzę moją lokatorkę i sąsiadkę, która zbliża się do klatki schodowej. – Ponownie do pracy, Owen? – pyta, patrząc na mój duży worek marynarski.

- Nie tym razem, Claire. Wyjeżdżam na kilka dni. Czy masz coś przeciwko, by odebrać moją pocztę i podlać roślinki, gdy wyjadę? – pytam, zatrzymując się na szczycie klatki, by mogła przejść.

Claire Martin była moją lokatorką odkąd kupiłem budynek i odrestaurowałem go cztery lata temu. W dniu, w którym ją poznałem wiedziałem, że będzie wspaniałą lokatorką. Ciągłe mi powtarza, że ma trzydzieści pięć lat, ale jej siwe włosy, zmarszczki wokół oczu i ust mówią, że ma sześćdziesiąt dwa, co potwierdza jej nowojorskie prawo jazdy. Claire jest emerytowaną kobietą wypisującą mandaty za złe parkowanie – jej słowa, nie moje. Bardziej politycznym określeniem byłoby organ ścigania ruchu ulicznego, ale Claire to stara szkoła i nie mam pretensji. Jest silną kobietą – ponownie jej słowa – ale ma wspaniałomyślną osobowość. Będąc rozwódką bez dzieci, ma zajęte życie. Jej kalendarz społeczny może być bardziej wypełniony niż mój. Uczęszcza na różne zajęcia i wycieczki z przyjaciółmi, a ja zawsze wiem, kiedy przyjmuje gości, ponieważ jej zaraźliwy śmiech wydobywa się z otwartych okien i dolatuje na górę do mnie.

Zanim wypytała o mieszkanie, weszła z impetem i zaczęła z komplementami, które nigdy nie raziły. – Nie jesteś dobrą partią. Mój Boże, jesteś przystojnym młodym człowiekiem. No, no! Dobra, to dla mnie gorący temat – powiedziała, siadając na mojej kanapie i czując się jak u siebie. – Jestem singielką, ale teraz się „zabawiam”, jeśli wiesz, co mam na myśli – stwierdziła rzeczowo. – Nie mam dzieci i nie jestem jedną z tych panienek z czternastoma kotami. Jestem porządna i zawsze płacę czynsz na czas. Więc – w końcu bierze oddech – mam kilka pytań do ciebie. Nie widzę obrączki na twoim palcu i żadnych zdjęć dziewczyn na kominku, przez co mogę przypuszczać, że jesteś singlem. Dlaczego tak jest i jaki masz stosunek do umawiania się z starszymi kobietami?

Tego popołudnia podpisała wynajem długoterminowy.

- Jasna sprawa, przystojniaku. Bedę doglądać twojego mieszkania tak długo, jak przyniesiesz mi kolejne pudełko czekoladek. Wiesz – Claire kontynuuje, opierając torbę z zakupami na biodrze – ten mały lokalny sklepik ma najlepsze czekolady. Nie sądzisz?

- Mmhhh – odpowiadam, wiedząc, że gdy Claire zacznie mówić, nie łatwo ją zatrzymać.

Zrzucam moją torbę i biorę zakupy od Claire. Niosę je po ostatnich schodach do jej drzwi, podczas gdy ona nawija na temat swojego romansu z czekoladą.

- Wiesz, w odróżnieniu od seksu, możesz smakować czekoladę tak długo, jak chcesz.

Odwracam się do Claire i przewracam oczami. – Taa, ale seks daje ci ekstazę, czego czekolada nie może – odpowiadam, prowokując ją.

- Możemy się zgodzić do pewnego stopnia, Owen. Czekolada może mnie doość podniecić – śpiewa. – Wiesz, raz połączyłam dwie, kiedy...

- W porządku, Claire – wcinam się szybko, zmieniając kierunek rozmowy. – Muszę biec do domu mojej mamy przed wylotem, więc złapię cię w przyszłym tygodniu, dobrze? – Podaję jej torbę z zakupami, po czym otwiera drzwi do swojego mieszkania.

- Tak, widzimy się w przyszłym tygodniu, przystojniaku. Dopilnuję, by twoje rośliny nie umarły i pamiętaj o tych czekoladkach.

- Dobrze. Czekoladki. Bez orzechów.

Ostatnim razem, jak dałem Claire czekoladki, zadławiła się orzechami i zostawiła je pod moimi drzwiami, dając mi do zrozumienia, że nie preferowała orzechów. Lekcja odrobiona.

- Dobrze. Zapamiętałeś. – Claire krzyczy za mną, gdy schodzę ze schodów. – Pamiętaj, jeśli chodzi o czekoladki, to rozmiar nie ma znaczenia.

Uśmiecham się i kręcę głową, zanim wychodzę z budynku. Gdy wrzucam torbę na tylne siedzenie mojego czarnego Range Rovera HSE, robię mentalną listę rzeczy, co może a co nie może być spakowane do torby. Nie jestem na sto procent pewien, co spakowałem, jeśli mam być szczerzy. Mam tylko nadzieję, że mam wystarczającą ilość koszulek i prezerwatyw.

Walczę z natężeniem ruchu, gdy przemierzam drogę do domu mojej mamy w Connecticut. Z całą pewnością moja mama zawsze ma kochaną-listę-do-zrobienia. Chciałbym być „kochaniem” w tym równaniu. Mój tata zmarł pięć lat temu i chociaż łatwo mogła zatrudnić kogoś, by pomóc przy drobnych robotach wokół domu, to tata zostawił mi ściśle instrukcje, by dbać o mamę. W większości czasu, nie mam nic przeciwko by przedostać się tutaj z miasta, by pomóc mojej damie numer jeden. Chociaż czasami, tak jak dzisiaj, może być to kłopot.

- Mamo – wołam, gdy otwieram drzwi do jej domu. – Mamo, tutaj jestem.  
– Rzucam klucze na stoliku w korytarzu.

- Owen? – Mama odpowiada z pralni. – Owen! Co za niespodzianka! Co ty tutaj robisz? Myślałam, że w ten weekend lecisz zobaczyć się z Travisem i Markiem – mówi, gdy podchodzi do mnie z szeroko otwartymi ramionami.

- Tak, ale chciałem się upewnić, że wszystko w porządku i skoszę trawnik przed wyjazdem. Nie będzie mnie pięć dni i wiem, jak grymasna jesteś jeśli chodzi o twój trawnik. – Unoszę złośliwie brwi, zanim pochylam się, by dać jej szybkiego całusa w policzek i duży niedźwiedzi uścisk.

- Och, Owen, nie jestem aż tak wybredna... cóż, wybiórczo. – Klepie mnie po ramieniu, dobrze wiedząc, że jest kapryśna jeśli chodzi o swoje podwórko.

Jest bardzo dumna z jej doskonałego odcienia zieleni i wolnego od chwastów trawnika, i lubi linie zostawione przez kosiarkę, gdy są równomiernie rozmieszczone. Moja matka zazdrości sąsiadom, a tak naprawdę stanowczo temu zaprzecza, mówiąc, że lubi w taki sposób. Hej, wszyscy musimy mieć jakiegoś „bzika”, prawda?

Zrobiłbym dla mojej mamy cokolwiek, co nie znaczy, że nadal pierze i składa mi gacie lub wyciera mi twarz kciukiem. Chociaż, jeśli chce piec mi ciasteczka, to dla mnie spoko. Jestem jednym z tych szczęśliwców, kiedy chodzi o moją rodzinę. Moja młodsza siostra, Emily, i ja mieliśmy szczęście, że mieliśmy „przeważnie” mamę zostającą-w-domu. Mój ojciec był wziętym prawnikiem, a ostatecznie senatorem. Z tatą politykiem, szybko wcieliła się w rolę żony senatora. Jednak pomimo ich wypełnionych społecznie kalendarzy i harmonogramów, dla rodziców zawsze priorytetem była rodzina. Czy chodziło o moją grę w piłkę nożną czy muzyczne występy Emily, nasi rodzice zawsze nas wspierali i mogłem na nich liczyć będących w tłumie. Po odejściu taty, opiekowałem się mamą i nie zastanawiałem się nad tym dwa razy. To mój honor.

Szybko wykonuję „listę do zrobienia” mojej mamy, wiedząc, że dzisiaj czas jest moim wrogiem. Nie mam czasu, by usiąść i poplotkować, ale mama dobrze wykorzystuje ten krótki czas, w którym pracuję, by zalać mnie gradem pytań.

Podążała za mną po całym domu, pytając: - Dobrze się czujesz? Co nowego w straży? Jakie mieliście ostatnio wezwanie? Nie jesteś głodny, prawda? – i wciąż to samo – Byłeś ostatnio na jakieś randce, skarbie? – Odpowiadam na jej pytanie, podczas naprawiania ciekącego kranu, wieszania jej domku dla ptaków, wynoszenia mebli ogrodowych z piwnicy i wymiany baterii w pipczeniu wykrywacza dymu.

- Jak długo nie działa ten wykrywacz, mamo? – pytam jak kończę i składam drabinę.

- Echh... – macha na mnie – zaczął się psuć jakieś parę dni temu.

Dni? Powoli kręcę głową. – Dobrze, przyniosłem trochę więcej baterii dziewiecio-woltowych i powymieniam inne, kiedy będę następnym razem, okej?

- Mój syn zawsze na służbie. – Uśmiecha się do mnie, klepiąc mnie po twarzy. Przesuwa kciukiem po moim policzku uspokajająco.

- Poprawić, przystosować, pokonać – odpowiadam, niedbale recytując nieoficjalny kod mojego Oddziału.

- Wyglądasz na zmęczonego, Owen. Co się dzieje? – pyta.

Zabawna rzecz na temat matek – zawsze wiedzą, kiedy coś się dzieje z ich dziećmi. Czy to połączenie podczas narodzin? Wrodzony zmysł? Coś, co opracowały przez okres ich dzieciństwa? Cokolwiek to jest, to trochę przerażające.

Odsuwam jej rękę od mojej twarzy i całuję w kostki. – Długa noc, mamo. To wszystko. – Wzdycham z wymuszonym uśmiechem. To w połowie prawda, ale dlaczego miałbym ją martwić?

Ona wie, że rzeczy tak naprawdę nie są ”w porządku”, ale akceptuje moje odpowiedzi, gdy uśmiecha się do mnie porozumiewawczo.

Patrzę na zegarek i zauważam, że muszę uciekać, jeśli mam zamiar złapać mój lot. – Pójdę wziąć szybki prysznic, przebiorę się i zmykam stąd. – Mówię do niej, gdy łapię torbę i kieruję się do łazienki.

- Idź – mówi, goniąc mnie po schodach.

Dwadzieścia minut później, zeskakuję po schodach, gotowy do drogi. Przytulam mamę i całuję, zanim wychodzę przez drzwi.

- Powiedz Travisowi, że go kocham i pogratuluj mu. – Mama woła za mną. – I powiedz Mercusowi, że nadal mi wisi dwadzieścia dolców za nasz zakład.

- Tak zrobię, mamo. Kocham cię – wołam, machając jej z mojego SUVa.

- Ja ciebie bardziej. Uważaj na siebie, synu.

Jak dojeżdżam na lotnisko, to uderza we mnie to, jak zaczynam być zmęczony. W ciągu ostatniej doby spałem cztery godziny. Biegam na oparach, a potrzebuję przerwy od moich myśli i mojego chaotycznego życia. Moja iskierka nadziei jest w tym, że mam kilka dni wolnego, a po spieniężeniu jakiejś transakcji

I.O.U z niektórymi chłopakami ze straży, mam pięć wolnych dni, wliczając w to weekend. Dodajmy do tego fakt, że lecę do Seattle na męski weekend, by spędzić ten czas z najlepszymi kumplami. To mój trzeci przyjaciel, który zaręczył się w tym roku, dziękuję bardzo. Trzymam kciuki by to nie było zaraźliwe. Moi kumple padają jak muchy. Nie śpieszę się, by wpakować się w związek. Mam za dużo zabawy będąc singlem.

Travis, Markus i ja, przyjaźnimy się od czwartej klasy. Travisa znam całe życie, a Mark i jego rodzina przenieśli z Woodbridge na obrzeża New Haven, Connecticut, kiedy miał dziewięć lat. Trav i ja natychmiast złapaliśmy wspólny język z Markiem. Był złośliwy i lekceważący, i dał popalić już pierwszego dnia pani Leon. W tamtej chwili wiedzieliśmy, że będziemy najlepszymi przyjaciółmi.

Tamtego lata, stworzyliśmy klub TOM (Travis, Owen, Mark). Mieliśmy tajny uścisk dłoni, hasło do mojego domku na drzewie i ścisłą zasadę, że dziewczyny były wrogiem numer jeden. Utworzyliśmy więc i staliśmy się bandą braci. Zadrzesz z jednym z nas, a miałeś oddech nas wszystkich na szyi.

Koniec końców, żadne z dzieciaków w szkole nie zadzierało z chłopcami TOM. Nasza reputacja nas wyprzedzała. Dobrze było być królem. Wszyscy się z nami liczyli. Wciąż jesteśmy – tylko mieszkamy po przeciwnych stronach kraju. Tak chyba było najlepiej. Jestem pewien, że nie miałbym wystarczająco dużo pieniędzy, by pozwolić sobie na to, by mieszkali bliżej.

Po zaparkowaniu mojego Range Rovera na parking lotniska, zgłaszam się do odprawy. Shawna, bardzo uprzejma, bardzo pomocna, bardzo ładna pani celnik pomogła mi zmienić siedzenie na przy przejściu w pierwszej klasie. Mam 195 cm wzrostu, więc warto była wydać dodatkowe pieniądze na sześć godzin lotu. Kiedy umarł mój tata, zostawił mnie i mojej siostrze pokaźną sumkę. To nigdy nie zastąpi Taty, którego nie ma już z nami, ale jego rozsądne inwestycje zapewniły nam godny byt. Więc czasami lubię poszaleć z samochodami, wakacjami i okazjonalnie z biletami w pierwszej klasie. Mrugam do Shawny i chowam jej numer telefonu do kieszeni, zanim kieruję się do gate'u. Sprawdzam zegarek i sprawdzam dokładnie godzinę lotu. Mam dwadzieścia minut przed wejściem do samolotu. *Wystarczająco czasu na drinka, myślę sobie.*

## ROZDZIAŁ 3

## Olivia

Wchodzę do baru O'Malleya i to miejsce jest typowym przykładem lotniskowego baru. W środku jest chociaż tak jak się spodziewałam. Dużo mahoniowego drewna, typowe wysokie stoły barowe i kilka boksów. Jest długi bar przy którym można usiąść na czymś, co wygląda jak wygodne stołki, a barman jest ubrany w coś, co zakładam ma przedstawiać „irlandzkiego barmana”. Zastanawiam się, czy faktycznie w Irlandii tak wyglądają barmani.

Wsuwam się na stołek w miejscu, gdzie jest wystarczająco dużo wolnych miejsc, by nie naruszać cudzej przestrzeni – lub, co ważniejsze, by nie naruszać mojej. Podnoszę rękę na barmana.

- Mogę prosić kieliszek białego wina?

Podaje mi kartę win i wybieram kieliszek jakiegoś taniego, nijakiego białego wina. Kiedy stawia przede mną kieliszek, łapię go zbyt szybko i biorę łyka. Od razu czuję się lepiej. Po kolejnych dwóch długich łykach, przyjemne odrętwienie zaczyna przenikać do mojego krwioobiegu i zaczynam się relaksować.

Opieram się na siedzeniu i odwracam się, by przebiec wzrokiem po gościach w barze. Uwielbiam obserwować ludzi. W końcu jestem psychologiem, a dla mnie, obserwowanie ludzi w ich naturalnym środowisku jest tak wciągające, jak dla zoologa pójście do zoo. Tak, staram się nadmiernie analizować ludzi, a mam za sobą związek czy dwa, non stop myślę o ludziach, ale jestem samotna i w tej chwili w mojej chwale.

Jest para pochylająca się do siebie, uśmiechająca i żartująca. Jak zwykle, widok pary cieszącej się swoim towarzystwem wpływa na mnie ambiwalentnie. Cieszę się dla nich, a jednocześnie nienawidzę ich za to, czego ja nie mam. Kręcę głową, przypominając sobie, że mam się zrelaksować.

Skanuję dalszą część pomieszczenia i zauważam samotnego mężczyznę pijącego piwo i gorączkowo piszącego na telefonie. Zastanawiam się, z kim pisze z taką furią. Kochanka? Partner biznesowy? Przyjaciół? Uśmiecham się do siebie i biorę kolejny łyk wina. Jestem taka niedyskretna.

Kontynuuję moje skanowanie sali, kiedy zauważam wejście do baru. A wtedy... wow. Facet, który wchodzi przez drzwi jest wysoki, pewnie ponad metr dziewięćdziesiąt. Ma jasno brązowe włosy, które są trochę za długie na górze, ale nawet z daleka wyglądają na miękkie. Jest ubrany w dobrze dopasowane spodnie khaki i białą koszulę na guziki, z czego kilka górnych guziczków jest rozpiętych, a rękawy ma podwinięte do łokci. Idzie zamaszystym krokiem celowo w kierunku baru, szukając miejsca. Jego ruchy nie są niezgrabne, jak u niektórych wysokich mężczyzn. Kontroluje się, a pewność siebie emanuje od niego. Przyłapuje mnie na gapieniu się na niego i szybko odwracam się twarzą do baru. *O kurwa. Nie ładnie, Olivio. Nie ładnie.*

Nagle pojawia się ktoś obok mnie i patrzę w lewo. Gorący–i–przystojny przesuwa stół obok mnie. Stawia swój bagaż podręczny na podłodze obok siebie i prosi barmana o Guinness zanim spogląda na mnie.

Cholera, ma najbardziej niebieskie oczy jakie kiedykolwiek widziałam. Nagle czuję szaleńczą pewność siebie. Jestem raczej elegancka, spódniczka do kolan i bluzka. Profesjonalnie, ale wystarczająco wygodnie na długi lot – zdecydowanie nie seksowna.

- Czy to miejsce nie było wolne? – Zapytał bardzo przyjemnie delikatnym i uwodzicielsko głębokim głosem.

- Yyy... nie. Nie, nie jest. – Och, dziewczyna udająca, że jest cool. Jezu. Jestem taaaaka zagubiona i straciłam formę.

Obczają mnie z góry na dół, a ja świadomie przesuвам nogi. To przykuwa jego uwagę.

Przygląda się moim kolanom i z palącym majtki uśmiechem, przedstawia się. – Hej, jestem Owen Maxwell.

Łapię go za rękę i oferuję mu nerwowy uśmiech. – Cześć Owen, jestem Olivia. Olivia Burke.

Potrząsa moją ręką i ściska delikatnie. Czuję jak przebiega to uczucie podekscytowania od dłoni po moje krocze. Minęło bardzo, *bardzo* dużo czasu odkąd ktoś mnie w ogóle dotknął, a najwyraźniej moje ciało jest w potrzebie. Wysuwa rękę z mojej i wraca do swojej szklanki, biorąc dużego łyka ze swojego piwa.

- Więc, Olivio, gdzie się wybierasz dziś wieczorem?

- Lecę do Seattle. A ty?



Jego twarz rozświetla się. – Uwierzyłabyś mi, gdybym powiedział, że też zmierzam do Seattle?

*Eee... właściwie to nie, myślę sobie.* – Hmmm... wydaje się dość interesujące, że zmierzasz do tego samego celu. – Unoszę brwi z niedowierzeniem.

Unosi ręce do góry, jakby chciał pokazać klęskę czy niewinność. – Przysięgam na Boga. Jedziemy w to samo miejsce. – Unosi na mnie brwi. – Podróżujesz w sprawach biznesowych? Czy dla przyjemności?

Uśmiech wkrada mu się w kącikach ust, gdy mówi słowo „przyjemność”. O Boże... Przyjemność. Kręcę głową, by uwolnić się od niegrzecznych myśli.

- Podróżuję w sprawach biznesowych. Na konferencję. A ty?

Bierze kolejnego łyka i pochyla się ku mnie, jakby chciał powiedzieć mi w tajemnicy. – Wyłącznie dla przyjemności. Wręcz rozpusty. Męski weekend vel wstępny wieczór kawalerski. – Jego szalenie niebieskie oczy krzyżują się z moimi.

- Brzmi jak dobra zabawa – odpowiadam. – To z pewnością będzie bardziej zabawne niż siedzenie z walczącą grupą intelektów, by zobaczyć, kto ma większy mózg.

Śmieje się. – To rzeczywiście brzmi dość zabawnie. Czy doszło kiedyś do rękoczynów?

Rękoczynów? Zaczynam się głośno śmiać. – Czekaj. Cofnęliśmy się w czasie? Rękoczynów?

Chichocze. – Spędzam dużo czasu z irlandzkimi facetami. Mówią tak. Udziela mi się. – Uśmiecha się do mnie serdecznie, biorąc kolejnego łyka swojego Guinnessa. – Więc, Olivio, nazywasz Nowy Jork domem czy jesteś skądś indziej?

- Jestem z Nowego Jorku. Mieszkam i pracuję na Manhattanie. A ty?

Unosi brwi zainteresowany. – Właściwie jestem z Brooklynu. Chociaż pochodzę z Connecticut.

- Och, uwielbiam Connecticut. – Uśmiecham się czule. – Zatrzymywaliśmy się w Mystic po drodze na Rhode Island, kiedy byliśmy dziećmi. Odwiedzaliśmy akwarium, a później Mystic Pizza. – Przerывam, wspominając. – To piękny stan. O rety, prawdopodobnie nie byłam tam z piętnaście lat.

- Cóż, moja mama wciąż tam mieszka. Dość często ją odwiedzam. Wiesz, pomagając przy domu i takie tam. Gdybyś kiedykolwiek chciała odwiedzić... – mówi z szelmowskim uśmiechem.

Boże, sam ten uśmiech sprawia, że ta perspektywa staje się bardzo kusząca. – Może przyjmiesz tę ofertę. Mam na myśli, że odwiedzanie starych-nowych miejsc nigdy nie było bardziej ekscytujące niż wtedy, gdy robisz to z kimś, kto zna te rejony. – Mrugam do niego, a on z powrotem się uśmiecha.

Podchodzi barman i pyta, czy chcemy kolejną kolejkę.

- O której masz lot? – pyta Owen.

- Mam jeszcze trochę czasu. Mogę wziąć jeszcze jednego, jeśli chcesz? – Szeroko się uśmiecham i przesuwam nogi, ponownie przyciągając jego uwagę.

Nie spuszcza wzroku z moich nóg, przywołując barmana ręką. – Kolejna kolejka... na mnie – nalega. Jego wzrok powoli wędruje w górę mojego ciała, a kiedy ponownie sięga mojej twarzy, mruży: - Jesteś niezwykle piękna, Olivio. Ale jestem pewien, że ciągle to słyszysz.

Rumienię się, ale naprawdę mi to pochwlebia. – To miłe co mówisz, Owen. Dziękuję. Ty też nie jesteś najgorszy.

Uśmiecha się. – Co dwoje niesamowitych ludzi robi samotnie w barze na lotnisku, gdy istnieje mnóstwo innych miejsc, w których mogliby się niegrzecznie zabawiać?

Przyciągnęłam zszokowana rękę do ust i zaczęłam się śmiać. – Dlaczego, Owen, mówisz takie absolutnie niestosowne rzeczy. – Gdy się śmieje, kontynuuję. – Proszę... nie przestawaj.

Zaczyna naprawdę parskać śmiechem, odchylając się do tyłu, zanim na mnie pokazuje. – Olivio, lubię cię. Bardzo cię lubię. Jesteś fajną laską. – Drapie się po brodzie, jakby w zamyśleniu, a następnie unosi palec, jakby dostał olśnienia. – Musimy się spotkać w Seattle.

Rozszerzam oczy, które robią się wielkie jak spodki. – Chcesz się spotkać ze mną w Seattle? – Staram się być wyluzowana, gdy naprawdę jestem zaskoczona, że mnie o to prosi.

- Cóż, tak. Czemu nie? To znaczy, oboje będziemy w tym samym miejscu, w tym samym czasie. Gdzie się zatrzymujesz?

Waham się przez chwilę. Ten koleś jest świetny, ale nie poznałam nikogo od czasów Adama. Czy powinnam mu powiedzieć, gdzie się zatrzymuję? Ech,

pieprzyć to. To nie tak, że podam mu mój numer ubezpieczenia. – Zatrzymuję się w The Fairmont Olympic. A ty gdzie?

Zaczyna się śmiać powolnym, seksownym „To tak jak ja” śmiechem. – Zatrzymuję się w the W. To dosłownie po drugiej strony ulicy od Fairmont. To jak przeznaczenie. – Szczerzy zęby w uśmiechu. – Więc teraz nie masz wymówki, by się ze mną nie spotkać, gdy tam będziemy.

Patrzę na niego wzrokiem zdradzającym wymówkę, ale jednocześnie jestem podekscytowana.

Będąc z mężczyzną wykazującym zainteresowanie mną – i sama będąc trochę nim zainteresowana – czuję się taka podekscytowana.

- Okej... – odpowiadam powoli. – Zgaduję, że kawa nie wchodzi w rachubę.

Wygląda tak jakby wygrał na loterii. – Teraz to muzyka dla moich uszu, Olivio. – Nagle marszczy brwi i odsuwa się kawałek. – Właściwie to powinienem zadać mało subtelne pytanie przed zdecydowaniem się z tobą umówić. Nie masz chłopaka czy męża – wygląda nieśmiało – bądź dziewczyny? Wiesz, nie chcę narażać się na skopanie tyłka.

Śmieję się. – Zapewniam cię, że nie ma nikogo za rogiem, mężczyzny czy kobiety, kto byłby zainteresowany skopaniem twojego tyłka. Twój tyłek jest bezpieczny.

W przesadny sposób wyciera wierzchnią stroną dłoni czoło. – Ufff. To sprawia, że czuję się o wiele lepiej.

- Przypuszczam, że powinnam zadać ci to samo pytanie. To znaczy, dziewczyna musi być ostrożna. Nie mogę dopuścić do siebie byle kogo. – Unoszę na niego brwi.

Z powrotem siada, wyglądając na zrelaksowanego i zadowolonego. – Nie, Olivio. Nie musisz się tym martwić. Nie jestem facetem, który szuka czegoś poważnego. Po prostu chcę wypić drinka z piękną kobietą. Czy to w porządku?

Jestem rozczarowana, ale naprawdę się wysilam, by tego nie pokazać. – Cóż, to brzmi jakbyśmy mieli takie samo zdanie. – Puszczam oczko i biorę łyk wina.

Wraca barman zauważając nasze puste szkła. – Mogę postawić ci jeszcze jednego? – pyta.

- Nie, nie, w porządku. Dziękuję. Dwa to mój limit. Chcę być w stanie dojść w jednym kawałku do gate'u.

Przez głośniki ogłaszają mój lot, co sprawia, że aż podskakuję. – Och, to ja. – Wyciągam portfel z torebki i kładę dwudziestkę na barze.

Owen kładzie rękę na mojej, powstrzymując mnie. – Nie ma mowy. Ja stawiam. Teraz jesteś mi winna jednego w Seattle – drażni się.

Uśmiecham się do niego. Kontakt skóra na skórze. Jego ręka jest zrogowaciała i ciepła, i zastanawiam się, co robi w życiu. Przytrzymuje rękę dłużej niż jest to konieczne, a następnie, jakby czytał w moich myślach, podnosi ją. Chowam z powrotem pieniądze do portfela.

- Dziękuję. To naprawdę niepotrzebne, ale dziękuję. – Uśmiecham się do niego i powstrzymuję chichot. – Chyba *będę* musiała potem kupić ci drinka, prawda?

Kiwa głową, uśmiechając się.

Wstaję i obciążam spódnice, a następnie chwytam bagaż podręczny, pociągając za uchwyt, tak by móc go ciągnąć za sobą. – Miło było cię poznać, Owen. Do zobaczenia w Seattle, tak sądzę?

Łapie mnie ponownie za rękę i zostawia delikatny pocałunek. Ochh, jego dłonie są szorstkie, ale usta są tak miękkie. – No ja myślę. Więcej przyjemnych spotkań tego rodzaju. Znajdę cię w Fairmont Olympic, by odebrać dług, Olivio Burke.

Rumienię się, potrząsając głową z uśmiechem, a następnie odwracam się, aby wyjść z baru. Czuję, że mnie obserwuje, a kiedy podchodzę do drzwi, zatrzymuję się i spoglądam na niego przez ramię. Faktycznie się na mnie gapi – z zadowolonym z siebie uśmiechem wymalowanym na twarzy. Ponownie kręcę głową chichocząc i wychodzę z baru.

Podaję bilet kobiecie przy gate'ie i zaczynam schodzić do samolotu. Normalnie czuję, jakby ten spacer miał milion mil długości. Zwykle jestem tak zdenerwowana, że brak mi oddechu. Ale dzięki kilku szybkim kieliszkom wina i lekkim flirtom z niesamowitym mężczyzną, jestem niczym jak wyluzowana i zrelaksowana.

\* \* \*

Dzięki późnej decyzji, by pójść na konferencję, byłam zmuszona zarezerwować miejsce w pierwszej klasie. Teraz mnie *to* cieszy. Znajduję swoje miejsce. Moje wielkie, puszyste, luksusowe skórzane siedzenie. Bardzo dobrze. Chowam bagaż do schowka i umieszczam torebkę pod siedzeniem przede mną. Mam miejsce przy oknie, które uwielbiam. Obsuwam się i zapinam pas. Niemal natychmiast pojawia się koło mnie stewardesa. Mój Boże, my nawet jeszcze nie wystartowaliśmy! Proponuje mi poduszkę, koc i drinka. Proszę o kolejny kieliszek wina, który sprawnie mi podaje. Sączę go szczęśliwa, teraz naprawdę czuję się relaksowana i gotowa na drzemkę.

Samolot szybko się zapełnia, ale miejsce obok mnie wciąż jest wolne. Trzymam kciuki, mając nadzieję, że pozostanie puste. Chcę po prostu spać, a nie angażować się w bezmyślne przekomarzanie się z jakimś facetem, gadającym o dupie Maryny przez następnych sześć godzin. Biorę łyk wina i przykrywam się kocem przygotowana.

Gdy patrzę przez okno na migające światelka samolotu na płycie lotniska, słyszę znajomy głos dochodzący z przedniej części samolotu. Skąd znam ten głos? I nagle do mnie dociera. O cholera – Owen. Święty Jezu, leci tym lotem.

Podnoszę się trochę, przyglądając się badawczo nad krawędzią fotela przede mną i jest tam, ponad metr dziewięćdziesiąt, rzucając seksowne uśmiechy do pasażerów gdy przechodzi. Patrzę z powrotem na miejsce obok i mam nadzieję, że pozostanie niezauważone.

*Proszę, nie pozwól mu usiąść obok mnie.*

*Proszę, nie pozwól mu usiąść obok mnie.*

*Proszę, nie pozwól mu usiąść obok mnie.*

Ta mantra w mojej głowie powoli jest zagłuszana przez mój inny głos.

*Proszę, niech usiądzie obok mnie.*

*Proszę, niech usiądzie obok mnie.*

*O Boże, niech usiądzie obok mnie. Proszę.*

## ROZDZIAŁ 4

## OWEN

*“To jest ostateczne wezwanie do wejścia na pokład dla American Airlines Flight 235 do Seattle/Międzynarodowe Lotnisko Tacoma. Wszyscy pasażerowie powinni w tym czasie odprawiać się przy bramce 27. Drzwi zostaną zamknięte za dziesięć minut.”*

Jestem pogrążony w myślach po tym jak dwadzieścia minut temu bar opuściła Olivia, kiedy niewyraźnie słyszę jak wywołują mój lot. – Przepraszam. Słyszałeś jaki wywoływali lot? – pytam barmana z lekkim odcieniem paniki w głosie.

Wzrusza nonszalancko ramionami jak wyciera bar. – Myślę, że to był lot 230 coś do Seattle? Nie wiem, naprawdę... – odpowiada, nie odrywając oczu od meczu baseballowego, który leci w telewizji.

Szybko sprawdzam moją kartę pokładową:

**Lot American Airlines: 235 Wylot: 18:40 LGA-SEA Miejsce: 5E**

Patrzę na zegarek, na którym widnieje godzina 18:35. – Kurwa! – Szybko wyciągam portfel i zostawiam 50 dolarów na barze, by pokryć koszty drinków za mnie i za Olivię. Łapię moją torbę z podłogi i ruszam sprintem do bramki 27.

- Musisz być panem Maxwell – pyta rozdrażniony bramkarz, gdy podaję mu do ręki bilet.

Przytakuję, lekko zdyszany przez wzrost adrenaliny i biegu do bramki.

- Czekaliśmy na ciebie. Jesteś ostatni na pokładzie. – Skanuje moją kartę pokładową i oddaje mi ją z powrotem. – Miłego lotu. – Naburmusza się i popycha mnie przez drzwi prowadzące na pokład.

*Cóż, nie ma to jak wielkie wejście na pokład samolotu, Maxwell. Główna stewardesa opiera rękę na biodrze i ma na twarzy widoczny grymas, kiedy wychodzę zza zakrętu. Kiedy mnie widzi, prostuje się i uśmiecha radośnie. Jej*

policzki przybrały różowy odcień i rzuca szybkie spojrzenie, gdy językiem oblizuje dolną wargę.

- Witam na pokładzie, panie Maxwell. Proszę pozwolić zabrać swój płaszcz, podczas gdy będzie pan szukał miejsca i chował torbę – gaworzy słodko. Czasami mój dobry wygląd naprawdę działa na moją korzyść.

- Dziękuję, Lissa. – Uśmiecham się, gdy podaję jej mój płaszcz.

- Skąd... skąd znasz moje imię? – pyta, rumieniąc się po raz kolejny.

Wskazuję na jej pierś. – Masz tu napisane.

Lissa powoli zamyka oczy z zakłopotania. – Mój identyfikator...

Puszczam jej oczko i sięgam do kieszeni spodni, by ponownie sprawdzić moje przypisane miejsce.

- Masz 5E – mówi Lissa. – To jedyne wolne miejsce w pierwszej klasie.

Unoszę głowę i patrzę w głąb przejścia, by znaleźć moje wolne miejsce.

*Chyba sobie żartujesz.*

Kręcę głową z niedowierzaniem, jak widzę, że Olivia siedzi na miejscu obok mojego.

- Życzę przyjemnego lotu, panie Maxwell. – Lisa uśmiecha się i odchodzi, by powiesić płaszcz.

- Myślę, że szanse, że tak się stanie, znacznie wzrosły, Lissa. Dziękuję. – Kieruję się krótkim korytarzem do mojego miejsca.

Poważnie? Co za głupie mam szczęście, że będę siedział obok dziewczyny z moich mokrych snów przez następne sześć godzin? Gdzieś po drodze musiałem zrobić coś dobrego, żeby być takim szczęściarzem. Nie wiem, czy mój uśmiech mógłby być większy. Jednak mój uśmiech szybko znika, jak dostrzegam u Olivii zmianę na twarzy z ciekawości nad tym, kto wszedł właśnie na pokład samolotu do niepokoju, kiedy rozpoznaje mnie z lekkim przerażeniem, gdy łączy kropki, że będę siedział obok niej. Olivia podciąga koc pod nos, jakby próbowała się ukryć.

- Witam, piękna. Wygląda na to, że siedzę obok ciebie. – Witam Olivię z uśmiechem, gdy ona kuli się pod kocem.

- Chyba tak – odpowiada, powoli opuszczając koc na kolana, zdając sobie sprawę, że wygląda trochę głupio.

Rzucam torbę na górną półkę i zajmuję moje miejsce. – Nie wyglądasz na zadowoloną, że będziemy siedzieć koło siebie przez następne kilka godzin. Nie była to dokładnie taka reakcja na jaką miałem nadzieję, jeśli mam być szczery. Czy mam poprosić kogoś, by zamienił się ze mną miejscami? – pytam, nieco zbity z tropu.

- Nie. – Sięga, by mnie zatrzymać. – To nie tak. Ja... po prostu nie mogę uwierzyć, że ze wszystkich samolotów lecących do Seattle i wszystkich miejsc w tym dużym samolocie, twoje jest obok mojego. Jakie jest prawdopodobieństwo? – Powiedziała Olivia, wciąż przytrzymując moje przedramię, które leży na podłokietniku. Szybko jednak puszcza jakby wstrząśnięta, że przekroczyła granicę. *Przekraczaj tę granicę tak często jak chcesz, piękna.*

- Jeśli wcześniej nie wierzyłaś w przeznaczenie, to może trzeba zacząć – odpowiadam, gdy rzucam szybkie spojrzenia między jej pięknymi niebieskimi oczami a soczystymi różowymi usteczkami. – Więc – odchrząkuję – masz interesy w Seattle. Co to dokładnie jest, Olivio? – pytam, gdy siadam na swoim miejscu i szukam dwóch końców mojego pasa.

Patrzy na mnie nieufnie, jakby prowadziła wewnętrzną rozmowę sama ze sobą czy jestem wystarczająco godny zaufania, by podzielić się takimi osobistymi informacjami. – Właściwie to jestem psychologiem. Biorę udział w konferencji w Seattle. Potem spędzę trochę czasu z moją najlepszą przyjaciółką, która tam mieszka. – Powiedziała Olivia zanim wzięła kolejny łyk wina. – Twój przyjaciel się żeni? – kontynuuje. – To brzmi jak dobra zabawa. Jak długo masz zamiar być w Seattle?

- *Małżeństwo* brzmi zabawnie? Może dla Travia. Nie sądzę, by małżeństwo było dla mnie. Być związanym z jedną osobą? Przez resztę mojego życia? Nieee, dziękuję – sztydę. – Ale w ten męski weekend będzie dużo zabawy, na bank. Typowe męskie rzeczy – zbyt dużo picia, zbyt dużo ciała, i za mało snu. – Spoglądam na nią i uśmiecham się figlarnie.

Olivia odwzajemnia uśmiech i przesuwa się w fotelu, by skrzyżować nogi. Kawalek koca zsuwa się z jej kolan na siedzenie, odsłaniając nagą skórę powyżej kolan. *Jasna cholera.*

Opieram się na podłokietniku oddzielającym nasze miejsca i przesuвам spojrzenie z jej ud na oczy, nie mając powodu do wstydu za gapienie się. – Chciałabyś wybrać się na przejażdżkę? Może być zabawnie... dla nas obojga. – Mrugam do Olivii, a ona błyska tymi swoimi pięknymi niebieskimi oczami na mnie, jakbym ją zgorszył. Jest to spojrzenie, do którego mógłbym się szybko przyzwyczać.



Olivia patrzy na mnie i przygryza wargę. – Nie jestem pewna, czy chcesz mnie jako piąte koło podczas swojej rozpusty. Ale dziękuję za zaproszenie. – Jak mówi, odsuwa kocyk z kolan i zaczyna wachlować brzegiem bluzki jakby było jej gorąco lub jakby była zakłopotana, bądź jedno i drugie. – Męski weekend brzmi jak zabawa, tak jakby. Więcej zabawy niż na nudnej konferencji psychologicznej.

- Czy wykładasz na konferencji czy tylko uczestniczysz?

- Prezentuję, tak. Robiłam badania trwające dłuższy czas na temat wpływu traumy na wojskowych, ludzi takich jak policjanci, strażacy – tego rodzaju rzeczy. Obserwowałam ich od dwóch do pięciu lat od zidentyfikowania u nich traumatycznych wydarzeń. Jest nadzieja na wymyślenie terapii interwencyjnej, tak by faktycznie było efektywne dla tych facetów, a nie tylko zamaskowało ich problemy. Nudne, prawda?

Wyraz mojej twarzy zmienia się lekko. – Żartujesz sobie ze mnie, prawda?

Olivia się krzywi. – Nie, nie żartuję. Dlaczego pytasz?

Opieram się na siedzeniu z łomotem, spoglądając na nią podejrzliwie. – Pytam, ponieważ jestem z FDNY w Brooklynie.

Szczęka Olivii opadła. – Żartujesz sobie ze *mnie*, tak?

Oboje przerywamy i wpatrujemy się w siebie z dobrą minutę zanim przełamujemy to atakiem śmiechu.

- Olivio, wiesz, że to los rzucił nas do tego samolotu? Mam na myśli, czy to nie przypadek, że psycholog piszący o traumie strażaka siedzi obok strażaka? To karma... *Wiedziałem!*

Śmieje się i unosi na mnie brew. – Ochh? Karma, jasne. To koncepcja, w którą większość psychologów nie wierzy.

\* \* \*

Samolot już dawno wystartował, a Olivia i ja wpadliśmy w lekkie przekomarzanie się. Łatwo się z nią rozmawia. Wspaniale się patrzy na jej poruszającą szczękę. Jest inteligentna i zabawna. Lubię ją. Zwykle nie poświęcam zbyt dużo czasu na pogawędki z kobietami. Przy większości kobiet rzucam urok

Owena i robią wszystko, czego chcę, co zwykle wiąże się z obejmowaniem ich kolan, w takiej czy innej formie. Olivia jest jednak inna. Jest prawdziwym wyzwaniem, co jest mega odświeżające. Będzie w Seattle. Ja będę w Seattle. Chcę zaznać jej w sensie biblijnym. Kiepsko.

- Naprawdę z nikim się nie spotykasz? – Trudno sobie wyobrazić, że nikt jej nie poderwał.

Olivia zerka na swoją dłoń, przesuając kciukiem nad palcem serdecznym lewej dłoni, i zaczyna się rumienić. – Jestem najprawdziwszą singielką jak tylko się da. – Zapewnia.

- Singielka, co? Ciężki orzech do zgryzienia. – Uśmiecham się, starając się ukryć, jak szczęśliwy jestem słuchając tego.

Olivia przygląda mi się i pyta: - Nie mogę uwierzyć, że jesteś singlem. To znaczy wiem, że nie jesteś żonaty, także małżeństwo nie wchodzi w grę i zakładam, że prawdopodobnie nie angażujesz się w związki... Za dużo gadam?

Śmieję się niespokojnie. – Nie. Zdecydowanie żadnego małżeństwa. Raz byłem blisko, ale nie wyszło – mówię rzeczowo, tonem, który może był bardziej stanowczy niż zamierzałem. Biorę głęboki wdech i koncentruję się zanim obracam się do Olivii. – Obecnie z nikim się nie spotykam. Zostawiam otwartą furtkę dla kogoś – dodaję, uśmiechając się znacząco i wypijam resztę piwa z szklanki.

Olivia unosi brew i chwyta kieliszek wina, połykając to, co w nim pozostało. Patrzę jak zamyka na chwilę oczy, wyraźnie ciesząc się sposobem jakim ogarnia ją uczucie. Kiedy otwiera oczy zauważa, że uważnie ją obserwuję. Odchrząkuje i przesuwa dłońią przez obojczyk i rozchyła górną część jej bluzki. Nie mogę oderwać wzroku. Jeśli ona mnie kokietuje, wykonuje cholernie dobrą robotę.

- Gorąco tutaj, prawda? – pyta. – To prawdopodobnie wino – kontynuuje, gdy patrzy na pusty kieliszek zanim zwraca na mnie uwagę.

- Może. Choć myślę, że po prostu atmosfera się podgrzała – odpowiadam.

- Och... – stwierdza, ponownie rozsuwając bluzkę.

- Owen, mogę zadać ci pytanie? – pyta Olivia, odwracając się na siedzeniu twarzą do mnie.

Przytakuję, ale mój wzrok przyklejony jest do jej piersi.

Olivia chichocze. – Tu mam oczy, Owen. – Sięga palcami do mojej brody i unosi ją, bym z powrotem spojrział jej w oczy. – Jestem po prostu ciekawa. Jakie

kobiety cię pociągają? Mam na myśli, że nie wyglądasz na faceta, który korzysta z usług prostytutek, mimo to, nie wydajesz się również zainteresowany związkami. Więc co lubisz?

- Wow. Naprawdę jesteś psychologiem, prawda? – Śmieję się nerwowo. – By na to odpowiedzieć, będę potrzebował jeszcze jednego drinka. – Wciskam przycisk przywołujący stewardesę. Im szybciej dostanę kolejne piwo, tym lepiej. – Chcesz też?

Olivia przytakuje w zgodzie i prosi stewardesę, by przyniosła nam kolejne drinki wraz z dwiema wodami.

- Co mnie pociąga? Cóż, na początek brunetki z niebieskimi oczami przeszywającymi duszę.

Olivia rumieni się i patrzy na swoje dłonie, które spoczywają na jej kolanach.

- Hej, tutaj jestem – mówię, naśladując jej komentarz. Sięgam, by unieść jej podbródek, aby na mnie spojrzała. Poświęcam chwilę, by przestudiować jej twarz. – Naprawdę jesteś piękna, wiesz o tym?

Nasze spojrzenia się krzyżują, gdy jej twarz przybiera bardziej różowy odcień, ale nic nie mówi, więc kontynuuję odpowiedź na jej pytanie.

- Dobra... zobaczmy. Pociągają mnie kobiety, które lubią się bawić i nie biorą siebie zbyt poważnie. Powinna być inteligentna i trochę pyskata. Niezależna. I och! – Unoszę palec w górę. – Powinna lubić piłkę nożną. To byłby duży plus. – Uśmiecham się do niej. – Jesteś fanką piłki nożnej? Proszę, powiedz, że jesteś...

- Ja, hmm... Tak naprawdę to niewiele wiem na temat piłki nożnej, ale jestem chętna do nauki. – Olivia spogląda na mnie z miną przesadnie pokazującą „ładnie proszę”.

Nie mogę się powstrzymać, ale wybucham śmiechem z jej próby przekonania mnie.

- Brzmi jak dość naciągany rozkaz do spełnienia. Nic dziwnego, że miałam trudności ze znalezieniem Pana Właściwego. Myślę, że mam ten sam problem. Szukam kogoś, kto może nie istnieć. Moją ostatnią związkę... hm... popsuł mnie, z braku lepszego słowa.

Wzruszam ramionami. – Słyszysz cię. Byłem kiedyś zaręczony. – Olivia wdryga się w lekkim szoku. – Myślałem, że znalazłem idealną kobietę dla mnie, ale jak się okazało, była bardziej skupiona na sobie niż na naszym związku. Jakiś czas temu przechodziłem przez osobiste sprawy, a ona nie pałała by przy mnie być dopóki nad tym pracowałem.

Pociągam długi łyk piwa i opieram głowę o zagłówek, smucąc się na doznania z Molly, które wracają do mnie falami. Wow. Nie myślałem o niej od wieków.

Odwracam głowę w stronę Olivii, która przygląda mi się uważnie. – Ale cokolwiek stało się z twoim związkim, był durniem, że pozwolił ci odejść – mówię, gdy kładę rękę na jej nodze i pocieram kciukiem nagą skórę nad jej kolanem.

Olivia patrzy w dół na moją rękę na jej udzie i wzdycha gwałtownie, ale nie robi nic, by ją usunąć. Mogę zauważyć jaki efekt na niej wywieram. Na skórze jej uda zaczyna pojawiać się gęsia skórka. Jej oddech przyspiesza, a jej sutki... O Boże. Jej sutki zaczynają sterczeć przez bluzkę. Niebiosa pomóżcie mi.

Olivia potrząsa głową, oczyszczając myśli i kontynuuje. – Wystarczy powiedzieć, że miał gdzieś – kogoś – innego, by odejść. Dobrze powiedziane, prawda?

- Prawda. – Przytakuję i wolno przesuwam ręką wzdłuż jej nogi.

Nagle przyszło mi do głowy, że nie mam numeru telefonu do Olivii.

- Tutaj – mówię, wyciągając mój telefon i podając jej go. – Wpisz swój numer telefonu do mojej komórki. Muszę skontaktować się z tobą w sprawie naszego spotkania na kawę w Seattle. Proszę, nie krępuj się również wysłać mi później wieczorem nagiego zdjęcia. – Szczerzę się do niej.

Olivia uderza mnie udając zaskoczenie i bierze mój telefon, wpisując imię i numer telefonu. – Masz – mówi, oddając mi telefon. – Teraz masz mnie na stałe zapisaną w swoim telefonie. Jesteś szczęściarzem, szczęśliwym człowiekiem, Owen.

- Zaczynam tak myśleć – odpowiadam, wracając ręką na jej kolano.

Kiedy ją dotknąłem, Olivia krzyżuje nogi i sięga do pasa bezpieczeństwa. – Ja... ja, muszę skorzystać z toalety. Mogę się przecisnąć?

- Oczywiście. – Odpinam mój pas i staję w przejściu, by pozwolić jej wyslizgnąć się. Kiedy wychodzi z rzędu, jej idealny tyłeczek muska moje krocze.

Dobra, w pełni świadomy, może trochę celowo nie dałem jej wystarczająco dużo miejsca, by zwiła przede mną, a może ja nieco przyciągnąłem jej biodra do mnie... ale miałem ją tam gdzie chciałem i pasujemy do siebie idealnie. Co ważniejsze, poczuła mnie. I wiecie co? Nie obchodzi mnie to. Chciałem, żeby to poczuła. Cholera, chcę żeby doświadczyła to na własnej skórze. Wieczorem, zrobię to po swojemu. Cholera. Co ona ze mną *robi*?

Gdy obserwuję jak Olivia znika w łazience, moje myśli dryfują do wszystkich cudownie niegrzecznych rzeczy, które zrobiłbym tej kobiecie. Po chwili wiercę się w fotelu i z roztargnieniem dotykam się przez spodnie, jestem sfrustrowany.

- Pieprzyć to – mruczę do siebie. Wstaję z siedzenia i kieruję się do przedniej części samolotu do łazienki.

Większość pasażerów jest albo pogrążonych w filmie, pracuje na swoich iPadach lub śpi. Tak czy inaczej, są rozproszeni. Może to być łatwiejsze niż myślałem.

Odwracam się plecami do innych pasażerów, zasłaniając im drzwi. – Olivia... – głośniejsze szepczę przez drzwi. – To ja, Owen. Wpuść mnie. – Pukam lekko w drzwi.

Olivia niepewnie uchyla drzwi od łazienki i wygląda na zewnątrz. Zanim ma możliwość otwarcia całkowicie, szybko wpycham się do ciasnej łazienki wielkości szafy. Szeroko otwiera oczy z niepokoju, gdy widzi mnie w wejściu.

Zatrząskuję szybko za sobą drzwi zanim się odwracam i pytam: - Lepiej się czujesz?

- Co? – pyta zdezorientowana. – Tak – potrząsa głową i ściąga brwi – ale co ty...

- Przestań gadać – mówię z jękiem.

Chwytam ją w pasie i obracam lekko, przyciskając jej ciało moim własnym do ściany w łazience. Uwięziłem ją przy ścianie między moimi rękoma mocno przyciśniętymi po obu stronach jej ramion i szybko skanuję jej oczy szukając jakiegokolwiek oznaki paniki. Nie widząc żadnej, pochylam głowę i lekko dotykam ją ustami, delikatnie ją nakłaniając zanim całuję ją mocniej. Nie wiem czy to przeze mnie czy wino, które piła, ale nie opiera mi się.

Niewielki jęk ucieka z ust Olivii, a ja wsuwam język w jej rozchylone usta. Przesuwa ręce na moją pierś i oplata ramiona wokół mojej szyi, dopasowując się do mojego intensywnego pocałunku. Nasze języki miażdżą się nawzajem, gdy czuję jak mój fiut twardnieje i wydłuża się między nami. Owijam rękę wokół jej talii i mocno przyciągam do siebie. Olivia odchyła się do tyłu, a ja zaczynam całować ją wzdłuż jej szczęki i w dół szyi, umieszczając solidne, mokre pocałunki wzdłuż obojczyka. Gdy moja ręka wędruje do pasa i krzywizny piersi, Olivia wypuszcza słabe – O mój Boże – które jedynie nakręca mnie bardziej.

- Musiałem cię pocałować, Olivio – szepczę. – Nie mogłem się powstrzymać. – Ponownie całuję ją w usta, a ona otwiera się dla mnie bez wahania, gdy nadal ją smakuję.

Obojgu brakuje nam tchu i odsuwamy się od siebie. Szukamy swoich oczu, ale nasze ręce pozostają nieruchome.

- Więcej... – To wszystko co mówię zanim zacznę całować ją po szyi, a następnie ponownie kieruję się w górę, przygryzając jej ucho i dotykając to miejsce za uchem, które nakręca każdą kobietę.

- Ja, hm... tak... Mmm to miłe. – Olivia wzdycha, jak ściska moje bicepsy, podczas gdy ja ją całuję.

Ponieważ ona jest dużo mniejsza niż ja, odsuwam ją od ściany małej łazienki i przyciskam do zlewu. Kładę ręce z tyłu jej ud i łatwo ją podnoszę do góry, by usiadła na krawędzi blatu. Teraz gdy jest na wyższym poziomie, pogłębiam pocałunek i jęczę jak jej język głaszcze mój. Olivia wsuwa ręce w moje włosy, szarpiąc za nie, gdy odwzajemnia mój pocałunek.

- Twoje usta sprawiają, że zastanawiam się, jak smakujesz cała – szepczę rozpalony, gdy całuję ją po szyi. – A twój zapach... Pachniesz, kurwa, niesamowicie. Pachniesz jak gotowa na mnie. – Podnoszę rękoma spódnicę i rozchyłam jej nogi, a moja erekcja naciska na moje spodnie. Nie ma wątpliwości, że wyczuwa moje podniecenie na miękkiej skórze wewnętrznej części uda.

- Czy to w porządku, jeśli po prostu... w tej chwili? – pyta bez tchu. – To jest miłe.

- Co? – pytam, próbując utrzymać swoje położenie, gdy leciutko przygryzam miejsce między jej szyją a ramieniem. – Och. Tak. Jasne... Oczywiście – mówię, gdy przyciskam usta do jej czoła z odrobiną frustracji.

*To może być miłe, ale nie chcę jej wystraszyć, a już na pewno nie będę na nią naciskać*, myślę sobie. Moje ręce spoczywają na jej udach i powoli przesuвам wyżej po nagiej skórze, podsuwając stopniowo jej spódnicę bardzo nieznacznie. Całuję ją namiętnie, docierając do ust.

- Twoje usta smakują tak jak myślałem... Jak wino z nutką cynamonu. Takie słodkie... – Moje ręce suną wyżej po jej udzie.

Gdy moje palce są centymetry od jej majteczek, Olivia łapie mnie za nadgarstek, powstrzymując przed podnoszeniem spódnicy wyżej. Zamykam powoli oczy, nie chcąc się zatrzymać. Ale tylko jak mam zamiar przetestować jej granice, ktoś głośno puka do drzwi.

- Chwileczkę – wołam zanim opieram moje czoło o jej.

Muszę się uspokoić. Mam poważny przypadek sinych jaj i mam się teraz powstrzymać? Pieprzone szczęście.

- Tak bardzo chcę się z tobą pieprzyć w tej chwili – szepczę jej do ucha.

Kolejne pukanie w drzwi, a ja krzyczę z frustracji.

- Wszystko w porządku! Jezus! Powiedziałem, daj mi cholerną minutę! – Niechętnie odsuwam się od Olivii i patrzę jej w oczy.

Podnosi głowę i patrzy na mnie chowając kosmyk włosów za ucho. Wygląda zachwycająco – nieco zszokowana, nieco zakłopotana, ale bardzo podniecona. Uśmiecham się i pomagam Olivii przy zlewie. Patrzę nad jej głową na lustro, gdy się poprawiam, układając włosy i koszulę. *Czy straciłem guzik?* Olivia pochyla się do przodu, by opuścić spódnicę i odwraca się do lustra. Przygląda się swoim opuchniętym ustom i w zamyśleniu pociera palcem serdecznym nad nimi. Obserwuję ją w lustrze, aż nasze spojrzenia się krzyżują.

- Jesteś absolutnie wspaniała. A najlepsze jest to, że nie masz o tym pojęcia, prawda?

Olivia rumieni się i potrząsa głową. – Dziękuję.

- To nie jest gołosłowne poparcie, piękna dziewczyno. To prawda. – Stoję za nią i odblokowuję zamek w drzwiach łazienki, zatrzymując się na chwilę zanim otworzę i definitywnie zrujnuję nasz moment. Pochylam się lekko i szepczę Olivii do ucha: - Zawsze kończę to co zacząłem, Olivio. *Skończymy* to innym razem. – Przysięgam, że widzę jak zadrżała, gdy przesuwam się, by otworzyć drzwi.

Jesteśmy powitani przez podenerwowanego pasażera, który nam przeszkodził. Kiedy widzi Olivię i mnie wychodzących z toalety, jego grymas zamienia się w ogromny uśmiech. Patrząc na niego domyślam się, że chętnie dołączyłby do naszego podniebnego klubu, a Olivia dramatycznie wyciera wierzchem dłoni usta i puszcza mu oczko. Nie mogę powstrzymać się od uśmiechu, gdy człowiek patrzy na nas z otwartymi ustami. Wracamy na nasze miejsca, a kiedy siadamy, patrzymy na siebie i wybuchamy śmiechem.

*Owenie Maxwell, jesteś w poważnych tarapatach.*

\* \* \*

Po kilku godzinach rozmowy, po jeszcze kilku wspólnych momentach śmiechu i kilku napojach dla dorosłych, nasz samolot wylądował w SeaTac. Razem z Olivią zabieramy nasze bagaże podręczne i ruszamy w kierunku wyjścia.

- Jedź ze mną do miasta – proszę. – Nasze hotele są naprzeciwko siebie. – Chociaż właśnie spędziłem z nią ostatnie sześć godzin, nie jestem jeszcze gotowy by się z nią rozstać. – Moglibyśmy załapać się na deser czy coś.

Olivia odwraca się i patrzy na mnie, przekrzywiając głowę i uśmiechając się smutno. – Moja przyjaciółka Charley ma mnie odebrać. Jest moją najlepszą przyjaciółką z Kolumbii. Nie widziałam jej od dłuższego czasu – mówi z rozczarowaniem. – Hej, chcesz się z nami zabrać. Mogłybyśmy cię podwieźć? – pyta.

Kręcę nosem i potrząsam głową, nie mogąc ukryć wyrazu rozczarowania. Jestem trochę zasmucony, że to się kończy. – Nie. Czeka na mnie samochód z wypożyczalni.

Jakby na zawołanie, dostrzegam plakat z napisem O.MAXWELL.

- Aaaaaa oto i on – mówię smutny, wskazując na niskiego, krępego faceta trzymającego znak. – Jedź z przyjaciółką. Jestem pewien, że również nie może doczekać się spotkania z tobą. – Niezręczna cisza powstała między nami i staję się dziwnie podenerwowany. – Dziękuję za sprawienie, że nieznośny lot zamienił się w jeden z najlepszych lotów jaki kiedykolwiek miałem – mówię szczerze. – Wspaniale było cię poznać. Mam twój numer i zadzwonię odnośnie kawy. – Uśmiecham się z nadzieją.

Kiwa głową i bezmyślnie bawi się palcami, nerwowy nawyk, który już wcześniej zauważyłem. Schylam głowę i lekko dotykam ją ustami.

- I dokończymy to co zaczęliśmy... – mówię zanim owijam ramiona wokół jej talii i przyciągam blisko do siebie. Pochylam się bardziej i całuję ją. Delikatnie rozchyłam jej usta, pogłębiając pocałunek. Olivia reaguje podnosząc ręce w górę moich ramion i oplata mnie za szyję, palcami przekornie bawiąc się moimi włosami.

W końcu się odsuwam i przyciskam czoło do jej. – Muszę iść – szepczę z nierównym oddechem.

Olivia przytakuje i patrzy na ziemię. Całuję ją jeszcze raz w czoło, zanim niechętnie się prostuję. Patrzy w górę i uśmiecha się delikatnie. Puszczam jej oczko i odwracam się, by pójść za moim kierowcą do czekającego samochodu.



Po tym jak podaję mój worek marynarski kierowcy, wkłada go do bagażnika czarnego Escalade. Wspinam się na tylne siedzenie i opieram głowę o zagłówek, wciąż wstrząśnięty lotem i tym jaki miała na mnie wpływ Olivia. Muszę zadzwonić do Trávisa.

## ROZDZIAŁ 5

### OWEN

- Stary! Zdążyłeś! – Trávisa głos zagrzmiał po drugiej stronie telefonu.
  - Taa. Właśnie dostałem mój samochód i jadę do miasta. Co planujecie?
  - Mark i ja oglądamy mecz na dole w barze u Pete’a. Cud nad cudami, ale nasze Seattle Marines aktualnie spuszcza łomot twojemu cennemu Yankees!
  - To będzie krótkotrwałe... – Słyszę jak w tle komentuje Mark.
  - Będziecie tam przez jakiś czas? Nie jestem jeszcze gotowy, by iść do łóżka – odpowiadam.
  - Kurwa, jasne! Przyjdziemy do ciebie. Mają elegancki bar w hotelu W, ale możemy poudawać przez chwilę snobów – krzyczy Travis nad wrzeszczącym tłumem.
  - Nie, znajdę was u Pete’a. Nie byłem tam od wieków. Dużo się zmienił od kiedy D-Bags stali się popularni? <sup>1</sup> – pytam ze zdwojoną energią, nagle podekscytowany perspektywą wypicia piwa z moimi najlepszymi przyjaciółmi, którzy akurat, tak się składa, znajdują się w jednym z starych rewirów jednego z moich ulubionych zespołów.
  - Nie. Nie zmieniło się ani trochę. Bar u Pete’a jest wciąż taki jaki znamy i kochamy. Po prostu stał się bardziej popularny odkąd chłopaki odeszli. – Travis przekrzykuje krzyki przez grę. – Cholera. Jeter właśnie trafił dwójkę. Teraz wszyscy jesteśmy związani.
  - Co ci mówiłem? – Słyszę jak Mark mówi. – Tutaj, podaj mi...
- Słyszę szeleszczenie po drugiej stronie telefonu, a następnie głęboki głos pojawia się na linii. – Owen. Tu Mark – mówi, przedstawiając się. Zawsze mile widziane było luzackie podejście Marka do wszystkiego w życiu. Żadnych uprzejmości, tylko przejście do sedna sprawy.
- Słuchaj – kontynuuje – wyдостаń się z swoich eleganckich spodni i tradycyjnej koszuli, i narzuć na siebie jakieś odpowiedni strój do baru u Pete’a i

---

<sup>1</sup> Czyżbyśmy mieli nawiązanie do D-Bags z Bezmyślnej?? :D

przywlecz tutaj swoją dupę. Zabiegam o kilka kobiet i może znów użyję prawdziwego skrzydłowego. Travis jest cipką i traci wszelkie poczucie zabawy. Musimy omówić unieważnienie jego karty członkowskiej. Widzimy się wkrótce. – Mark się rozłączył, i tak po prostu, rozmowa była skończona.

Wzdycham ciężko i kręcę głową, uśmiechając się do telefonu. To jest to, czego potrzebuję, by porządnie rozpocząć ten weekend – trochę niezmarnowanego czasu z kumplami. Plus, pomogą mi rozproszyć mój umysł od myślenia o Olivii.

Resztę drogi do Seattle pokonuję w ciemnej ciszy. Cały ten wieczór był szalony, a ja się czuję jakby kobieta, którą spotkałem, pieprzyła się z moją głową. Byłem dumny z siebie, że przez ostatnie kilka lat z nikim się nie związałem, ale spędzając czas z Olivią poczułem coś czego dawno nie czułem...coś innego.

Kiedy zameldowałem się do pokoju w hotelu W, rzuciłem torbę na ogromne łóżko i rozejrzałem się po otoczeniu. Okna od podłogi do sufitu owinięte były ciężkimi zasłonami, a ich boki ściągnięto do rogów pokoju, gustownie urządzone w kolorach ciemnego drewna i ziemi. Czarno-białe fotografie Seattle zdobią ściany, a schłodzona butelka szampana i dwa kryształowe kieliszki czekają na mnie na biurku drwiąc ze mnie. Przewracam oczami.

*Przecieram twarz na ten fantastyczny zestaw tylko dla mnie, dlaczego by nie. Gdybym miał to zrobić po swoim, w tej chwili byłbym głęboko zatopiony w Olivii, jęcząc.*

Otwieram moją torbę, wyciągam zestaw kosmetyków i idę do dużej, marmurowej łazienki. Puszczam wodę pod przeszklonym prysznicem i zdejmuję ubrania. Gdy wchodzę pod prysznic, z podwójnej deszczownicy gorąca woda spływa na moje całe ciało, zmywając utracone napięcie. Opieram się rękami o kafelki pod prysznicem i podnoszę głowę pod strumień. Moje myśli zalewają wspomnienia Olivii w łazience samolotu i od razu żałuję, że nie powiedziałem temu dupkowi, który nam przeszkodził, żeby się pieprzył. Umieram, by dowiedzieć się jak brzmi, kiedy dochodzi, jak jej twarz wygląda gdy szczytuje, jak moje imię brzmi na jej ustach, kiedy je wykrzykuje. Zaczynam bezwiednie masować się prawą ręką teraz już po sztywnym fiucie - w górę, w dół, nad i wokół spuchniętej główki. Postanawiam, że najlepiej będzie ulżyć sobie zanim spotkam się z chłopakami i pozbyć się prawie poważnego przypadku sinych jaj.

Po prysznicu czuję się dziesięć razy lepiej, owijam ręcznik wokół talii i wyciągam parę ciemnych dżinsów, białą koszulę i trampki Converse z mojej torby. Przeglądam się po raz ostatni w lustrze i psikam się jakąś wodą kolońską.

Następnie niedbale zakładam czapkę bejsbolową FDNY zanim schodzę do recepcji i wychodzę, by zobaczyć się z Travisem i Markiem.

\* \* \*

- Jest i on! – krzyczy Mark przez mały bar. – Dobrze wyglądasz, przyjacielu – mówi jak mnie ściska.

- OWEN! – woła Travis zza baru. – Co pijesz, stary?

- Jakiegolwiek piwo z beczki – odpowiadam, machając mu i pokazując na Trávisa palcem. – Pijany jest, prawda? – pytam, zwracając się do Marka, by potwierdził.

- Oooooo tak... Musisz nadrobić zaległości, O. – Powiedział Mark z pełnym zadowolenia uśmiechem na twarzy.

Travis przynosi kolejkę i niedbale wpada na wytrzymałe drewniane krzesło przy stole. To co Pete pozostawił w wystroju, oni tylko podrasowali nie tracąc na atmosferze.

- Najwyższa pora na dotarcie tutaj – mówi Travis jak łapie mnie za szyję i przyciąga do uścisku. – Jak się miewasz, O? Jak Mama Maxwell?

- U niej w porządku. U nas dobrze. Przesyła uściski. Oczekuje z niecierpliwością by przyjść ze mną na wesele za te kilka miesięcy – odpowiadam, gdy sięgam po piwo.

Travis uśmiecha się szeroko. – Doskonale! Kocham tę kobietę. Nie mogę się doczekać, by ją zobaczyć.

- Ona ciebie też kocha, stary. I naprawdę się cieszy twoim szczęściem. Czego ja, osobiście, nie rozumiem. Po co kupować kurę, skoro możesz mieć jajka za darmo?

Mark przytakuje i przybija mi żółwia w zgodzie. – Widzisz? Dlatego Owen musi przenieść się do Seattle. Jest głosem rozsądku w świecie wypełnionym szaloną miłością – mówi wspierając moje nastawienie.

- Pff. – Travis prychnął. – Zrozumiecie w końcu, gdy ktoś zapuka do waszych zardzewiałych, spowodowanych erozją serc. – Travis pociąga długi łyk piwa. –

Człowieku, żenię się, do cholery! – krzyczy, unosząc obie ręce do góry, jakby właśnie zdobył największe przyłożenie swojego życia.

- Wiesz, że masz jeszcze kilka miesięcy na wycofanie się – przypominam mu złośliwie.

- Nie, tak się nie zdarzy. Kocham Lucy. Ona jest *tą* jedyną. – Travis wypluwa z naciskiem.

Nie kumam tego, ale nieważne.

- Mamy po trzydzieści sześć lat, chłopaki. Jestem gotowy się ustatkować, założyć rodzinę... wszystko, co dobre, do cholery – wyjaśnia Travis, a jego zachowanie zmienia się w refleksyjne.

Mark zaczyna się dławić się szkocką. – Rodzina? Nawet się jeszcze nie ożeniłeś, a już zaczynasz mówić o posiadaniu dzieci? Jezus. – Wyraz twarzy Marka wygląda jakby Travis kopnął szczeniaka. – Moje życie skończy się prędzej niż myślałem... – mamrocze.

- Mark. Ja biorę ślub. Nie umieram – mówi Travis, starając się rozmawiać z przyjacielem, by zmienić zdanie.

Mark i Travis poszli razem na Uniwersytet w Waszyngtonie. Travis wybrał finanse, a Mark dziennikarstwo transmisyjne. Po ukończeniu studiów, Travis został w Seattle i dostał zajebistą pracę w znanej firmie finansowej. Mark natomiast został zatrudniany przez kilku głównych na rynku sieci informacyjnych, a skończył na stanowisku reportera telewizyjnego w Austin. Ale kilka lat później, gdy tylko nadarzyła się okazja, by być prezenterem nadającym na żywo dla lokalnej stacji w Seattle, Mark wykorzystał okazję, aby wrócić do zachodniej części kraju, by być bliżej Trávisa i innych kumpli z uczelni. Rozumiem jak się czuje Mark, z Trávisem biorącym ślub, może fizycznie nie umiera, ale dla nas, to tak jakby część naszej przyjaźni tak.

Mark przewraca oczami, wciąż trzymając szklankę szkockiej, wskazując między mną a Trávisem. – Słyszałeś go, Maxi. Kiedy zacznę narzekać, że Travis nie jest już zabawny, pamiętaj tę rozmowę. – Mark uśmiecha się złośliwie, patrząc na mnie.

- Już powiedziałeś, że Travis nie jest zabawny. – Śmieję się. – Było coś omawiane o odwołaniu jego karty członkowskiej?

- Tak *powiedziałem*. Owszem – odpowiada Mark ze śmiechem.

- Dobra, w porządku. Zmieńmy temat z tego jak „nudny” jestem – chichocze Travis, pokazując znak cudzysłowu w powietrzu.

- Jak nudny był twój lot, Owen? – pyta Mark, jak obraca dwoma palcami szklaneczkę ze szkocką.

- Właściwie to był zdumiewający – odpowiadam, zastanawiając się nad tym, czy podzielić się z nimi moimi doświadczeniami podczas lotu.

- Och? – mówi Mark z zaciekawieniem. – Nigdy wcześniej nie słyszałem od nikogo żeby opisywał lot jako „niesamowity”. Co się stało? – pyta stanowczo.

- Miałem seksowną towarzyszkę podróży dla zabicia czasu.

- Dlaczego mnie to nie dziwi? – Travis wykrzykuje trochę za głośno. – Zawsze masz najlepsze, głupie szczęście.

Uśmiecham się i opowiadam im dalej o moim pożeraniu wzrokiem Olivii w lotniskowym barze, a następnie o ironii naszych miejsc obok siebie w wspólnym locie do Seattle. Powiedziałem im o moim nieustannym flircie i jak poszedłem za nią do toalety na brudną i szybką sesję obściskiwania się. Mark i Travis wsłuchiwali się i czasami wymieniali porozumiewawcze spojrzenia, gdy dzieliłem się moją historią.

- Przeleciałeś ją, prawda? Dołączyłeś do pierdolonego klubu uprawiających seks w toalecie samolotu! Ty draniu! – krzyczy Travis.

- Nie. Nie zrobiłem tego. Zawsze jest lot powrotny do domu, chociaż... – odpowiadam, unosząc brwi.

Travis daje mi kuksańca, a Mark przewraca oczami.

- Lubisz ją – stwierdza Mark.

- Nie znam jej na tyle dobrze, by powiedzieć, że ją lubię, ale wiem, że chciałbym ją ponownie zobaczyć – odcinam się.

- Kim ty teraz *jesteś*? – pyta Travis. – Nigdy nie chcesz poznać kobiety, z którą „spędzasz czas”.

Dobra. Muszę przyznać, że jestem po części podrywaczem i oczywiście mówię moim kumplom zbyt wiele o moich wyczynach, ale Olivia jest inna. Dobrą, aczkolwiek niepewną odmianą.

- Może jestem gotowy na coś innego – odpowiadam, kończąc piwo.

- Tygrys nie zmienia tak szybko swoich prążków, mój przyjacielu – droczy się Travis i sięga po resztkę swojego piwa.

- Chyba że to właściwa kobieta.

- Kurwa! – krzyczy Mark, odrzucając głowę do tyłu i patrząc wprost na sufit.  
– *Nie* mów mi, że tobie też mam cofnąć kartę członkowską.

- Czy facet nie może pogadać o pięknej, inteligentnej, seksownej kobiecie? – pytam z szelmowskim uśmiechem.

Godzina szybko mija, gdy nadrabiamy zaległości. Omówiliśmy wszystkie ważne rzeczy: sport, seks, randki, praca i rodzina. Rozmawialiśmy o tym, jak Travis oświadczył się narzeczonej, Lucy, i przez to długo nie rozmawiał z Markiem, ale domyślam się, że wszyscy wiecznie nie możemy być Piotrusiem Panem.

- Dobra, mam do was poważne pytanie. – Powiedział Travis, owijając rękę wokół mojej szyi.

Mark przewrócił oczami. – O rany...

- Zamknij się... Mówię poważnie. – Travis kontynuuje w jego lekko pijanym stanie. – Teraz, gdy Owen już tu jest, chciałem zadać wam poważne pytanie.

- Już to mówiłeś. Wykrztuś to z siebie – stęka Mark, zaczynając się denerwować. Tylko się śmiać. Naprawdę brakowało mi tych facetów.

- Dobra. Dobra. Kocham cię – deklaruje Travis, klepiąc mnie po twarzy. – A ciebie kocham czasami. – Wskazuje na Marka. – I chcę byście byli moimi przyjaciółmi. Obaj jesteście najważniejszymi facetami w moim życiu i chcę was obu – wskazuje na nas – byście stali przy mnie, kiedy poślubię Lucy. Zrobicie do dla mnie? Hmm? Będziecie?

- Gdybym miał serce, to bym się popłakał, ponieważ to było piękne – mówię sarkastycznie – ale byłbym zaszczycony być na twoim ślubie, Travis.

Mark przykłada róg serwetki do oka, ścierając fałszywe łzy. – To było wyjątkowe. Oczywiście, że tam będę. – Mark zgniata serwetkę zanim rzuca nią w Trávisa i wszyscy wybuchamy śmiechem.

- Mówię poważnie, dzięki, chłopaki. To wiele dla mnie znaczy.

Ponieważ faceci zazwyczaj są beznadziejni w wyrażaniu swoich emocji, siedzimy wokół stołu i gapimy się na siebie. Na szczęście kelnerka przychodzi po ostatnie zamówienie, przerywając niezręczną ciszę. Prosimy o kolejną kolejkę drinków i porządek zostaje przywrócony, gdy wracamy do naszego znajomego przekomarzania się.

Ziewam i wyciągam ramiona, rozciągając moje napięte mięśnie. – Dobra, chłopaki. Będę ponurakiem i zakończę to. Miałem bardzo długi dzień i wzywa

mnie moje łóżko. Jaki jest plan na jutro? – pytam, gdy wyciągam portfel by zapłacić za drinki.

- Późne śniadanie z Lucy i jej druhami w Coastal Kitchen na Kapitolu. Swego rodzaju poznanie przez was spraw zanim wszyscy spotkają się po raz pierwszy na weselu – wyjaśnił Travis.

Jęczę i patrzę na niego z wyglądem krzyczącym *Serio?* gdy płacę kartą przy barze.

Travis widzi wyraz mojej twarzy i wyrzuca ręce w górę w geście obronnym. – Nie wiem. Lucy uważa, że byłby to dobry pomysł.

- Będzie tam Lauren? – pyta Mark Trávisa z nerwowym uśmiechem, gdy wszyscy wstajemy od stołu by wyjść.

- Tak – odpowiada ostrożnie Travis. – A co?

- Kurwa – mamrocze Mark, przyciskając dłoń do czoła.

- Co zrobiłeś, Mark? – pytam z złośliwym uśmiechem.

- Byłem dla niej fiutem. Cóż, najpierw podarowałem jej dobrego fiuta, a potem byłem fiutem. Wypieprzyłem ją, a potem nigdy nie odpowiedziałem na jej telefony czy wiadomości.

- Co?! – ryknął Travis i zawrócił, by spojrzeć na Marka. – Kiedy, do kurwy, to się stało? Nigdy nic mi o tym nie mówiłeś!

- Na twojej imprezie zaręczynowej.

- Na mojej imprezie zaręczynowej? W MOIM DOMU? – huknął Travis, gdy otwieramy drzwi, aby opuścić Pete'a.

- Dokładnie – potwierdza Mark.

Nie mogę powstrzymać się od śmiechu. Czy wspomniałem, jak bardzo tęskniłem za tymi facetami?

- Zatem, ja cię pierdolę – wykrzykuje zaskoczony Travis.

- Tak powiedziała<sup>2</sup> - Mark się śmieje – więc tak zrobiłem. W twojej łazience.

Wszystko, co Travis robi, to kręci głową i śmieje się razem z nami. – Cóż, jutro może być nieco niezręcznie. To chcesz powiedzieć?

---

<sup>2</sup> Chodzi o to, że Travis w poprzednim zdaniu mówi „ Fuck me” co znaczy pieprz mnie albo ja pierdolę, ale lepiej brzmi jak facet powie ja pierdolę, niż pieprz mnie – gra słów :)



- Dokładnie.

- Była dobra? Tak sobie myślę, że może powinienem... – Drażnię się i poruszam brwiami.

- Bez rewelacji. – Mark wzrusza ramionami. – Trochę za nudna jak na mój gust.

- Nic nie wspominaj o tym jutro. Zrozumiano? – zażądał Travis z taką powagą jaką tylko pijany człowiek może uzyskać. – Lucy mogłaby dostać zawału, jeśli dowiedziałyby się, że pieprzyłeś się z jedną z jej najlepszych przyjaciółek.

- Zrozumiano. – Mark i ja potwierdzamy zgodnie, gdy wszyscy pakujemy się do SUVa Marka.

Na niewielkim podjeździe mojego hotelu, Mark chwali się tym jak Lauren skończyła na jego fiucie. To dobra historia. Powinnaś spytać go kiedyś o to.

- Dzięki za podwózkę, Mark. Zabierzesz go? – pytam, wskazując na Trávisa.

- Tak – mówi, łapiąc Trávisa za ramię. – Podrzucę jego pijany tyłek do mieszkania i wówczas wrócimy jutro o 10:30, by zabrać cię na śniadanie.

Żegnam się z przyjaciółmi i znajduję drogę do pokoju. Po zrzuceniu butów, padam twarzą na moje okazałe łóżko po wyczerpujących wydarzeniach tego dnia.

## ROZDZIAŁ 6

## Olivia

Pomimo mojego ponurego nastroju po opuszczeniu Owena, razem z Charley śmiejemy się przez większość drogi do hotelu. Opowiedziałam jej wszystko o moim czasie spędzonym z Owenem i jest oszołomiona możliwościami.

- *Mówiłam*, że coś dobrego wydarzy się jeśli tutaj przyjedziesz! Widzisz!

Najwyraźniej uważa, że miała jakiś wpływ na moje karmiczne spotkanie z Owenem, a jest to tak ujmujące, że nie mogę jej inaczej powiedzieć.

- Nie wiem, Charley. Poważnie, to był miły flirt przez kilka godzin, ale nic z tego nie będzie. Mogę się założyć o dwadzieścia dolców, że nigdy się nie odezwie. To oczywiste, że jest podrywaczem, skoro przyszedł za mną do łazienki. Dodatkowo dał jasno do zrozumienia, że nie chce niczego poważnego. Ja też nie chcę, wiesz? Nie szukam nikogo, by być kogoś rozrywką. – Patrzę w dół na moje ręce położone na kolanach.

Charley wyciąga rękę i chwyta moją, a ja na nią spoglądam. – Liv, kochanie, musisz mieć trochę zabawy. Ktoś musi ci przypomnieć, dlaczego jesteś godna czyjejś miłości, szacunku i zainteresowania. Znam cię i wiem, co się dzieje w twojej głowie. Nie należy lekceważyć tego faceta, tylko dlatego, że wykazał pewne zainteresowanie tobą. Też jesteś tego warta, wiesz o tym.

Uśmiecham się do niej przez łzy grożące wypłynięciem. Zna mnie tak dobrze. – Dziękuję... za to. – Pociągam nosem. To wszystko, co powinno być powiedziane.

- Dobrze – mówi takim tonem, który wskazuje, że ta część dyskusji jest zakończona. – Więc, pogadajmy o niesamowitym seksie, który będziesz uprawiać z tym facetem, kiedy zobaczysz się z nim ponownie w ten weekend. – Chichoczymy jak uczennice, podczas gdy fantazjujemy o Owenie i jego wiedzy na temat seksu przez resztę drogi do hotelu.

Kiedy podjeżdżamy pod hotel, wysiadam i wyciągam z tylnego siedzenia mój bagaż. – Jeszcze raz dzięki za podwózkę, Charley. Naprawdę to doceniam.

- Żaden problem, kurczaczku. Zadzwoń do mnie później, dobrze? Spotkamy się na obiedzie?

- Oczywiście. Nie ominę go – mówię. Opieram się o samochód i ściskam ją szybko zanim odsuwam się i kieruję do holu hotelu.

Sam hotel jest niesamowity. Jest piękny. Bogate wyposażenie, tętniący życiem. Krzyczy bogactwem i dobrym stylem, i uwielbiam to, że czuję się jakbym była na wakacjach. To wyjątkowe uczucie, i tak właśnie się czuję. Dla mnie to wielka sprawa tu być, na własną rękę, wspierając moją własną pracę i jestem wręcz zachwycona.

Moja mowa ma odbyć się w sali konferencyjnej w tym hotelu, dzięki czemu będzie łatwo mi się skupić na przygotowaniu mojej prezentacji przed jutrzejszym wieczorem. Wiedząc, że mam tyle czasu by się przygotować, uspokajam się. Sprawdzam godzinę i widzę, że mam wystarczająco czasu na szybki prysznic, przebranie się w coś wygodniejszego i zejście do baru na kieliszek wina i coś do zjedzenia przed zakończeniem dnia. Chociaż różnica czasu jest na moją korzyść, jestem wyczerpana.

Gdy przemierzam drogę do windy, dostrzegam namiętnie całującą się parę w lobby. Jego ręce wędrują po jej tyłku. Jej są w jego włosach. Mają ten nieco rozczochrany wygląd pary, która uprawiała seks i pławią się w poświecie. On szepcze jej do ucha, i z jakiegoś powodu, natychmiast robię się wilgotna. Mam chwilowy przebłysk Owena w łazience samolotu. Wargi zjeżdżające po mojej szyi, gryzące ucho, jego rękę ześlizgująca się po moim udzie. Ściskam nogi razem, gdy odwracam się w stronę windy. Żałuję, że nie poprosiłam go, by przyszedł do mojego hotelu.

Co się ze mną dzieje? Nic o nim nie wiem. Fakt, że niektóre z moich barier opadają i to, że rozważam bardzo ryzykowne posunięcie, sprawia, że staję się nerwowa. Moje nogi miękną, gdy rozmyślam, co by było gdybym miała stosunek fizyczny z Owenem. Drzwi windy się otwierają i wchodzę do środka. Odwracam się, gdy drzwi zaczynają się zamykać i mogłabym przysiąc, że przez otwór szybko zwięzających się drzwi windy, widzę idącego Owena. Jezus. Teraz widzę go w miejscach, gdzie go nie ma. *Wariatka.*

Kieruję się do mojego pokoju i rzucam bagaż na podłogę. Pokój jest piękny. Zdominowany jest przez ogromne królewskie łóżce i posiada luksusową łazienkę z wanną z hydromasażem. Podchodzę do łóżka i zaczynam się rozbierać. Wszystko, czego w tej chwili pragnę to gorący prysznic, coś do zjedzenia i dobry kieliszek wina. Ale najpierw muszę zadzwonić do Simona, mojego brata, by wiedział, że jestem bezpieczna.

Wyciągam telefon z torebki i zauważam nieodebrane połączenie od niego. Bez odsłuchiwania wiadomości, wybieram jego numer i od razu nacinam się na pocztę głosową.

- „Hej, wielki bracie. Chciałam tylko, żebyś wiedział, że dotarłam i się rozpakowuję. Jakbyś nie pamiętał, jestem w The Fairmont Olympic w pokoju 1121. Dzwon, jeśli czegoś potrzebujesz, a jak nie, to dam znać, jak będę z powrotem w mieście.” – Rozłączam się i zrzucam ostatnią z rzeczy zanim udaję się do łazienki.

Odkręcam pod prysznicem gorącą wodę. Gdy wchodzę pod wodę, mogę dosłownie poczuć jak moje mięśnie się relaksują. Prysznic jest dekadentki. Posiada wiele dyszy pochodzących z wielu miejsc na ścianach i suficie oraz zdejmowaną rączkę, gdzie można regulować siłę wody. Podnoszę rączkę i bawię się ustawieniami. Znajduję to, które jest mocne z przyspieszonym pulsem i zaczynam powoli przesuwając po moich ramionach, plecach, rękach, nogach, udach...

Strumień wody uderza w miękkie ciało między moimi nogami i podskakuję. Whoa, to uczucie... jest dobre. Ponownie podnoszę rączkę i przesuwam pulsującą wodą przez „pas startowy” loków między moimi udami. Zbłąkany, ale potężny strumień wody wślizguje się między moje wargi sromowe i uderza precyzyjnie w splot nerwów. O mój Boże, to *naprawdę* dobre uczucie.

Rozglądam się, jakby ktoś mógł mnie podglądać. Tak sobie myślę, kto mógłby obserwować? Opieram się plecami o ścianę prysznica i kieruję strumień ponownie na cipkę, tym razem z większą konsystencją, a im bardziej zmniejszam odległość to czuję się prawie jakby niewielkie pięści okładały mnie po głowie. Odchylam lekko głowę i zamykam oczy, i pierwszą rzeczą jaką widzę to obraz Owena. *Słodki Jezu*.

Z wciąż zamkniętymi oczami, zaczynam sobie go wyobrażać wchodzącego do mnie pod prysznic. Klęczy, a twarz ma schowaną między moimi udami. Jego język jest silny, natarczywy, owijający, podgryzający mnie. Nagle czuję znajome szarpanie w moim kroczu, ciepło wybuchające w moim ciele zanim dociera do mózgu. Dochodzę, kolana mi drżą, głową uderzam w marmurową ścianę prysznica z lekkim odgłosem.

- O mój Boże ... – jęczę. Gdy orgazm przemija, wypuszczam z ręki na podłogę rączkę i odskakuję przed strumieniem wody. Podskakuję i łapię ją, wkładając z powrotem na swoje miejsce. To było nieoczekiwane ale... mniemam. Kręcę głową i wzdycham, przechylając głowę pod wodę.

Gdy myję włosy i jednocześnie dochodzę do siebie po orgazmie, zaczynam myśleć o moim spotkaniu z Owenem. On jest naprawdę miłym facetem. Zabawnym, inteligentnym, seksownym. Pewien rodzaj pełnego pakietu. Szkoda, że nie jest zainteresowany związkiem. A może nawet smutniejsze, że ja jestem. Jestem zaskoczona, że przeszło mi to przez myśl, znając moją wcześniejszą historię.

Gdy zaczynam myć ciało, wracam myślami do ostatniego razu, kiedy widziałam Jaya. Mimo gorącej wody, drzę. Muszę wymyślić jakiś sposób, by pozbyć się go z mojej duszy, by zwolnić blokadę, przez którą te wspomnienia wpływają na mnie i ruszyć dalej. Jako terapeutka, wiem co powiedzieć nieznanemu na ten temat i jak mogłabym im z tym pomóc. Łatwo mi powiedzieć, żeby popracowali nad tworzeniem nowych wspomnień. By skupili się na przyszłości. By pozytywnie rozmawiali z samym sobą zastępując to negatywne myślenie. Natomiast ciężko jest pomóc samej sobie. Znajomi, którzy znali nas oboje, powiedzieli mi, że wrócił do swojego starego życia małżeńskiego jakby nigdy nic. Żadne zaskoczenie.

Wyłączam wodę, obiecując sobie, że nawet jak nic z tego nie wyjdzie, mam zamiar cieszyć się długim weekendem w Seattle i jeśli Owen jest częścią tego równania, to niech tak będzie.

Owijam się hotelowym szlafrokiem i osuszam się zmierzając do sypialni. Wyciągam parę dzinsów i koszulkę. Luźno, ale funkcjonalnie. Biorę moją kartę do drzwi i kieruję się do restauracji w lobby. Nie mogę się doczekać, żeby coś przekąsić i paść do łóżka na swego rodzaju zasłużony sen.

\* \* \*

Następnego ranka budzę się wypoczęta w moim łóżku. Jednak muszę wstać i zejść na brunch zapoznawczy i przywitać się z kilkoma kolegami. Odbywa się w wielkiej sali koło lobby i przyjemny aromat wypełnia powietrze, kusząc mój żołądek. Umieram z głodu. Gdy schodzę, jestem przywitana przez kobietę, którą widziałam na poprzedniej konferencji. Też jest psychologiem analizującym wojskowych, ale ona pomaga im w poszukiwaniu zatrudnienia i często kontaktujemy się, by omówić nasze spostrzeżenia i pomagamy sobie nawzajem.

Po tym jak szybko się z nią witam, zmierzam do bufetu. Czuję klepnięcie na ramieniu, gdy nakładam jajecznicę na talerz. Odwracam się, by zobaczyć, kto

mnie zauważył i uśmiech zniknął z mojej twarzy. O Jezus. To Rob. Clingy McClingerton na trzeciej. Kurwa. – Och hej, Rob. Dobrze cię widzieć. Nie wiedziałam, że będziesz tutaj w ten weekend.

Przesuwa palcem wzdłuż mojego ramienia, a ja się odsuwam. Rany, on jest taki straszny. Nie dotykaj!

- Taa, cóż, nie wiedziałem, że będziesz tutaj wcześniej. Co za miła niespodzianka. Chcesz razem zjeść?

Staram się szybko wymyśleć coś, cokolwiek, by nie musieć z nim jeść. Patrzę w dół na moją teczkę z notatkami do sprawdzenia, na których podtrzymuję mój talerz. – Właściwie to rano chciałam przejrzeć notatki, więc usiądę sama, ale jestem pewna, że się złapiemy.

Skrzywił się i pochylił do przodu. – Może zobaczymy się dzisiaj na kolacji, a potem możemy wrócić do mojego pokoju? Na drinka?

*Albo na przeraźliwie wstrętnej seks?* myślę sobie. – Rany, Rob, przepraszam. Umówiłam się z moją przyjaciółką Charley na drinka i kolację wieczorem, więc nie dam rady. – Pospiesznie nakładam jakieś owoce na talerz i łapię sok pomarańczowy. Szybko się odwracam i uśmiecham do niego. – Jestem pewna, że się zobaczymy. Pa. – Szybko przemierzam drogę do mojego stolika, plecami do bufetu.

Godzinę później przejrzałam wszystkie moje notatki. Tak naprawdę nie musiałam tego robić, ale to sprawia, iż czuję się lepiej, że ogarnęłam wszystkie zagadnienia, i szczerze mówiąc, trzymało to z dala Odrażającego Roba.

Czasami mnie to szokuje, że jestem w stanie przemawiać do moich kolegów o swoich badaniach. Rok temu, nigdy bym nie pomyślała, że było to możliwe. Analizowanie wojskowych jest czymś, o czym myślałam od dzieciństwa. Mój ojciec był policjantem, który był świadkiem jakichś przerażających rzeczy podczas lat służby. Widziałam jak to się na nim odbiło, jak również unikał jakiegokolwiek pomocy czy wsparcia w doświadczeniach i koszmarach, które go dręczyły. To właśnie z miłości do mojego taty i chęci by mu pomóc, wybrałam to jako temat mojej pracy magisterskiej, a później stało się to tematem moich badań naukowych.

Na szczęście znalazłam kogoś w moim dziale, kto był chętny udzielić mi poparcia i pomóc mi z tym. Tim, mój mentor na uniwersytecie, nie był w stanie wesprzeć mnie na tej konferencji, ale przesłał mi meilem dużo pomocnych danych, oraz co ważniejsze, wiele ciepłych słów. Jestem szczęściarą, że pracuję z kimś, kto szanuje i wspiera mnie tak bardzo.

Postanawiam, że nadszedł czas by pójść na górę i się zdrzemnąć przed moją mową. Nie mówiąc już o tym, że wieczorem spotykam się z Charley i będziemy prawdopodobnie siedzieć do późna w nocy. Sprzątam mój talerz, biorę dokumenty i kieruję się do windy.

## ROZDZIAŁ 7

## OWEN

- Więc... więc... więc... – Śmieję się głośno, próbując kontynuować moją historię między ochrypłym śmiechem grupy przyjaciół Trávisa, którzy dołączyli do nas przy drinku. – Potem Travis przyprowadził laskę do naszego pokoju, i wszedł na to jak pieprzyłem jakąś gorącą laskę, którą poznałem wcześniej tego wieczora. Odwracam głowę, gdy rucham tę dziewczynę – mówię, uderzając pięścią w rękę – a Travis tylko wzrusza ramionami i zaczyna się rozbierać. Pierwsze co pomyślałem, to „Co do cholery robi Travis? Chce się dołączyć?” A potem laska Trávisa zaczyna zdejmować ubrania. I wtedy myślę „Jasna cholera! To będzie niesamowita noc!” prawda? – Biorę dużego łyka mojego piwa i kontynuuję opowieść. – Ale nie. Laska Trávisa rozpoznaje dziewczynę, która jest pode mną i woła ją *po imieniu*. Okazuje się, że dziewczyny były siostrami. Bliźniaczki. Dziewczyna Trávisa się wkurza, ubiera i wychodzi. A Travis zostaje nagi, z silnym wzwodem, a jego gwarantowana cipka właśnie odeszła.

Wszyscy przyjaciele Trávisa jęczą szyderczo, gdy Travis stoi tam patrząc na mnie, nie speszony ani trochę. – Dokończ historię, Owen. Powiedz im, co się wydarzyło potem – mówi zanim kończy swoje piwo.

- Dziewczyna, którą pieprzyłem przywołała skinieniem Trávisa. Przerzuciłem laskę na czworaka i zacząłem pompować ją od tyłu, podczas gdy Travis podszedł, by wsunąć jej do gardła swojego fiuta. Nie martwcie się. Nie miała odruchu wymiotnego czy czegokolwiek. Travis nie jest duży – mówię, głośno się śmiejąc i puszczam Trávisowi oczko.

- Pieprz się, Maxwell. – Śmieje się Travis, pokazując mi środkowy palec. – To była przerwa wiosenna na naszym pierwszym roku studiów. Najlepszy wyjazd jaki razem mieliśmy – mówi z wielkim uśmiechem.

- Chwileczkę. Chwileczkę. – Mark kiwa rękoma. – A co z naszą wycieczką do Costa Rica po tym jak O zerwał z Molly? Pamiętacie seks klub? To, moi przyjaciele... *To* była imponująca podróż.

Przesuwam ręką po twarzy, a następnie przeciągam palcami po moich już potarganych włosach. Wszyscy przyjaciele Trávisa patrzą na siebie. Wyglądają



jak wściekłe psy, które nie były karmione od tygodni. Trzymają się kurczowo każdego słowa.

- Mówiąc o seks klubie... Jaki jest najlepszy klub ze striptizem w Seattle? – pytam, starając się utrzymać lekką atmosferę, ale jednocześnie trzymać się z dala od szczegółów wypadu do Costa Rica. Travis pracuje z większością tych ludzi. Musi zachować pewne granice.

- Małe Kochanice jest dobry – mówi jeden z facetów z grupy.

- Nie – mówię natychmiast. – Sama nazwa sprawia, że czuję się jak niemoralny drań. Następny – rozkazuję.

- Dziewczyny Marzeń jest bardziej jak klub dla dżentelmenów – woła inny gość.

- Zgoda – mówi Mark. – Pójdziemy tam. – I ponownie, tak po prostu, sprawy są ustalone.

- Klub ze striptizem, hm? Brzmi jak zabawa – mówi bardzo atrakcyjna blondynka, przerywając naszą rozmowę. Przepycha się przez środek grupy facetów stojących na jej drodze do baru i wszyscy gapimy się jak zatrzymuje się przy barmanie, zamawiając kieliszek czerwonego wina. Ma na sobie granatową sukienkę bez rękawów, która jest bardzo krótka, bardzo obcisła i bardzo wydekoltowana, która zostawia niewiele do wyobraźni. Jej ciało jest zabójcze. Nogi ma długie, szczupłe, opalone, a mięśnie na jej ramionach można określić jako imponujące. Musi być trenerką albo młodą żoną, bo nikt nie spędza tyle czasu na siłowni i nadal prowadzi normalne życie – nawet ja. Pomimo że sukienka jest prowokująca, dokonała tego bez wyglądu jak kompletna dziwka – tylko troszkę dziwkarsko. Miała na sobie sukienkę przyciągającą uwagę, a to jest dokładnie to, co robi z naszą grupką facetów.

Gdy blond szpieg czeka na zamówionego drinka, odwraca się, opierając łokcie na barze. Ten gest uwydatnia jej duży biust. *Takie rzeczy nie mogą być prawdziwe, prawda? To znaczy, nie możesz mieć takich wielkich piersi i wciąż być taka radosna. Może gdybym tylko potarł się o nią...*

Blondynka uśmiecha się, wiedząc, że jest właśnie obserwowana przez mężczyzn – a dokładniej jej dekolt. – Co świętujecie, chłopcy? – pyta, chowając kosmyk jej długich blond włosów za ucho i uwodzicielsko oblizuje dolną wargę.

Uśmiecham się i uderzam ręką w ramię Trávisa, ściskając mocno. – Mój kumpel się żeni. Jesteśmy w żałobie po stracie jego statusu singla – wyjaśniam, unosząc szklanekę. Reszta chłopaków również podnosi szklanki i wszyscy pijemy.

-Trav, kolejny drink? – pytam.

- Niech będzie, Owen – odpowiada Travis, uśmiechając się do mnie.

Nigdy się do tego nie przyznam, ale jestem autentycznie uradowany z szczęścia Travisa. Miał trudne dzieciństwo, spędzając dużo czasu w moim domu, gdy byliśmy młodzi, a nawet bardziej jak chodziliśmy do liceum. Cholera, miał swój własny pokój w domu moich rodziców, ponieważ przebywał tam tak często. Mama Travisa miała problemy z hazardem zmieszane z uzależnieniem od alkoholu, a jego tata był pracoholikiem próbującym zamaskować “problemy” swojej żony. Moi rodzice wkroczyli wtedy, kiedy jego rodzice zawiedli, dodając mu otuchy w wyborze akademika, a ponieważ graliśmy razem w football, również przychodzili na mecze.

Travis usamodzielniał się, kiedy wybrał Uniwersytet w Waszyngtonie, a ja UCLA, oboje na stypendiach piłkarskich. Zawsze byliśmy w stałym kontakcie w trakcie szkoły, rozmawiając o wszystkim od naszych przygłupistych współlokatorów do powiązań z decyzjami finansowymi. Kiedy u mojego taty zdiagnozowano raka, był pierwszą osobą, która zadzwoniła. A kiedy tata zmarł po kilku krótkich miesiącach, Travis pojawił się w moich drzwiach w ciągu czterdziestu ośmiu godzin.

Kiedy poznałem po raz pierwszy jego przyszłą żonę, Lucy, wiedziałem, że była inna, ponieważ Travis był inny. Zmieniła go na lepsze i radziła sobie z jego upartym dupskiem. Jest opiekuńcza, a Travis jest cholernym szczęściarzem, że ją znalazł.

Pochylam się wokół naszego żeńskiego nieproszonego gościa i biorę nasze drinki z baru. Kobieta patrzy na mnie, twarzą blisko mojej klatki. *Czy ona mnie wacha?*

- Więc, Owen – mówi do mnie po imieniu – nie złam mi serca, mówiąc, że jesteś żonaty. Powiedz, że masz ochotę na trochę... zabawy – pyta nieśmiało, gdy patrzy na mnie spod rzęs.

Uśmiecham się do niej ciepło i łapię moje dwa świeże piwa wraz z winem modliszki i podaję jej kieliszek. – Nie jestem żonaty – odpowiadam rzeczowo. – A skoro znasz moje imię, jakie jest twoje? – Wyciągam rękę pomiędzy nas dla formalnego zapoznania.

- Monika. I bardzo miło cię poznać, Owen – mówi, łapiąc mnie za rękę i owijając palce wokół moich. Monika unosi swój kieliszek w toaście. – Za niezapomniany wieczór.

Przytakuję i stukam moim szkłem o jej. Moje zainteresowanie Moniką jest zerowe. Jest ładna do popatrzenia, a faceci mogą nacieszyć oczy za każdym razem, kiedy pochyla się ze śmiechu na jeden z ich żartów, ale ja jestem rozproszony – i nie przez Monikę. To nie przypadek, że miałem się spotkać tutaj z chłopakami, w The Fairmont Olympic by rozpocząć nasz weekend. Olivia zatrzymała się w tym hotelu na jej konferencję i muszę – nie, *pragnę* – zobaczyć ją ponownie. Zagnieździła się w mojej głowie na stałe i to jest problem.

To co muszę zrobić, to po prostu ją przelecieć i skończyć z tym. Kiedy ją zaliczę, mogę ruszyć dalej. W obecnej sytuacji, wszystko o czym myślę to to, jakby się czuła pode mną. Gdyby Olivia przyjęła moją ofertę podwiezienia jej do hotelu wczoraj wieczorem, nie byłbym w stanie ciągłego podniecenia. Przekonałbym ją, by wróciła do mojego hotelu tak bym mógł dokończyć to, co zacząłem w łazience tego cholernego samolotu.

Chociaż zatrzymała się w tym hotelu, moja duma wzięła górę nade mną – ponownie. Odrzucam pomysł poszukania jej czy pytania w recepcji o jej numer pokoju. Wiem, że powinienem po prostu do niej zadzwonić, tak jak jej powiedziałem. Zresztą, głos w mojej głowie podpowiada mi, że powinienem po prostu zostawić ją w spokoju. Lepiej będzie, jeśli nie będzie miała ze mną do czynienia. Odciąć się. Może lekkie rozproszenie uwagi z Moniką pomoże oderwać moje myśli od Olivii.

Razem z chłopakami nadal wymieniamy się historiami i każdy próbuje zawstydzić Travisa na tyle, ile się da. Monika odrzuca głowę ze śmiechu i kładzie dłoń na mojej piersi.

- Jesteś taki zabawny! – stwierdza po wysłuchaniu więcej moich historii.

Jest ładną dziewczyną z okropnym śmiechem. Zakładam, że to jeden z sposobów natury na zachowanie równowagi.

Monika staje na palcach, starając się szepnąć mi do ucha, ale nie pochylam się, by ułatwić jej to. – Dlaczego nie pokażesz mi swojej poważnej strony na górze w twoim pokoju? – szepcze głośno. Wow. Działa szybciej niż ja.

Zamykam oczy. Część mnie chce skorzystać z jej oferty, tak by móc opróżnić jaja, ale większa część mnie nie jest nią po prostu zainteresowana. W ogóle. W każdym razie, jedynie wyobrażałbym sobie, że jestem z Olivią.

- Nie zatrzymałem się w tym hotelu, laleczko. I nie obraż się, ale nie jestem zainteresowany.

Monika ponownie zaczyna się śmiać tym jej okropnym śmiechem.<sup>3</sup> – Widzisz? Jesteś taki zabawny!

Kręcę głową i biorę duży łyk piwa, zdając sobie sprawę, że wpadłem w potrzask. – Poznałaś mojego kumpla, Marka, tego tam? – pytam Moniki, wskazując na mojego przyjaciela, który jest głęboko pochłonięty w rozmowie z jednym z współpracowników Trávisa.

Monika owija rękę wokół talii rozluźniając łokieć, a wolną ręką trzyma prawie pusty kieliszek do wina. – Czy to Markus Kennedy z KQMO? – pyta, wskazując na Marka kieliszkiem.

Ponieważ Mark jest teraz reporterem i prezenterem wiadomości telewizyjnej stacji w Seattle, jest swego rodzaju lokalną gwiazdą. Przydaje się to od czasu do czasu – jak wtedy, gdy musimy zarezerwować stolik w ostatniej chwili czy bilety na mecz. Przez większość czasu jest to denerwujące, ponieważ kupa ludzi podchodzi do niego cały czas. Chociaż z drugiej strony, większość to kobiety, bo Mark jest cholernie przystojny. Samotny, dobrze zbudowany, sto osiemdziesiąt osiem centymetrów ciemnoskórego mężczyzny z oczami tak zielonymi, że przysięgłabyś, że nie mogły być prawdziwe, a sprawiają, że kobiety się rozplývają. Facet taki jak on nie pozostaje skryty przez długo. Nie muszę dodawać, że Mark odkąd wrócił do Seattle stał się dość popularny.

- Jep – potwierdzam. – Z nikim się nie spotyka. – Piorunuję ją wzrokiem. – Większość tych facetów nie jest po ślubie. Przyłącz się – zachęcam ją. – Tymczasem się kłaniam, ponieważ właśnie kogoś zobaczyłem. – Tak, kłamię, ale muszę się pozbyć Moniki.

Monika wydyma dolną wargę i patrzy na mnie rozczarowana. Kiwam głową na grupę facetów, a ona bierze to za znak i rusza w stronę swojej ofiary. Odetchnąłem z ulgą, że Monika przeniosła uwagę gdzie indziej. Jest niesamowita, ale nie jest Olivią.

---

<sup>3</sup> Pamiętajcie dziewczyny, nie śmiać się idiotycznie przy facetach hahaha :D

## ROZDZIAŁ 8

## Olivia

Miałam długi, bardzo długi, nudny dzień. Zapisalam się na serię wykładów na temat zespołu stresu pourazowego, na podstawie moich własnych badań. Tego ranka, przebrnęłam przez kilka rozmów, sesję posterową, a następnie prezentację w trakcie lunchu na temat wykorzystania Minipress<sup>4</sup> u pacjentów z poważnymi pourazowymi reakcjami na stres. Jestem trochę rozcieszona. I tak naprawdę nie byłam zadowolona z którejkolwiek prezentacji na których byłam i zaczynałam tracić wiarę, że cokolwiek wyniosę z tego tracąc tutaj czas. To niezwykle, że mogę uczestniczyć w tej konferencji, nie ważna prezentacja, ale miałam swego rodzaju nadzieję na totalny szok. Nic się nie wydarzyło. Przynajmniej wydostałam się z Nowego Jorku na kilka dni.

I oczywiście poznałam Owena. Phi, Owen. Nie odezwał się odkąd tutaj przyjechalismy, chociaż to było zaledwie dwadzieścia cztery godziny temu. Nie jestem do końca pewna, czego się spodziewalam, ale jeśli mam być szczerą, to niepokoi mnie to trochę, że się nie odezwał. Zdziwila mnie czasem, jaką dziewczyną mogę być. Myślę, że to było małe osiągnięcie, to był niewinny flirt, a ja ostatecznie wciąż mogę mieć to coś. W każdym razie o tym wspominała Charley.

Siedzę sama przez chwilę w sali konferencyjnej, odchylając się do tyłu na niewygodnym krześle, na którym siedziałam przez ostatnie kilka godzin. Nie wiem, co ze sobą zrobić. Odbędzie się kolacja, której unikam jak ognia. I nie mam zamiaru trafić na starszych psychologów z zbyt suchym kurczakiem marsala i talerzami włoskich ciasteczek; nie wspominając, że zacznie się o 17:30. Kto, do cholery, poniżej siedemdziesiątego piątego roku życia je kolację o 17:30?

Myślę, że powinnam prawdopodobnie udać się na górę i dać znać Charley, że możemy zaplanować wieczór. A tak naprawdę nie miałam szansy na przeprowadzenie z nią prawdziwej rozmowy, odkąd tutaj jestem, a pomimo że spędzę z nią wieczór, tęsknię za szczerą rozmową z moją najlepszą przyjaciółką. Odległość od domu nasila moją stale obecną samotność i łaknę bliskości z kimś znanym. Podnoszę moje dokumenty i notatki, wpychając je do teczki. Po wypiciu

---

<sup>4</sup> Lek

ostatniego napoju z żurawiną i wodą sodową, jednej pozytywnej rzeczy na dzisiejszej konferencji, zacznam kierować się do mojego pokoju.

\* \* \*

- Co powiedział?

Charley opowiada mi o swoim obecnym chłopaku – jeśli można go tak nazwać. Umawiała się z tym facetem od kilku tygodni, ale zaczęło się intensywnie i tak samo szybko się skończyło. Smutne jest to, że Charley działa w ten sposób. Jest fenomenalna w udzielaniu rad innym, ale żeby zastosowała się do nich sama? Już nie bardzo.

- Powiedział, że jestem *suką*. Suką! Możesz sobie wyobrazić? – prycha z niedowierzaniem. – Więc mówię do niego “I kto to mówi. Walczysz jak baba.”

Śmieję się. – Och Charley, kiedy się nauczysz? Ładna twarz jest właśnie tym, tylko tym. Za bardzo się angażujesz w te jednonocne numerki. Nie zawsze muszą skończyć się związkiem.

- Liv, mówię ci. Możesz być pewna. Wyrzekam się facetów. To oficjalne.

Następuje cisza, a potem obie wybuchamy histerycznym śmiechem.

Po jeszcze kilku minutach gadania o chłopaku, ustalamy plan na wieczór. Charley spotka się ze mną w barze. Pójdziemy na jakąś kolację, a potem wyjdziemy na miasto, może gdzieś potańczyć.

- Nie mogę się doczekać naszego spotkania, Charley. Naprawdę się za tobą tęskniłam – wykrztuszam z siebie, łamiąc się trochę. To prawda. Strasznie za nią tęskniłam.

- Ja też, kochanie. Wyszukuj się i spotkamy się w barze na dole w twoim hotelu koło 19. Może być?

Uzgadniamy plan działania i godzinę, a potem się rozłączamy.

Wiedząc, że mam dużo wolnego czasu przed spotkaniem z Charley, kładę się na łóżku i włączam telewizor. Przerzucam kanały, a mój umysł odlatuje trochę. Myślę o nadchodzącym ślubie mojego brata. Jestem druhną i mam jeszcze wiele do zrobienia, w tym zaplanowanie wieczoru panieńskiego. To skłania mnie do

myślenia o mojej rodzinie. Nie rozmawiałam z nimi od jakiegoś czasu, a powinnam zadzwonić – albo lepiej, odwiedzić ich. Wizyty są dla mnie trudne, zwłaszcza po incydencie z Jay'em. Kiedy moja mama dowiedziała się, co się wydarzyło, była bardzo mną rozczarowana, co było dla mnie ciężkie do przełknięcia. Spędziłam większość życia, starając się zadowolić moich rodziców, a to że byli mną zawiedzeni było dla mnie trudne. Ale to było coś, nad czym nie miałam kontroli, o czym nawet ja nie miałam pojęcia, więc ciężko mi było to wszystko znieść.

Mimo upływu czasu, ciężko mi było ich odwiedzać. Wciąż widzę coś w oczach matki, co sprawia, że czuję się nieswojo. Jedynym prawdziwym lekarstwem na to jest nowy związek, tak sędzę. Myślę, że w głębi duszy, ona się boi, że zostanę jakąś starą panną–psychologiem, która spędza cały swój wolny czas z nosem w książkach, a za mało czasu będę poświęcała na randkowaniu z mężczyznami, co ostatecznie prowadzi do wnuków.

Zasypiam z moimi wirującymi myślami i budzę się kilka godzin później, wypoczęta jednak z wyraźną potrzebą napicia się drinka. Postanawiam pójść dzisiaj w czymś wyjątkowym, więc grzebię w mojej walizce i wyciągam mój najlepszy strój.

Stojąc w ogromnej łazience, przyglądam się sobie w lustrze. Pamiętam jaki widziałam blask na mojej twarzy, kiedy spojrzałam na siebie w łazience samolotu, gdy byłam z Owenem. Od tamtej pory to zniknęło, ale chociaż raz czuję, że zostało to gdzieś w tle, pragnąc mocno się wydostać. Jest nadzieja. To pierwszy raz od dłuższego czasu, kiedy czuję, że może mam szansę na bycie ponownie szczęśliwą. To gwałtowne uczucie.

Mam kręcone włosy i pomysłowo opadają mi na plecach. Mam ochotę wyglądać dzisiaj niesamowicie – ponownie długo uśpione uczucie. Otwieram moją kosmetyczkę i zaczynam moją metamorfozę.

Zapinam zamek mojej krótkiej, czarnej sukienki i wsuwam parę “pieprz mnie” szpilek. Czuję się trochę głupio, że się tak wystroiłam, ale hej, nie wychodzę znów tak często, więc zamierzam cieszyć się życiem, dobra?

Po chwili, chwytam kartę klucz i udaję się do windy, naciskając przycisk, by zawiozła mnie do lobby. Wciąż mam piętnaście minut zanim spotkam się z Charley, ale zgaduję, że w sobotni wieczór w tak ruchliwym mieście, i tak ładnym hotelu, możemy czekać na stolik. Gdy wchodzę do lobby, jestem witana odgłosami rozgardiaszu nocnego życia Seattle. Bar jest popularny i zatłoczony, a ja nie mogę się powstrzymać od szerokiego uśmiechu. Czasami miło jest poczuć

się jakby wychodziło się do jakiegoś wyjątkowego miejsca, a dziś wieczór, tak się właśnie czuję.

Idę do baru i staję w otwartych drzwiach, szukając stolika dla dwóch osób. Gdy skanuję tłum, zauważam bardzo głośną grupkę mężczyzn i jedną lub dwie blondynki stojącą w grupie na końcu baru. Wyraźnie coś świętują i są głośni, hałaśliwi i rozbawieni. Wyglądają, jakby dobrze się bawili, i przez chwilę, naprawdę czuję się zazdrosna o ich małe zgromadzenie i to jak się bawią. Ponownie przeszukuję salę i okazuje się, że wszystkie stoliki są pozajmowane. Dostrzegam jednak dwa wolne stołki barowe po środku baru. Są troszkę zbyt blisko rozkrzyczanych ludzi, by móc porozmawiać, ale może wkrótce zwolni się jakiś stolik.

Siadam przy barze, kładąc moją torebkę na ziemi i udaje mi się podciągnąć na stołku bez pokazywania wszystkim w barze jakiego koloru noszę majtki. Mój telefon wibruje na ladzie baru. To wiadomość od Charley.

**Nie uwierzysz w to, ale złapałam gumę. Zadzwoiłam już po pomoc. Jeszcze we mnie nie wątp. Napiszę do Ciebie za chwilę, byś wiedziała, czy dam radę!! xoxo C**

Marszczę brwi. Ech, do bani. Barman idzie w moją stronę i zamawiam mojito. Muszę się napić, a jeśli nie dostanę od niej wiadomości, po prostu wrócę do mojego pokoju. Odpisuję:

**Nie martw się. Uważaj na siebie. Będę przy barze na drinku.**

Nie mogę się powstrzymać, ale przypominam sobie moje doświadczenie w lotniskowym barze i uśmiecham się do siebie. Zaczynam rozglądać się po sali, po raz kolejny przyglądając się ludziom. Gdy szukam kogoś z ciekawą historią, przesuwam wzrok na wejście do baru i zastanawiam się, czy możliwe jest, by Owen przez nie wszedł. *Jak w jakimś filmie? Doprawdy, Olivio.*

Dostrzegam tę samą parę, którą widziałam ostatniej nocy, kiedy przyjechałam i uśmiecham się do nich ciepło. Są bardzo ckliwi i całują się czy wiszą na sobie nie zwracając uwagi na to, że są w miejscu publicznym. Jay nie był fanem



publicznego okazywania uczuć (oczywiście, teraz już wiem dlaczego), a ja często pragnęłam tego z nim. Za ledwie dotyk, spojrzenie czy delikatny pocałunek byłby miły.

Rozglądam się dalej i zauważam Roba, przylepę z konferencji. Szybko się odwracam na swoim miejscu, modląc się, żeby mnie nie widział. Jeśli zauważy, że tutaj jestem, jestem skończona.

Barman przynosi mi drinka i mieszam go, zanim biorę łyka. Jest przepyszny, a to lekkie ciepło od alkoholu uspokaja mnie niemal natychmiast. Sprawdzam jeszcze raz telefon i odkładam go, widząc, że nie przyszła żadna wiadomość od Charley.

Ostrożnie spoglądam na drugą stronę sali, starając się uniknąć rejonu Roba. Gdy omiatam wzrokiem tłum, natychmiast zwracam uwagę na niesfornych klubowych chłopców na końcu baru. Odwracam się nieznacznie, by lepiej się im przyjrzeć. Wydają się być gronem ludzi, którzy dobrze się znają – a grupka kobiet stara się lepiej ich poznać. Uwielbiam obserwować ludzką naturę w akcji, jak w tej chwili. To zabawne jak nic innego.

Jedna z blondynek, z tym, co można określić jako duży biust, pochyla się nad tym, co wydaje się być bardzo przystojnym i bardzo wysokim mężczyzną. Wydaje się, jakby starał się od niej odsunąć, ale nie bardzo mu to wychodzi. Ona jest jak magnes. To dziwne, ponieważ wygląda jakoś znajomo. Nie widziałam jeszcze jego twarzy, ale jest coś w nim. Czy to głos? Nie... kogo mogłabym tutaj znać? Może to ktoś z konferencji?

Gdy się głowię nad tym, kto to może być, przekręca się lekko w moją stronę, mówiąc coś do blondynki. O. Mój. Boże. To Owen.

## ROZDZIAŁ 9

### OWEN

Odkładam pustą szklankę na barze i staram się zwrócić uwagę barmana o dolewkę. Zauważa mnie, ale kontynuuje przyrządzanie drinka. Gdy czekam, rozglądam się po zatłoczonym barze. Większość klientów zbита jest w grupki, ale moja ewidentnie dominuje na małej przestrzeni. Barman podaje mi drinka, a kiedy podnoszę głowę, żeby mu podziękować, mój wzrok pada na... Olivię?

- Olivia... – szepczę do nikogo konkretnego.

Mój Boże, wygląda gorąco. Mam na myśli, naprawdę gorąco. Włosy ma rozpuszczone i opadają w luźnych falach, a jej makijaż wykonany jest tak, że podkreśla jej piękne niebieskie oczy. A usta... Mmmm, te usta. Zaczynam się ślinić, kiedy przypominam sobie, jak smakuje i zdecydowanie chcę więcej.

Olivia niechętnie rozgląda się po sali, a chwilę później jej oczy lądują na mnie. Nasze oczy się krzyżują, a ja jestem jak zahipnotyzowany. Uśmiecham się szeroko, szybko odłączam się od mojej ekipy i idę do niej. Wysuwam stołek obok niej i siadam. Opierając się obok Olivii, dotykam ją ramieniem.

- Widziałem, jak na mnie patrzysz. – Uśmiecham się.

Olivia chichocze cicho i się rumieni; Rozpływam się.

Uśmiecha się do mnie i mruga swoimi długimi rzęsami. – Kto? Ja? Patrzyłam na ciebie? Szukałam po prostu barmana. – Droczy się.

- Hmm, widzę. – Szeroko się uśmiecham. – Miło cię widzieć, piękna.

Olivia zaczyna bawić się słomką włożoną w drinka i poprawia się na siedzeniu, krzyżując nogi. – Ciebie też miło widzieć, Owen. Czy to twoi przyjaciele? – pyta, wskazując na moją ekipę na końcu baru, którzy teraz przyglądają się nam uważnie, w tym niezbyt zadowolona Monika.

- Tak. Dziś wieczorem zaczęliśmy tutaj nasz weekend. Znam większość z nich, ale ta blondynka... Cóż... Myślę, że z któryms z nich chce się dziś wieczorem zabawić – mówię, gdy Olivia skupia się na mnie.

Mierzę Olivię wzrokiem od góry do dołu, upajając się jej kształtami – jej czarna seksowna sukienka, która przylega doskonale do nieskazitelnej skóry i

urzekające niebieskie oczy kontrastują z długimi ciemnymi włosami. Chcę wyciągnąć rękę i ją dotknąć.

Przybliżam się do niej. – Wyglądasz zdecydowanie seksownie<sup>5</sup>. Proszę, powiedz, że przyszłaś tutaj, by mnie znaleźć. Nie zniósłbym tego, gdybyś ubrała się tak dla kogoś innego. – Drażnię się i chwytam się za klatkę piersiową, udając zawód miłosny.

- “Seksownie”, powiadasz? Zakładam, że to komplement? – Unosi na mnie brwi.

Tłumię śmiech i przytakuję.

- Tak naprawdę, to zesłam tutaj, by poczekać na przyjaciółkę przy drinku, ale niestety wydaje mi się, że nie da rady dotrzeć. A zatem, jestem po prostu samotną dziewczyną przy barze, której każdy współczuje. – Olivia robi przesadnie niezadowoloną minę i wydyma dolną wargę. Chcę ssać te jej wargi... Boże jest niesamowita.

- Więc jesteś szczęściarą, że przyszedłem ci z pomocą. To w moim stylu. Jestem strażakiem, więc wiesz. Poza tym, nie mogę cię rzucić jednemu z tych wilków przy barze. Ty? W tej sukience? Tak *wyglądając*? Nie ma mowy – mówię, stanowczo potrząsając głową, a ona się rumieni. – Teraz, gdy już mnie masz, panno Olivio, co chcesz ze mną zrobić? – pytam z chytrym uśmieszkiem.

Odchyła głowę ze śmiechu, a we mnie uderza delikatny zapach jej włosów. Pachnie smakowicie – mieszanka brzoskwini, ananasa i cytryny.

- Nie mogę się nadziwić, jaką szczęściarą jestem. To naprawdę przytłaczające. – Olivia odpowiada sarkastycznie.

Unoszę brwi, wskazując, że załapałem jej delikatny przytyk, a ona po raz kolejny zaczyna chichotać.

- Mogę postawić ci drinka? – pyta. – Przynajmniej tyle mogę zrobić, skoro byłeś dziś dla mnie taki pochlebny.

Przytakuję w zgodzie, kiedy zamawia kolejne piwo dla mnie, a dla siebie drugie mojito.

---

<sup>5</sup> Tutaj chodzi o słówko „fuckable” i hmmm, ciężko jest to konkretnie przetłumaczyć. Tłumacząc: able – zdolny, możliwy; fuck – pieprzyć. Więc składając razem, polski odpowiednik może być zdatna-do-pieprzenia, ale zdecydowanie to dziwnie by brzmiało, jak bym tak napisała.

- Nie gniewaj się na mnie za to, co powiem, ale cieszę się, że twoja przyjaciółka nie dotrze dzisiaj. Przeznaczenie znowu działa – mówię, uśmiechając się radośnie.

Barman podaje nam nasze drinki, a Olivia unosi swój kieliszek w toaście. – Za wygląd zachęcający do seksu – mówi, szeroko się uśmiechając.

- Zdecydowanie taki masz, piękna – szepczę, stukając o jej szklankę. *I oby mi się udało*, myślę sobie.

Wydaje się być taka beztroska i rzeczywiście pewna siebie – jakby nie miała pieprzonego pojęcia, że jest bez dwóch zdań najpiękniejszą kobietą w tym miejscu.

- A tak poważnie, twoja sukienka wygląda niesamowicie. A wyglądałaby nawet lepiej na podłodze w moim pokoju. – Celowo jestem tandetny, by usłyszeć ponownie jej śmiech. Jest charyzmatyczny i seksowny. To bardzo intrygujące.

- Za dużo? – pytam żartobliwie. – Nie powiesz mi, że słyszałaś lepszy bajer. Nie spław mnie teraz... – Drocę się, gdy chwyta mnie za ramię, śmiejąc się i próbując nie rozlać swojego drinka.

- Jestem pod wrażeniem twoich umiejętności bajerowania. Poważnie, są fantastyczne – drwi ze mnie sarkastycznie. Olivia wskazuje moją grupę przyjaciół. – Założę się, że blondi też je lubi.

Patrząc na moich przyjaciół, widzę śmiejącą się Monikę wciąż obracającą się w ich towarzystwie. Patrząc wilkiem i odwracam się do Olivii, która przywołuje mnie skinieniem, bym się zbliżył, wskazując na mnie palcem. Przybliżam się do niej, a ona szepcze: - Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, też myślę, że moja sukienka lepiej by wyglądała na podłodze twojego pokoju.

Nasze usta dzielą milimetry czy coś w tym stylu. Tak mnie kusi, by ją pocałować i nagrodzić ją za odwagę, która znacznie podskoczyła. Olivia odchyła się na siedzeniu, ukazując długie, napięte nogi, delikatnie się o mnie ocierając. Brzeg jej sukienki podjeżdża w górę jej uda, ale nie robi nic, by ją poprawić.

*Pieprzcie. Mnie.*

Ponownie się przysuwam i czuję zapach jej włosów, gdy pocieram nosem o jej ucho. – Zatem proponuję dowiedzieć się jak to wygląda. – Kładę rękę na jej udzie i pocieram z jednej strony na drugą, przesuważąc palce bliżej jej wewnętrznej strony uda.

Wiem, że wypilem dzisiaj dużo, ale jej bliskość jest naprawdę odurzająca. Przechyliam na bok głowę i wysuwam język, dotykając skóry na jej szyi. Czuję

jej ciarki, gdy szeroko się uśmiecha z satysfakcji. Pozostawiam delikatny pocałunek na jej szyi, tuż za uchem. Na jej skórze pojawia się gęsia skórka i wiem, że mam na nią tak duży wpływ, jak ona na mnie.

- Chodźmy do twojego pokoju – szepczę gwałtownie do jej ucha. – Skończmy to, co zaczęliśmy ostatniej nocy w samolocie.

- Nie wiem, Owen... Czy to aby dobry pomysł? – pyta w zamyśleniu, gdy przysuwa się do mnie, odchylając szyję, jak wznawiam całowanie i skubanie między jej szyją a barkiem. Jej oddech staje się płytki, dopasowując się do mojego, gdy palcami wciąż macam jej udo. – Twój przyjaciele nie będą tęsknić?

Zamieram. Cholera. Kompletnie zapomniałem o Travisie, o wszystkich kumplach, o męskim weekendzie. Olivia tak cholernie mnie podnieciła, że stałem się “takim facetem” – takim, który zostawia swoich przyjaciół dla *bardzo* gorącej laski. Opuszczam głowę i przesuwam palcami po włosach.

- Kurwa. Zapomniałem o Travisie – mówię bez zastanowienia.

Patrzę w kierunku Trávisa, który mnie obserwuje. Unosi kieliszek pozdrawiając mnie, oczy ma zmrużone i uśmiecha się nieszczercze. Jest wkurzony. Świetnie.

- Kurwa – mówię ponownie.

Serce opada mi do żołądka i jestem rozdarty między tym, co chcę zrobić a tym, co powinienem zrobić. Chcę zostać tutaj z Olivią całą noc, ale nie mogę po prostu olać Trávisa. On jest powodem, dla którego tutaj jestem.

Zwracam się do Olivii i biorę jej rękę w swoją. – Przyszedłem tutaj z przyjaciółmi, mając nadzieję, że cię znajdę, i udało się, a teraz... – mówię zirytowany. Obserwuję wyraz twarzy Olivii, który zmienia się z zdezorientowanego w zraniony.

- Powinienem dokończyć pewne sprawy z kumplami. Mogę zadzwonić do ciebie później? Naprawdę, *naprawdę przepraszam*, Olivio. Nie przemyślałam tego, gdy faktycznie cię zobaczyłem. – Czuję się jak kompletny i całkowity dupek.

*Spierdoliłem po królewsku... Wiem to.*

## ROZDZIAŁ 10

## Olivia

Czuję się jakby ktoś wylał na mnie kubeł zimnej wody, co szybko ostudza moje libido. Racja... jego przyjaciele. Myślałam, że stroi sobie żarty, ale zgaduję, że nie. Siadam prosto, odsuwając się trochę od niego. Nie chcę wyjść na pijawkę. Jak nieefektywne to jest!?! To znaczy, Olivio, co ty sobie myślałaś, że zamierzałaś pozwolić by coś się dzisiaj wydarzyło?

Kogo ja oszukuję? Dokładnie wiem, co miałam zamiar – nie, co miałam nadzieję – dzisiaj zrobić. Krzyżuję nogi i kładę ręce na kolanach. On prostuje się, wyglądając na zakłopotanego. Postanawiam, że powinnam mu odpuścić i zmniejszyć moją porażkę. Uśmiecham się do niego szczerze, mimo że się tak nie czuję, chociaż prawdę mówiąc mam nadzieję, że tak wyglądam.

- Hej, spójrz. Masz rację. Jesteś tutaj z swoimi przyjaciółmi. Powinieneś z nimi spędzić czas i świętować z Travisem. I tak miałam zamiar pójść do łóżka. To był długi dzień. – Kładę dłoń na jego ramieniu, gdy przesuwam się na stołku. Wow, jest bardzo umięśniony. Założę się, że mógłby mnie podnieść i ... *Nie. Nie, nie, nie, Olivia.*

Owen spojrzał na moją rękę, którą chwyciłam go za ramię. Utrzymuje wzrok przez chwilę w tym miejscu, a następnie patrzy mi w oczy, ciężko wzdychając. – Olivio, cholera... Jest mi naprawdę, naprawdę przykro. – Wzdycha. – Zatraciłem się w rozmowie z tobą i ... Kurwa. – Wygląda na kompletnie zagubionego i rozdartego. To naprawdę poniekąd słodkie. – Zadzwoń do ciebie dzisiaj i jeśli nie będzie za późno, może wpadnę na górę na drinka, albo możemy umówić się na następny wieczór? – Wygląda tak szczerze, że po prostu chcę, by poczuł się lepiej.

Uśmiecham się do niego, starając się pozornie go uspokoić. Serce i głowa podpowiadają mi, że nie zadzwoni dzisiaj. Spije się z swoimi przyjaciółmi, co trzeba przyznać jest tym, co powinien dziś zrobić, a tymczasem ja zasną podczas oglądania jakiegoś filmu na Lifetime. Pracuję ciężko, by nie wyjść na zdesperowaną kobietę, co jest bardzo trudne. Od kiedy stałam się tak niepewna siebie?

*Nie bądź całkowitą frajerką, Olivio.* Staję na palcach i całuję go słodko w policzek.

- Baw się dobrze, Owen. Nie krępuj się, by zadzwonić jeśli będziesz chciał. Jeśli nie, to też w porządku. Naprawdę miło było ponownie na ciebie wpaść.

- Hej – mówi, odsuwając się trochę – brzmisz jakbyś już mnie skreśliła. Daj facetowi szansę. Jeśli mówię, że zadzwonię, to zadzwonię, dobrze? – Rzeczywiście wygląda na obrażonego, co mnie zaskakuje. Staralam się dać mu tylko jakieś wyjście.

- Przepraszam. – Usprawiedliwiam się, naprawdę mając to na myśli. – Nie chciałam cię urazić ani sugerować, że jesteś podrywaczem czy coś w tym stylu. Po prostu nie chcę, byś czuł się zobowiązany czy zatrzymywany.

Wyciągam rękę i głaszczę palcami jego policzek. Pochyla się do mojego dotyku, zaskakując mnie.

- Idź się zabaw z kumplami – nalegam. – Tylko nie za bardzo. – Uśmiecha się do mnie szeroko, wyglądając na trochę usatysfakcjonowanego z mojej wytycznej. – Poważnie, zadzwoń jeśli będziesz w stanie. A jeśli nie, nadrobimy zaległości jutro wieczorem. – Pochylam się i całuję go w policzek. Gdy to robię, szepczę: - I nie krępuj się obczaić mojego tyłka, gdy będę odchodzić.

Słyszę jak ciężko wzdycha, co sprawia, że się uśmiecham. Kiedy ja się relaksuję, on wygląda jak mały chłopiec, któremu ktoś zabrał cukierka. Wsuwam stołek z powrotem pod bar i staję obok niego, ciepło się uśmiechając.

- Dobranoc, Owen.

- Branoc, Olivio – odpowiada.

Lekko kiwam i uśmiecham się do jego przyjaciół, którzy nas obserwują i kieruję się do wyjścia z baru. Gdy podchodzę do drzwi, odwracam się i patrzę na Owena. Obserwuje mnie. Uśmiecham się moim najbardziej wstrząsającym uśmiechem, biorę głęboki oddech i idę do windy, opierdalając samą siebie przez całą drogę.

Gdy winda rusza na moje piętro, mój telefon brzęczy, informując o wiadomości.

**ZADZWONIE do Ciebie później.**

**Poczekaj na mnie, bym pomógł zdjąć Ci tę sukienkę.**

Patrzę na ekran zszokowana.

- Ee, Panienko? – Słyszę zdenerwowany głos za mną. – To twoje piętro?

Spoglądam w górę, a następnie za mnie. Drzwi windy są szeroko otwarte, a człowiek stojący obok mnie patrzy na mnie wyczekująco.

- O rany – krzyczę – napisał! – Unoszę telefon jakby wiedział do kogo się odnoszę zanim zacznę chichotać i wysiadam z windy. Ha! Napisał!<sup>6</sup>

Zastanawiam się, co odpisać, kiedy zaczyna dzwonić mój telefon. Podskakuję, bo dźwięk wyrwał mnie z moich myśli. Patrzę na ekran i okazuje się, że to Charley.

- Cóż, dzięki za wystawienie mnie. – Besztam ją, starając się stłumić śmiech.

- Boże, Liv, nie masz nawet pojęcia jaką miałam noc – albo raczej mam. – Chichocze konspiracyjnie.

Unoszę brew. – Och? Wydarzyło się coś interesującego podczas zmieniania opony? Myślałam, że dajesz sobie spokój z facetami? – Śmieję się.

Jęczy: - O mój Boże, tak! AAA facet się wydarzył, i jest G-O-R-Ą-C-Y, GORĄCY! – Wydaje nieprzyjemny dźwięk. – Wróci po tym, jak podrzuci mój samochód do warsztatu. Zaliczę dzisiaj, moja droga przyjaciółko.

Chichoczę, choć gdzieś w głębi duszy czuję ukłucie zazdrości i żalu, że nie będę robiła tego samego. – Cóż, tak samo jak zaskakujące jest to, że znalazłaś sobie kogoś, by spędzić z nim noc, podczas zmieniania opony, to nigdy nie uwierzysz, co mi się przytrafiło, gdy czekałam na ciebie przy barze.

- Mów, panno Olivio – mówi powoli, niecierpliwie oczekując na moją historię.

- Owen – facet z samolotu. Przy barze. Z jego kumplami.

- Nie gadaj! – wrzeszczy do telefonu wystarczająco głośno i na tyle przenikliwie, że muszę odsunąć telefon od ucha.

Krzywię się. – Nie, nie gadam. Przysięgam na Boga.

- Proszę, powiedz, że przyprowadziłaś go do pokoju, Liv. Powiedz, że kiedy z tobą rozmawiam, on próbuje się do ciebie dobrać.

---

<sup>6</sup> Uśmiełam się przy tym hehe :P



Wzdycham: - Niestety nie. Jego przyjaciele go zatrzymali i najpierw miał coś do załatwienia. – Otwieram moje drzwi i wchodzę do ciemnego pokoju, nagle przytłoczona poczuciem samotności.

- Olivia – sprzecza się – w *pierwszej kolejności* był tam, by zwrócić twoją uwagę. Nie daj się oszukać.

Myszę o tym przez chwilę. Czy był szczery, kiedy mówił, że był w barze jedynie w celu zobaczenia mnie? To znaczy, był z co najmniej pięcioma czy sześcioma kumplami. To za dużo organizacji, tylko po to, by zwrócić moją uwagę. Nieee. A były jeszcze Cycki McGhee, które absorbowały jego uwagę... chociaż wyglądał, jakby uciekał wzrokiem. Nie robiłby tego, gdyby nie to, że mógł tam być czekając na mnie. Mógłby? Skąd mam wiedzieć? Nic nie wiem o tym facecie.

- Nie sądzę, Charley. Po prostu spotkał się z jakimiś kolesiami w dobrym barze. Nic dodać, nic ująć.

- Och, ty tak myślisz, ale szukał cię. Wiem to. A jeśli dobrze byś to rozegrała, może jęczałabyś z nim, a nie kłóciła ze mną. Czemu, och czemu, Olivio, nie mogłaś pójść za moim przykładem skoku w bok i pobzykać się! Bez zobowiązań, tylko spotkanie w celu bzykanka.

Charley, wieczna optymistka. – Ha ha ha. Cóż, nie *wszystko* stracone. Napisał do mnie, że chce mnie jeszcze dziś zobaczyć. Zobaczą czy się pokaże. Był z przyjaciółmi i dwiema gorącymi blondynkami z cyckami wielkości melonów. To nie jest coś, z czym mogę konkurować.

Wydaje poirytowany dźwięk. – Jak zwykle, Olivio, zbyt mało wiary w siebie. Masz świetne cycki.

Wydaję odgłos przesadnie świadczący o sztucznym zdziwieniu.

- Poczekamy, zobaczymy – kontynuuje Charley. – Założę się, że skończy w twoim łóżku na koniec nocy. A jeśli wiesz, co jest dla ciebie dobre, zadzwonisz do mnie jutro rano i opowiesz pikantne szczegóły.

Zapewniam ją, że tak zrobię i kończymy rozmowę z obietnicą spotkania przy kawie zanim wyjadę. Tęsknię za Charley, będąc tak blisko niej, ale jestem wdzięczna, że utrzymujemy naszą przyjaźń i ona jest zawsze przy mnie. Wyciągam z lodówki w pokoju jedną zostawioną butelkę białego wina. Mogę być sama, ale przynajmniej mogę się troszkę podpić.

## ROZDZIAŁ 11

## OWEN

Obserwuję jak Olivia opuszcza bar i jestem wkurzony jak cholera. Jestem zły, że odeszła<sup>7</sup>. Wściekły, że nie powstrzymałem jej przed wyjściem. A teraz jestem zirytowany, że muszę spędzić czas z kumplami, kiedy to, co tak naprawdę chcę zrobić, to umieścić usta na Olivii. Jest pewna siebie i seksowna, zabawna i piękna, interesująca i urzekająca. Byłem głupcem<sup>8</sup>, że pozwoliłem jej odejść już teraz. Mam tylko nadzieję, że całkowicie nie spieprzyłem z nią spraw. Wyciągam telefon z przedniej kieszeni dżinsów i wysyłam Olivii wiadomość.

**ZADZWONIĘ do Ciebie później.**

**Poczekaj na mnie, bym pomógł zdjąć Ci tę sukienkę.**

Chowam telefon z powrotem do kieszeni, łapię moje piwo i wracam do kumpli.

- Za każdym pieprzonym razem, kiedy się spotykamy, na twoim ramieniu wiszą niewiarygodnie gorące kobiety. Jesteś szczęśliwym sukinsynem, wiesz o tym? – Travis oznajmia.

Przytakuję i się śmieję. To prawda. Zwykle mogę znaleźć towarzystwo pięknej kobiety, gdziekolwiek pójdę. Odziedziczyłem dobry wygląd po tacie, a dowcip po mamie. W połączeniu jest to bardzo niebezpieczna kombinacja dla każdej kobiety, którą mam na oku. Tylko że ostatnio miałem dość, byłem znudzony przestrzeganiem reguł. To było banalne ze stałą rotacją kobiet. Zmęczony tym, że z nikim nie miałem więzi. To niesamowite jak zaledwie dwadzieścia cztery godziny mogą przyczynić się do skupienia się na tym, czego naprawdę chcę. A to, co naprawdę chcę to Olivia.

- Więc, to była ona? Miłosne uniesienie z samolotu? – pyta Travis.

---

<sup>7</sup> Bo jesteś cipką, Owen :D

<sup>8</sup> Oj tak haha

- Nie rozwijajmy szalonej rozmowy o miłosnym uniesieniu, ale tak. To była Olivia.

- Olivia i Owen... To takie słodkie. Trochę jak Ken i Barbie.<sup>9</sup>

Przewracam dramatycznie oczami. – Taa... *właśnie* tak, Travis.

- Zaslugujesz na kogoś, kto sprawi, że będziesz szczęśliwy, człowieku. Myślę, że w końcu możesz wypieprzyć Molly ze swojej głowy – mówi, łapiąc mnie za ramię – a zabawne jest to, że rzeczywiście umiem to sobie wyobrazić... – Zaczynam protestować, ale Travis unosi rękę, by mnie powstrzymać. – Nie rujnuj mojej fantazji, Owen. Daj mi to.

Nie mogę się powstrzymać i wybucham śmiechem.

- Tak jak mówiłem, chociaż zabawne jest to, że puszczasz się z byle kim, nie jesteś szczęśliwy. Za każdym razem jak z tobą rozmawiam, jesteś w remizie. Bierzesz dodatkowe zmiany, by być zajęтым. A jak nie jesteś w straży, jesteś na siłowni. Molly nie była dla ciebie dobra, O. Miała cholerny doktorant z sukotechnologii.<sup>10</sup>

- Naprawdę, O. Musisz się skupić – kontynuuje Travis, a jego mowa zaczyna być niewyraźna. – Znajdź dobrą kobietę, która może ssać twojego fiuta jak odkurzacz – mówi, teraz licząc na palcach – która pobudza cię każdego cholernego dnia, umie przyrządzać doskonałego kurczaka z parmezanem, jest bystra i lojalna, która chce ciebie, a nie to co jej możesz kupić – jak ta suka, Molly – mruczy. – Kiedy ją znajdziesz, ożeń się z nią. – Travis siada wygodnie na krześle i krzyżuje ręce na piersi. Zadowolony uśmiech widniejący na jego twarzy wygląda jakby właśnie rozwiązał światowy kryzys głodowy.

- Wow. Okej, panie Casanovo. Wiem, że jesteś bardzo zakochany w Lucy, masz na sobie swoje różowe okulary i popłynąłeś. Rozumiem to, ale możesz przestać wygłaszać mowę. Doceniam twoją troskę o moje życie miłosne, ale myślę, że wszystkie piwa, które wypiliśmy dały ci kompleks Boga. Poza tym, wiesz, że nie jestem typem żonkosia. To gównno mnie przeraża.

- Co w tym strasznego, że ktoś chce cię kochać do końca twojego życia? – pyta Travis, nagle poważny i skupiony. – Dowiesz się kiedyś, że mam rację. Poczujesz się jakbyś biegł i było ci duszno – Travis się śmieje – ale to najlepsza rzecz na świecie, być kochanym i w zamian kochać kogoś innego. Kurwa. Muszę się napić. Brzmie jak przeklęta kartka świąteczna.

---

<sup>9</sup> Hahaha, uwielbiam Travisa za ten tekst :D

<sup>10</sup> Czy wspominałam już, że lovam Travisa :D

Wzdycham ciężko i dokańczam piwo. Nie wydaje mi się, by ponownie coś takiego się wydarzyło. Kiedykolwiek. Nauczyłem się nie zakochiwać. Jest zbyt dużo do stracenia.

Wieczór płynie dalej, a ja staję się coraz bardziej wzburzony. Naprawdę martwi mnie to, jak zostawiłem sprawy z Olivią. W końcu chłopaki zaczęli mówić o pożegnaniu i ustalamy plany na jutro. Rozglądam się po barze i widzę Marka w narożnym boksie z Moniką. Jej dłoń wędruje w górę i w dół po jego udzie, gdy on szepcze jej do ucha. Przynajmniej wiem, że dał radę.

Odprowadzam Trávisa do wyjścia hotelu i podaję mu butelkę z wodą, czekając z nim na taksówkę.

- Dzięki za udany wieczór, Owen – mówi powoli Travis. – Jesteś dobrym przyjacielem, bracie. – Klepie mnie trochę zbyt mocno po policzku.

- Też cię kocham, stary. Widzimy się jutro. Pij tę wodę. – Podaję taksówkarzowi adres, gdzie ma zabrać Trávisa i zamykam drzwi przed walnięciem w dach taksówki, sygnalizując mu, że może jechać.

Jak wyciągam telefon, by napisać wiadomość do Lucy, że Travis jest w drodze do jej mieszkania, widzę, że Olivia mi odpowiedziała godzinę temu.

### **Mogłabym skorzystać z pomocy. Mój zamek się zaciął.**

Nie sądzę, by mój uśmiech mógłby być szerszy, gdy czytam jej wiadomość. Może nie zupełnie schrzaniłem z nią sprawy. Chcę ją znowu zobaczyć.

Dzisiaj.

Teraz.

Chociaż jest późno, wybieram jej numer. Olivia odpowiada po drugim sygnale.

- Halo?

- Jaki jest numer twojego pokoju?

- Ee, kto to? Jesteś jakimś szalonym stalkerem? – Olivia pyta żartobliwie po drugiej stronie linii. Lubi mnie drażnić, a ja nie będę narzekać.

- To ja, facet z twoich snów i miejscowa złota rączka od zamków w sukienkach.

Olivia głośno wzdycha, jak gdyby została zgaszona. – Dobra... Dobra. Jestem w 1121.

Bez pożegnania się, kończę połączenie i biegiem wracam do hotelowego baru. Kupuję idealnie schłodzoną butelkę wina L'Ecole Semillon i biorę dwa kieliszki od barmana.

Szybko przemierzam drogę na 11 piętro i delikatnie pukam do pokoju 1121. Lekko opieram się o framugę drzwi ponieważ, po pierwsze, jestem trochę wstawiony i mógłbym skorzystać z podparcia, a dwa, spójrzmy prawdzie w oczy, kobiety uwielbiają tego typu gówna.

- Tu twój stalker – wołam, przysuwając głowę do drzwi.

Traf chciał, że z windy wysiadała para akurat wtedy, gdy oświadczałem, że jestem stalkerem... do zamkniętych drzwi. Niezręcznie. Spojrzeli na mnie podejrzliwie, a kobieta chwyciła ramię towarzyszącego jej mężczyznę nieco mocniej.

Kręcę głową i uśmiecham się do nich najszczerzej jak potrafię. – Nie jestem prawdziwym stalkerem. Tylko flirtuję...<sup>11</sup>

Sceptyczna para nie mówi nic, gdy przechodzą do swojego pokoju. Na szczęście słyszę jak Olivia przekręca zamek i otwiera trzeszczące drzwi.

- Przyniosłem prezent. – Uśmiecham się, pokazując jej proponowane wino.

- Próbujesz mnie upić, Owen? – pyta Olivia, uśmiechając się szeroko, gdy otwiera drzwi witając mnie.

- Nie. Chcę byś myślała racjonalnie, kiedy pomogę ci przy tej sukience, piękna – odpowiadam poważnie. Słyszę jak głośno wciąga powietrze, gdy zamyka za mną drzwi.

Olivia idzie za mną do swojego apartamentu i pyta: - Więc, czy zazwyczaj podrywasz kobiety w samolotach, pojawiaasz się w ich hotelowych barach, a następnie nachodzisz je w ich hotelowych pokojach? Czy jestem po prostu wyjątkowa?

- Jesteś niezwykła, to na pewno – mówię, siadając na krawędzi łóżka. Uśmiecham się najbardziej niewinnie, mając nadzieję, że mój urok na nią zadziała. Olivia opiera się o ścianę za nią z lekkim łomotem.

---

<sup>11</sup> Hahaha Mistrz :D

- Ja, ee... Tam na stole leży otwieracz do butelek. – Wskazuje ręką. – Miałam już jakieś wino...

Wstaję z łóżka i podnoszę otwieracz ze stolika. Gdy szybko odwijam folię z butelki i ją otwieram, obracam się, by zobaczyć Oliwię. Nadal przytrzymuje się ściany, jej oczy lekko błyszczą, gdy skanuje moje ciało od stóp do głów. W końcu jej spojrzenie pada na mój tyłek.

- Zobaczyłaś coś, co ci się spodobało, piękna? Wyglądasz jakbyś chciała mnie zjeść.

Olivia zaczyna się rumienić i przygryza dolną wargę, trochę zakłopotana, że została przyłapana. Nic nie poradzę, ale wybucham śmiechem.

- Patrz, ile chcesz, Olivio – mruczę, podając jej kieliszek wina. – Planuję o wiele więcej ci pokazać.

## ROZDZIAŁ 12

## Olivia

O Boże, przyłapał mnie na gapieniu się. Chociaż sama przyłapałam go na tym kilka razy. Pieprzyć to.

- Ja, eee, zastanawiam się, jak dobre jest to, co przyniosłeś do posmakowania.

Wiem, że to co powiedziałam jest prowokujące. Tak miało być i uśmiecham się na to jak bystra jestem – to znaczy pijanie bystra. Obserwuję jak odkorkowuje butelkę i rozlewa do kieliszków. Kiedy wręcza mi mój, przesuwa palcami po mojej dłoni. Przysięgam, że mógłby lekko dotknąć moją łechtaczkę i miałoby to taki sam efekt. Dociera do mnie, że nadal podpieram ścianę, więc odsuwam się i staję prosto zanim unoszę kieliszek do toastu.

- Za specjalne umiejętności w prześladowaniu i naprawianiu zamków.

Wybucha chrapliwym, seksownym śmiechem i stukamy się kieliszkami. Biorę łyk wina. Jest taaaakie dobre i oblizuję wargę, by złapać kroplę, która wyciekła mi z ust. Teraz on jest tym, który się we mnie wpatruje. Wzrok ma skupiony na moich ustach. Uśmiecham się i spuszczam wzrok, nagle czując nieśmiałość. O mój Boże. Jest twardy – naprawdę twardy – i wielki. Mrugam oczami wracając do jego spojrzenia, gdy szczyrzy się do mnie nikczemnie. Czuję się trochę niezręcznie, po raz kolejny biorąc łyk wina. Obserwuje moją twarz, usta, a nawet moje gardło gdy przełykam. Dziwi mnie, jak bardzo proste czynności mogą być tak erotyczne jeśli sytuacja i towarzystwo są odpowiednie. Głaszcze nóżkę swego kieliszka i wygląda to jakbym była podglądaczem<sup>12</sup> bardzo seksownego i bardzo zakazanego aktu. To sprawia, że robię się wilgotna. Owen odstawia kieliszek na stół i zbliża się do mnie.

- Jak smakuje? – pyta, odkładając mój kieliszek obok swojego.

- Jest dobre. Ma...

Znajduje się przy mnie, zanim mam szansę dokończyć zdanie. Chwyta i przyciąga mnie za szyję, jednocześnie przekrzywiając moją głowę. Usta ma miękkie, aksamitne i wilgotne od wina. Najpierw jego wargi napierają na mnie w

---

<sup>12</sup> Tutaj chodzi o słówko *voyeur* czyli o osobę doznającą przyjemności seksualnej w podglądaniu nagich osób i aktów płciowych.

niewinnym pocałunku, by po chwili przycisnąć mocniej i wsunąć język między moje usta, namawiając je do rozchylenia. Odpowiadam lekkim jękiem, co ułatwia mu dostęp i pozwala mi zrewanżować się oddając go. Po chwili odsuwa się ciężko dysząc, przerywając ten krótki pocałunek, jednak pozostaje blisko mnie.

Szepcze: - Mmmm... masz rację. Jest przepyszne. Nawet lepiej smakuje na tobie.

Wolną ręką łapie mnie w pasie i przyciąga bliżej, tak że mogę go wyczuć w dole brzucha. Mimowolne skurcze obejmują większość ważnych części mojego ciała. Tak dobrze całuje, a ja w żaden sposób nie jestem zainteresowana zatrzymaniem tego, co się tutaj dzieje.

Podnoszę rękę i przeciągam palcami w górę jego ręki, przez ramię i wokół szyi. Oboje się nieco chwiejemy, a gdy na mnie napiera, ponownie znajduję się przy ścianie. Przysuwa się do mnie i całuje po raz kolejny. Tym razem jestem przygotowana i natychmiast mu się poddaję. Pogłębia pocałunek i przyciąga mnie jeszcze bliżej. Zostawiając mokry ślad, wytycza ustami ścieżkę przez moją szczękę, w dół szyi, jednocześnie liżąc i podgryzając. Zaczyna całować wypukłości moich piersi przy dekolcie sukienki. Puszczam jego włosy i sięgam do boku, by rozpiąć zamek. Kurwa! Zapomniałam, że się zaciął. Przerywam pocałunek i patrzę na sprawiający kłopot zamek. Spoglądam z powrotem na niego z przerażeniem wypisanym na mojej twarzy.

- Zaciął się... – jęczę.<sup>13</sup>

Początkowo Owen wydaje się zdezorientowany. Następnie patrzy tam, gdzie szarpie za diaboliczny strój. – Zgaduję, że nie żartowałaś z tym zamkiem – duma. – Myślałam, że była to tylko seksowna wiadomość, by zmusić mnie, bym przyszedł do twojego pokoju. – Opiera głowę o moje ramię, by utrzymać równowagę i móc lepiej się przyjrzeć sukience. – Może ja? – pyta, oferując pomoc.

- Proszę – skomlę sfrustrowana. Boże, to taki zabójca nastroju.

Patrzy na mnie z wyrozumiałym uśmiechem. – Podoba mi się, kiedy mówisz “proszę”, Olivio.

Co przez to rozumie?

Zanim pytam, łapie za końcówkę zamka i usiłuje go zsunąć. Ani drgnie. Próbuje ponownie. Nic<sup>14</sup>. Marszczy czoło z determinacją. To urocze. Wygląda jak

---

<sup>13</sup> Coś nie dane im jest bara bara haha :D

<sup>14</sup> Tylko im się mogło to przytrafić :D



małe dziecko kombinujące nad skomplikowaną figurką Lego, przygryzając wargę i kręcąc głową. Odwraca mnie i pada na kolana.

- Zamek w twojej sukience się zaciął. To będzie problem. Jak bardzo lubisz tę sukienkę?

W tym momencie nienawidzę tej pieprzonej rzeczy. Uśmiecham się do niego subtelnie i wzruszam ramionami. *Zrób to, wielki facecie.*

- Okej, daj mi jeszcze spróbować czegoś innego – sugeruje, jakby naprawianie zepsutych zamków robił zawodowo.

Kiedy sprawdza z bliska czuję, że jego ręka przesuwana się po mojej nodze i zatrzymuje tuż przy rąbku sukienki. Uśmiecham się do niego. Jego dotyk zawsze jest doskonały, zawsze niesamowity. Przygryzam wargę, gdy myślę o tym, jak ta sama ręka podesunęłaby się dalej.

Zaczyna ciągnąć za tkaninę, naprzemiennie naciągając zamek i materiał, starając się je rozdzielić. Przysięgam, że widzę na jego czole spływającą kropelkę potu.

- Ha!

Patrzę na niego z szeroko otwartymi oczami. – Ha?

- Udało się. Pokonałem zamek. – Patrzy na mnie, jakby zdobył Mt. Everest, a ja się do niego uśmiecham. Taki słodki.

Chłodne powietrze uderza w moją nagą skórę po stronie, po której został rozsunięty suwak. Patrzy na mnie ze zmrużonymi oczami, prosząc o pozwolenie, by dokończyć zadanie. Przytakuję i przeciągam dłońmi przez jego lśniące włosy. Odpycham go trochę do tyłu, tak by usiadł na piętach, zachęcając by mnie obserwował. Z pewnością siebie ściągam sukienkę z ramion i pozwalam jej opaść wokół moich stóp. Niezmiernie się cieszę i troszkę jestem z siebie dumna, że ubrałam zestaw koronkowych majtek i stanika – a jeszcze lepiej, że dopasowałam do tego sięgające uda pończochy. Rzadko się przechwalam, ale kiedy wciąż stoję w moich “pieprz mnie” obcasach, wiem, że wyglądam gorąco. Gwizd. Gwizd.

Wzdycha głośno i patrzy na mnie z góry na dół, podczas gdy ja odsuwam sukienkę na bok. Wzrok ma na wysokości moich majtek, a wszystko czego chce to złapać jego głowę i wcisnąć twarz między moje nogi. W mojej pijackiej głowie zdają się mieć wielką klasę. Po ocenieniu mnie całej, krzyżuje ze mną spojrzenie. Niepewnie wyciąga dłoń, a ja lekko kiwam głową, dając mu pozwolenie na to, co chce zrobić z tą ręką – na *wszystko*, co chce zrobić z tą ręką. Kładzie ją na mojej

kostce i przeciąga po kolei na łydkę, kolano i na udo. Kiedy palcami śledzi koronkową część pończoch, przechodzą mnie dreszcze.

- Kurewsko piękna – szepcze, gdy wsuwa palec pod pas pończoch. Owen przesuwa dłonie na tył moich ud i łapie mnie za tyłek. Kiedy przyciąga mnie do siebie, chwytając zębami krawędź moich czarnych majteczek, przez chwilę odciąga je od mojego ciała i wypuszcza. W moim pijanym stanie rozśmiesza mnie to i nie mogę się powstrzymać, ale zaczynam chichotać. Patrzy na mnie z dołu z ciekawskim uśmiechem.

- Coś cię rozbawiło, Olivio? – pyta, unosząc brew i uśmiechając się znacząco.

Udaję powagę. – Nie, nie. Proszę, kontynuuj.

Zamyka oczy i od razu wraca do rzeczy.

Owen pochyla się do przodu i przybliża nos do moich majtek, głęboko wciągając powietrze. Odchylam głowę, zanim zerkam w dół na niego. Wygląda jak naćpany, a stąd mogę zobaczyć jak jego podniecenie staje się coraz większe, gdy przebiega nosem od góry do dołu po moich majteczkach. Zostawia delikatny, mokry pocałunek wzdłuż górnej krawędzi moich stringów, gdzie materiał łączy się z moim brzuchem. Wstaje z gracją – a właściwie z okropną gracją, biorąc pod uwagę, że wiem, iż jest trochę pijany.

Góruje nade mną i spogląda na mnie z przymrużonymi oczami, gdy śledzi końcówkami palców moje ramiona i sięga do ramiączka od stanika. Wyobrażam sobie, że za nie pociągnie, ale zamiast tego sunie ręką do obojczyka i przez mostek, by móc złapać za moją pierś. Pasuje do niego tak, jakby stworzona była do rozmiaru jego ręki. Ścisza delikatnie i wydaje gardłowy jęk. Uwielbiam ten dźwięk. Owen pochyla się nie zrywając kontaktu wzrokowego szukając czegoś. Pozwolenia? Sięgam do zapięcia biustonosza, pozwalając, by ramiączka opadły mi na ramiona. Cofa się o krok, by stanik mógł spaść na podłogę, ale szybko wraca do miejsca, gdzie był.

O mój Boże. Każdy nerw w moim ciele mruczy, brzęczy, krzyczy i wiwatuje. Pachnie tak dobrze, a jego ręce zdają się dokładnie wiedzieć, gdzie mnie dotykać. To tak, jakby przed wejściem do mojego pokoju obmyślił plan działania na moje strefy erogenne. Owen chce, bym powiedziała tak, aby mógł dokończyć to, co zaczęliśmy w samolocie. Chcę powiedzieć tak. Pieprzyć to, POWIEM tak.

Patrzę mu w oczy i przytakuję, ten ruch stał się ostatnio moim jedynym sposobem komunikacji. Przysuwając się do przodu, zsuwam jego marynarkę z ramion i opada mu na stopy. Delikatnie ścisza dłońmi moje piersi zanim jedną

przesuwa na plecy i zsuwa na mój tyłek, by móc go ścisnąć. Zamykam na chwilę drgające powieki, a następnie wracam do wykonywanego zadania.

Zaczynam jeden po drugim rozpinąć guziki w jego koszuli. Kiedy jestem w połowie, pochylam się i składam pocałunki na jego piersi. Niewielka ilość jasnych włosów łaskocze mnie po twarzy. Powoli zjeżdżam dłońmi w dół zanim wyciągam koszulę ze spodni, rozsuwając ją bardziej. Zostawiam więcej pocałunków na jego szerokiej kłacie, a kiedy docieram do sutka, biorę go między zęby i lekko przygryzam, wywołując u niego głęboki, gardłowy jęk. Mmmm, podoba mu się.

Kontynuuję lizanie i podgryzanie jego sutków, a jednocześnie rozpinam jego pasek. Naprawdę, ale to *naprawdę* chcę zobaczyć tę jego olbrzymią bestię. Rozpinam i rozchylam jego dżinsy, a po chwili przenoszę dłonie na tył spodni, ściskając go za tyłek i biodra. Ma na sobie ciasne bokserki, a główka jego penisa wystaje nad górną gumką.

Nerwowy śmiech ucieka mi z ust. – Um, wygląda jakby chciał się wydostać.

Wydaje seksowny, gardłowy chichot. – Nawet nie masz pojęcia – skomle ochryple.

Nie spuszczam z niego oczu, gdy Owen chwyta mój nadgarstek i kieruje moją rękę nad jego znaczący rozmiar. Palcami śledzę zarys jego penisa przez majtki, zapamiętując linie i krawędź główki. Jęczy i instynktownie przysuwa się odrobinę do mojego dotyku. W miarę możliwości owijam wokół niego palce przez majtki, a drugą ręką obejmuję jego jaja. Kiedy delikatnie zaczynam je ugniatać, jęczy głośniej.

- Kurwa – warczy, zaczerpując powietrze. – Złap mojego kutasa w ten sposób, Olivio. Podoba mi się.

Gdy wciąż go głaszczę, pochyla się, by skubnąć moje ucho i całuje mnie po szyi. Łapie moje piersi w swoje wielkie dłonie, ściskając je razem. Opiera swoje czoło o moje i analizuje co się między nami dzieje. W odważnym posunięciu, wsuwam palce za krawędź jego bielizny i zaczynam naciskać.

Słyszę jak zasysa oddech, a jego dłonie nagle opuszczają moje piersi, łapiąc mnie za nadgarstki.

- Czekał – szepcze. – Jeszcze nie.

Chwyta moje dłonie i trzymając za nadgarstki, wykręca mi dłonie obezwładniając mnie. Jestem ograniczona. O jejku – to jest gorące. Całuje moją szyję, gdy zaczyna prowadzić mnie tyłem w stronę łóżka. Kiedy do niego

docieramy, kolanami uderzam w materac i z odrobiną nacisku Owena, delikatnie opadam na super miękką pościel. Nie mogę się powstrzymać i wyrywa mi się chichot, jak zaczynam odczuwać zamroczenie od wina i czystej głupoty cofania się do łóżka.

Unoszę się na łokciach, żeby móc go obserwować. Owen stoi przede mną wpatrując się we mnie intensywnie. Z jego oczu wydobywa się pożądanie. Kiwam do niego palcem, kusząc go by się zbliżył.

- Coś chcesz, Olivio? – Nawet pijany, ma wokół siebie tę całą aurę uwodzenia.

- Tak, chcę – syczę na niego, nie będąc w stanie oderwać wzroku od jego fiuta, który, w tym momencie, rozpaczliwie próbuje uwolnić się z ograniczeń jego majtek.

Wspina się na łóżko i na mnie, siadając okrakiem na moich udach. Bierze moje ręce w swoje, zanim przesuwa moje nadgarstki i z łatwością przytrzymuje je nad moją głową jedną dłonią. Ta pozycja wygina w łuk moje plecy i wypycha moje piersi ku niemu. Zdaje się, że szczególnie podobają mu się moje cycki, jakby były jego ostatnim posiłkiem. Zakopuje głowę w moim dekolcie, ssąc i podszczypując górną część piersi, liżąc i sporadycznie przynosząc ulgę.

Z nadal wygiętymi plecami, odszukuję jego usta i czuję, że jego erekcja naciska na mnie, dokładnie tam, między moimi nogami. Delikatnie się do mnie przyciska i dzieli nas tylko bielizna. Ciepka jest wyraźnie mokra i gotowa do zabawy. Nie mogę się doczekać i jęczę, gdy naciska na mnie.

- Czujesz to, Olivio? – pyta cicho. – Czujesz, co mi *robisz*? – mruczy, wycelowując ścieżkę od moich piersi w kierunku szyi.

Nigdy nie byłam powściągliwa podczas seksu, a nawet podczas gry wstępnej, więc nie mam pojęcia, co mogłoby być podniecające. Jest tak silnym i męskim facetem, w każdym calu spełnieniem mojej fantazji ze strażakiem w roli głównej, jak mnie mocno trzyma, kusi i nakręca, a to sprawia, że w jakiś sposób czuję się bardziej kobieco.

W pewnym momencie zmienia pozycję z siedzenia na mnie, na położenia się między moimi nogami, a gdy przylega do mnie, zaczyna lizać moje piersi. Unoszę niepewnie biodra, by dopasować się do jego ruchu. Jako że nie mogę owinąć wokół niego rąk, robię drugą najlepszą opcję w kolejności i oplatom nogami jego uda. Jęczy nieco i delikatnie gryzie mnie w sutek.

- Och! – protestuję. Krąży językiem wokół wrażliwej skóry uśmierzając mrowienie po przygryzieniu, ale przedtem uśmiecha się do mnie bardzo, bardzo niegrzecznie.

W pewnym momencie przyciskając mocniej biodra, gumka jego majtek przesuwa się i czuję aksamitnie miękką główkę jego penisa pocierającą moją dolną partię brzucha. Wiem, że mam rację, co do tego, co czuję, ponieważ jak tylko to wyczuwam, on stęka – głośno.

- Owen... puść moje ręce. Chcę cię dotknąć.

Uwalnia moje nadgarstki, które natychmiast odczuwają ulgę – nie tylko dlatego, że mogę go dotknąć, ale także dlatego, że zareagował kiedy poprosiłam. Przekręca się na plecy, szybko przesuując nogi na materacu. W tej nowej pozycji, jego kłata jest niemal na poziomie moich oczu. Nie mogę oderwać wzroku od widoku jego główki penisa wystającego z krawędzi jego bielizny i oblizuję usta.

- Teraz, kiedy już mnie masz, co zamierzasz ze mną zrobić? – pyta, a mały uśmieszek pojawia się na jego ustach.

Przewracam się na brzuch, trzepocząc rzęsami do niego i stukając podbródek w kontemplacji. – Tak dużo możliwości, panie Maxwell.

Kładę się na brzuchu i patrzę w górę na niego, machając nogami w powietrzu, uśmiechając się, zastanawiając się i planując. Ma ręce podwinięte za głowę. Pochylam się i składam pocałunek z boku jego żeber. Wiem, że jest to szczególnie wrażliwe miejsce u większości ludzi, ale może to być również zaskakująco erotyczna strefa. Drży i uśmiecha się z satysfakcją. Całuję go jeszcze raz, tym razem z lekko rozchyłonym ustami, zostawiając wilgotny szlak na jego skórze. Odsuwając się, dmucham na niego zimnym powietrzem.

Kocham władzę seksualności jaką może dać kobieta. Nie w taki zdzirowaty sposób, ale w sposób erogenny.

Schodzę pocałunkami w dół, a kiedy docieram do słynnego “V”, zaczynam zmierzać w kierunku jego gumki od majtek. Im bliżej jestem, tym ostrzejszy staje się jego oddech. Wysuwam język i ledwo dotykam czubka jego penisa. Podskakuje na łóżku na niemal centymetr, a ja głośno się śmieję.

- No no, masz odruch Moro<sup>15</sup>. Zrelaksuj się. Pozwól mi sprawić, byś poczuł się dobrze.

Głaszczę dłonią po jego udzie i nad bokserkami, pocierając jego znaczne wybrzuszenie. Po zaczepieniu palców o gumkę, ściągam je w dół, a Owen unosi lekko biodra, na tyle bym mogła pozbyć się jego ciasnych bokserek. *Jest. Ogromny.*

---

<sup>15</sup> Odruch Moro – to seria złożonych ruchów, które pojawiają się w odpowiedzi na nagły bodziec.

- Jasna cholera – wyrzucam i zaciskam dłoń na ustach, zakłopotana, że powiedziałam to na głos.

Śmieje się. Nagle dotarło do mnie, że my rzeczywiście będziemy się dzisiaj pieprzyć. Jesteśmy na tym “tak, nie ma odwrotu od chwili, kiedy mu obciągniesz” etapie. I nie chcę się wycofać, ale z jakiegoś powodu czuję, że powinnam sprawdzić, czy jesteśmy po tej samej stronie. Opieram się na łokciach i spoglądam na niego, delikatnie gładząc wrażliwą skórę na wewnętrznej stronie jego uda. – Jesteśmy gotowi, prawda? To... to jest w porządku?

## ROZDZIAŁ 13

## OWEN

*Proszę, nie rób tego, kurwa, teraz, myślę sobie.*

Nie zwracając uwagi na jej wahanie w głosie, przechylam Olivii głowę i się uśmiecham. Wygląda na przerażoną, niepewną. Gdzie odeszła ta jej seksowna pewność siebie? Przesuwam delikatnie palcami przez jej włosy, wsuwając niesforny kosmyk za ucho.

- Jesteś niesamowita, Olivio i pragnę cię. Poważnie, jestem całkowicie z tobą szczery. Jesteś niewiarygodnie seksowna i podniecająca... – mówię, wpatrując się w jej oczy, starając się ocenić, dokąd zmierza. – Ale, jeśli nie jesteś pewna... co do *tego wszystkiego*, mogę poczekać. – Zerkam na mój zegarek. – Mówisz, że jeszcze godzinka? – Żartuję, próbując rozluźnić niezręczną atmosferę.

Olivia uśmiecha się do mnie, opierając podbródek na mojej piersi. Łapie mnie za kutasa i ściska, gdy podnosi się na kolana, a następnie pochyla głowę i bierze mnie w usta.

- Nooo dobrze – warczę. – Jesteśmy jak najbardziej na tak.

Kiedy Olivia robi mi dobrze, delikatnie odsuwam jej włosy z ramion, tak by móc widzieć, co robi. Mężczyźni są wzrokowymi stworzeniami i ja nie jestem wyjątkiem. Uważnie obserwuję jak Olivia poświęca czas na całowanie, lizania i ssanie moje żołądzia. Od czasu do czasu zerka na mnie i uśmiecha się do niej zachęcająco. *Jasna cholera. Jest dobra. Naprawdę dobra.*

Przeciągam ręką przez jej włosy i jęczę, kiedy Olivia liże przez całą długość mojego trzonka, ssąc aksamitną główkę. Byłem z wystarczającą ilością kobiet, by wiedzieć, że są takie, które udają i takie, które wiedzą, czego chcą. Olivia wie, czego chce, i wchodzi w to. Nakręca mnie umysłowo i seksualnie, a ja rzadko to znajduję. W tym samym czasie jest to orzeźwiający i przerażający, jak cholera.

Obserwowanie mojego kutasa wsuwającego się i wysuwającego z jej ust jest kurewsko podniecające; muszę myśleć o reklamach ASPCA, albo o smutnych bezdomnych psach, aby nie dojść natychmiast. Mierzwię ręką jej miękkie włosy i staram się zachować spokój, by nie wepchnąć jej za głęboko fiuta w te jej doskonale małe gardło. Wiem, że mój rozmiar może być zastraszący, ale Olivia

nie spieszy się z obciążaniem. To pokazuje mi, że naprawdę cieszy się robiąc mi laskę i to też mnie jara. Cholera.

- Twoje usta są niesamowite, Olivio – jęczę, a wtedy zsuwa się niżej, by polizać mojej jaja. – Jasna cholera. – Drzę, a mięśnie mojego brzucha napinają się, gdy w dalszym ciągu wielbi mojego kutasa.

Dłużej nie wytrzymam. Zmartwiła mnie. Jeśli będzie kontynuować, wyjdę na głupka i to będzie koniec wieczoru. Delikatnie odpycham ją za ramiona, a ona uwalnia mnie i stęka jakby upuściła lodowy rożek.

- Połóż się na plecy, piękna. Czas, bym ja cię posmakował.

Olivia wyciąga poduszkę spod łóżka i kładzie się na niej. Sięgam do jej majteczek, powoli ściągając z jej nóg. Przerzucam je przez ramię z szerokim uśmiechem. Przesuwa dłońmi przez brzuch aż do piersi i ściska je, a oczekiwanie błyszczy w jej oczach. Lekko rozchylam jej nogi, eksponując ją przede mną, a ona nie wykazuje śladu skrępowania. Dobrze się czuje we własnym ciele, a to mnie podnieca jeszcze bardziej.

Podnoszę mój kieliszek z winem i wypijam do dna.

Olivia się śmieje. – Co, musisz się bardziej spać, by zejść na dół?

Nic nie mówię, tylko zanurzam się między jej nogi i błyskam niegrzecznym uśmiechem. Umieszczam całusa na wewnętrznej stronie jej kolana i wyczuwam przechodzące ją dreszcze. Kładę dłonie tuż nad jej kolanami i delikatnie odsuwam je od siebie, zostawiając wilgotne ślady wzdłuż jej uda.

- Mmmm... – Olivia wydaje płaczliwy jęk. – Owen... proszę...

- Ciiii... Czekałem na to. Fantazjowałem o tym jak smakujesz, jakie wydajesz dźwięki. Pozwól mi sprawić, byś poczuła się dobrze, Liv – mówię, gdy schylam głowę między jej rozłożone uda. Delikatnie całuję jej wzdórek, wsuwając w nią język, smakując ją po raz pierwszy. – Mmmm... – Wzdycham, rozkoszując się jej smakiem. – Idealna – warczę, kiedy palcem wskazującym przesuwam między jej fałdkami. Jest taka mokra. – Czy ja ci to zrobiłem? – pytam. – Sprawilem, że jesteś taka wilgotna?

Zerkam na nią, ale ona tylko nikiemnie się do mnie uśmiecha. Przytrzymuję jej biodra w moich wielkich dłoniach, gdy opuszczam głowę i liżę ją wzdłuż cipki, drażniąc językiem jej wrażliwe nerwy.

- Taaaak – jęczy. – Ty... rób tak dalej. Proszę, nie przestawaj, Owen – prosi.



Sposób w jaki Olivia wykrzykuje moje imię, kiedy jest podniecona może stać się uzależniający. Cholernie mi się to podoba. W tym momencie, zrobiłbym wszystko, o co by mnie poprosiła. Przyglądam się uważnie, gdy powoli przeciągam palcem w górę i w dół po jej wilgotnej szparce, zanim wsuwam go do środka. Do środka i na zewnątrz. Wolno. Rozchylam usta, jak obracam palec o 180 stopni wewnątrz niej i wycofuję się, by po chwili powtórzyć ten ruch. Zniżam głowę i zanurzam język w jej słodkiej cipce.

Olivia stęka coraz głośniej, jak robię jej minetkę. Naprzemiennie liżę jej cipkę, raz szybko i równomiernie, by za chwilę robić to wolno, poświęcając zainteresowanie jej wejściu. W górę i w dół po jej cipce, raz za razem. Patrzę w górę i zauważam, że Olivia dłużej już mnie nie obserwuje. Chwyca swoje piersi i wcisnęła głowę mocno w materac. Oczy ma przymknięte. Mięśnie jej brzucha spinają się i rozluźniają, gdy stara się utrzymać nad sobą kontrolę.

- Kurwa, Owen... – szepcze cicho.

Nadal ją smakując, zapisuję w pamięci każdy moment z tego. Palcami rozsmarowuję jej wilgoć na cipce zanim zaczynam francuski pocałunek z jej łechtaczką, zwracając szczególną uwagę na mały tajemniczy, stwardniały guziczek, który wkrótce rozpali ją z uniesienia. Zaczynam ją ssać, jednocześnie przytrzymując dłońmi za jej dolną część brzucha, by utrzymać ją na swoim miejscu, gdy zaczyna pode mną drżeć. Olivia wsuwa ręce w moje włosy, delikatnie za nie ciągnąc, zarazem przyciskając mnie mocniej do swojej płci.

- To jest tak cholernie podniecające... Oooo... tak...

Dźwięk mojego ssania jej łechtaczki wypełnia pokój, gdy jej oddech zaczyna przyspieszać.

- Owen... o Boże... – Wypuszcza powietrze. – Jeśli jeszcze raz possiesz mi łechtaczkę, dojdę... Proszę... Chcę poczekać.

Muzyka dla moich uszu. Uśmiecham się do niej bezbożnie i przylegam ustami do jej łechtaczki. Wpycham język i mocniej ssę. I właśnie tak, spełnia swoją obietnicę.

- Ooooo Boże, Owen! – krzyczy z chrapliwym jękiem. Jej nogi instynktownie miażdżą moją głowę, ale przytrzymuję je dłońmi rozsunięte. Nie jestem nawet blisko, by z nią skończyć, więc przez cały czas drażnię się z nią.

Olivia wygina się na łóżku, gdy ja nadal leciutko ją ssę i całuję jej łechtaczkę, podczas gdy ona dochodzi bardzo intensywnie. Dźwięki, które wydaje to jedne z najbardziej erotycznych jęków jakie słyszałem. Kiedykolwiek. Lepsze niż jakiegokolwiek doświadczenie, które przeżyłem czy pornos, który widziałem.

Opada na łóżko z satysfakcjonującym jękiem i próbuje złapać oddech. Zadowolony, że już raz sprawiłem, że doszła, całuję jej udo i siadam na piętach, żeby na nią spojrzeć. Jest piękna z włosami rozsypanymi za nią i z ręką bezwładnie położoną na bladej skórze jej piersi. Policzki ma zarumienione, a uśmiech przyklejony do twarzy. Myślę, że się spisałem.

Olivia otwiera oczy, patrzy na mnie i się uśmiecha. – Owen, to było... Ja, eee... Chodź tutaj.

Wspinam się obok niej, a ona łapie moją twarz w dłonie i całuje mnie mocno. Może posmakować siebie na moich ustach. To takie gorące.

Schodzę ustami na jej szyję, wyznaczając sobie ścieżkę pocałunkami do jej obojczyka. – Chcesz mnie, Olivio? Chcesz mnie tutaj? – pytam, gdy moja ręka ześlizguje się w dół jej brzucha, by złapać za cipkę. – Ponieważ, jeśli nie chcesz, to powiedz mi to teraz – warczę, gdy zaczynam głaskać się po fiucie. – Tak czy owak, dojdę. Może to być w tobie lub na ciebie. Twój wybór.

Olivia strzela we mnie uwodzicielskim uśmiechem i sięga do stolika nocnego. Wysuwa szufladę, a z niej wyciąga kilka prezerwatyw. Spodziewała się mnie? Po co miałyby mieć przygotowane kondomy? Kogo do cholery to obchodzi?

Olivia rozrywa opakowanie zębami i podaje mi. – Załóż to.

Podnoszę się na kolana i spoglądam w jej oczy, gdy nakładam kondoma na mojego długiego i grubego kutasa. Olivia też podnosi się na kolana i popycha mnie na plecy, tak że leżę rozciągnięty na łóżku. Siada na moich biodrach i pochyla się, najpierw całując mnie miękko, a następnie pogłębia pocałunek. Chwyta ręką mojego nabrzmiałego fiuta i pociera nim fałdki swojej cipki. Opiera się o moje czoło, gdy zaczyna powoli zsuwać się po mojej długości.

*Do. Jasnej. Cholery.* Niesamowicie jest ją poczuć i nie potrafię się powstrzymać przed wypuszczeniem jęku przyjemności. Gdy bierze mnie więcej, wypuszcza ciche skomlenie. To łkanie nie jest z przyjemności; tylko z bólu.

- Wszystko w porządku? – pytam z prawdziwą troską.

Olivia się uśmiecha, przytakuje i ponownie opuszcza się w dół. Jej zamknięte oczy drgają, gdy wreszcie wsuwa mnie całego. – Owen... – Wzdycha i nieruchomieje.

Czuję, jak jej ciepło mnie otacza, gdy ściska mnie mocno. Kiedy Olivia zaczyna czuć się komfortowa, schyla się i całuje mnie lekko w usta. Siedzi prostu i trzyma ręce na moim brzuchu, dostosowując się do mojego rozmiaru.

Kładę ręce za sobą i siadam na łóżku, wsuwając się w nią jeszcze głębiej. Olivia skomle, a ja się cofam, nienawidząc tego, że mogłem spowodować jej ból. Umieszczam rękę na jej szyi, a drugą na biodrze i całuję ją tak słodko i delikatnie, starając się, by zapomniała o lekkim dyskomforcie. Przyciągam jej biodro, zachęcając by zaczęła się ruszać. Olivia rozumie aluzję i bardzo powoli i ostrożnie zaczyna się na mnie poruszać.

Czy kiedykolwiek przeżyłeś taką chwilę, która wiesz, że wyrwie się w twojej głowie aż do śmierci? Chwila, która jest tak doskonała, tak dobra, tak... piękna? Dla mnie, to jest jeden z takich niewiarygodnie rzadkich momentów. Brzmi to cholernie ckliwie, ale wyraz twarzy Olivii był magiczny, kiedy mnie dosiadła, a jej ciepło owinęło się wokół mnie i było to coś, czego nigdy nie doświadczyłem<sup>16</sup>. Co takiego w niej *jest*?

Przenoszę rękę na jej plecy, łapiąc ją za szyję i przyciągam usta do swoich. Delikatnie ją całuję i ssę jej dolną wargę, aż wymyka się z moich ust. Olivia w końcu dopasowuje tempo, w którym czuje się wygodnie i pieprzę się z nią, pozwalając jej kontrolować. Oplata mnie ramionami za szyję, przyciskając mocniej piersi do mojej klatki, gdy wsuwam się w nią i wysuwam. To powolne stałe tempo i czuję się niesamowicie, ale potrzebuję więcej. Przekręcam się razem z nią, łatwo i szybko kładąc ją pode mną. Moj fiut wyslizguje się z niej i stękam, gdy się rozdzielamy.

- Neee... – skomle Olivia, również czując pustkę.

Kładę się na niej, wspierając się na rękach, gdy biorę jej nabrzmiały sutek w usta i ssę go przelotnie. Przesuwam jej ciało, całując ją po piersiach, kierując się do obojczyka i na szyję. W końcu całuję ją głęboko. Mój kutas odbija się od jej nóg, gdy moszczę się między nimi, starając się odnaleźć z powrotem drogę do jej wejścia, jakby jej cipka miała sygnał naprowadzający. Pochylam się, naciskając na nią, gdy czubek mojego fiuta znajduje ukojenie. Powolutku wciskam biodra, by poruszyć się w niej, a moje oczy śledzą jej reakcję. Wydaje słaby, wypełniony przyjemnością jęk, gdy wsuwam się głębiej.

Olivia łapie mnie za ramię by się wesprzeć i rozdziawia usta. – Tak... – skomle, gdy rozchyła szerzej biodra, bym się dostosował. Jest taka piękna – wrażliwa i akceptująca wszystko, co jej oferuję. Olivia przeciąga paznokciami przez moje plecy, a ja wyginam biodra, wchodząc w nią głębiej. Wydaje piskliwy dźwięk i przerywam, wciąż zakopany głęboko wewnątrz niej.

---

<sup>16</sup> Czyżby nasz Strażak wpadł po uszy, ale jeszcze bidulek o tym nie wie?? :D

- Zraniłem cię? – pytam z troską. Przeszukuję jej oczy. – Mów do mnie, Olivio. Powiedz, czego chcesz.

- Nie... nie przestawaj. Proszę... – błaga.

- Ooo... to jest to “proszę”, które bardzo lubię – warczę i uśmiechając się, zakopuję głowę w jej ramieniu, jednocześnie wpychając w nią fiuta.

Jej ramiona owijają się wokół moich pleców i trzyma mnie mocno, kiedy raz za razem w nią wchodzi. Odnajdujemy stały rytm, kiedy w nią pompuję. Wszystkie moje mięśnie się napinają i błyszczą od potu, który rozprzestrzenia się po mojej skórze. Tempo mam stałe i mocne, gdy oplata nogami moje uda, zachęcając mnie.

- Owen, skarbie, poczekaj... Chcę... Potrzebuję... O Boże, to takie dobre. – Dyszy. – Chcę byś wziął mnie od tyłu. Owen, proszę...

Bez słów, podnoszę się na kolana, gdy ona przekręca się na łóżku na czworaka. Kiedy kręci tym idealnym tyłeczkiem, daję jej porządnego klapsa. Olivia krzyczy z zaskoczenia. Jest taką małą figlarną kokietką. Jej pupcia doskonale podryguje i wiem, że zobaczę niedługo ślad po ręce na jej tyłku.

- Tylko dlatego, że tak ładnie poprosiłaś, z przyjemnością wezmę cię od tyłu. Ale nie będę delikatny – ostrzegam. – Kurewsko pragnę się w tobie znaleźć. – Przytrzymuję jej biodra i ustawiam się za nią.

Olivia zerka na mnie przez ramię i przygryza dolną wargę. Być może mi nie wierzy. Jej błąd. Chwytam jej biodro jedną ręką i przyciskam się do niej, drażniąc ją tylko czubkiem, upewniając się, że jest gotowa i mokra. I mój Boże, ona jest przemoczona. Nic nie mogę na to poradzić. Przysuwam się do przodu i wchodzi w nią całą długością.

- Kuuurwa – jęczę, gdy zanurzam się w niej. Ta pozycja pozwala mi zanurzyć się głęboko, dokładnie tak jak lubię.

Łapię jej biodra, odpychając i przyciągając do siebie. Olivia odrzuca głowę do tyłu i wygląda, jakby działo się to wszystko w zwolnionym tempie. Włosy łagodnie opadają na jej plecy, a następnie zsuwają się na bok, gdy odwraca się, by ponownie na mnie spojrzeć. Zaczyna pchać się na mnie. Do diabła. Cholernie jej się podoba. Obserwuję jak mój kutas wsuwa się i wysuwa z jej ciała, gdy słucham jej jęków z każdym głębszym pchnięciem.

Olivia kładzie głowę na łóżku, wyginając plecy niczym kot i skomle z każdym moim pchnięciem. To jest kurewsko gorące. By było nawet goręcej, odpycha się od materaca i owija ramiona wokół mojej szyi. Owijam jedną ręką jej talię, a

drugą łapie za pierś, delikatnie ściskając. Głowa Olivii spoczywa na moim ramieniu i odwraca się, by pocałować mnie w szyję. Wpatruję się w jej oczy i bardzo świadomie, bardzo powoli wbijam się w nią, a to sprawia, że czuje całą moją długość. To wszystko jest tak intymne i tak mi obce, że mnie przytłacza.

- Tak dobrze cię czuć – mruczy. – Spraw bym doszła, Owen. Zabierz mnie tam. – Przekręca głowę i całuje mnie delikatnie.

Wsuwam środkowy palec w usta Olivii. Ssie go czule, jakby ssała mojego kutasa. Policzki jej lśnią, a język tańczy wokół opuszka mojego palca. Ma to bezpośrednie powiązanie z moim fiutem, i wiem, że muszę wkrótce ją doprowadzić, zanim sam się zatracę. Jestem na skraju.

Mokry palec przenoszę na jej cipkę i zaczynam ją pocierać, robiąc szybkie, małe kółeczka. Wciska we mnie swój tyłeczek, gdy ja się w nią wbijam, a moje biodra poruszają się wedle własnej woli. *Zabierz ją tam. Zabierz mnie tam.* Pocieram szybciej jej cipkę, a drugą ręką ściskam i szczypię jej sutek. Całuję ją w ramię, lekko podgryzając, kiedy zaczynam pieprzyć ją szybciej i mocniej.

- Dojź dla mnie, Olivio. To jest moje. Daj mi to – warczę. Cała czułość została zastąpiona nagłą potrzebą.

Olivia rozpada się na milion kawałków przez orgazm tak silny, że leci do przodu, kwiląc. – Mmmmm Owen!

Łapie jej biodra, jak upada i ciągle się w nią wbijam z taką siłą, że popycham ją na łóżku, aż wreszcie dochodzę z głośnym stęknieniem i czymś, co odrobinę przypomina jej imię. Pulsuję wewnątrz niej, napełniając prezerwatywę, a palcami ściskam ją jak w imadle. Bez wątpliwe zostawię ślady na jej skórze. Wreszcie wysuwam się z niej, padając obok niej na łóżku.

Olivia leży na brzuchu z zamkniętymi oczami. – Co się przed chwilą stało?

- Popraw mnie, jeśli się mylę – mówię, dysząc, i zakrywam ramieniem oczy – ale myślę, że zatrzęsnałem twoim światem. Ponieważ ty, moja droga, seksowna Olivio, zdecydowanie wstrząsnęłaś moim. Ja pierdołę. – Śmieję się. Przekręcam głowę, by spojrzeć na Olivię, która chowa twarz w prześcieradle, wciąż dochodząc do siebie – tak myślę. – Wszystko w porządku? – pytam, przesuwając się by położyć się na boku.

Olivia pojękuje, odwraca się do mnie i bierze głęboki wdech. – Poza tym, że jestem kompletnie wykończona, myślę, że przeżyję. Zawsze jesteś taki dobry w łóżku czy po prostu jestem szczęśliwym odbiorcą twojej sztuki kochania?

Uśmiecham się złośliwie, gdy przekręca się na plecy i rozciąga ręce nad głową. Wpatruję się w jej ciało, i szczerze, zapiera mi dech w piersi. Nie przypomina nikogo z kim się kiedyś spotykałem, a ta świadomość wywołuje we mnie panikę. Cokolwiek czuję, te emocje są dla mnie trochę zbyt intensywne i muszę zwiększyć pewien dystans między nami. *Spokojnie, Owen. Inaczej pomyśli, że jesteś dupkiem.*

Podnoszę się z łóżka i idę w stronę łazienki. – Może zobaczymy się jutro i sama się przekonasz? – mówię z przekonaniem, gdy zdejmuję kondoma, wiążę na supeł i wrzucam do kosza.

Kiedy myję dłonie, słyszę szelest w drugim pokoju. Gdy wracam, Olivia ubrana jest w koszulkę bez rękawków i szorty, wyglądając jakby była gotowa do łóżka. Sączy wino, zostawione wcześniej w kieliszku. Obserwuje mnie, gdy zakładam bokserki, pomimo tego, że ledwo mogę ją dostrzec w porzucanych ciuchach i ze zwichrzoną fryzurą.

- Mogę jeden? – pytam, wskazując głową jej kieliszek.

Olivia się uśmiecha, ale nie sięga on jej oczu. Nalewa mi kieliszek i podaje.

- Więc... – mówi nerwowo.

Biorę spory łyk wina, starając się przetworzyć wszystko, co się właśnie wydarzyło. – Dobrze jest – mówię, przechylając kieliszek w jej kierunku, celowo unikając oczywistej niezręczności.

Cisza między nami jest krępująca i dziwna. W końcu odstawiam mój kieliszek na komodzie za nią i staję przed nią. Chwytam ją za biodra i przyciągam do siebie.

- Czy wszystko co zakładasz, musi sprawiać, że wyglądasz absolutnie gorąco? Ponieważ ta mała ilość, którą nosisz... Cóż, sama możesz powiedzieć, co to ze mną robi.

Olivia się uśmiecha i przekrzywia głowę na bok, co jest cholernie urocze. Wie, że to przeciągam. – Nie odpowiedziałeś na moje pytanie – mówi, wracając do sedna sprawy.

- Śniadanie. Jutro.

Olivia uśmiecha się do mnie i patrzy z widoczną ulgą w oczach. – Śniadanie byłoby świetne. Nie wykładam jutro na konferencji, ale uczestniczę w kilku wykładach. Więc...

Raz jeszcze ją przytulam i wtulam się w jej szyję. Pachnie potem, seksem i mną. To takie odurzające. Wyznaczam pocałunkami ścieżkę do jej ust i lekko przygryzam jej wargi.

- Śniadanie to jest to. A po śniadaniu, zabiorę cię z powrotem do pokoju i udowodnię ci, że zawsze jestem dobry w łóżku – szepczę zanim schylam się, by leciutko ją pocałować.

Olivia jęczy w moje usta, ale szybko się odsuwa, myśląc pewnie, że będzie kolejna runda. – Dobrze...ty, umm, musisz być wyczerpany.

- Racja – mówię, jęcząc w duchu. Przyciskam czoło do jej i próbuję zebrać myśli. – Też miałaś długi dzień. Powinienem iść. – Cofam się i zbieram swoje ubrania, które są rozwalone po całej podłodze.

Olivia obserwuje w ciszy, gdy zakładam ciuchy. Kiedy się już ubrałem, podchodzi do mnie i staje na palcach, próbując palcami ułożyć moje zmierzwione włosy.

- Zanim pójdę... – Wyciągam telefon z kieszeni dzinsów i robię zdjęcie jej małej czarnej sukience porzuconej na podłodze. – Właśnie. Zrobię jedno.

Olivia śmieje się ufnie. – Wrzucisz na Instagrama? – pyta.

- Może – odpowiadam, gdy podnoszę moją sportową marynarkę i kieruję się do drzwi. – Jestem z tego bardzo dumny. – Puszczam jej oczko, a ona odrzuca głowę do tyłu w kolejnym gardłowym śmiechu.

Z ręką na klamce, odwracam się do Olivii. – Dziękuję za niezapomnianą noc. – Odpycham się od drzwi i biorę głowę Olivii w dłonie, całując ją w czoło, a następnie miękko w usta. – Nie mogę się doczekać jutra.

- Ja też – mówi cicho. – Dobranoc, Owen.

\* \* \*

Wychodzę przez drzwi Olivii i kieruję się w dół korytarza do windy. Przecieram ręką twarz, starając się utrzymać w ryzach uczucia w związku z tym, co się stało. Co ja sobie myślałem, umawiając się z nią na śniadanie? Zalicz i zostaw – to jest moje motto. Czy raczej *było* moje motto. Wciskam przycisk windy i wyciągam telefon, by napisać do Trávisa.

Najlepszy seks. Pod każdym względem. Czy to znak?

Kiedy rozważam napisanie wiadomości i narażeniu się na ogromną ilość krytyki od najlepszego przyjaciela, otwierają się drzwi windy. Gdy podnoszę wzrok znad telefonu, zauważam Monikę, blondynkę z baru, i mojego kumpla, Marka, całujących się w rogu kabiny. Czekam, aż mnie zauważą, ale są całkiem pochłonięci swoją sesją obściskiwania. Mark unosi spódniczkę Moniki, a guziki jej koszulki są rozpięte, odsłaniając biały stanik z wystającym sutkiem.

Oczyszczam gardło, by zwrócić ich uwagę. Oczy Moniki otwierają się z zaskoczenia i natychmiast się rozluźniają, widząc kto stoi w drzwiach windy. Przestają się całować i oboje odwracają się do mnie, nie racząc nawet poprawić swoich ubrań.

- Miałam nadzieję, że się dziś jeszcze zobaczymy – mruczy Monika. – Mark właśnie chciał pokazać mi swój pokój. Mówi, że ma mi do pokazania coś wielkiego.

Patrzę na Marka, a zmieszanie wyraźnie wypisane jest na mojej twarzy. – Zostajesz tutaj? – pytam, podnosząc głowę.

Mark się odwraca, unosi brew i uśmiecha się złośliwie. – Dzisiaj tak – odpowiada, wyciągając z tylnej kieszeni klucz hotelowy.

- Echh, racja – mówię. – Cóż, jestem pewien, że to, co on chce ci pokazać jest bardzo imponujące.

Monika zaczyna się śmiać jej straszonym, denerwującym, niczym drapiącym po tablicy paznokciami, napawającym wstrętem śmiechem. To sprawia, że drżę i to nie w ten dobry sposób.

- Jesteś taki zabawny! Czyż nie jest zabawny, Mark? – śmieje się.

- Taa, normalnie Dane Cook<sup>17</sup> - odpowiada oschle, wyraźnie zirytowany. Mark łapie dłoń Moniki i wychodzi z windy. – Udanej nocy, Maxi – krzyczy Mark przez ramię, prowadząc Monikę długim, wykwinnym korytarzem.

- Branoc, ludzie. Bawcie się dobrze. – Macham, gdy wchodzę do windy i naciskam przycisk na parter.

- Czekaj! Czekaj! – woła Monika, ciągnąc Marka do windy.

Kładę dłoń na czujniku windy, przytrzymując otwarte drzwi.

- Dlaczego nie przyjdiesz do pokoju i się z nami nie zabawisz? – pyta Monika, robiąc do mnie niezadowolona minę.

---

<sup>17</sup> Dane Cook – amerykański aktor i komik



Zaskoczony, rzucam szybkie spojrzenie Markowi, który patrzy na Monikę równie zdziwiony. Mark powoli zamyka oczy i patrzy w moją stronę. – Tak, stary. Jak za starych czasów – mówi, wzruszając ramionami.

Monika sięga i łapie moją rękę. – No chodź, Owen. To będzie zabawa. Obiecuję – mówi kusząco.

Czterdzieści osiem godzin temu, w innych okolicznościach, dołączyłbym do nich. Teraz mnie to nie interesuje. Odtrącam Moniki dłoń i wracam do windy.

- Zamierzam odpuścić – wołam do nich, gdy gorączkowo wciskam przycisk “zamknięcia drzwi”. – Do zobaczenia jutro, Mark – krzyczę, gdy drzwi powoli zaczynają się zamykać. Opieram głowę o ścianę i zamykam oczy. – Co za noc.

## ROZDZIAŁ 14

## Olivia

Promienie słoneczne wpadają przez zasłony i stękam, gdy otwieram oczy. Och, pieprzony kac. Głowa mi pulsuje. Powoli wstaję i spoglądam na stolik nocy, by zobaczyć opakowanie prezerwatywy i szklankę wody. Jestem wdzięczna za szklankę wody... jednak niepewna, co do tego, jak się czuję z opakowaniem prezerwatywy. Wspomnienia z ostatniej nocy zalewają mój umysł – a następnie obszar między moimi udami. To był naprawdę świetny seks. Niesamowity seks. “Przygryź wargę i ściśnij uda, jak tylko pomyślisz o seksie”. Biorę głęboki oddech. Muszę spróbować sobie to poukładać i docenić ostatnią noc za to, jak przebiegła. Pijacka eskapada – która prawdopodobnie nie zostanie powtórzona. Muszę po prostu się cieszyć, że to się wydarzyło i natychmiast pozbyć się tego uczucia guli w żołądku, które mam w tej chwili, a które zwykle zarezerwowane jest dla uczniów w wieku szkolnym zaliczane na tańcach szkolnych. Mój telefon brzęczy i podnoszę go. Dwie nieodebrane wiadomości od Charley.

**Kurwa, mówiłam ci, że będzie niesamowicie!**

**Tak trzymaj, Liv! Chcę szczegółów!**

A następna była pół godziny później:

**Zadzierasz ze mną nie podając mi szczegółów.**

**Zakładam, że jesteś w sypialce po kopulacyjnej.**

**Zadzwoń do mnie jutro! Kocham cię!**

Uśmiecham się na jej wiadomości. Jest taka urocza. I taka wytrwała.

Trzecia wiadomość jest od Owena. Och, napisał do mnie rano. Mój żołądek robi fikołka, a serce się ściska.

**Zakładam, że jestem ci winien śniadanie dzisiejszego poranka.**

**Wybieram się do Starbucksa na 4<sup>th</sup> & Seneca.**

**Mam nadzieję, że nie będę tam siedział sam, jak idiota.**

Uśmiecham się. Wiadomość przysłała o 9 rano. Szybko sprawdzam godzinę. 9:45.

Kurwa.

Szybko łapię świeżą parę majtek i biustonosza, i nakładam spodnie od jogi, koszulkę i buty sportowe. Wiążę włosy w niechlujnego koka na czubku głowy, biorę portfel i wybiegam przez drzwi, kierując się do Starbucksa.

Przebiegam przez lobby, zatrzymując się nagle przed obrotowymi drzwiami. Nie mam pojęcia, gdzie to jest. Obracam się na piętach, szukając jakiejś pomocy. Kurwa! Minę się z nim! Dostrzegam biurko portiera i biegnę tam, odpychając na bok innych gości.

- Przepraszam, przepraszam, przepraszam! – mówię do wszystkich, niespecjalnie mając to na myśli. Zdyszana pochylam się do przodu, a moją twarz od twarzy portiera dzieli milimetry. – Starbucks... – sapię – Czwarta i Seneca... proszę... Jestem zdesperowana.

Facet uśmiecha się do mnie i wyciąga z biurka papierową mapę. Szybko rysuje mi czerwonym markerem linię, pokazując mi trasę. To dwie przecznice stąd. Czy musiał do tego rysować mi trasę?! Gdy kończy, wyrywam mu papier z ręki i ruszam do drzwi.

- Dzięki! - wołam do niego z uniesioną dłonią.

W niewielkiej odległości od kawiarni, zatrzymuję się przy sklepie, by szybko się ogarnąć i staram się odzyskać oddech, tak bym nie wyglądała, że biegłam. Podchodzę do drzwi i wchodzę, zatrzymując się po środku, by się rozejrzeć po sali. Nie widzę go i ramiona mi opadają. Minęłam się z nim, cholera. Wiedziałam!

Ale wtedy... dostrzegam go. Siedzi przy stole z tyłu, dwa miękkie krzeselka przy okrągłym stoliku. Ubrany jest w dżinsy i sweterek z dekoltem w serek, a nogi ma skrzyżowane opierając kostkę na kolanie. Ma jednodniowy zarost i wygląda szalenie seksownie. Włosy ma potargane, a muśnięte słońcem kosmyki opadają mu na czoło. Tak, udokumentowałam to wszystko w pamięci w ciągu sekundy. Kiedy go oceniam, przychodzi mi na myśl, że ten mężczyzna całkowicie mnie

odmienił zeszłej nocy. Patrząc na niego, trudno sobie nie wyobrażać, gdzie były jego dłonie, usta, jego... mniam.

Starannie składa gazetę i gdy zauważa mnie przy drzwiach, uśmiecha się. Przekrzywia głowę na bok i zaprasza do swojego stolika. Idę do niego, poprawiając mojego niechlujnego koka, z którego wysunęły się kosmyki włosów, podczas mojego szaleńczego biegu.

Wstaje, kiedy podchodzę do stolika i owija rękę wokół mojej szyi, przyciągając mnie do niewinnego pocałunku. Patrzy mi w oczy i szepcze: - Dobry – zanim mnie puszcza. Rumienię się i siadam naprzeciwko niego. Ilość ciepła, która zalewa moje ciało przez ten minimalny kontakt wytrąca mnie trochę z równowagi.

- Tobie również dzień dobry – szepczę, nieśmiało się uśmiechając.

- Wyglądasz pięknie, pomimo braku snu. Czy ty zawsze dobrze wyglądasz rano? – pyta, wydając się naprawdę zainteresowany moją odpowiedzią.

- Hm, nie jestem pewna, czy mogę się zgodzić z tym, że dobrze wyglądam, ale dziękuję. – Śmieję się.

Siedzimy wpatrując się w siebie, przez chwilę dla mnie niezręcznie. W końcu biorę głęboki oddech i wstaję. – Idę zamówić sobie kawę i coś do jedzenia. Przynieść ci coś?

Uśmiecha się i kręci głową, przesuwając wzrok na dwie filiżanki po kawie i na pusty talerz przed nim. – Już coś miałem, gdy czekałem. – Szczerzy się do mnie. Racja... czekał.

- Taa, przepraszam za to. W pewnym sensie zasnęłam.

- Nie ma problemu. Myślę, że miałaś dobry powód. – Złośliwie się uśmiecha i puszcza mi oczko. – Poza tym, złapałaś mnie przed wyjściem. – Uśmiecha się do mnie ciepło. – Idź weź coś do jedzenia.

Przytakuję i kieruję się w stronę lady. Zamawiam kawę i rożek, a po przygotowaniu napoju, niosę je do stolika. Obserwował mnie przez cały czas z brodą opartą na zgiętych w łokciach rękach. Pewnie się zastanawiasz, skąd wiedziałam, że mnie obserwował? Ponieważ czułam to. Czułam go, jego wzrok. Jego oczy są niczym przedłużenie ramion i to jest niesamowite. Nie dotyka mnie fizycznie, ale robi to spojrzeniem. Zastanawiam się, o czym myśli w tej chwili. Zastanawiam się, czy *chcę* wiedzieć, co myśli.

- O czym tak myślisz? – pytam, gdy siadam.

Siada wygodnie i krzyżuje nogi. – Po prostu zastanawiałem się, jakie masz dzisiaj plany?

Och, to proste pytanie. – Cóż, miałam dzisiaj przedstawić prezentacje, ale została przełożona na jutro. Więc tak sobie myślę, że pójdę na kilka wykładów. Jestem trochę zmęczona oglądaniem prezentacji, więc spróbuje tego i zobaczę, czy coś mnie zainteresuje. – Popijam kawę i wkładam kawałek różka do ust.

Uważnie przygląda się moim ustom, gdy przeżuвам i niewiele myśląc, oblizuję usta. Wstrzymuje oddech. Phi – odpowiedź. Nie spodziewał się tego. Biorę kolejny kęs, tym razem robiąc większy pokaz z uwodzicielskiego jedzenia. Szeroko się uśmiecha, wiedząc co robię, ale nie komentuje tego.

- A ty, co dzisiaj robisz? – pytam go.

- Jadę się zobaczyć z Travisem i Lucy w Bellevue. Obiecałem im, że obejrzę to miejsce przed wyjazdem. – Przysuwa się na krzesło, opierając łokcie na stole. – A co robisz wieczorem?

Wieczorem? – Hmm, właściwie to razem z Charley zamierzałyśmy gdzieś wyskoczyć. Chce iść do jakiegoś klubu. Uwielbia tańczyć. Właściwie to ja też. – Śmieję się nerwowo.

- A wy, szaleni chłopcy, dokąd się wybieracie wieczorem?

- Prawdopodobnie nie uwierzysz, idziemy do klubu, gdzie można potańczyć. Wybieramy się do “Room 73”. Nie byłem tam, ale słyszałem, że jest spoko. Razem z Charley powinniście do nas dołączyć. – Wygląda na bardzo podekscytowanego, a jego wesoły głos wydaje się być przepełniony pożądaniem.

- Och, nie chcesz byśmy się przyłączyły do waszego męskiego wypadu. Nie będziecie wszyscy wrywać panienek i próbować namówić Travisa na jakiegoś jednorazowego łodzika gdzieś w rogu?

Wybuchają głośnym śmiechem. – Och, tak, za bardzo cenie swoje jaja, by do tego dopuścić. Lucy jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej przerażających kobiet, jakie znam. Nie chcę jej podpaść.

Śmieje się razem z nim. Podoba mi się jej opis przedstawiony przez niego. Ta troska i szacunek wiele dobrego o nim mówi.

- Jeśli chodzi o innych, cóż... Moi przyjaciele mogą czegoś szukać – albo kogoś – dziś wieczorem. Ale ja jestem bardzo zadowolony z tego, co już znalazłem w Seattle. Więc nie, ja też nie będę tego robić. – Uśmiecha się do mnie ciepło i się roztapiam. Wow. Poważnie?

- Och, cóż, dobrze to słyszeć – mamroczę, znowu się rumieniąc. Dlaczego się tak rumienię?

- Olivio, świetnie się bawiłem ostatniej nocy. – Staram się nie wyglądać na zszokowaną, ale jestem. – Czemu robisz taką minę? – śmieje się: - Nieprawdopodobne dla ciebie jest to, że podobała mi się ostatnia noc?

- Nie, nie, tylko... Wiesz... Niektórzy... Jednorazowy numerek... Coś w tym stylu.

Śmieje się. – Nie zobowiązuję się na całe życie, spędziłem miło czas i chciałbym spędzić go z tobą więcej – jeśli oczywiście ty też chcesz. – Przechyliła głowę, by spojrzeć mi w oczy. – Miło mi się z tobą rozmawia i podoba mi się nasze przekomarzanie. Rozśmieszasz mnie. To też lubię. I cóż, w łóżku... – Ścisza głos do podejrzliwego szeptu. – Dobra, naprawdę mi się podoba.

Nie potrafię się powstrzymać i chichoczę. – Tak, to *było* bardzo miłe.

- W każdym razie, chodźcie z nami wieczorem. Kiepsko tańczę, ale jeśli to oznacza, że będę miał twoje ciało blisko siebie to zrobię z siebie głupka przy jednej bądź dwóch piosenkach, wchodzę w to. – Odsuwa się na krzesło, ponownie krzyżując nogi.

Myszę o tym przez chwilę. Charley byłaby za. Tak naprawdę, to co jest złego w wyjściu i dobrej zabawie? Chciałabym coś przynajmniej zrobić przez resztę weekendu. – Pogadam z Charley, ale brzmi nieźle.

Po tym jak kończę mój napój i przetykam ostatni kęsa rożka, wycieram ręce i wstaję, przygotowując się do wyjścia. Owen również wstaje, pokazując ręką, żebym szła przed nim do drzwi. Wychodzimy na poranne słońce w Seattle i zatrzymuję się, aby się do niego odwrócić.

- Więc... – mówię. Uśmiecha się do mnie, zbliżając na tyle blisko, że mogę wyczuć mieszankę jego wody kolońskiej z szamponem. Całkowicie się zatracam w jego zapachu.

- Więc... – powtarza.

Podchodzę troszkę bliżej i jego uśmiech się powiększa, a powieki przemykają. Kładę dłonie na jego ramionach i wspinam się na palcach. W nietypowo śmiałym posunięciu, przysuwam się, by go pocałować, ale zanim zbliżam się do jego warg, patrzę na niego. Powoli się schyla i zamyka przestrzeń między nami. Jego wargi owijają się wokół moich. Stoimy w taki sposób, ledwie dotykając się ustami, gdy przesuвам ręce w dół jego ramion. Owija się wokół mojej talii i przyciąga do siebie. Otwiera usta i nachyla się, całując mnie mocniej,

językiem wbijając się w moje usta, a ja pozwalam na to. Skubimy się przez chwilę, zanim się odsuwamy. Biorę głęboki oddech, odzyskując świadome myśli.

Uśmiecham się do niego i zaczynam iść tyłem na chodniku. – Do widzenia, Owen.

- Widzimy się wieczorem – mówi, mrugając do mnie, gdy odchodzę. – A teraz się odwróć, bym mógł popatrzeć na twój tyłek w tych leginsach. Jezus, kobieto, zabijasz mnie. – Odrzucam głowę do tyłu i się śmieję, gdy odwracam się, przesadnie kołysząc biodrami. Słyszę, jaka głośno jęknął. – Ubierz wieczorem coś wyzywającego<sup>18</sup>, Olivio. Uwielbiam na ciebie patrzeć.

Zakrywam twarz, zażenowana tym, że krzyczy na bardzo zatłoczonym chodniku. Słyszę kilka drwiących śmiechów i wrzasków od przechodniów, kręcę na to głową, i zaczynam kierować się do hotelu, myśląc o tym jak bardzo chcę wrócić do pokoju i zadzwonić do Charley.

\* \* \*

Wracam z wykładu i rzucam na łóżko teczkę z broszurami i papierami. Wow, to był świetny wykład. Naprawdę dobra robota. Moja wcześniejsza obojętność co do tej konferencji wyparowała i niespodziewanie mam motywację do zaangażowania się. Phi. Dziwne.

Podnoszę telefon i dzwonię do Charley. Próbowałam się do niej dodzwonić, kiedy wróciłam rano z Starbucksa, ale nadal zabawiała się z gościem od AAA z zeszłej nocy. Śmieję się na to wspomnienie.

*Liv! On wciąż tu jest! Jest nagi! Ja też! Boże!*

Wybieram do niej numer. Odbiera po pierwszym sygnale.

- Heeeej, Livvy! Co tam, maleńka!

Śmieję się. – Cześć, Charley. Facet z AAA już zniknął?

---

<sup>18</sup> Tutaj znów mamy słynne słówko „fuckable”. Piszę o tym, żeby było wiadomo, o co chodzi z reakcją Olivii :D bo jak pamiętacie, oznacza ono w dokładnym przekładzie „do wyruchania” ;) ale tak czy inaczej, kiepsko to brzmi :D

Wzdycha teatralnie: - Och, Liv, Liv, Liv. Był bombastyczny. Fiuta miał niczym pieprzony łoś, mówię ci! – Zaczyna się śmiać. – Spędziliśmy niesamowity czas. Może nigdy więcej się do mnie nie odezwie, ale to *artysta*, mówię ci.

*Artysta?* Nie pytam.

- Ale poczekaj, młoda damo – mówi z niecierpliwością. – Wciąż chcę usłyszeć, co się wydarzyło ostatniej nocy.

Uśmiecham się do siebie. Zapomniałam, że jeszcze jej nie uświadomiłam. – Ostatniej nocy było naprawdę fantastycznie. Jest niesamowity w łóżku. Och, a wspomniałam, że jest *ogromny*? Niewyobrażalnie, ledwo-mieszczący-się, cholerny olbrzym.

Charley krzyczy. – Jezu, Liv. Trafiłaś w dziesiątkę z tym przystojniakiem!

Uśmiecham się. *Tak, myślę, że tak*, myślę sobie. – Cóż, na pewno trafiłam w dziesiątkę z jego penisem. – Śmieję się. – W każdym razie, zjedliśmy dzisiaj rano śniadanie i zapytał, czy chcemy wyjść z nim i jego przyjacielem Travisem – jest kawalerem – i kilkoma jego kumplami do... hmm... Jak to się nazywało? Room Siedemdziesiąt-Coś?

- Room 73 – potwierdza. – To świetny bar! Byłam tam kilka razy. Dużo miejsca do tańczenia i dobra muzyka. Właściwie brzmi świetnie! Jego przyjaciele są gorący? – pyta z wyraźną nadzieją w głosie.

- Cóż, jeśli to ci, z którymi był ostatniej nocy, powinnaś być mile zaskoczona, moja droga.

Obie wybuchamy śmiechem i dokańczamy rozmowę. Powiedziała, że przyniesie mi jakąś kieckę na wieczór, ponieważ nie przywiozłam niczego na wyjście do klubu, a wychodzimy się zabawić. Rozłączamy się, i jak na zawołanie, mój telefon brzęczy. To Owen.

**Będziemy w klubie o 22.**

**Mam nadzieję, że zobaczę cię tam.**

Odpisuję, uśmiechając się.

**Rozmawiałam z Charley. Będziemy.**

**Będę dziewczyną w wyzywającej sukience. ;)**



Rzucam telefon na łóżko i nie czekając na odpowiedź, idę wziąć prysznic.

## ROZDZIAŁ 15

## Olivia

Wchodzimy z Charley do klubu. Jest ciemno, ale jest na tyle oświetlone, żeby było można zobaczyć luksusowe otoczenie. Na środku stoi piękny bar. Ludzie otaczają go jak sardynki. Z jednej strony jest ogromny parkiet. A z drugiej – skupisko miejsc siedzących – aksamitne kanapy w ciemnych zakątach, małe kanapy dwuosobowe wokół stolików przeznaczone do dzielenia się z przyjaciółmi. Czuję podekscytowanie wiedząc, że Owen tutaj będzie. Jego oczywiste zainteresowanie mną dzisiejszego poranka i obietnica czegoś innego wieczorem sprawia, że jestem nieco lekkomyślna, ale ostrożna.

Charley z pewnością siebie prowadzi do baru, a ja chwiejnie za nią podążam. Mam na sobie krótką skórzaną spódniczkę, która ledwo sięga do połowy uda i dopasowaną koronkową czarną bluzeczkę bez ramiączek. Założyłam również niebotycznie wysokie obcasy, które sprawiają, że manewr w klubie jest ciężki, ale daję radę. Ten stój zdecydowanie kwalifikuje się jako “pieprz mnie”. Tak naprawdę, ja się tak nie ubieram, ale Charley przyniosła mi to ubranie, kiedy dowiedziała się, że Owen tu będzie i zmusiła mnie do założenia tego. Charley uważa, że Owen i ja idealnie do siebie pasujemy. To lekka przesada dla kogoś kto go nie spotkał i ciężko mi w to uwierzyć.

Na szczęście znajdujemy dwa stołki barowe i siadamy. Zamawiam cosmopolitan, a ona dla siebie martini. Gdy barman podaje mi drinka, patrzę w górę. Po przeciwnej stronie baru jest Owen. Jeszcze mnie nie zauważył. Wygląda... wow. Ubrany jest w czarne dżinsy i białą koszulę z guzikami, które kilka ma rozpięte przy szyi, a rękawy podwinięte do łokci. Włosy ma wyraźnie ułożone, jednak wciąż lekko roztrzepane, aż mnie ręce świerzbią. Śmieje się beztrudnie z swoimi przyjaciółmi. Odwraca się i przyłapuje mnie na gapieniu się na niego. Siedzimy wpatrując się w siebie przez bar, i pomimo dzielącego nasz dystansu, czuję ciepło rozlewające się w moim brzuchu. To jakby ktoś wyssał powietrze z moich płuc. Ściskam nieświadomie uda razem.

Charley chrząka. – Ekhm! Ziemia do Olivii!

Odwracam się do niej. – O Boże, przepraszam, Charley. Mówiłaś coś?

Kręci głową, śmiejąc się. – Mówiłam, żebyś poszła po niego. Nie czekaj, aż się ruszy. Dajesz.

Odwracam się z powrotem do niego. Wciąż się we mnie wpatruje. Schylam głowę nieśmiało. – Zrobię z siebie idiotkę. Przejdę kawalek w tych butach i wyląduję na twarzy.

Śmieje się i ponownie kręci głową. - Jesteś tak rozkosznie niezorientowana. Wyglądasz niesamowicie. Absolutnie pasuje ci ten strój z tym twoim gorącym ciałkiem. – Kiwa głową na niego w stronę końca baru. – Nie wspominając o tym, że pieprzy cię wzrokiem.

- Przyszłam również z tobą. Nie chcę cię zostawić tutaj samej. Wyszłam, by spędzić z tobą czas.

Chwyta mnie za rękę. – Olivia, idź tam. Nic mi się będzie.

- Jesteś pewna?

Przytakuje stanowczo. – Tak, jestem pewna. On sprawia, że jesteś szczęśliwa. A ja chcę byś była szczęśliwa. Idź po swojego faceta.

Ściskam jej rękę i kiwam głową. – Dobra. Życz mi szczęścia.

Wstaję, poprawiam spódniczkę i zaczynam kierować się na jego stronę baru. Gdy mijam zakręt i wchodzę w jego pole widzenia, prostuje się. Ocenia mnie. Przeszywa mnie wzrokiem od stóp do głów i z powrotem, ociągając się przy miejscu, gdzie spódniczka sięga moich ud. Nie potrafię się powstrzymać, ale uśmiecham się i rumienię. Kiedy podchodzę bliżej, zatrzymuję się i patrzę na niego.

Odchodzi od przyjaciela przy barze i podchodzi do mnie z szerokim uśmiechem. Owija dłonie wokół mojej talii i przyciąga mnie do siebie. Kiedy mnie ściska, chowa głowę w moje włosy i mówi: - Wyglądasz dzisiaj kurewsko niewiarygodnie.

Uśmiecham się i drzę. Dzięki Bogu za odpowiedź. Cokolwiek innego i mogłabym zalać się łzami. Czuję jak jego ręka zsuwa się po moich plecach i na tyłek. Bawi się brzegiem mojej spódnicy, pozwalając palcami dotknąć tył mojego uda, a następnie przesuwa ją na bok.

- Daj mi chwilkę. Mam mały problem, by się wycofać.

Patrzę w dół między nas, gdzie pomiędzy jego nogami pojawiła się wielka wypukłość.

Wreszcie się prostuje i prowadzi mnie do baru. Przedstawia mnie swojemu przyjacielowi Travisowi, temu, który się żeni.

- Gratulacje, Travis. Słyszałam dużo dobrego o twojej narzeczonej. Szczęściarz z ciebie.

Uśmiecha się i dziękuje mi. Następnie Owen przedstawia mnie drugiemu przyjacielowi, Markowi.

Owen przyciąga mnie do boku i woła barmana. – Czego chciałabyś się napić? – pyta mnie do ucha.

- Proszę drugie cosmopolitan.

- Mmm... To jest takie seksowne słowo. Uwielbiam, kiedy je mówisz. – Uśmiecha się i zamawia mojego drinka i drugiego Guinnessa dla siebie.

Wysuwa stółek barowy i oferuje, bym usiadła. Tak robię, zwracając szczególną uwagę, by zakryć tyłek, a jednocześnie spoglądam na Charley. Zajęta jest rozmową z mężczyzną i drugą kobietą. Zakładam, że to pozostali znajomi, którzy mieli dzisiaj przyjść. Patrzy na mnie, uśmiecha się i unosi kciuki, pokazując, że jest w porządku.

Odwracam się do Owena i krzyżuję nogi. – Więc...

Patrzy w dół na moje nogi i kładzie dłonie na moich kolanach. – Więc... – odpowiada, nie mogąc podnieść wzorku z moich nóg.

Odzwajemniam uśmiech. – Dziękuję za zaproszenia nas dzisiaj. To było miłe z twojej strony.

W końcu patrzy mi w oczy. Ma zamiar coś powiedzieć, gdy rudzielec podchodzi za nim i klepie go w ramię. Odwraca się zaskoczony. Owen spogląda na mnie, a następnie na nią. Ona szepcze mu coś do ucha i odchodzi. Wygląda na zmieszanego.

Spoglądam w dół, a moja twarz płonie. Nagle czuję się głupio, jakbym przeszkodziła jakąś chwilę. Podnoszę wzrok i zmuszam się do uśmiechu. – Skoczę szybko do łazienki. Zbyt wiele cosmo. – Wyrywa mi się chichot i wstaję.

- Olivia, czekaj...

Patrząc na niego przez ramię, wykonując powszechny gest ręką “zaraz wracam” i szybko biegnę do toalety, czując, że moja twarz robi się czerwona, gdy uciekam.

Są dwie wnęki toaletowe – jedna z większą wspólną łazienką, a reszta to cztery osobne toalety damskie. Jest kolejka do damskiej toalety, ale poczekam. To zajmie trochę więcej czasu, a ja chcę po prostu pławić się w mojej głupocie, zanim wrócę i udam, że wszystko jest w porządku.

Nigdy nie uprawiałam przygodnego seksu, i czuję się głupio, że tak instynktownie zareagowałam na rudą. Dam sobie chwilkę i wiem, że potrafię się wyciszyć ratując się przed katastrofą. Czekam jakieś pięć minut, aż przychodzi moja kolej. Drzwi się otwierają, a kiedy wchodzę do środka, wielkie ciało popycha mnie do pomieszczenia zanim zamyka i blokuje drzwi. Obracam się. To Owen.

- Co? Co ty tu robisz? Co jest z tobą i łazienkami?

Ciężko oddycha i gapi się na mnie. Oczy ma przymrużone, pożądlive. – Dlaczego przed chwilą ode mnie uciekłaś? – pyta.

- Nie uciekłam. Tylko... Twoja przyjaciółka wyglądała, jakby chciała z tobą pogadać i pomyślałam...

Kręci powoli głową. – Zawsze uciekasz? Tak to robisz, Olivio?

Wkurza mnie to. – Co to ma znaczyć, Owen? Dlaczego nie wrócisz do baru. Wrócę za minutę. – Odwracam się, by wrócić do oddzielnego miejsca na toalety, ale łapie mnie za ramię i obraca dookoła, popychając na ścianę.

Kładę mu rękę na piersi i odpycham go. Ani drgnie.

- Owen, co ty, do cholery, robisz?

Pochyla się i całuje mnie po obojczyku. – Robię to, o czym myślałem przez cały dzień, że zrobię i muszę się powstrzymać odkąd cię zobaczyłem. Jezus, próbujesz mnie zabić?

Odjęło mi mowę. Co? Schyla się niżej, a jego ciało wznosi się nade mną, kiedy całuje moją szyję.

- Owen... nie musisz... Ja...

Odsuwa się na chwilę i patrzy na mnie. – Od ostatniej nocy fantazjowałem o tobie. Muszę się w tobie znaleźć, Olivio. Nie mogę funkcjonować. Potrzebuję tego.

## ROZDZIAŁ 16

## OWEN

Ciągle mnie odpycha i nie ma pojęcia, jak to na mnie działa. Od chwili, kiedy ją zobaczyłem dziś wieczorem, kusiła mnie. Nie mogę się trzymać z daleka, i szczerze mówiąc, nie chcę – ale cholernie mnie to przeraża. To uczucie jest dla mnie nowe i sprawia, że czuję się nieswojo. W trakcie oglądania meczu baseballowego po południu z Travisem i Markiem, kto zaplątał moje myśli? Olivia. Kiedy odbyliśmy wycieczkę po stadionie i spotkaliśmy się z kilkoma graczami, dzięki uprzejmości Marka, kto zaplątał moje myśli? Olivia. Spotkałem ją trochę ponad czterdzieści osiem godziny temu, a ona zostawiła na moich ustach posmak słodki i gładki niczym karmel. Nie mam dosyć. Potrzebuję więcej.

Nachylam się, by pocałować Olivię solidnie w usta, ale odpycha mnie, sprawdzając, czy się poruszę. Może jej dłonie mnie odpychają, ale jej pocałunek błaga, bym się nie zatrzymywał. Przyciskam biodra do jej, przyszpilając Olivię do ściany. Jęczy, otwierając usta na tyle, bym mógł wsunąć język do środka i pieścić ją. Odchyła głowę, pozwalając mi pogłębić pocałunek, powoli przesuwając rękę na moją pierś, aż dociera do szyi. Końcówki jej palców bawią się moimi włosami na karku i lekko mnie szarpie. Nic na to nie mogę poradzić, ale jęczę.

Przesuwam dłonie wzdłuż jej boków, aż znajdują się na jej tyłeczku, chwytam mocno, zanim schodzę niżej, by podrażnić jej skórę pod spodem tej jej grzesznej krótkiej spódniczki. Przerywam pocałunek i zaczynam schodzić wzdłuż jej szczęki, aż docieram do ucha. Językiem uwodzicielsko skubię płatki jej ucha, zanim delikatnie go gryzę, na tyle, by to poczuła, ale nie za mocno, by jej nie zabolalo. Olivia wypuszcza cichy jęk, który sprawia, że mój fiut drgnął. Ponownie się do niej przyciskam, a moja twardość zaklinowała się ciasno między nami. Olivia szeroko otwiera oczy, gdy wyczuwa moją długość. Czy teraz rozumie? Czy rozumie, jak bardzo na mnie działa?

Owijam ramiona wokół jej talii i ponownie całuję jej delikatne usteczka. – Pragnę cię – szepczę jej do ucha. – Muszę cię jeszcze raz posmakować językiem. To wszystko o czym myślę. – Łapię ją za rękę i wciągam na luksusowy szezlong w kącie.

Sadzam ją na fotelu i delikatnie popycham, tak by oparła się plecami o poduszki. Opuszam się, by przed nią klęknąć, jednocześnie nie opuszczając jej

ust. Moje ręce ślizgają się po jej nogach, skręcając lekko i zacierając w stronę jej ud. Kiedy sięgam do jej kolan, powoli je rozdzielam, a moje oczy spotykają się z jej wypełnionymi pożądaniem.

Jedną z najbardziej zmysłowych rzeczy na temat seksu – zapach kobiety, która jest mokra z pożądania. Tak się podnieciła, że to całkowicie zawiązało jej ciało. Olivia pachnie jak seks i to jest odurzające. Zaciągam się głęboko, jak rękoma rozkładam szeroko jej uda, powieki mi opadają jakby jej zapach dawał mi odlot. Skomle cicho, gdy umieszczam zdecydowane pocałunki wzdłuż wnętrza jej kolana aż do górnej części uda.

- Muszę cię posmakować, Olivio – warczę, a palcami przesuwam po zakrywających jej cipkę majtkach, drażniąc ją. Myśl o zjedzeniu jej, powoduje, że się ślinię.

Przesuwam palcami na bok jej czarne koronkowe stringi, odsłaniając jej lśniąca cipkę. Pęczek włosów znajduje się nad jej łechtaczką, ale jej wargi są nagie.

- Piękna... – mruczę, zanim wsuwam język między jej fałdki i zlizuję pierwsze z jej słodkich soków. Olivia wzdycha głośno, gdy jej oddech wzrasta. – Mmmm... Taka dobra. – Dmucham na jej cipkę, gdy wznawiam smakowanie jej, nosem pocierając twarde guziczek, a językiem robiąc kółeczka po jej mokrym wejściu.

- O Boże, Owen... – dyszy.

Wsuwam w nią język, liżąc i ssąc. Chwyta dłońmi moje włosy i przyciska mi twarz do swojej wilgoci. Zdejmuję dłoń z jej uda i wsuwam w nią środkowy palec, jednocześnie całując ją po francusku po łechtaczce mocnym, pewnym ruchem. Pieprzę ją jednym palcem, następnie dwoma, a ona jęczy z tego dodatkowego doznania.

- Dojdź na moich ustach, Olivio. Kurwa! Smakujesz tak cholernie dobrze – mówię bez tchu, nieustępliwie dążąc do jej przyjemności.

Po kilku chwilach drżenia i drgawek, Olivia dochodzi, tak jak prosiłem. – Teraz, Owen... O Boże, dochodzę. Teraz. Teraz. – Łapie moje włosy, gdy odchyła plecy, przyciska tył głowy do fotela jednocześnie napierając tę słodką cipkę na moją twarz.

Chwytam ją za nogę za kolanem i unoszę tak, by się dla mnie otworzyła. Wypuszczam głębokie warknięcie, kiedy ona nadal przeżywa orgazm, a ja wyłapuję każdą kroplę.

- Kurwa, to było gorące, Olivio. – Uśmiecham się, patrząc na nią z dołu. Zanurzam głowę między jej nogami, szybko liżąc ją wzdłuż cipki. Jej oddech urywa się, gdy mój język styka się z jej wrażliwą lechtaczką i nie mogę przestać się uśmiechać. – Mmm mmm mmm – mruczę.

Wstaję na nogi i zaczynam rozpinąć pasek. Sposób w jaki na mnie patrzy, taka spełniona po orgazmie i zarumieniona, może być jedną z najseksowniejszych rzeczy jaką widziałem. Olivia podnosi się, odsuwa moje ręce, zaczyna rozpinąć moje spodnie i zsuwa je z bioder, cały czas utrzymując na mnie wzrok.

Wciąga powietrze i przygryza dolną wargę, kiedy jej spojrzenia pada na moją erekcję napierającą na bokserki. Wyciąga niepewnie rękę, powoli, przekornie ciągnąc za pasek moich bokserek, odsłania główkę mojego pulsującego kutasa. Olivia patrzy na mnie, wystawia język i powoli obrysowuje ścieżkę wokół główki, która jest teraz fioletowa, opuchnięta i ociekająca preejakulatem. Ciągnąc w dół bokserki, bierze mnie w usta, masując mnie płaskim językiem w górę i dół po mojej długości. Mocno zaciska usta, gdy usiłuje wziąć mnie głębiej, dławiąc się nieco, kiedy przełamuje swoje granice.

- Jezu Chryste, Olivio – mamroczę wstrzymując oddech.

Uśmiecha się z satysfakcją, gdy wycofuje się. Łapie podstawę mojego fiuta jedną ręką z niemal delikatną stanowczością, a drugą trzyma moje pełne jaja i wznawia ssanie mnie. To jest doskonałe.

- Ja pierdołę, masz niesamowite usta... – Chwytam jej miękkie włosy w dłonie i uważam, by nie wbić się w jej gardło całą długością.

Uśmiecha się do mnie i ponownie bierze mnie głębiej. Nie mogę odwrócić wzroku, kiedy porusza ręką i ustami po moim twardym kutasie. Jasna cholera! Ta kobieta powinna dzielić się swoją wiedzą na temat obciążania ze światem. Mogłaby pomóc przynieść pokój na świecie ustami i jeśli jej teraz nie powstrzymam, eksploduję jej w gardło.

- Kieszeń – mówię bez tchu. – Portfel w moich spodniach. Tam jest gumka. Podaj – rozkazuję.

Olivia wyciąga ekstra duże opakowanie paczuszki z moich spodni i rozrywa je. Delikatnie umieszcza końcówkę prezerwatywy na moim penisie, chwytając palcami i ciągnie, drażniąc i dręcząc mnie, kiedy rozwija ją w dół po mojej grubej długości do podstawy. Szybko pomagam jej stanąć na nogi. Chociaż jej obcaszki pomagają, przyćmiewam jej malutką posturę. To sprawia, że czuję się bardziej męski i od razu czuję zaborczość względem niej. Unoszę jej nogę na moje biodro,



uginam kolana, by zrównoważyć naszą różnicę wzrostu. Biorąc kutasa w rękę, powoli przesuwam nim po jej mokrej cipce, tam i z powrotem, tam i z powrotem.

- Olivio – mówię, całując ją po szyi. – Przygotuj się.

Bez wahania, szturcham szeroką główką mojego fiuta jej wejście. Pragnę jej całej. Teraz. Ale powstrzymuję się. Jest malutka. A ja jestem duży... wszędzie. Przemyśl to.

Lekko wzdycha i owija ręce wokół mojej szyi, zachęcając mnie. Wsuwam się w nią kawałek po kawałeczku, dopóki nie wchodzę cały i jęczę z uczucia bycia pochłoniętym przez nią. Jest napięta. Mokra. Jest doskonała.

Uginają się pod nią kolana, więc wsuwam pod nią rękę i podnoszę ją, przyciskając do ściany i zanurzam fiuta głęboko w nią. Zamiera i polega tylko na mnie, sztywnieje przy nagłej zmianie, ale szybko się rozluźnia, ufając mi wystarczająco, że jej nie upuszczę. Oplata ramiona wokół mojej szyi, przyciskając się do mnie.

- Czujesz, jak głęboko w tobie jestem? – pytam, dysząc. – Kurwa, czuć cię, to niesamowite uczucie, Olivio – warczę przez zaciśnięte zęby.

Zaczynam ją całować po szczęce i szyi, gdy powoli wchodzę i wychodzę z niej przyciskając ją plecami do ściany. Pieprząc ją czuję każdy centymetr. Tarcie jest niesamowite, ale potrzebuję więcej.

Obracam nią niczym baletnicą, tak że siadam na szezlongu. Zsuwamy się w dół, siła przemieszczenia się popycha mnie tak głęboko w nią, że przysięgam, że przebiłem najważniejszy organ. Zaciska oczy, kiedy ją wypełniam i wypuszcza cichy pisk.

- Wszystko w porządku? – pytam, gdy przyglądam się jej zamkniętym oczom.

Otwiera je i dostrzega mnie gapiącego się na nią. – Tak dobrze cię czuć, Owen... – szepcze.

- Ujeżdżaj mnie, Olivio. Tak jak ostatniej nocy.

Olivia ustawia kolana po obu moich stronach i bierze moją głowę w dłonie. Wyraz jej twarzy jest błogi, uroczy, niemal kochający, co mnie trochę dezorientuje. Pochyliła się i delikatnie mnie całuje, by po chwili zwiększyć nacisk, tak bym otworzył dla niej usta. Olivia powoli i metodycznie rusza biodrami, dopasowując rytm do jej języka, gdy pociera i pochłania mnie.

- Szybciej, Olivio... Ruszaj się szybciej. – Rękoma przysuwam i odsuwam jej biodra. Mam nieopisaną potrzebę zwiększenia tempa.

Kręci biodrami, unosząc się i opadając szybciej. Jeśli to w ogóle możliwe, sprawiła, że zrobiłem się jeszcze twardszy. Całuję ją wzdłuż szyi i szczęki, skubiąc jej wrażliwą skórę między szyją a ramieniem.

Błaga i jęczy coraz głośniejsze w moje ucho. – Więcej, Owen... Więcej...

Oplatam ramiona wokół dolnej części jej pleców, przyciągając ją mocniej do piersi. Stanowczo opieram stopy o podłogę i wchodzę w nią mocniej i szybciej, a moje jaja uderzają o nią z każdym ruchem. Olivia przytrzymuje się za moją szyję, chłonąc moje pchnięcia, jakby od tego zależało jej życie. Moje serce pędzi, tętno szaleje, a nogi drżą.

- Owen... Jestem tak blisko... Proszę... – błaga mnie.

Czuję jak zaciska się mocno, gdy wciąż ją pieprzę, mocniej i szybciej. Olivia zaczyna gardłowo jęczeć, gdy jej orgazm zaczyna się budować. Przyciskam czoło do jej ramienia, ciężko pracuje, by ponownie dla mnie doszła. Jej oddech zaczyna przyspieszać, a jej jęki stają się głośniejsze. Lekko przygryzam delikatne miejsce, gdzie jej szyja łączy się z ramieniem i odlatuje jak cholerna rakietka. Całe powietrze uchodzi z jej ciała, a następnie z ostrym wdechem, przyciska się do mojego fiuta, będąc na fali kolejnego obezwładniającego orgazmu. Chwyta mnie niczym w imadle, a to jest niebiańskie.

- Kurwa, Olivio, tak... – krzyczę. – Właśnie tak...

Jej orgazm jest jak balsam dla mojego fiuta, a resztki kontroli jaką miałem, zabrała. Przekręcam ją na bok, popychając na plecy, tak by położyła się na miękkich poduszkach leżących na szezlongu, gdy wsuwam się w nią mocno.

Jęczę, tłumiąc moje uwolnienie w jej skórę. – Tak... tak... tak... – szepczę na okrągło, gdy mocno w niej dochodzę.

Wciąż razem leżymy, oboje dysząc z walącymi sercami. Po kilku minutach, łagodnie całuję ją w ramię, wysuwam się z niej i siadam prosto na szezlongu.

- Do diabła, Olivio. Jesteś uzależniająca.

Olivia szybko siada i poprawia koszulkę, przesuwając dłonie w dół krótkiej spódniczki, jakbyśmy zrobili coś złego. Albo, że ja zrobiłem coś złego. Nie rozumiem tej kobiety. W jednej minucie jest pewna siebie i zaczepna, a w następnej jest zazdrosna i niepewna. Biorę kilka chusteczek z lady i podaję jej, tak by mogła się wyczyścić, a ja w tym czasie pozbywam się kondoma.

- Wszystko w porządku? Chcesz o tym porozmawiać? Czy wszystko między nami w porządku? Ja...

- Nie! Jest dobrze. To było... Cóż... – Wierci się jeszcze trochę. – To było naprawdę niesamowite!

Uśmiecham się z ulgą. – Tak. Niesamowite. – Podchodzę do niej i przyciągam do siebie jej biodra. – Daj mi dwadzieścia minut i możemy to ponownie zrobić. – Uśmiecham się szeroko, przyciskając czoło to jej.

- Och. Wow – mówi zaskoczona.

Śmieję się. – Wracajmy do naszych przyjaciół i cieszymy się wieczorem, dobrze? – Uginając kolana, zerkam jej w oczy.

- Dobrze. – Olivia bierze swoją kopertówkę i ostatni raz poprawia się w lustrze zanim otwiera drzwi łazienki.

- Wyglądasz pięknie. Kocie, tylko usta masz rozmazane. – Żartuję sobie figlarnie i daję jej klapsa w tyłeczek, gdy przechodzę przez drzwi. Olivia krzyczy i wyskakuje przez drzwi, oboje nie zauważamy spojrzeń od ludzi, którzy czekają w kolejce do toalety.

- Idę sprawdzić, co z Charley! – Olivia krzyczy nad tłumem, wskazując na swoją przyjaciółkę. Pokazuję jej kciuki i wskazuję dwoma palcami wskazującymi na Trávisa i Marka. Przytakuje, rozumiejąc moje niewerbalne znaki i uśmiecha się do mnie z wyrazem tak szczęśliwym i szczerym, że mogę wyczuć pęknięcie w rdzy otaczającej moje serce.

Mam przejebane.

## ROZDZIAŁ 17

## OWEN

Kiedy Travis mnie widzi, unosi ręce i odrzuca głowę w stronę sufitu, uginając dramatycznie kolana. – Wreszcie, Jezus. Piekielnie się nudzę obserwując Marka używającego jego magii na przyjaciółce przyjaciółki. Jak jej na imię, Mark?

- Charlotte, ale woli Charley. Seksowna, prawda? – Mark uśmiecha się promiennie. Nie. No błagam. Mark szczyrzy się swoim 1400 watomym uśmiechem. Marszczę brwi w zmieszaniu. Mark unosi podbródek w kierunku Olivii i jej przyjaciółki, i bierze duży łyk swojej szkockiej. – Twojej Olivii przyjaciółka. Jest powalająca, czyż nie? – pyta, nie spuszczając wzroku z kobiet.

- Gdzie zniknąłeś? I dlaczego to tak długo trwało? – pyta Travis. Szczyrzę się do niego i sięgam po świeży browar, a moje oczy mówią wszystko, co trzeba. – Ty gnojku! Pieprzyłeś ją przed chwilą w łazience, tak? – Travis popycha mnie w pierś. – Cwaniak! Wiesz – mówi Travis, przebiegając dłonią po twarzy w mieszaninie zazdrości i obrazy – przez ciebie naprawdę czasami chcę pozostać singlem. Świat stoi przed tobą otworem, stary.

- Jep. Po prostu szukam jednej z pereł. – Uśmiecham się, a moje oczy padają na bardzo ożywioną Oliwię, która rozmawia z przyjaciółką, Charley.

Jakby wiedziała, że o niej mówię, bo zerka w moją stronę i przyłapuje mnie na gapieniu się. Uśmiecha się i przygryza wargę, a ja mrugam w odpowiedzi. Przysięgamy, że dostrzegamy jej rumieniec. *Pilnuj się, Owen. Ona jest tylko weekendową przygodą. Za dwa dni wrócisz do normalności.* Norma. Norma jest nudna. To... To tutaj, w tej chwili, jest ekscytujące. Czy Olivia mogłaby stać się moją nową normalnością? Kręcę głowę, by oczyścić umysł i wracam spojrzeniem do Trávisa, który obserwuje moją niewerbalną wymianę z Oliwią.

- Ona cię kręci, prawda? – pyta Travis z uśmiechem.

- Olivia? Nieee. Może – odpowiadam wzruszając ramionami, usiłując brzmieć nonszalancko i normalnie. – To tylko wakacyjna przygoda. Za parę dni wróci do domu i będzie po wszystkim.

- Ona mieszka w Nowym Jorku, prawda? – Mark się wtrąca.

- Tak. Więc?

- Więc... zadzwoń do niej, kiedy wrócisz do domu, dupku. Umów się z nią. Na prawdziwą randkę. Tak jak normalni ludzie – zachęca Travis.

- Myślę, że przeszliśmy już etap „pierwszej randki”, Travis. – Jestem lekko zirytowany, że przechodzimy przez to teraz w klubie. Ci faceci wiedzą jak działałam. Lepiej radzę sobie sam.

- Ona też na ciebie leci, Maxi – wtrąca się Mark. – Obserwowałem jak dziewczyny tam chichoczą i musiałeś jej dobrze zrobić tam w łazience. Nie przestaje rozmawiać z Charley odkąd wróciła z łazienki. Opuchnięte usta. Ostro wyruchana.

Odwracam głowę i widzę, że Olivia mnie obserwuje. Mam możliwość kontaktu z nią przez następne dwa dni. Mógłbym też w pełni wykorzystać to, że nadal ją mam. Wysuwam język i liżę nim dolną wargę, kiwam na nią głową by przyłączyła się do naszej małej grupki. Jej oczy się rozświetlają, i bez ostrzeżenia czy dyskusji, łapie Charley za rękę prowadząc do mnie.

Olivia idzie obok baru do mnie, a ja wyciągam rękę, oplatom ją ramieniem wokół talii i przyciągam, by pocałować ją w skroń. To dziwnie intymne działanie, zwykle zarezerwowane dla dwojga ludzi już będących w związku. Jestem wstrząśnięty jak naturalne to uczucie. Olivia pochyla się do mnie i owija ramiona wokół mojej talii. Przedstawia nas swojej przyjaciółce, Charley. Mark porusza się między Travisem a Charley, by stanąć obok niej i szepcze jej coś do ucha.

- Myślę, że poznali się, gdy my byliśmy...umm... – przerywam, próbując wymyślić właściwy sposób określenia, by powiedzieć co robiliśmy – poznawaliśmy się w łazience – mówię, mrużąc oczy.

- Cóż, słyszałam – odpowiada natychmiast Olivia. – Mark jest gorący! – Olivia krzywi się, gdy tylko słowa opuszczają jej usta i robi się trochę czerwona.

Dławię się moim piwem. – Hej, bądź łaskawa dla mojego ego. – Śmieję się. Zamawiam kolejną rundkę drinków dla każdego, a wieczór płynie dalej, przyjemny i zabawny.

Niemal po dwóch godzinach, Olivia pochyla się do mnie i mówi: - Wypiłam o dwa lub trzy cosmo za dużo. Muszę iść do łazienki – tym razem naprawdę. – Uśmiecha się do mnie chytrym uśmieszkiem, a ja się odwdzięczam.

- Nie bądź tam za długo. – Schylam się i całuję ją w czoło, gdy zsuwa się ze stołka i kieruje się do łazienki. Obserwuję jak odchodzi, lubię ten jej fantastyczny tyłeczek, który ledwie jest zakryty spódnicą i przez chwilę jest mój.

Mija kilka minut, a ja wyobrażam sobie jak Olivia utknęła w tej nigdy nie kończącej się kobiecej kolejce. Wyciągam mój telefon i wysyłam jej wiadomość.

**Nadal mogę wyczuć cię na moich palcach.**

Gapię się na ekran, czekając na odpowiedź. Niemal natychmiast mój telefon wibruje.

**Zabawne, że o tym wspomniałeś.**

**Ja nadal mogę wyczuć, jak jesteś we mnie.**

Mój kutas wariuje. Odpisuję.

**Nadal czuję twój smak na moich ustach,**

**czuję twoją cipkę na czubku języka.**

Mój oddech przyspiesza, jak przypominam sobie te chwile. A to doprowadza to tego, że jej pragnę. Mój telefon ponownie wibruje, a mój fiut drga i rośnie.

**Musisz przestać. Sprawiasz, że robię się wilgotna,**

**a w tej chwili nie mogę z tym nic zrobić!**

Uśmiecham się na jej odpowiedź i już zamierzam odpisać, gdy wyczuwam rękę na ramieniu. To najlepsza przyjaciółka Lucy, Christina.

- Hej! Masz wszystko przygotowane na jutro? Po prostu chcę, byś odwrócił uwagę Lucy na tyle, by Travis mógł położyć naszyjnik na ich łóżku. Wtedy będziemy wolni.

Christina i ja pomogliśmy Travisowi zaplanować małą niespodziankę dla Lucy. Zbliży się ich rocznica i kupił jej naszyjnik. Myśli, że tego nie dostanie, ponieważ oszczędzają na wesele, a on chce, by znalazła to, kiedy wróci do domu po spotkaniu z dziewczynami. Gdy potwierdzamy nasze plany, Christina całuje mnie w policzek i odchodzi. Jest naprawdę miłą dziewczyną – podobnie jej mąż. Poznałem go kiedyś, a on i Travis naprawdę się dogadują, co jest dla nich fajne. Są jedną z par, z którymi się przyjaźnię i razem spędzają czas.

Zerkam na telefon. Wow. Minęło już piętnaście minut. Nie ma też żadnej wiadomości od Olivii. Kurwa. Nie odpowiedziałem na jej wcześniejszą wiadomość. Zaczynam pisać.

**Utknęłaś tam? Nie zwlekaj zbyt długo.**

**Muszę wiedzieć, jak bardzo jesteś dla mnie mokra.**

Uśmiecham się do siebie na mój bystry żarcik. Cóż, przynajmniej wydaje się bystry w moim lekko zamroczonym stanie. Odwracam się i zaczynam rozmawiać z Travisem o jego nowym mieszkaniu. Mija kolejne dwadzieścia minut, a Olivii wciąż nie ma. Patrząc wzdłuż baru i dostrzegam Marka, który wcześniej rozmawiał z Charley, a teraz rozmawia z jakąś inną laską, a Charley nie ma na miejscu. Patrząc w kierunku łazienek. Kolejka zniknęła – Olivia też. Co, do chuja. Wracam do baru i pytam barmana, czy widział dziewczynę, z którą tam stałem.

- Stary, wyszła z tą drugą laską przez główne wejście w stronę taksówek – odpowiada.

Kurwa, kurwa, *kurwa*. Wściekły wyciągam telefon i zaczynam pisać.

**Naprawdę musisz przestać uciekać.**

Odkładam telefon i zamawiam kolejnego drinka. Wiecie co? Pieprzyć ją. Zamierzam się nawalić w celu zapomnienia o Olivii Burke.

- Shota Jamesona – wołam do barmana.

- Hola, hola, hola. Chwileczkę, kowboju. Wyglądasz dla mnie na lekko stukniętego. Co tak nagle wyskakujesz z mocnymi trunkami? – pyta Travis stając obok mnie przy barze.

Telefon wibruje mi na barze, zawiadamiając mnie o kolejnej wiadomości. Jest od Olivii.

### **Zasłużyłam na to. Przepraszam.**

Zasługuje na to by przełożyć ją przez kolano, ot co. Przebiegam ręką po twarzy i włosach.

- Cholernie mnie frustruje, Travis, a ja nawet jej nie znam! – krzyczę, mocno trzymając telefon w dłoni. – Ona, kurwa, ucieka i nienawidzę tego. Dlaczego to robi? Jakiś dupek musiał wywinąć jej niezły numer, że tak wariuje. My się nawet nie umawiamy, do jasnej cholery. Dlaczego, do cholery, się w ogóle tym zajmuję? Kurwa.

- Co zamierzasz z tym zrobić? Odejdiesz i uznamy to za udany weekend? Czy znajdziesz ją i wyprostujesz to? Czego chcesz, Owen? – mówi Travis, ważąc słowa.

Czego *ja* chcę? Wymazanie jej z pamięci nie jest opcją.

- Poradzisz sobie tutaj? – pytam Trávisa, zdając sobie sprawę z tego, co muszę zrobić.

Travis przytakuje.

Zostawiam 200 dolarów na barze, by pokryć nasz rachunek zanim łapię moją kurtkę. – Muszę się z nią zobaczyć, porozmawiać z nią. Ona nie może tak odejść bez wyjaśnienia mi niczego. Nie po tym... Po prostu nie może.

- Do zobaczenia jutro? – pyta Travis.

- Do zobaczenia. – Klepię Trávisa po plecach i wychodzę na zewnątrz. Przywołuję taksówkę, jadę do hotelu Olivii i ruszam do jej 1121 pokoju, zanim walę w drzwi.

- Olivia! Olivio, otwórz te cholerne drzwi.



## ROZDZIAŁ 18

### Olivia

Jesteśmy w taksówce, a Charley się na mnie wkurza. – To była najlepsza przyjaciółka narzeczonej Travisa, idiotko!

Chowam głowę w dłonie, jęcząc.

- Planuję coś na jutro dla Lucy. Wyciągnęłaś mnie stamtąd jak jakiś szaleniec! Liv, musisz przestać z tym gównem. Musisz być skłonna dać komuś szansę albo spędzisz resztę życia żałując tego.

Jest mną zirytowana i całkowicie to rozumiem. A co więcej, ma rację. Nie mogę wciąż uciekać. A teraz jedyną rzecz, którą cieszyłam się od miesiący, odepchnęłam. On już jest co najwyżej niezdecydowany na temat bycia z kimś. Ktoś taki seksowny jak on, nie musi użerać się z taką psychopatką jak ja.

Charley nadal gada na temat jaka to ja jestem głupia, kiedy czuję, że mój telefon wibruje. Podnoszę go.

### **Naprawdę musisz przestać uciekać.**

Kurwa, kurwa, kurwa mać. Czuję się jak idiotka.

### **Zasluguję na to. Przepraszam.**

To słaba odpowiedź, ale to wszystko, co mogę wymyśleć.

- To on? – pyta Charley, pytając o wiadomość.

- Tak. To on. Wkurzył się, że uciekłam. Nie winię go.

Wzdycha. – Aww, Liv. Jeśli ten facet daje ci kolejną szansę, proszę, proszę, pozwól mu na to. Obserwowałam cię cały wieczór. Coś tam jest. A ty musisz się trochę zabawić, nawet jeśli tylko przez ten weekend. Twoje serce jest lżejsze. Mogę to zobaczyć.

Czuję jak w oczach wzbierają mi łzy i ocieram je ze złością. Taksówka podjeżdża pod hotel i pochylam się, by pocałować Charley w policzek. – Porozmawiamy jutro, Char. Kocham cię. Dzięki za dzisiejsze wyjście.

Uśmiecha się do mnie smutno, gdy wysiadam z taksówki. – Liv! – woła.

Schylam się i patrzę na nią. – Tak, Charley?

Wyciąga rękę i łapie mnie. – Kocham cię, Liv. Tak bardzo. Pozwól mu cię polubić. Pozwól mu po zabiegać o ciebie. Pozwól mu.

Wzdycham, ściskam jej dłoń i posyłam całusa. Klepię w dach kabiny na znak, że może odjechać. Odwracam się i wchodzę do lobby w hotelu. Jest późno, a ja chwuję się na moich super-wysokich obcasach w kombinacji z zbyt wieloma drinkami. Kiedy jestem w hotelu, zsuwam szpilki i idę boso do windy. Po wjechaniu na moje piętro, wchodzę do pokoju, biorę szybko łyka wody z łazienki i padam na łóżko.

Budzę się z czegoś, co musiało być głębokim snem. Nadal jestem w ubraniach, w których wróciłam, a światła nadal są włączone w pokoju. Coś mnie obudziło.

- Olivia! Olivio, otwórz te cholerne drzwi!

Co do cholery? Czy to? Owen?

Wstaję zaniepokojona na nogi z mocno niewygodnej pozycji na łóżku i zataczam się w stronę drzwi. Przez zasuwkę, otwieram odrobinę drzwi. Stoi tam Owen z rozpiętą koszulą i rozmierzwionymi włosami. Wygląda... seksownie. Seksowny, ale wściekły. Naprawdę wściekły. Zamykam drzwi, by odblokować zasuwkę i otwieram je szerzej.

- Co ty tutaj robisz?

Zamyka oczy i oblizuje usta. To seksowne, ale wygląda bardziej jakby myślał, niż próbował mnie nakręcić. Jakby liczył do dziesięciu. Rany, jest taki wkurzony?

- Olivio, dlaczego wyszłaś z klubu? Nie bawiłaś się dość dobrze? Było *nudne* towarzystwo? – wypluwa to z siebie.

Och. Jest środek nocy i myślę, że wciąż jestem lekko pijana, ale nie jestem pewna co z tym zrobić.

- Nie podejmuję tego uciekania, Olivio. Niech pomyślę... – Uśmiecha się złośliwie. – Zobaczyłaś jak rozmawiam z Christiną przy barze, tak? Pomyślałaś, że może pieprzyłem się z nią popołudniu – albo kiedykolwiek. Tak było?

Odwracam wzrok z zakłopotaniem. Czuję się jak niegrzeczne dziecko. A co gorsza, trafił w sedno.

Jego oczy się rozszerzają, gdy dostrzega wyraz mojej twarzy. – Jasna cholera. Tak było, prawda? Byłaś zazdrosna, więc pomyślałaś, że wolisz zniknąć niż wcześniej skonfrontować się ze mną albo zostać na miejscu. Jezus. Co ci zrobił twój ostatni facet, że się tak cholernie boisz?

Nawet nie zdałam sobie sprawy, że cofnęłam się do ściany, kiedy mówił. Czuję, jak łza wymyka mi się z kącika oka, potęgując moje poczucie winy na to jak się zachowałam, moje zażenowanie co do tego, że ma rację, alkoholu który spożyłam i sposobu w jaki z łatwością zauważył, co mój były facet mi zrobił. Jego twarz się zmienia, gdy dostrzega moją łzę i momentalnie zmienia się z wściekłości na panikę i zrozumienie.

Wycieram łzę i powoli kręcę głową. – Mówiłam ci. Zasluguje na to, byś był na mnie zły. Tak, byłam zazdrosna. Wiem, że nie mam prawa być. Charley powiedziała mi, kim ona była, ta ruda, i jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, to wiedz, że czuję się jak idiotka.

Zerkam na niego, w ogóle nie wiedząc co powiedzieć, ale rozpaczliwie chcąc, by sięgnął po mnie i dotknął. Ponownie kręcę głową. Spuszczam wzrok na podłogę i wyrzucam z siebie ledwie słyszalny szept: - Przepraszam, Owen. Nie wiem, co jeszcze powiedzieć.

Ramiona mu opadają, gdy mnie obserwuje. – Hej – mówi, podnosząc moją brodę palcem, zmuszając mnie, bym na niego spojrzała. – Ja również przepraszam. Nie przyszedłem tutaj po to, byś płakała czy czuła się głupio. Po prostu chciałem kilku odpowiedzi... i dałaś mi już dosyć. Rozumiem.

Wyciera kciukiem zbłądzoną łzę z mojego oka, zanim wciąga mnie w ramiona i mocno przytula. Obejmuję go, dopasowując się do niego doskonale – moja głowa na jego klatce, a jego wygodnie oparta o moją.

- Chcesz mi to wynagrodzić? – drażni się.

Uśmiecham się i chichoczę pociągając nosem w jego pierś. To jest problem. Jest ciepły, a ja czuję, jakbym zawsze tutaj pasowała. To takie dezorientujące. Znam tego człowieka od czterdziestu ośmiu godzin. Jak może być to tak swobodne po tak krótkim czasie? Tu nie chodzi wcale o seks. To znaczy, seks był świetny, ale byłabym w pełni zadowolona, gdyby położył się ze mną, całkowicie ubrany i trzymał mnie podczas snu.

Biorę głęboki oddech, gdy rozważam tę przyjemną myśl. Cofam się i patrzę na niego. Jego oczy są łagodne i zrozumiałe, kiedy schyla się i ociera usta o moje. Zamykam oczy i lekko się do niego przyciskam.

- Naprawdę przepraszam, Owen.

Uspokaja mnie i pochyla się, by zostawić kolejny powolny pocałunek. Zrozumienie przechodzi między nami, którego żadne z nas nie może określić. Atmosfera w pokoju się zmienia i to nie jest napięcie seksualne, ale troska i opiekuńczość.

Powoli i metodycznie rozpiną moją koszulkę badając grunt, by sprawdzić, czy go nie powstrzymam. Nie robię tego. Przyglądam się jego oczom, które są delikatne, ciepłe i spokojne. Rozbiera mnie powoli, a ja w odpowiedzi, rozpinam mu koszulkę, wyciągając ją z dzinsów. Wszystko to dzieje się bez pośpiechu z nutką pragnienia i potrzeby. Jesteśmy cicho, pozwalając naszym ruchom mówić za nas. Szybko pracuje nad moimi ubraniami i raptem staje przed nim w samym staniku i majteczkach. Cofam się, by przyjrzeć się jak ściąga resztę ubrań i rzuca je na pobliski fotel, zostając tylko w bokserkach.

Bielizna, którą zostawiliśmy daje nam poczucie skromności. To nie będzie tylko pieprzenie. Teraz to wiem. Łapie moją rękę, wyłącza światło i prowadzi do łóżka.

W ciemności wszystkie moje zmysły stają się doskonale świadome. Nagle wszystko, co słyszę to nasze oddechy. Czuję tylko jego szorstkie dłonie, gdy przesuwa nimi po moim ciele, powoli popychając mnie w stronę łóżka. Jak uderzam kolanami o materac, zatrzymuje się. Czuję jak ustami zostawia na moim ramieniu wilgotne, ciepłe pocałunki. Wydaje mi się, że słyszę własne jęki, ale nie jestem pewna.

Kładę mu dłonie na piersi, wyczuwając bicie jego serca. Szybko łomocze i czuję jak przyspiesza, gdy drugą ręką sunę przez brzuch. Jego usta przesuwają się po moim obojczyku do drugiego ramienia, zębami unosi ramiączko stanika i delikatnie zsuwa je z mojego ramienia. Wargami sunie do moich nabrzmiąłych piersi, a ręką przeciąga po moim boku. Jeśli czas mógłby się teraz zatrzymać, nie miałabym nic przeciwko.

- Owen... – skomlę w jego szyję. To pierwsza rzecz, która została wypowiedziana od czasu, kiedy zaczęliśmy się rozbierać, ale zabrzmiało to raczej jak wdech niż słowo.

Całuje mnie po szyi i po wierzchu piersi, gdy sięga i rozpiną mi biustonosz. Wyskakują wolne i zsuwa drugie ramiączko, rzucając go na podłogę. Wielkimi

dłońmi obejmuje obie moje piersi, a kciukami pociera moje twarde jak kamień sutki. Pochyla się i bierze jeden do ust, ssąc delikatnie.

- Aaaa... – jęczę, zagłębiając dłonie w jego włosy.

Owen pojękuje i całuje jedną brodawkę, a następnie przechodzi do drugiej, kiedy delikatnie opuszcza mnie na łóżko. Kładzie się obok mnie, a dłońmi przesuwa po moim ciele, jakby uczył się go na pamięć. To takie erotyczne.

Przenosi ręce na moje krągłości, na klatkę piersiową, a następnie w dół ramienia. Łączy palce z moimi, gdy pochyla się nade mną, całując ponownie. Po ciemku, z nim nade mną, czuję się mała i kobieca. To definicja zmysłowości, a każde zakończenia nerwowe w moim ciele są pobudzone i zapamiętują jego każdy ruch. Przesuwam rękę w dół jego pleców i wsuwam palce pod jego elastyczne bokserki. Kiedy się porusza, czuję, że jego wyrzuszenie wciska się w moje udo – uczucie, do którego się przyzwyczaiałam przez ostatnie kilka dni. A raczej szybko się do tego uczucia przystosowałam. Wsuwam obie dłonie w majtki i delikatnie masuję jego tyłek.

Nie będę zachłanna czy natarczywa, bo nie ma potrzeby się spieszyć. Nasze poprzednie kontakty seksualne były gorące, ostre i szorstkie. I podobało mi się, ale to... Jest inaczej, niesamowicie i jest dokładnie tym, czego potrzebowałam od niego dzisiejszego wieczoru.

Zaczynam ściągać jego bokserki, gdy ten lokuje się między moimi nogami, a jego usta nie opuszczają mojej skóry nawet na chwilę. Kiedy zaczynam otwierać się na niego ustawia się nade mną. Opierając się na dłoniach, spogląda na mnie. Ledwie widzę jego oczy w ciemności, ale z jakiegoś powodu, nigdy nie czułam się piękniej niż w tym momencie.

Unosi się nade mną, wciąż się we mnie wpatrując. To wygląda prawie jakby zatracił się w mojej twarzy.

- Owen? Wszystko w porządku? – pytam.

- Wszystko jest idealnie. – Wzdycha i wyczuwam wielką wartość tych niedopowiedzianych słów.

Przesuwam ręce w górę po ramionach i chwytam jego twarz, przyciągając go do moich oczekujących ust. Nasz pocałunek jest wolny i mokry, czuły i namiętny. Zatracam się w nim, a chciałabym tak bardzo mocno zadowolić go w tej chwili.

Powoli wciska swoją erekcję w moją cipkę, a tylko moje majtki tworzą barierę między nim a jego ostatecznym celem. Jęczę w jego usta, gdy czubek jego penisa ociera się o moje wejście przez teraz przemoczoną tkaninę.

- Jesteś taka piękna, Liv – szepcze. – Od twojego umysłu – mówi, całując mnie w czoło – po twoje serce – zsuwa się troszkę niżej, składając pocałunek na mojej piersi, powoli ssąc sutek dla lepszego efektu – aż do twojej perfekcyjnej, słodkiej cipki.

Przenosi się niżej i całuje mnie słodko po wzgórku. Jęczę, gdy unosi się, a ja odruchowo kręcę biodrami, jakbym błagała o więcej. Wciąż będąc w majteczkach, wsuwa mi palec do środka.

- Jesteś taka mokra, Olivio – wzdycha, wydając się zaskoczony.

Podnoszę palec do ust, próbując zacisnąć nogi, czując się nagle zażenowana.

- Nie, nie, nie – mówi, trzymając dłonie na moich udach, uniemożliwiając mi zaciśnięcie nóg. – Uważam, że to cholernie gorące. – Przesuwa materiał moich majteczek na bok i z łatwością wsuwa we mnie palec.

Moje plecy wciskają się w materac, gdy mnie obserwuje. – Aaaaa... – krzyczę. – Więcej...

- Jeśli podoba ci się jeden, pokochasz dwa – mówi, wsuwając dwa długie, grube palce, jednocześnie kciukiem pocierając łechtaczkę.

- O Boże – stękam głośno, gdy jego palce powoli wsuwają się i wysuwają ze mnie.

- Olivia?

- Tak? Co? – mówię bez tchu.

- Pozwól, że zrobię ci dobrze. Poproś mnie. Poproś mnie, bym się z tobą kochał.

Sięgam między nogi, chwytam go za włosy i delikatnie ciągnę go w moją stronę.

- Owen – trzymam jego twarz w dłoniach, mój oddech staje się ciężki, a oczy skupione – proszę, weź mnie. Kochaj się ze mną. Pochłoń mnie. Spraw, bym krzyczała twoje imię, a gdy już to zrobię, zacznij od nowa.

Uśmiecha się szelmowsko i unosi nad moim ciałem, gotowy spełnić wszystkie moje pragnienia.

\* \* \*

Światło razi mnie w oczy i stękam przez to. Walczę, by otworzyć jedno oko, a promienie słoneczne padają na moją całą twarz przez olbrzymie okno, które oczywiście zapomniałam zamknąć poprzedniego wieczoru. Jasne, że byłam wyczerpana przez Owena i to, że kochaliśmy się przez większość nocy.

Mmmmm... ostatnia noc. Spoglądam na miejsce obok mnie i zauważam, że jestem sama w łóżku. Owen wyszedł ostatniej nocy, zostawiając mnie śpiącą i z wspomnieniami na temat tego, co się wydarzyło w ciągu ostatnich kilku dni. Czuję się trochę przytłoczona tym wszystkim, co się stało tak nagle, ale zaczynam rozumieć tego sens.

W rzeczywistości, to nie mogło się zdarzyć prawda? To znaczy, tak, mieszkamy w tym samym mieście, ale jakie są szanse, że się do mnie odezwie, kiedy wrócimy do domu? I jestem pewna, że ja się z nim nie skontaktuję. Pomijając to, że nie chcę wyjść na idiotkę, jeśli mnie spławi, a moja ostatnia historia nie przekonuje mnie, by wykonać pierwszy ruch. Będę miała szczęście, jeśli w ogóle zrobię jakiś ruch.

Jak tylko zaczynam mieć jakieś wątpliwości, co do Owena, przypominam sobie takie momenty, jak wczorajsza noc, czy Starbucks i więź, którą wyraźnie mamy. Tak, uprawialiśmy dużo seksu. Ale tak się stało, ponieważ byliśmy poza naszym codziennym życiem. To nie tak, że nie możemy się nic dowiedzieć o naszym życiu, kiedy nie jesteśmy w domu. Może to otwiera drzwi, byśmy mogli dowiedzieć się więcej o sobie.

Ale czy on nie powiedział, że nie szuka związku? Tak, powiedział. Oczywiście to było zanim wszystko wydarzyło się w ten weekend, przed ostatnią nocą. A ostatnia noc... Po prostu...wow. My się nie pieprzyliśmy. To nie było to. My się kochaliśmy. Połączyliśmy się. I przysięgam, to nie tak, że jestem głupią dziewczyną. W rzeczywistości były chwile, w których wydawał się niekomfortowo, jakby czuł rzeczy, do których nie był przyzwyczajony lub po prostu nie chciał czuć.

Dlaczego to wszystko musi być takie skomplikowane? Dlaczego nie może być tak jak w filmach? Chłopak spotyka dziewczynę, chłopak uwodzi dziewczynę, uprawiają seks, biorą ślub, mają dzieci, napisy końcowe. Zaciągam kołdrę na głowę i jęczę. To będzie problem. I nie wiem, co z tym zrobić. Jutro wyjeżdżam. A wtedy co? Nie chcę cierpieć. Naprawdę mnie to przeraża. Podsumowując, jeśli pozwolę wejść temu facetowi do mojego życia, wtedy

zaryzykuję, że wpuszczę go do serca. A gdybym wpuściła go do mojego serca, zaryzykuję zranienie. Proste.

Ale jak Charley mówi, nie mogę spędzić reszty mojego życia chcąc, ale nie próbując, cierpieć, a nie żyć. Myślę, że nadszedł czas, by trochę zaryzykować, a kto mówi, że dając szansę, musi się to skończyć moim cierpieniem? Mogę podjąć pewne ryzyko, prawda? Uważać, gdzie stawiam kroki, wyrażać jasno intencje, mówić o swoich lękach i mieć otwarty umysł. Chryste, moje lęki... Poczekaj, aż usłyszysz tę historię.

Chowam głowę pod poduszkę. Czas wrócić do spania. To jest dla mnie za ciężkie. Zamykam oczy i ponownie odpływam.



## ROZDZIAŁ 19

## OWEN

To jest ostatnia noc Olivii w Seattle. Ostatnia noc, kiedy ją zobaczę, zanim wrócę do Nowego Jorku. I znowu, to może być ostatni wieczór, kiedy zobaczę Olivię. Kropka. Gdybym wiedział, co byłoby dla mnie dobre, po dzisiejszej nocy bym się odciął. I taki był przynajmniej pierwotny plan. Załedwie siedemdziesiąt dwie godziny temu, ta sprawa z Olivią miała być weekendową przygodą. Powinniśmy flirtować z losem i trochę się razem zabawić. Nic więcej poza luźną gadką i dobrym seksem.

Kogo ja oszukuję? Seks był fenomenalny. W ciągu tych kilku krótkich dni ona wszystko zmieniła, a ja to lubię i nienawidzę jednocześnie. Nie robię tego – nie spotykam się z laską więcej niż dwa razy. By mogło się to wydarzyć, kobieta musiałaby niesamowicie “przewracać oczami” w łóżku, by móc przerwać tę rotację. W Nowym Jorku mogłem zadzwonić do jednej z trzech kobiet i zanurzyć w niej głęboko jaja w przeciągu godziny. I podobało mi się to – przynajmniej kiedyś.

Przyjechałem na ten weekend z myślą, że będę miał przygodę z druhną bądź dwiema. Nigdy nie przypuszczałem, że ktoś mi się spodoba. A tak się składa, że byłem w łóżku Olivii prawie każdej nocy odkąd przylecieliśmy do Seattle. I podobało mi się to. To znaczy, *naprawdę* mi się podobało. Przysięgłem sobie, żadnych poważnych relacji od czasu rozstania z moją byłą narzeczoną, Molly. Po tej katastrofie mam zwyczaj trzymać się relacji, które trwają dwadzieścia cztery godziny lub mniej, jeśli mam szczęście.

Kobieta nie zostanie – nie kiedy ma się takie problemy z głową jak ja. Jasne, wszystko jest w porządku przez pierwsze trzy miesiące. Ta faza “miesiąca miodowego” wprowadza myślenie, że może, *tylko może* się udać. A następnie bach – biorą nogi za pas. Dostając prawdziwą dawkę Owena. Ten, który ma nocne koszmary i poty. Ten, który nie chce się otworzyć na temat nocy, która zmieniła moje życie na zawsze i każe mi wszystko kwestionować. Ostatecznie to właśnie doprowadziło mnie do zakończenia związku z Molly. Kiedy przejdiesz przez coś traumatycznego, tak naprawdę szybko się dowiesz, kto przejdzie z tobą przez ciemne doliny. Molly zawsze bała się ciemności.

Tak piękną kobietą jaką była Molly, jej oziębłość, nieczuła dusza sprawiła, że była dla mnie odpychająca. To, w połączeniu z tym, że przyłapałem ją z kutasem innego kolesia w jej gardle, przechyliło szalę. Godzinę później byłem oficjalnie singlem.

Ale to – cokolwiek to jest z Olivią – czuję się z tym inaczej, komfortowo... i o dziwo bezpiecznie. Nigdy nie czułem czegoś takiego do Molly. Delikatnie mówiąc, był to niespodziewany weekend, ale jednocześnie był naprawdę niesamowity. Jestem taki zmieszany.

Olivia zadzwoniła między posiedzeniami na jej konferencji i zapytała mnie, czy wpadnę do jej hotelu na kolację. To było nieoczekiwane intymne zaproszenie, a po ciężkim dniu z Travisem i Markiem, trochę wolnego czasu z Olivią będzie idealnym sposobem na zakończenie wieczoru.

Myślałem o niej przez cały dzień, i szczerze, nie mogę się doczekać by ją pocałować. Po wyjściu z hotelu, porywam pojedynczą piwonię z świeżego bukietu kwiatów w holu i przechodzę krótki dystans do jej hotelu. Zdobyłem kilka “aww” spojrzeń od jakiś kobiet na ulicy, więc jestem przekonany, że pojedynczy kwiatek był dobrym posunięciem.

Drzwi hotelowej windy się otwierają i wchodzę do kabiny ze starszą parą. Zgaduję, że są koło siedemdziesiątki i trzymają się za ręce. Obserwuję, jak starszy dżentelmen składa delikatny pocałunek na skroni swojej żony i szepcze coś niesłyszalnego dla mnie, słodkie słowa, które są zarezerwowane tylko dla nich. Patrzy na swojego męża z miłością i mówi bezgłośnie “Dziękuję”, zanim opiera się o niego. Uderza we mnie to, że nawet po takim czasie wciąż się kochają. To, co ta para przeszła przez lata wprawia mnie w osłupienie, ale to co jeszcze bardziej mnie uderza, jest to, że doświadczyli tego razem. Mieli partnera w życiu i miłości. Ścisła mnie za serce, że mógłbym mieć to samo. Ktoś, kto przychodzi do domu po skończeniu długiej zmiany. Ktoś z kim podróżujesz przez życie. Ktoś, kogo mogę uznać jako moja.

Starsza para opuszcza windę na swoim piętrze, a gdy drzwi ponownie się zamykają, gapię się na siebie w odbiciu lustra pokrywającego windę. Bawię się włosami i niespodziewanie mam motyle w brzuchu. Dlaczego jestem tak zdenerwowany? Odpycham na bok niespokojne uczucia i biorę się w garść. Mam cały wieczór spędzić z Olivią i będę cieszył się tym wszystkim, dopóki mnie nie wykopie albo nie zastanie nas świt.

Opuszczam windę na piętrze Olivii i idę wzdłuż długiego korytarza w kierunku jej pokoju. Szybko przeczesuję palcami moje niesforne włosy i zanim pukam do jej drzwi, chowam pojedynczy kwiatek za plecami.

Olivia otwiera szeroko drzwi z ciepłym, zachęcającym uśmiechem, ubrana w zwykłe dżinsy i białą bluzkę na guziki.

- Witaj, piękna – mówię cicho i nisko.

- Cieszę się, że ci się udało. Wejdz. – Wkłada zbłąkany kosmyk za ucho, jednocześnie mnie wpuszczając.

- Nie ma miejsca, gdzie wolałbym być – mówię szczerze.

Olivia się odwraca i patrzy na mnie wypuszczając powietrze z ulgą.

- Wow – mówię, badając ją od stóp do głów. – Wyglądasz niesamowicie.

Wchodzę do pokoju i obracam się, ciągnąc Olivię ku mnie. Owijam wokół niej ramiona i całuję ją powoli i delikatnie. Natychmiast rozluźnia się w moich ramionach i rozpląta się przy mojej piersi. W efekcie ja też się trochę relaksuję.

- Chciałem to zrobić przez cały dzień – mruczę jej do ucha, gdy mocno mnie trzyma.

- Mmm... ja też – odpowiada. – Czeka... – Olivia odsuwa się ode mnie i odwraca się za siebie. – Przyniosłeś mi coś? – pyta zaciekawiona.

- Owszem – mówię, wyciągając zza pleców długą łodygę różowej piwonii. – To dla ciebie. Dziękuję za dzisiejsze zaproszenie.

Olivia uśmiecha się szeroko i bierze ode mnie kwiat. – To takie słodkie. Dziękuję, Owen – mówi, patrząc na mnie spod rzęs. Staje na paluszkach i daje mi szybkiego buziaka. – Pójdę go włożyć do szklanki z wodą w łazience. Zamówiłam steki i parę innych rzeczy. Są na stole. Nie krępuj się, siadaj i może nalejesz po lampce wina?

Przytakuję, gdy Olivia wychodzi, by napić jej kwiatka. Zdejmuję kurtkę i wieszam ją na oparciu krzesła, zanim wyciągam korek z otwartej butelki wina i napełniam nasze kieliszki. Olivia wychodzi z łazienki z lekko zarumienioną twarzą. Staje się on moim ulubionym kolorem na niej.

- Wygląda smakowicie. Umieram z głodu. – Mówię Olivii, gdy stawia kwiatek na środku stołu, byśmy mogli się nim cieszyć.

- Dobrze, bo jest dużo jedzenia. – Olivia zajmuje miejsce i kładzie serwetkę na kolanach, a ja okrążam stół.

Kiedy schylam się, by postawić kieliszek na stole przed nią, całuję ją z boku głowy.

- Dziękuję – mówi szczerze, patrząc na mnie. – Więc, co dzisiaj robiłeś?

- Miałem dzisiaj czwórke<sup>19</sup> – mówię rzeczowo, jednocześnie krojąc mojego steka. – To był świetny dzień.

Olivia unosi tak wysoko brwi, że prawie stykają się z jej linią włosów i ciężko przełyka wino, zanim wykrztusza. – Co miałeś? – mówi zaskakująco spokojnie, pochylając się do przodu na krześle.

- Golf. Byłem czwarty na dobroczynnym turnieju golfowym. – Wyjaśniam z ironicznym uśmieszkiem.

- O mój Boże – szepcze Olivia z uśmiechem, gdy z powrotem się opiera z łomotem. – Czwórka. W golfie...

- A myślałaś, że co mam na myśli? – pytam, poruszając brwiami.

Olivia przechyla głowę na bok i potrząsa nią.

- Mark był kapitanem drużyny w turnieju zbierającym fundusze na walkę z rakiem. Jakiś czas temu poprosił Trávisa i mnie byśmy byli w jego drużynie i zgodziłem się. W naszym zespole mieliśmy Toma Skerritta. Możesz w to uwierzyć? Sam Viper. Jest naprawdę fajnym kolesiem.

- Viper?

- Viper! Z *Top Gun*<sup>20</sup>.

- Aaa racja. Ktoś jeszcze tam był pod wrażeniem? Jakies informacje o Mavericku czy Goose? – drażni się.

- Jedyne i najlepsze co mnie dziś spotkało to ty – mówię, wznosząc kieliszek i biorąc łyk wina.

Olivia rozluźnia ramiona i uśmiecha się do mnie delikatnie, mile zaskoczona. – To naprawdę słodkie co mówisz, Owen.

Wzruszam ramionami i biorę kęsa mojego obiadu. – A u ciebie? Jak poszedł ostatni dzień na konferencji? – pytam, gdy kroję kolejny kawałek mojego steku.

Olivia szybko wyciera usta, gdy kończy przeżuwać, unosząc palce, sygnalizując bym poczekał. – Miałam to, co można opisać jako najbardziej nudne popołudnie *kiedykolwiek*. Siedziałam na czterech wykładach na temat wartości statystycznych i technik badawczych. Wykład, w którym chciałam uczestniczyć, na temat seksu – unosi na mnie brwi, a ja próbuję ukryć uśmiech – był dziwnie

---

<sup>19</sup> Tutaj chodzi o słówko „foursome” - czwórka (dwie kobiety i dwóch mężczyzn), czyli podtekst Owena :D

<sup>20</sup> Komandor porucznik Mike Metcalf – postać grana przez Toma Skerritta w słynnym Top Gun

zapełniony długo przed tym jak chciałam w nim wziąć udział. Najwyraźniej seks to popularny temat.

- Jeden z moich ulubionych – odpowiadam z mrugnięciem i oboje wybuchamy śmiechem.

- Musiałam też się pozbyć faceta, z którym się spiknęłam podczas poprzedniej konferencji. Stał się nieco upierdliwy, a codziennie rano na śniadaniu próbuje mnie przyprzeć do muru. Jeśli cholerne gofry nie byłyby tak dobre, mogłabym lepiej go unikać.

Na myśl o innym koleśku na tapecie, ściska mi się żołądek. Odkładam widelec i nóż, i wycieram kąciki ust serwetką. – Spiknęłaś się z facetem, który cię nęka? – pytam zaniepokojony.

Olivia przytakuje nieśmiało.

- Mógłbym złożyć mu wizytę, jeśli chcesz – proponuję, mrugając do niej. Nie podoba mi się myśl o kimś innym kręcącym się koło niej, a w rzeczywistości większość mężczyzn to robi. Nie bardzo mi to pasuje.

Olivia podnosi głowę znad steku, który pochłania i śmieje się. – Owen, czy ty jesteś zazdrosny?

Wzruszam ramionami.

- Mój rycerz w lśniącej zbroi – mówi cicho. – Naprawdę nic mi nie jest. Jest po prostu irytujący. Nic, z czym nie mogę sobie poradzić. Jest zupełnie nieszkodliwy. Jestem po prostu tak niesamowita w łóżku, że nie może mnie zostawić – mówi, starając się zrobić dobrą minę.

- Teraz widzę, dlaczego – mruczę pod nosem.

Chcąc zmienić temat, Olivia pyta: - Więc kiedy wracasz do domu?

- Wylatuję pojutrze, a następnego dnia powrót do straży. Nie czekam na to z utęsknieniem. Dobrze się bawiłem w ten weekend z Travisem i Markiem. – Olivia patrzy na mnie niecierpliwie i lekkie rozczarowanie pojawia się w jej oczach. Nie potrafię się powstrzymać i uśmiecham się, gdy przeciągam resztę. – I spędzając czas z tobą... w i poza łóżkiem – mówię, pokazując głową w kierunku wielkiego łóżka, które dominuje w jej pokoju. Wyciągam rękę i chwytam ją przez stół. – Poważnie. Dzięki tobie miałem wspaniały weekend.

Olivia zaczyna się rumienić. – Awww, dzięki za dodanie mnie na koniec. – Oboje zaczynamy się śmiać. – Również spędziłam dobry czas w ten weekend.

Potrzebowałam tego bardziej niż ty wiesz, więc dziękuję. – Olivia szybko ściska mnie za dłoń i wracamy do jedzenia naszego posiłku.

- Cóż, podczas gdy ty robiłeś plany ślubne z Travisem w ten weekend, ja wrócę do domu, żeby planować wesele mojego brata, Simona i jego narzeczonej. Pobierają się w przyszłym roku i obiecałam pomóc z pewnymi rzeczami mojej wkrótce szwagierce, kiedy wrócę. Nie mogę powiedzieć, że bym była jakoś mega zajarana – mówi Olivia, dramatycznie przewracając oczami.

Wyrywa mi się mały chichot. – Widzę. W oczywisty sposób jesteś tym naprawdę podekscytowana. Cóż, jeśli potrzebujesz jakiś wskazówek, jak wykazać zainteresowanie w tej dziedzinie, a tak naprawdę głównie cię to obchodzi, jestem do usług – mówię, śmiejąc się. – Chociaż testowanie ciasta... W testowaniu ciasta jestem naprawdę dobry.

Olivia wskazuje na mnie widelcem. – Mogę to zrobić.

- Mam nadzieję, że zrobisz – mówię szybko.

Olivia zatrzymuje się w połowie żucia i patrzy na mnie.

- Więc – kontynuuję – o której jutro wylatujesz?<sup>21</sup>

- Lot mam o 10:30 rano. Taksówka, która zawiezie mnie na lotnisko przyjedzie o 7:45.

Zauważywszy, że oboje skończyliśmy jeść, Olivia wstaje i zaczyna sprzątać talerze, układając je na tacy. Wiem, że powinienem jej pomóc, ale sposób w jaki się porusza jest hipnotyzujący.

- Widzisz coś, co ci się podoba, szefie? – pyta, mrużąc oczy w uśmiechu.

- Chodź tutaj. – Uśmiecham się do niej i klepię się po kolanie. Olivia patrzy na ostatnie talerze na stole i rzuca bałagan, decydując się usiąść mi na kolanie.

- Nie robiłam tego od czasu, kiedy byłam dzieckiem i siadałam na kolanie u Mikołaja – mówi, oplatając mnie ramieniem. – Proszę, nie mów mi, że masz drugą pracę jako perwersyjny, przerażający Mikołaj?

- Nie osądzaj mnie – odpowiadam. – Pomaga mi to zapłacić za prezenty świąteczne. – Obserwuję jak Olivia się śmieje i jak śmieją się jej oczy. – Chcesz powiedzieć Mikołajowi, co byś chciała, mała dziewczynko? Im niegrzeczniejsza prośba, tym mali niegrzeczni pomocnicy będą szczęśliwsi – mówię, wyginając biodra i poruszając brwiami.

---

<sup>21</sup> Haha jaka dyskretna zmiana tematu :D

- Och, Mikołaju – śmieje się Olivia cicho. – Byłam bardzo, bardzo niegrzeczną dziewczynką. W ten weekend uprawiałam bardzo dużo dobrego seksu z mężczyzną, którego dopiero co poznałam.

Staram się stłumić śmiech. *Bardzo dobry seks, co? To dobrze dla mnie wróży.*

- Wiem. To okropne, prawda? – kontynuuje. – A wiesz, co gorsze, Mikołaju?

Kręcę głową, starając się nie wypaść z roli, śmiejąc się. Przeciąga palcem po moim policzku i po dolnej wardze, a mój uśmiech zaczyna blaknąć.

- Co gorsza, chcę to zrobić ponownie. Chcę, żeby zabrał mnie ponownie do tego łóżka – wskazuje łóżko – i zerznął mnie, aż zacznę wykrzykiwać jego imię. – Przyciska piersi do mojej klatki piersiowej i pochyła się, by szeptać mi do ucha. – Mikołaju, możesz coś z tym zrobić?

Poruszam ramieniem, przysuwając ją bliżej do mnie. Pochylam się i całuję ją w delikatne usta, zanim zasysam jej dolną wargę. – Rozbiorę cię do naga i położę na łóżku – szepczę. – Następnie, zanurzę się głęboko w tobie i sprawię, że dojdiesz tak cholernie mocno, że będziesz mnie czuć przez wiele dni. Za każdym razem, gdy się jutro poruszysz w samolocie, pomyślisz o mnie i o tym, gdzie byłem. Czy to odpowiedź na twoje pytanie, moje niegrzeczna dziewczynko?

Olivia wciąga ostro powietrze, a jej oczy stają się ciężkie i wypełnione pragnieniem. Wsuwam ramię pod jej kolana i wstaję z krzesła, niosąc Olivie w moich ramionach. Kieruję się do łóżka i delikatnie ją na nim kładę. Jej brązowe włosy rozsypują się wokół niej, a policzki płoną na różowo. Wygląda tak pięknie leżąc tam tak figlarnie, że niemal zapiera mi dech w piersi.

Wyciągam rękę i palcem przesuwam po jej twarzy. – Mam nadzieję, że wczoraj dobrze spałaś, ponieważ dzisiaj zamierzam cię pieprzyć, aż słońce się pojawi. Może chwila odpoczynku wieczorem, moja piękna.

Olivia patrzy na mnie, kiedy unoszę się nad nią i zaczyna rozpinąć guziki w swojej bluzce. Obserwuję ją, gdy powoli to robi, jeden za drugim. Kto by pomyślał, że guziki mogą być tak cholernie seksowne.

- Myślę, że mogę to wziąć, Owen – mówi pewnie Olivia. – Wypiłam kilka filiżanek kawy. Wyzywam cię, byś spróbował i przełamał tę barierę kofeiny. – Siada i zdejmuje bluzkę, ujawniając seksowny, biały koronkowy biustonosz. – Na łóżko – rozkazuje.

Kim ja jestem, by być nieposłusznym? Zrzucam buty i wskakuję na łóżko, opierając się o oparcie, tak by móc obejrzeć pokaz. Staje na łóżku i rozkracza mi nogi. Uśmiecha się do mnie i zaczyna rozpinąć dżinsy, powoli zsuwając je z

seksownych krągłości bioder. Staram się sięgnąć i pomóc, ale kładzie stopę na mojej piersi, popychając mnie z powrotem na oparcie.

- Uhh uhh uhhh – beszta mnie, machając na mnie palcem wskazującym. Jezus. Ona nawet strofuje seksownie. Odchylam się ponownie z uprzejmym uśmiechem, a mój kutas robi się coraz twardszy w sekundę.

Wychodzi z dzinsów i zrzuca je na podłogę. Jest jak mokry sen, który się spełnia stając przede mną w dopasowanych białych stringach, a jej pociągające brązowe włosy opadają wokół niej.

- Masz bardzo sprośny uśmiech na twarzy, Owen.

Patrzę na nią i przytakuję w zgodzie.

- Wyglądasz jakbyś myślał, że wiesz, co zamierzam zaraz zrobić, panie Maxwell. Zgadza się? – Ponownie przytakuję, uśmiechając się. – Myślisz, że zdejmę majtki i usiądę ci na twarzy, tak?

- Miałem nadzieję, że tak właśnie zrobisz – potwierdzam, przesuwając się trochę na łóżku. Mój fiut jest w tej chwili twardy jak skała, i zaczyna się robić trochę boleśnie, gdy jestem w pełni ubrany. Muszę się w niej znaleźć. Wkrótce.

- Coooóó, panie Maxwell, jesteś w taaaakim... błędzie! – Olivia krzyczy i zaczyna skakać na łóżku tylko w staniku i majtkach. Chichocze i jest przy tym urocza.

- Dostyc tej zabawy i gierki, niegrzeczna dziewczynko. – Śmieję się, zbliżając się, by ją pociągnąć w moją stronę. Opada obok mnie i zanim może złapać oddech, już jestem nad nią. – Cześć – mówię, ocierając moje usta o jej.

- Cześć.

Wsuwam dłoń za jej kark, przytrzymując ją mocno, gdy pochylam się łagodnie przygryzając jej wargi zanim całuję i liżę lepiej. Olivia jęczy, a ja wsuwam język do środka, eksplorując jej usta. Przesuwam rękę w dół jej kark, zsuwając niżej po jej szyi, docierając do krzywizn jej piersi, wciąż ją całując.

- Myślałem o setkach sposobach, jak sprawić byś dzisiaj doszła – warczę w jej usta.

Wciąga ostro powietrze i uśmiecha się nikczemnie. – Tak? Jak? – pyta, przygryzając moją dolną wargę zębami.

- Siadając na mojej twarzy – mówię między pocałunkami – z moimi palcami wewnątrz twojej słodkiej cipki, czy moim fiutem zatopionym głęboko w tobie,



bądź pod prysznicem z rękami na całym twoim ciele lub po prostu smakowaniu twoich idealnych sutków...

- Faktycznie masz kilka pomysłów. Jestem pod wrażeniem. – Uśmiecha się zanim całuje mnie ponownie, tym razem bardziej pilnie.

- Tak jak mówiłem, myślałem o tobie przez cały cholerny dzień – szepczę w jej usta.

- Więc, zrób coś z tym – drażni mnie.

Natychmiast z niej wstaję i klękam na kolanach. Chwytam za krawędź koszuli i ściągam ją przez głowę, rzucając w kąt. Olivia sięga, by dotknąć mojego abs, ale ja żartobliwie klepię ją w rękę.

- Nie, nie, nie – śpiewam.

Zaciska dramatycznie dolną wargę. Ona jest seksowna nawet, kiedy się dąsa.

Kładę się na plecach na łóżku i zwijam poduszkę pod moją szyję dla wsparcia. – Chodź tutaj. Chcę cię posmakować. Teraz. – Klepię się po nagiej klacie, by usiadła na mnie. Muszę jej spróbować.

Olivia przerzuca nogę nad moim biodrem i przesuwa się, siadając na nich okrakiem.

- O rany. – Rozszerza oczy. – Cóż to za monster na którym siedzę? – pyta, dotykając dłonią moją pierś i ocierając się wzdłuż mojego bolącego kutasa.

- Kurwa, kobieto. Zabijasz mnie.

- Chcesz mnie posmakować, prawda? – pyta Olivia, gdy wciąż mnie dręczy. To jest znakomite. – Cóż, jesteś dzisiaj szczęściarzem, Owenie Maxwell. Mam jedną bardzo, bardzo, bardzo mokrą cipkę, która jest aż obolała, by być polizaną.

Mój kutas skręca się pod nią, a oczy robią prawie zeza.

- Myślę, że twojemu penisowi podoba się taki pomysł, Owen. Mam rację?

- Och, tak Olivio, myślę, że masz rację – mówię z uśmiechem.

Umieszcza stopy po bokach moich bioder, ponownie staje na łóżku i zaczyna ściągać stringi. Gdy to robi, zaczynam rozpinać dżinsy i opuszczam rozpięty rozporek, dając mojej bestii szansę oddychać.

Olivia spogląda na mnie, jednocześnie ściągając biustonosz. Rzuca go na bok i zaczyna masować piersi i szczypać sutki. Wypuszczam jęk z głębi garda, gdy uważnie się jej przyglądam.

- To jest to, czego chcesz, Owen? Chcesz, bym zniżyła się na twoją twarz? – pyta, gdy przesuwam ręką po jej łydce.

- Pozwól mi sprawić, byś poczuła się dobrze – mówię, lekko drapiąc ją paznokciami po tyle jej nóg.

Olivia powoli zniża się na mnie, a ja przenoszę dłonie z ud na tyłeczek. Jęczę, gdy ustawia się na mnie. Podnoszę głowę, a ona jęczy głośno, gdy mój język dotyka ją.

Olivia jest tak gładka i gorąca, a to sprawia, że mój umysł szumi, a w uszach mi brzęczy. Jest taka słodka, soczysta i podniecona dla mnie. Łapie się za zagłówek łózka, łagodnie kołysze biodrami w te i z powrotem przy mojej twarzy, a ja dociskam język do niej, gdy się porusza. Chwytam ją za biodra by zwolniła. Nie chcę się spieszyć, chcę się delektować tym. Nie ma pośpiechu. Liżę i smakuję jej cipkę, jakby to były jej usta, delikatnie i powoli z odpowiednią ilością nacisku. Otaczam ją ustami i jęczę. Pozwala sobie na westchnienie, a małe drżenie wstrząsa jej ciałem.

- Uwielbiam twoją cipkę, Olivio. Jest tak cholernie gorąca i mokra.

Jęki jej przyjemności słodko brzmią w moich uszach. Językiem nadal okrążam ją, zagłębiając się w jej śliskie fałdki, czubkiem języka okręcam wokół jej łechtaczki równym rytmem.

- Tak – stęka, poruszając biodrami nieco szybciej. – Nie mogę przestać myśleć o twoim języku na mnie w ten sposób. Więcej... proszę – prosi. – Proszę, nie przestawaj, Owen... Tak przyjemnie...

Pracuję nad nią powoli, przenosząc dłoń by ją dla mnie otworzyć, moje usta i palce dają jej więcej i więcej. Olivia opuszcza dłoń i wsuwa mi palce we włosy. Ciągnie za nie, kiedy przyciska się do mnie mocniej. Kurewsko to uwielbiam.

- Jesteś taka doskonała, Liv. Uwielbiam patrzeć, jak ci się podoba – jęczę do niej i wsuwam w nią głęboko palec.

- Gahh! Tak! – krzyczy, gdy kolana jej zaczynają drżeć. – Wspaniałe uczucie, Owen... Tak dobrze cię czuć.

Moje usta i język nadal liżą i ssą jej sekretne miejsce. Patrzę w górę, by zobaczyć jak drży na mnie. Ma zamknięte oczy, a ręką ciągnie i szczypie swoje napięte sutki. Z tego punktu widzenia jest to najseksowniejsza rzecz jaką kiedykolwiek widziałem. Otwiera oczy i spogląda na mnie. Uśmiecham się, a ona to odwzajemnia z przymkniętymi oczami.

- Owen...

- Mmmm... Tak...

- O kurwa... Owen! Jestem... Jestem... Och... Nie przestawaj, Owen. Jestem tam... Dochodzę...

Następnie wszystko, co mogę zrobić, to wytrzymać, gdy uderza w nią orgazm tak intensywny, że ściska moją głowę między nogami i na krótko odcina mi dopływ tlenu. Przylega do moich ust, gdy ja kontynuuję ssanie jej, pracując gorączkowo językiem, by było jej tak dobrze, jak obiecałem.

Olivia odchyła się i kładzie dłonie na moich udach. – Wow. Jesteś w tym naprawdę dobry. To było absolutnie niesamowite.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

- Wątpię – mówi, schodząc z mojej klatki, by położyć się obok mnie. Szybko chwyta palcami gumkę moich majtek i ciągnie. Unoszę biodra, by ułatwić jej ściągnięcie moich bokserów i dżinsów z nóg.

- Trochę zniecierpliwiona? – pytam z uśmiechem.

- Troszkę. Czyżbyś narzekał?

- Nigdy. O Boże... – mówię, gdy Olivia zgina się, by wziąć mnie w usta.

- Teraz mnie pozwól zrobić dobrze *tobie* – szepcze.

Kim ja jestem, by jej odmówić?

## ROZDZIAŁ 20

## Olivia

Kiedy wychodzę z lotniska i wołam taksówkę, nagle staję się smutna. Łzy kłują mnie w oczy i staram się nad sobą zapanować. Czuję się taka samotna. W Seattle nie byłam taka przybita. Nie czułam ciężaru bycia bez kogoś w moim życiu czy wpływu zdrady Jaya na mnie. Przynajmniej nie czułam tego od jakiegoś czasu. Ale teraz... Teraz, kiedy zobaczyłam, co mogłabym mieć, co mogłoby być, czego prawdopodobnie *nie* będę mieć, jest wprost niszczące.

Na szczęście, taksówka szybko podjeżdża i wsiadam, rzucając mój bagaż podręczny na tylne siedzenie. Podaję taksówkarzowi mój adres i siadam. Zapomniałam, że od kiedy wylądowałam, nie włączyłam telefonu, więc przeszukuję torebkę i znajduję komórkę w bocznej kieszeni. Wyciągam ją i naciskam przycisk, by przywrócić czarny ekran do życia.

Mam wiadomość od Charley.

**Nie myśl za dużo, kiedy wrócisz do domu.**

**On mieszka w NYC. To jest karma.**

**Nie ukrywaj się w swojej dziurze i pozwól temu trwać.**

**On cię lubi, Liv...Pozwól mu na to.**

Więcej nie trzeba, chowam głowę w dłoniach i zaczynam szlochać. *Jesteś pieprzonym śmieciem, Jay. Zniszczyłeś mnie dla każdego innego faceta na tym świecie... Kurewsko cię nienawidzę.* Z łzami w oczach, odchylam z powrotem głowę na siedzenie i zamykam oczy, pragnąc przegnać cały ten ból.

Budzę się wściekła, gdy taksówkarz mówi, że jesteśmy przed moim domem. Musiałam zasnąć. Płacę za przejazd i wyskakuję z samochodu, ciągnąc mój bagaż na schody mojej kamienicy. Gdy wchodzę do mojego bardzo ciemnego, samotnego mieszkania, puszczam walizkę i padam na kanapę. Samotność jest tak intensywna, że czuję jakby imadło zaciskało się wokół mojego serca. Podnoszę telefon i piszę wiadomość do Charley.

**Dotarłam bezpiecznie do domu. Dzięki za podnoszące na duchu słowa.**

**Kocham cię i już za tobą tęsknię.**

Zastanawiam się nad ostatnimi chwilami z Owenem. Obiecałam mu, że napiszę do niego, gdy wrócę bezpiecznie do domu. Więc tak właśnie robię. Nie ma sensu go martwić, zakładając, że tak jest. Prawdopodobnie nie jest. *Ugh!*  
*Zamknij SIĘ, Olivia!*

**Wylądowałam bezpiecznie i zdrowo, już w domu.**

**Mam nadzieję, że twoja podróż też jest bezpieczna.**

Wciskam “wyślij” i wypuszczam duży oddech. Zobaczymy, czy kiedykolwiek odpisze.

Zbieram siłę, by zaciągnąć bagaż i siebie do sypialni. Wchodzę do łazienki i biegnę pod prysznic, odkręcając wodę tak gorącą, jak tylko wytrzymam. Muszę zmyć paskudztwa długiego lotu i wszystkie te złe uczucia. Patrzę na moją twarz w lustrze, oceniając. Czy wyglądam inaczej? Czy wyglądam na całkowicie wypieprzoną? Czy wyglądam jak kobieta, która spędziła weekend z niesamowitym mężczyzną, uprawiając niesamowity seks i dziwacznych snach, spędzając z nim mnóstwo dobrze wykorzystanego czasu? Stwierdzam, że nie wyglądam inaczej, ponieważ *nic* się nie zmieniło.

Zastanawiam się, jaki jest jego powrót do domu. Co na niego czeka? Kobieta? Systematyczne przygody? Pies? Rodzina? Ugh. Rodzina. Będę musiała w końcu zająć się tą sprawą. Kolejna pocieszająca rozmowa telefoniczna z moją mamą na temat mojego samotnego życia i tego, który uciekł.

Wchodzę pod prysznic i zmywam całą niedolę. Trzymam głowę pod wodą tak długo jak mogę wytrzymać. Mój umysł dryfuje, gdy stoję pod płynącą wodą, para jest tak gęsta, że prawie ciężko jest oddychać. Łapię gąbkę i szoruję ciało. Podczas mycia, wyobrażam sobie, że oczyszczam się z całkowitego bólu, zakłopotania, całego rozczarowania. Kiedy kończę, skóra jest zaczerwieniona i obolała, ale czuję się ożywiona i czysta. Wychodzę spod prysznica pachnąca jak cytrynowa werbena i grejpfrut, i czuję się o niebo lepiej. Owijam się szlafrokiem przed

pójdę do łóżka, by zadzwonić do Simona i opowiedzieć mu o mojej podróży. On i jego narzeczona, Reese, będą chcieli wiedzieć, czy wróciłam do domu spokojnie i w jednym kawałku.

Po krótkiej rozmowie z bratem, który poinformował mnie, że dzwoniła Charley, mówiąc mu o Owenie, i poinstruowała go, bym nie pozwoliła temu uciec, rozłączam się i nalewam sobie kieliszek wina. Kładę się na moim łóżku, włączam telewizję i piję, dopóki nie zasypiam.

\* \* \*

Odkładam torebkę na krzesło obok mnie i biorę łyk mojej herbaty Chai. Starbucks jest przepelniony, a hałas, który normalnie mnie irytuje, jest dziś pocieszający. Od dwóch dni byłam w domu, a od Owena nie miałam wieści – nawet odpowiedzi na moją wiadomość “bezpiecznie dotarłam do domu”. Sądzę, że naprawdę nie spodziewałam się odpowiedzi. Och, kogo ja oszukuję? Miałam nadzieję, modliłam się, śniłam o tym.

Biorę kolejny łyk i skubię moją malinową babeczkę. Mój wybór śniadania przypomina mi o naszym poranku w Starbucks i zatracam się w wspomnieniach. Wyobrażam sobie jego uśmiech<sup>22</sup>, jego wyluzowaną postawę, rękę przesuwającą się po moim biodrze, gdy przyciągnął mnie do niespodziewanego pocałunku, kiedy tam dotarłam. Prawie mogę wyczuć jego dłonie ma mnie i drzę mimowolnie.

To nie pierwszy raz, kiedy wspominam chwile spędzone razem. Tak naprawdę odtwarzałam nasze dni w Seattle na okrągło. Jedna rzecz, którą powiedział, nie daje mi spokoju. “*Co ci zrobił twój ostatni facet, że tak cholernie się boisz?*” Nie przedłużając, cały czas wracam myślami...w przeszłość.

Na jednej czy dwóch randkach, na których byłam, bywało że nadchodził moment, że ktoś chciał się spotkać ponownie. Nawet jeśli wykazywał odrobinę zainteresowania, rozstanie było zbyt świeże, więc uciekałam. I tak było przez kilka ostatnich miesięcy... aż do Owena. Czy uciekam przed nim? Cóż, tak. Ale... on wraca. A co ważniejsze, pozwalałam mu na to.

Po naszej wspólnej nocy, po klubie, dzwoniłam do Charley. Nigdy nie czułam się taka uwielbiana, ceniona, adorowana jak tamtej nocy. Nawet Jay nigdy nie sprawił, że czułam się w taki sposób. Przetwarzałam to z nią, oczywiście ja

---

<sup>22</sup> Ktoś nam się zaczyna zakochiwać :D

bagatelizując i szukając wszystkich negatywów, podczas gdy ona wychwalała go i postępy jakie z nim zrobiłam. Ale teraz... jestem tutaj... w Starbucksie. Nie wiem, gdzie mieszka Owen, w której jest jednostce pożarnej i czy ma też ukrytą gdzieś rodzinę. Wszystko co mam to jego numer telefonu, a odkąd wrócił do Seattle nie zadzwonił czy napisał. Patrzę w dół na moją Chai i biorę głęboki wdech, starając się pozbyć tego, cokolwiek czuję.

## ROZDZIAŁ 21

## OWEN

Na dzień przed moim powrotem do Seattle, dostaję telefon od mojej młodszej siostry, Emily. Zdarzył się wypadek. Moja mama spadła z drabiny, kiedy podlewała swoje rośliny. Poza zwichniętym ramieniem i ciężkim skręceniem kolana i kostki, będzie z nią dobrze. Emily nienawidziła do mnie dzwonić, ale potrzebowała mojej pomocy przy opiece nad naszą matką. Bez zastanowienia się, zmieniłem mój lot powrotny do Nowego Jorku na dzisiejszą noc, wylatujący jedynie dzień wcześniej. Gdy czekam na mój lot, wykonuję kilka niezbędnych telefonów, by przesunąć kilka moich zmian w straży, tak by Emily mogła wrócić do pracy.

Po wylądowaniu samolotu w Nowym Jorku, znajduję mojego SUVa tam gdzie go zostawiłem i kieruję się do domu mojej mamy. Jest 7 rano kiedy dojeżdżam na miejsce. Zostawiam moją torbę na dole przy schodach, wchodzę po stopniach cichego domu i delikatnie przemierzam korytarz, tak by nikogo nie obudzić. Zaglądam do pokoju mamy i znajduję ją lekko chrapiącą, więc gaszę światło. Gdy zamykam drzwi do jej pokoju, Emily wychodzi ze swojego, oplatając się szlafrokiem wokół pasa.

- Tak myślałam, że cię usłyszałam. Hej – szepcze głośniej.

- Hej – mówię, przytulając siostrę, po czym wskazuję głową pokój matki. – Nadal śpi.

- Dobrze. Chodź. Zrobię nam kawę i pogadamy – mówi Emily, opierając się o mnie ramieniem i idziemy obok siebie do kuchni.

Kiedy kawa się parzy, Emily opowiada mi szczegóły wypadku i tego, co mówili lekarze. – Więc po prostu musi dać odpocząć nogom przez jakiś czas, ale będzie dobrze, Owen. Ona nie jest słabą starszą kobietą, jaką myślisz, że jest – wyjaśnia z mrugnięciem, poklepując mnie po ręku.

Przytakuję i ciężko wzdygam z ulgą, że za parę tygodni wszystko z nią będzie dobrze.

- Opowiedz mi o swojej podróży? Jak się mają chłopaki? – pyta Emily.



- U wszystkich dobrze – mówię z szczerym uśmiechem. – Travis jest taki szczęśliwy, jakim go jeszcze nie widziałem, a Mark jest... Cóż, jest Markiem. – Wzruszam ramionami. Otwieram usta, by powiedzieć Emily o poznanii Olivii, ale myślę, że tak będzie lepiej. Zamiast tego, odwracam się do szafki, by wyciągnąć kubki do kawy.

Emily przechyla głowę i patrzy na mnie podejrzliwie. – Czego mi nie mówisz, Owen? – pyta.

Emily zawsze była bardzo spostrzegawcza. Zawsze tego nienawidziłem. Zerkam na nią przez ramię i zmuszam się do uśmiechu, gdy odwracam się, by napełnić kubki parującą, gorącą kawą.

- Wyduś to, O. Wiem, że zarwałeś nockę, by wcześniej wrócić do Nowego Jorku, ale wyglądasz dodatkowo wymizerniony.

Unoszę napełniony kubek do nosa i zaciągam się bogatą nutką czekolady i orzechów, które zalewają moje nozdrza. Niebo w filizance.

- Dobra – odpowiadam, sfrustrowany. – Powiem ci. Poznałem kogoś. – Przesuwam Emily jej kawę. Żadnych szczegółów. Im mniej osób zaangażowanych w moje życie osobiste, tym lepiej.

Oczy Emily rozszerzają się z zainteresowaniem. – Najwyższa pora – mruczy przed wzięciem łyka kawy.

- Hej.

Emily uśmiecha się do mnie. – Myślę, że to wspaniałe, Owen. Naprawdę. Opowiedz mi historię, ale proszę omiń sprośne szczegóły. Wiem, jak działasz – mówi, kręcąc nosem żartobliwie.

Gdy pijemy naszą kawę, dzielę się z nią historią, jak poznałem Olivię i naszym wspólnym czasie w Seattle. Wyrzucam z siebie wszystko na temat tego, jaki zdezorientowany jestem przez to, jak się czuję, wahając się między chęcią ponownego bycia z kimś a pragnieniu mojej niezależności. Mówię jej, że myślę o Olivii przez cały czas. Przyznaję się Emily, że jestem zmęczony moim stylem playboya i że chcę czegoś więcej od życia, ale jednocześnie nie chcę z tego rezygnować.

- Czy wspomniałem, że jestem zdezorientowany? – pytam Emily, szukając w jej oczach odpowiedzi.

Emily opiera się na krześle, oceniając mnie, a palce owija wokół ciepłego kubka z kawą. – Boisz się.

- Pfft. Co? Nie boję się – stwierdzam z zaprzeczeniem. – Poważnie?

- Tak. Boisz się ponownie zakochać. Jeśli będziesz uciekał, Owen i ciągle wszystkich odpychał, to nigdy nie znajdziesz tego, czego naprawdę chcesz. Nie każda kobieta jest jak Molly. A przy okazji, tak jak opisałeś Olivię, mogę stwierdzić, że naprawdę ją lubisz. Jak się mają sprawy teraz, jak oboje wróciliście do miasta.

Krzywię się, gdy wstaję by napełnić kubek. – Nie kontaktowałem się z nią, odkąd wróciła z Seattle dwa dni temu – mówię nieśmiało.

Emily powoli opuszcza kubek i zamyka oczy, ciężko wzdychając. – Cóż, na pewno źle się z tym czuje. Prawdopodobnie uważa, że nie traktujesz jej poważnie. Dorośnij i zadzwoń do niej, idioto. Musisz postarać się o jej względy... jeśli jeszcze nie zdażyłeś tego całkowicie spieprzyć, nie dzwoniąc.

- Uwieść ją?

- Uwiedź ją, Owen – mówi stanowczo Emily.

- Mogę ją dobrze uwieść – mówię Emily z uśmiechem.

Na to, Emily rzuca we mnie ręcznikiem i oboje zaczynamy się śmiać. W tym samym czasie, oboje zerkamy na sufit, gdy słyszymy szelest z pokoju mamy.

- Zajmę się tym – mówię, patrząc na Emily. – I dzięki za wysłuchanie.

- Czy Olivia wie o koszmarach, Owen? – pyta Emily z troską wypisaną na twarzy.

Kręcę głową. – Nigdy nie zostawałem z nią na noc<sup>23</sup>, z wyjątkiem ostatniej nocy w Seattle. – Przechyliam głowę na bok, uświadamiając sobie to nagle. – Hmm. Teraz jak o tym myślę, nie miałem koszmaru tamtej nocy – mówię, wzruszając ramionami i kierując się na górę.

- Ciekawe – mówi cicho do siebie Emily, palcami powoli stukając w kubek.

\* \* \*

Nie mogę przestać o niej myśleć. To jest problem. Myślę o tym, jak uśmiech sięga jej oczu, gdy się śmieje. Jak jej oczy wyglądały, kiedy po raz pierwszy w

---

<sup>23</sup> No to mamy rozwiązana zagadkę, czemu to nasz chłopina nie zostawał na noc ☺

nią wszedłem. Sposób w jaki jej palce bawiły się moimi włosami i jak krzyczała moje imię, gdy dochodziła. Ale co najważniejsze, nie mogę uwierzyć jak dobrze się czuję będąc z nią. Teraz, gdy jestem z powrotem w pracy, czuję się głupio, że marzę o niej, a jestem jeszcze większym idiotą, że nie zadzwoniłem. Muszę ją “uwieść”, jak to określiła Emily.

Włączam na telefonie zdjęcie, które dyskretnie zrobiłem jej tej nocy, kiedy spotkała mnie w klubie w Seattle. Rozmawiała z Charley, z głową odchylną ze śmiechu. Ona jest piękna. Naprawdę, naprawdę piękna. Tęsknię za tą piękną twarzą.

Wzdycham ciężko, myśląc o kolosalnym błędzie nie dzwoniąc do niej, a to tylko dlatego, że się boję. Boję się, ponieważ byłem zdezorientowany. Teraz się boję, ponieważ myślę, że mnie odrzuci. Prawdopodobnie myśli, że o niej zapomniałem, a nasz wspólnie spędzony czas był tylko przelotnym romanssem. Przynajmniej taki był plan na weekend, dopóki nie stała się taka zniewalająca. Mój czas z nią dał mi zatęsknić za czymś więcej. Dała mi do zrozumienia, jak ponownie może być dobrze w związku.

To jest to! Dosyć tego ociągania. Nic się nie stanie, jak przynajmniej się z nią umówię, prawda? Najgorsze, co mogłaby powiedzieć to żebym spieprzał. I szczerze mówią, zasługuję na to.

Siadam wygodnie w fotelu w pokoju wspólnym dla straży pożarnej i wybieram numer Olivii w telefonie. Patrzę na zegarek. Trzecia po południu. Prawdopodobnie pracuje. *Po prostu zostawię wiadomość*, myślę sobie.

Telefon dzwoni i odbiera po drugim sygnale. – Dzień dobry, mówi Olivia Burke – mówi bardzo profesjonalnie. Jej głos jest jak miód i od razu czuję się zrelaksowany.

- Zastanawiałem się, czy masz może jakieś zamki, które wymagają naprawy – mówię z szerokim uśmiechem na twarzy. Cholera. Tak dobrze usłyszeć jej głos, ale dlaczego w takim razie czuję się jak zestresowany nastolatek, który nie wie co powiedzieć?

Olivia śmieje się nerwowo. – Aktualnie wszystkie moje zamki są sprawne, ale dziękuję bardzo. Co słyhać, Owen?

- Wszystko w porządku, piękna. Chciałem sprawdzić, co u ciebie i ... – przerywam, by znaleźć właściwe słowa. – Chciałem przeprosić, że nie zadzwoniłem do ciebie wcześniej. Czuję się przez to jak prawdziwy dupek. Coś spadło na moją mamę i ja... Cóż... to naprawdę kiepskie usprawiedliwienie, ale

chciałem tylko powiedzieć, że mi przykro. Może pozwolisz mi to naprawić i dasz się zaprosić na kawę? Dzisiaj? Powiedzmy za trzydzieści minut?

*Coooooo ja właśnie powiedziałem?*

Słyszę szelest papierów w tle i skrzypienie skórzanego fotela. – Hm, pewnie, chętnie napiję się kawy! Gdzie chcesz się spotkać? – mówi ostrożnie.

Głośno wypuszczam westchnienie ulgi. – Tak? – Uśmiecham się szeroko i przeczesuję palcami włosy. – Świetnie! Hm, właśnie jestem na służbie w straży. W pobliżu jest teren DUMBO w Brooklynie. Jesteś gdzieś w pobliżu? Nie wiem, gdzie jest twoje biuro, więc... – milknę, kiedy zdaję sobie sprawę, że nie wiem wiele na temat jej osobistych spraw. Ale wiem, że chcę wiedzieć o niej wszystko.

Olivia śmieje się beztrosko na drugim końcu linii. – Domyślam się, że nie wiesz, prawda? Obecnie jestem w Midtown Manhattan – NYU. Możemy się spotkać w Jacques Torres w DUMBO? Zawsze jestem chętna na jedno z ich pysznych czekoladowych ciasteczek, ale potrzebuję czterdzieści pięć minut, w porządku?

Nagle wyobrażam sobie nas w kameralnej kawiarence, zapach czekolady unoszący się wokół nas, i staję się pobudzony. *Uspokój się, Maxwell.*

- Uwielbiam to miejsce. I tak, widzimy się za czterdzieści pięć minut. Cieszę się, że cię zobaczę i dowiem się, jak pachną dzisiaj twoje włosy – mówię, szczerząc się.

- O rany ... – Słyszę jak Olivia wzdycha przez telefon.

- Do zobaczenia wkrótce, Olivio.

Kończymy rozmowę i biegnę do łazienki umyć zęby i rzucić na siebie okiem. Staram się okiełznać moje kręcone włosy, ale daję sobie z tym spokój. Biorę portfel, telefon i radio, a następnie wyskakuję z remizy.

- Siema. Maxwell, dokąd się wybierasz? – woła mój przyjaciel Tanner.

- Wychodzę spotkać się z piękną kobietą na kawę. Bądźcie zazdrośni, chłopcy. Bądźcie bardzo zazdrośni.

## ROZDZIAŁ 22

## Olivia

Wysiadam z taksówki na rogu tuż obok Jacques Torres. Zapach czekolady unosi się w powietrzu, niczym sygnał naprowadzający wołając mnie. Nie miałam czasu by się odświeżyć przed wyjściem z biura, ale czuję się w porządku. Dzisiaj w biurze był luźny dzień, więc mam na sobie sukienkę i sandały. Nic zbyt ekscytującego. Włosy mam rozpuszczone i lubię myśleć, że tak wyglądają najkorzystniej. W taksówce po drodze nakładam trochę błyszczczyka i oglądam się w lusterku w mojej pudernicze przynajmniej z pięć razy. Niecierpliwie się, by zobaczyć Owena i modłę się, by nie było to krępujące. Wiedząc, że mam pięć minut zanim wejść do kawiarni, wysyłam Charley szybką wiadomość, chcąc podzielić się z nią moim podekscytowaniem.

**W drodze na spotkanie z Owenem na kawę! Gahh!**

Taksówka zatrzymała się przed osobliwą kawiarenką i wchodzi po schodach do niewielkiego, ale uroczego miejsca.

Jeśli lubisz czekoladę, Jacques Torres jest jak niebo. Dosłownie jesteś nią otoczony. Z jednej strony można oglądać znanego cukiernika robiącego czekoladki w swojej nieskazitelnej kuchni. Przed nami jest punkt zamówień ze szkła przypominający stary Paryż, wypełniony czekoladkami w przeróżnych smakach, rozpływających się w ustach ciasteczkach oraz francuskimi wypiekami. To jedno z takich miejsc, gdzie oczami zawsze zjesz więcej niż żołądek. Niemożliwe jest, byś nie chciał zamówić wszystkiego. Ściany wyłożone są ciekawymi czekoladowymi słodyczami i jest coś naturalnie seksownego w tym, że siedzisz wśród tylu słodkości. Po mojej lewej stronie jest niewielka część do siedzenia z kilkoma stolikami i krzesłami, ponownie przypominając stare francuskie kawiarnie. To jest staroświeckie, przytulne i słodkie.

Pomimo minimalnego miejsca do siedzenia, dostrzegam wolny stoliki podchodzę do niego. Kiedy odsuwam krzesło, słyszę dzwonek nad drzwiami i wchodzi Owen. On jest... wow. Wysoki, opalony, w strażackich granatowych bojówkach i granatowej koszulce FDNY opinającej jego klatkę piersiową.

Pracuję z FDNY od lat i widziałam wielu gorących koleś, ale Owen jest inny. Moje serce jest ściśnięte jak w imadle. Wszystko w moim ciele chce rzucić się na niego, przytulić go, pocałować. Nagle zdaję sobie sprawę, jak bardzo za nim tęskniłam – naprawdę tęskniłam. I nie w seksualny sposób, chociaż tak też. Ale naprawdę brakowało mi jego towarzystwa. Patrząc na niego, nagle czuje się mniej samotna. To bardzo mylące uczucie, gdyż znam go tylko tydzień.

Natychmiast mnie dostrzega i uśmiecha się. Jego uśmiech jest szeroki, lśniący i pełny czegoś więcej niż zwykle, *O hej, dobrze cię widzieć*. Podchodzi do mnie szybko, ale niezręcznie, ponieważ jego wielka klata manewruje wokół małych stolików w ograniczonej przestrzeni. Kiedy Owen podchodzi do naszego stolika, wstaję i bez zastanowienia owija ramię wokół mojej talii i przyciąga mnie do pocałunku. Świadomy wielu ludzi wokół nas, nie robi z tego wielkiego przedstawienia, ale przyciska ciepłe usta do moich i rozpływam się jak czekolada wokół nas. Bez języka, bez szaleństw, po prostu... pocałunek.

Cofnął się. – Hej – szepcze z uśmiechem.

- Hej – odpowiadam lekko chropowato i może z nutką desperacji.

Siada przyglądając mi się, a ja robię dokładnie to samo. Mam wielki uśmiech na twarzy, który graniczy z szaleństwem, ale nie obchodzi mnie to.

- Wyglądasz pięknie – wzdycha – i pachniesz niesamowicie. Cytryna?

Nieśmiało przyciągam moje długie włosy i przytrzymuję przy nosie, wachając. – Werbena cytrynowa, tak. Podoba ci się?

Jego spojrzenie łagodnieje i uśmiecha się. – Tak, podoba mi się.

Zapada chwila ciszy, gdy oceniamy siebie nawzajem, napawając się swoim towarzystwem. Wygląda to tak, jakbyśmy katalogowali to za czym tęskniliśmy podczas naszej rozłąki – przynajmniej ja. Zapomniałam, jak mogą być przeszywające jego niebieskie oczy, jak twarde są jego mięśnie i jak sprawia, że czuję się bezpiecznie, nawet jeśli mnie nie dotyka. Powstrzymuję każdą uncję mojego ciała, by nie wskoczyć na niego tutaj, na środku kawiarni.

- Powinniśmy coś zamówić, skoro możesz zostać wezwany, prawa?

Przytakuje powoli. Celowo mi się przygląda, co zwykle by mnie onieśmielało, ale dzisiaj dziwnie sprawia, że czuję się... nie wiem... szczęśliwa.

- Wiesz co chcesz? Z kawiarni? – pytam.

Owen potrząsa głową. – Hmm? Co? Aa, racja. Mogę zostać wezwany. Um... co ja chcę...

Uśmiecham się zadowolona, patrząc na jego bezcenną minę. – Zamyśliłeś się przez chwilę, co?

Uśmiecha się do mnie ciepło, że osuwam się na krzesło. – Ja tylko... Naprawdę cieszę się, że cię widzę. Tęskniłem za tobą. – Krzywi się. – To znaczy... Dużo o tobie myślałem, odkąd, no wiesz, opuściliśmy Seattle. – Nagle wygląda na zmieszanego, a ja się do niego uśmiecham.

- Miło to słyszeć. Ja też tęskniłam – odpowiadam.

Pomagając mu się uspokoić – i zachwycona, że tak się czuje – wskazuję na tablicę nad ladą, nakierowując go na wybór kawy. – Widzisz coś, co ci się podoba? Ja wezmę gorącą czekoladę. Jest obłędna – zapewniam.

Mówi, że weźmie to samo i wstaję, by złożyć nasze zamówienie. On natychmiast wstaje z miejsca.

- Nie ma mowy, Liv. Ja zamówię. – Wygląda na zakłopotanego.

Śmieję się i delikatnie popycham go, by usiadł na krzesło. – Pozwól mi, naprawdę. Chciałabym kupić ci gorącą czekoladę – błagam.

Uśmiecha się, kiwa głową i obserwuje mnie jak odchodzę.

Zamawiam nasze napoje i czekoladowe ciasteczko dla mnie. Zabierając ciastko, idę usiąść, by poczekać na napoje. Odłamuję kawałek ciasteczka, delikatnie umieszczam je na języku, rozkoszując się topniejącą czekoladą. Wyraźnie jęczę.

- O mój Boże – wzdygam, naprawdę przeciągając słowa – to jest takie dobre. Musisz spróbować. Jest wciąż ciepłe. – Łamię kawałek, topniejąca czekolada kapie z moich palców i przytrzymuję go, by wziął. Owen wygląda jak jelen w świetle reflektorów, gapiąc się na moje usta, obserwując, jak językiem oblizuję ostatnią resztkę czekolady z ust. Gdy wreszcie łapie ze mną kontakt wzrokowy, lekko łapie mnie za nadgarstek i naprowadza ciasteczko do swoich ust. Następnie przesuwa językiem wokół moich palców, zlizując czekoladę.

- Mmm... masz rację. Przepyszne.

Czuję zbierającą się wilgoć między nogami. *Notka dla siebie: Jeśli będziemy ponownie uprawiać seks, to trzeba uwzględnić czekoladę.* Nagle przed nami pojawiają się dwie gorące czekolady. Ładna kelnerka uśmiecha się i pyta czy potrzebujemy czegoś jeszcze. Owen nie odwraca ode mnie wzroku i tylko kiwa głową w jej kierunku, dziękując jej. Popijam moją czekoladę i zerkam, gdy robi to samo. Przymyka oczy, gdy po raz pierwszy smakuje złoty płyn w kubku. Obserwuję go uważnie, ciesząc się jego reakcją. Otwiera oczy i się uśmiecha.

- O czym tak myślisz, piękna? – pyta.

*Po prostu obserwuję jak pijesz ten soczysty napój i zastanawiam się, jak by to było zwinąć się na twoich kolanach przed kominkiem, popijać gorącą czekoladę i wtulać się w siebie. Zamiast tego, mrugam do niego i mówię: - Tak sobie myślę, cieszę się na twoją reakcją na napój. Jest niesamowity, nieprawdaz?*

- Do której musisz pracować? – Zastanawiam się, biorąc kolejny kawałek mojego ciekącego ciasteczka i wkładam do ust.

- Pracuję... Ja...umm... Przepraszam. – Rumieni się. Na miłość wszystkich świętych rzeczy, on się rumieni. To urocze. – Wychodzę o 18:00 i, na szczęście, będę miał siedemdziesiąt dwie godziny wolnego.

Przygląda mi się, gdy kontynuuję jedzenie ciasteczka i zlizuję czekoladę z opuszka mojego kciuka. Troszkę się z nim drażnię, a reakcja na jego twarzy i nagła sztywność w jego ciele, daje mi do zrozumienia, że ma to na niego wpływ. Podoba mi się.

- Zjedz ze mną jutro wieczorem kolację – wypala. Wygląda na zaskoczonego pytaniem, tak jak ja. Pomijając ostatni weekend, minęło naprawdę dużo czasu, odkąd czułam się jakbym była zdolna zmienić się przez faceta – a nawet jeszcze dłużej odkąd ja się troszczyłam.

Pomijając już fakt, że flirtowałam z nim i uprawiałam niesamowity seks, Owen wywołuje coś, co było przez długo zakopane we mnie i czuję się dziwnie za to wdzięczna. – Z przyjemnością zjem jutro z tobą kolację, Owen – mówię, biorąc długi łyk mojego napoju.

Wygląda jakby mu ulżyło. – Doskonale. Nie jesteś na żadnej bezglutenowej, bez nabiału, bez cukru, bez smaku, albo tekturowej diecie, prawda?

Kręcę głową na nie.

- Dobrze. Już wiem jakie lubisz mięso, więc... – Uśmiecha się do mnie nad swoim kubkiem, a ja poddaję się, odrzucając do tyłu głowę ze śmiechu. Jego poczucie humoru jest dokładnie takie samo jak moje i naprawdę lubię tę więź.

Gdy wciąż się śmiejemy, zostajemy zaatakowani wysokim dźwiękiem. Owen podskakuje i spogląda w bok, wyciągając radio z uchwytu na pasku.

- Cholera – jęczy. Naciska kilka przycisków, by przestało piszczeć i zwraca się do mnie, rozczarowany. – Naprawdę mi przykro, Olivio, ale muszę uciekać. Przepraszam... – Wstaje szybko i wsuwa krzesło z powrotem pod stół. Zbliża się w moją stronę i pochyla się, całując mnie prosto w usta. Po tym jak chowa mi kosmyk za ucho, schyla się do mnie. – Napiszę ci mój adres. Nie musisz nic



przynosić – przysuwa się bliżej, by szepnąć mi do ucha – ale chciałbym, żebyś założyła dla mnie coś seksownego.

Odpywam trochę przez jego pocałunek. Zdaję sobie sprawę, że miałam nadzieję, że tak zrobi i wow, całe moje ciało się pobudza. Krztuszę się trochę na jego słowa, ale szybko się ogarniam i zwracam się do niego, milimetry od jego ust.

- Z pewnością wezmę pod uwagę moje ubranie. Skoro ty będziesz dla mnie gotował, przynajmniej mogę zrobić to, że dostarczę ci ładne widoki. – Uśmiecham się znacząco. – A teraz idź zanim miasto spłonie bez ciebie. – Pod wpływem impulsu, podnoszę rękę i odsuwam mu włosy z oczu i przysuwam się do jego ust.

- Mmm... to miłe – mruczy. – Będziemy tak robić częściej jutro wieczorem. – Uśmiecha się, poruszając brwiami. – A teraz muszę ratować miasto. – Staje prosto i uderza pięścią w klatkę niczym goryl. Śmieję się. – Jutro wieczorem, Olivio. – Robi krok, jednak szybko odwraca się do stolika. Jakby po namyśle, Owen szybko sięga po kubek z lekko schłodzoną gorącą czekoladą i bierze trzy duże łyki. – Mmm, to jest naprawdę dobre – mówi, mrużąc. – Dobra, muszę iść. I, hej, możesz sobie obczaić mój tyłek jak będę wychodził.

Podnoszę rękę do ust śmiejąc się, jak trzy starsze kobiety przy sąsiednim stole odwróciły głowy, by to zrobić. Wyglądają na zadowolone z tego, co widzą, ale nie mogą ich winić, więc macham mu i śmieję się, gdy przechodzi przez drzwi.

Jak tylko kończę mój napój, wracam na ulicę w nadziei na złapanie taksówki. Jedna podjeżdża dość szybko i wsiadam. Gdy zbliżamy się do Brooklyn Brigde, widzimy mnóstwo świateł stopu, więc stwierdzam, że teraz będzie najlepszy czas, by zadzwonić do Charley.

Telefon dzwoni kilka razy, a gdy już myślę, że trafię na pocztę głosową, słyszę jej zmysłowy głos: - Halo? Liv?

- Hej, słodka dziewczyno. Co słychać? – pytam, szczęśliwa słysząc jej głos.

- Właściwie to fantastycznie. Biegnę załatwić trochę spraw ponieważ wieczorem wychodzę z Markiem! Możesz w to uwierzyć? – Jest podniecona i roztrzępana, a to jest zaraźliwe.

- Nie pierdziel. To wariactwo! – mówię zdumiona. – On zadzwonił do ciebie, czy ty się z nim skontaktowałaś?

- O mój Boże, Liv, to karma! Napisałam do ciebie odnośnie spotkania się z Owenem na kawę i bingo. Zadzwoił. Niespodziewanie! Chce mnie zabrać na kolację. Do jakiegoś modnego miejsca. Jestem taka podekscytowana.

Słucham, jak mówi mi o swoich planach – a co ważniejsze, o planach wystrojenia się około dziewiątej wieczór i potencjalnego lodzika po ich kolacji. Rozśmiesza mnie przez całą długą drogę jazdy przez most do domu.

Kiedy wreszcie docieram na drugą stronę, pyta: - Jasna cholera, Liv. Zapomniałam o twojej randce z Owenem. Jak poszło?

- Właściwie to ugotuje dla mnie kolację jutro wieczorem. Więc poszło naprawdę dobrze. – Mój głos cichnie, gdy o nim myślę i uśmiecham się.

Słyszę jak bierze głęboki oddech na drugim końcu linii i właściwie mogę usłyszeć jej uśmiech. – Och, Liv. To wspaniale. Cieszę się twoim szczęściem.

- Taa. Ja, um... To całkiem fajnie. Naprawdę nie mogę się doczekać jutra.

- Pamiętaj, co mówiłam, Liv. Daj mu szansę. Nie uciekaj. Spróbuj i ciesz się tym. Nie ma nic złego w byciu szczęśliwym.

Przytakuję i wypuszczam głośno powietrze. – Wiem. Słucham cię. Obiecuję spróbować, dobrze się bawić i nie stresować się.

Kończy naszą konwersację kilkoma słowami mądrości, w tym kilkoma pomysłami na bieliznę, a na koniec rozmowy wyznajemy sobie naszą miłość do siebie i obiecujemy zadzwonić się po naszych randkach. Płacę taksówkarzowi i wychodzę na nowojorskie popołudnie.

## ROZDZIAŁ 23

## OWEN

Po prysznicu i goleniu, wchodzę do mojego salonu z białym bawełnianym ręcznikiem nisko osadzonym i szczelnie owiniętym wokół talii. Podłączam telefon do mojego kina domowego i wybieram stację Raya LaMontage na Pandorze. Chcę coś lekkiego i seksownego, a niech cię, jeśli Ray nie jest romantycznym skurczybykiem. Ray zaczyna lekko nucić, gdy wracam do mojego pokoju, by znaleźć coś do ubrania.

Po chwili zastanowienia, postanawiam założyć granatową koszulkę polo i parę czarnych dżinsów. Spryskuję się trochę wodą kolońską, mierzwię nieco bardziej włosy i udaję się boso do kuchni. Przypominając sobie, że Olivia lubi białe wino, wyciągam butelkę Sancerre Sauvignon Blanc z lodówki.

Wcześniej złapałem się z Markiem, kiedy zadzwonił do mnie, by szczegółowo wypytać o Olivię. Zapytałem go, skąd do cholery wie, że umówiłem się wieczorem z Olivią. Przyznał, że wyszedł ostatniej nocy z Charley i powiedziała mu. Mark mocno się postarał i przygotował się na randkę z Charley najpierw zabierając ją na obiad do Loli, a później na deser do Icon Grill, obie bardzo popularne knajpy w Seattle. Brzmi tak, jakby mu się udało. Nie chciał się w to zagłębiać, ale powiedział, że oboje wrócili do domu “usatysfakcjonowani”. Jestem szczęśliwy z powodu tego gnojka.

Sprawdzam zegarek i przyływ nerwowości łaskocze mnie w uszy rozlewając się po całym ciele. Będzie tu za dwadzieścia minut. Tutaj. W moim mieszkaniu. Co ja sobie myślałem zapraszając ją tutaj? Wyrzucam własne zasady przez okno z niepokojem, by się z nią zobaczyć. Nie robię tego. Nigdy nie zabieram kobiet do mojego mieszkania. Pomimo moich obaw, aby Olivia tu była, czuję się dziwnie normalnie, w niewyjaśniony sposób. Rozmawiałem wcześniej z Travisem, i oczywiście, chciał nowych informacji na temat Olivii. Był szczęśliwy słysząc, że wreszcie odezwałem się do niej i to on zaproponował żebym ją zaprosił.

- Wyjdź ze swojej bezpiecznej strefy, O, to jest coś dobrego. Musisz podjąć duże ryzyko, by otrzymać dużą nagrodę. – Powiedział mi Travis. Dlaczego musi być tak cholernie mądry?

Latam dookoła kuchni, wyciągając steki i doprawiając je sekretną mieszanką mojego taty dającą niezłego kopa. Bułeczki na wpół domowej roboty są prawie gotowe, a brokuły są opłukane i osuszone w durszlaku. Stół jest przygotowany, biały obrus i serwetki pożyczyłem od Claire. Powiedziała, że muszę “zrobić nastrój”, więc kupiłem kilka białych róż i świec.

Słyszę dzwonek domofonu, gdy wyciągam bułeczki z piekarnika. Odkładając gorącą blachę na płytę kuchenną, rzucam się do interkomu. – Olivia?

- To ja! – Odzywa się. Niemal słyszę jej śmiech przez domofon.

- Hej. Wchodź. – Wciskam guzik, odblokowując dla niej drzwi wejściowe.

Otwieram swoje drzwi i wychodzę na korytarz, patrząc jak wchodzi po schodach. Ma na sobie krótką czarną sukienkę z zamkiem biegnącym na plecach, który zakładam jest częścią wzoru sukienki. Na ironię mam dziś szczęście i chichoczę. Modlę się, by bogowie zamków byli dzisiaj w nocy ze mną – żadnych wypadków jak ostatnim razem. Jej ciemne długie włosy są rozpuszczone i zakręcone – tak jak lubię. Makijaż ma delikatny i naturalny, ale usta ma pomalowane na ciemno czerwony kolor. Wygląda podniecająco w tej kiecce i dobranych seksownym butach. Mój fiut drga, kiedy wyobrażam sobie je później na moich ramionach, a serce zaczyna szybciej pędzić, gdy moje myśli błakają się, zastanawiając się jaką może mieć na sobie bieliznę pod tą ciasną czarną sukienką. Jest jak mój własny prezent czekający na odpakowanie.

- Wow nie zawiodłaś, panno Burke. Wyglądasz obłędnie – wołam, gdy dźwięki Amos Lee’s *Arms of a Women* zalewają korytarz.

- Dziękuję za komplement – mówi Olivia, gdy dociera na moje półpiętro.

Prowadzę ją do mojego mieszkania i zamykam za nami drzwi.

- Wow, świetne miejsce – mówi, gdy wchodzi głębiej do mieszkania i rozgląda się.

Kiedy odnawiałem budynek, poprosiłem mojego projektanta o coś męskiego, wygodnego i ciepłego w moim mieszkaniu. Na szczęście dla mnie, czytała moje pomysły jak otwartą księgę i teraz mam przestrzeń w salonie, który jest wiejski i, cóż, elegancko prosty. Kolory i meble są męskie z ciemnego drewna i brązu.

- Dziękuję – mówię po prostu, gdy odwracam się do niej.

- Coś pachnie naprawdę, naprawdę dobrze. Powiedz, że to nie twój sąsiad gotuje? – mówi Olivia, odwracając się i puszczając mi oczko.

- To nie mój sąsiad gotuje. A tak przy okazji, dziękuję bardzo za wiarę w moje umiejętności gotowania – mówię sarkastycznie, śmiejąc się. Podchodzę do niej, łapię ją za biodra i przyciągam, dając jej długi, powitalny pocałunek.

- Mmmm... chociaż ty smakujesz przepysznie. – Olivia wysuwa język, by polizać dolną wargę, drażniąc mnie tym.

- Mam nadzieję, że jesteś głodna. – Okrażam ją i biorę za rękę, ciągnąc do kuchni razem ze mną. – Właśnie wyciągnąłem z kuchenki kilka bułek, a grill jest już gotowy na steki. Chciałabyś kieliszek wina? Mam dla ciebie schłodzone Sauvignon Blanc. Mam nadzieję, że jest dobre? – pytam, wyciągając dwa kieliszki do wina z szafki.

Olivia opiera się o blat, gdy stawiam kieliszki. – Jest doskonale. Dziękuję. Poprosiłabym o kieliszek.

Skanuje moją wypełnioną kuchnię szefa z lodówką sub-zero i podwójnym piecykiem. Idąc w stronę przygotowanego stołu, uśmiecha się i przeciąga palcem wzdłuż wyprasowanego białego obrusa i pochyla się by powąchać świeże kwiaty.

- Jestem pod wrażeniem, Owen. Napracowałeś się przy tej kolacji. Musisz mieć nadzieję, czy coś – mówi Olivia z złośliwym uśmiechem.

Jej komentarz całkowicie mnie zaskakuje, a wino, które nalewam w zamyśleniu, nie trafia w kieliszek, kapiąc na blat. – Nigdy bym nie przypuszczał, Olivio, ale mogę mieć nadzieję – odpowiadam, gdy sięgam po ścierkę do naczyń, by wytrzeć rozlane wino.

Olivia przygląda mi się uważnie, gdy kończę nalewać wino. Podaję jej kieliszek i stukamy się nimi.

- Za przyjemny, relaksujący wieczór – mówię. – Dziękuję za to, że przyszłaś dzisiaj. – Olivia się uśmiecha i przytakuje zanim bierzemy pierwszy łyk wina.

- Jak ci minęła reszta zmiany ostatniej nocy? Jak długo jesteś w straży?

- Miałem kilka telefonów w ciągu dnia. Miło było cię wczoraj zobaczyć, tak w ogóle. Przepraszam, że musiałem cię tak zostawić. Mam nadzieję, że kolacja i doskonale towarzystwo zrekompensują ci to. – Mrugam do niej i ponownie stukam moim kieliszkiem o jej, niczym jak rzucanie pieniędzy do fontanny na szczęście.

- Odpowiadając na twoje pytanie, w wydziale jestem od ośmiu lat, a w tej konkretnej straży już od pięciu. A jak z tobą? – pytam, przechodząc na drugą stronę wyspy, by przygotować steki gotowe na grilla. – Jak długo jesteś psychologiem? W której części miasta mieszkasz?

Olivia bierze kolejny łyk wina zanim odpowiada i przygląda mi się dokładnie, jak poruszam się po kuchni. – Cóż, skończyłam studia z doktoratem sześć lat temu, ale nie zaczęłam prowadzić badań w NYU od razu, nie wiem, jakieś cztery lata temu?

Układam dwa steki na talerz i wskazuję głową w kierunku ogrodu z tyłu, by poszła za mną, gdy mówi.

- I mieszkam teraz w Chelsea. To małe mieszkanko. Singielka mieszkająca w mieście, rozumiesz – kontynuuje, wypuszczając nieprzekonujący chichot. – W każdym razie, ty jesteś prawdziwym szczęściarzem, że masz mieszkanie na samej górze w tym budynku, jest zapierające dech w piersiach.

- Dzięki. Znam właściciela.

Powoli wypija kolejnego drinka i przygląda się pięknemu patio z dużym grillem i stole z miękkimi, luksusowymi fotelami. – Twoja mama też mieszka w mieście?

- Nie, moja mama nadal mieszka w tym samym domu, w którym dorastałem. W Connecticut, na obrzeżach New Haven. Staralem się namówić ją by przeniosła się trochę bliżej, ale wybrała duży dom i podwórko nad swoimi dziećmi. – Puszczam Olivii oczko, by dać jej znać, że żartuję, a ona uśmiecha się w zrozumieniu.

Kładę steki na grillu i poświęcam chwilę, by posłuchać skwierczenia zanim biorę moje wino i przesuwam się do Olivii. Patrzy przez balustradę w kierunku budynków i rzeki Hudson z Brooklyn Bridge w oddali.

- Złożyłem tę małą oazę do kupy, więc będzie miała co robić, kiedy wpadnie z wizytą okazjonalnie. Moja siostra i jej mąż mieszkają na Long Island, więc widzę się z nimi regularnie. A jaka jest twoja sytuacja rodzinna? Gdzie mieszkają twoi rodzice? Wiem, że wspominałaś o swoim bracie, Simonie, prawda?

Olivia kończy wino i odstawia kieliszek na stole. – Tak. Simon. – Uśmiecha się, wyraźnie pod wrażeniem, że zapamiętałem. – Dorastałam w Nowym Jorku, nieco dalej na północ. Moja rodzinka wciąż tam mieszka. Moj ojciec jest gliną, a matka jest gospodynią domową. Mam starszego brata, Simona, o którym ci mówiłam. On i jego narzeczona też mieszkają w mieście.

- Glina, co? Super. – Brzmi jak mój człowiek. Możemy wymienić się doświadczeniami, kiedy się z nim spotkam.

*O czym ja myślę?*

- Mój tata był senatorem, a mama była żoną senatora – praca na pełen etat. – Okrażam Olivie, by przewrócić steki na grillu. Łykam trochę wina i kontynuuję. – Moja młodsza siostra, Emily, jest nauczycielką języka angielskiego w szkole średniej, Bóg jeden wie dlaczego, a jej mąż jest gliną na Long Island. Nie mają jeszcze dzieci, ale mam nadzieję, że się to wkrótce zmieni. Zamierzam być zajebistym wujkiem. – Szczerzę się.

Olivia zerka w górę, jakby patrzyła przeze mnie głęboko zamyślona. Kręci głową i koncentruje się z powrotem na mnie. – Mogłabym poprosić o kolejny? – pyta, unosząc pusty kieliszek.

- Jasna sprawa, ale musisz na niego zapracować. – Uśmiecham się biorąc od niej kieliszek. Unosi brew i spogląda z zaciekawiona. Zaczynam iść w stronę kuchni, Olivia jest tuż za mną.

- Co chcesz żebyś zrobiła, Owen? – pyta ostrożnie. Mądra dziewczynka.

- Jak sprawna jesteś w krojeniu? – Sięgam obok jej ciała po ostry nóż i wyciągam go z pudełka na ladzie. Jest tak blisko, że wyczuwam jej szampon. Werbena cytrynowa może stać się moim ulubionym zapachem.

- Pokroisz brokuły, a ja przygotuję parowar zanim naleję kolejny kieliszek. Zgoda?

Olivia uśmiecha się i ostrożnie bierze nóż z moich dłoni zanim się odwraca i chwytą brokuł z durszlaka.

- Myślę, że jest to uczciwa wymiana, której na pewno sprostam.

Zaczyna siekać brokuły i układa je w koszyczku parowaru, kiedy ja wypełniam nasze kieliszki winem.

Staję za nią i stawiam kieliszek na blacie przed deską do krojenia. Pochylam się, przyciskam klatkę piersiową do jej pleców, a ona czeka na mój kolejny ruch. Trącam nosem jej cudowne włosy i wciągam ich zapach, podczas gdy inne pasma nakręcam na palec. Odkłada nóż i odwraca się do mnie twarzą. Wspina się na palce i daje mi niewinnego całusa w szczękę.

- To jest bardzo miłe. Dziękuję za zaproszenie na kolację. – Uśmiecha się promiennie. Jest blisko, a ja jestem taaaaki.....szczęśliwy. Następnie odwraca się i wraca do siekania.

Obserwuję ją przez kilka sekund jak przygotowuje brokuły i wtedy sięgam wokół niej delikatnie wyjmując jej z dłoni nóż i odkładam na blat. Obracam ją i przytulam.

- Och! – Piszczy zaskoczona, kiedy zaczynam kołysać się na boki w rytm muzyki sączącej się z głośników.

- Wiem, że tańczysz, Olivio. Obserwowałem cię w klubie w Seattle. Nie mogłem oderwać wzroku. Mógłbym gapić się na ciebie całą noc – mówię spoglądając na nią. – Mi niezbyt to wychodzi – kontynuuję – ale nic nie poradzę. Cokolwiek byle być blisko ciebie. – Unoszę brew i opieram policzek o jej głowę, unosząc jej dłonie do serca, splatając z moimi.

Kołyszemy się w przód i w tył w rytm muzyki wypełniającej apartament, żadne z nas się nie odzywa. Piosenka się kończy, ale nawet wśród ciszy kontynuujemy poruszanie się. Kolejny kawałek jest szybszy i dopiero się rozkręca, a my mamy swój własny rytm i podrygujemy na środku mojej kuchni. To jest dziwne, zabawne i daje nam mnóstwo radości. Śmieje się jak robię z siebie totalnego głupka. Obracam ją wkoło, kręcę tam i z powrotem, gdy wyczuwam dym z grilla.

- Cholera! Steki! – Zerkam na Oliwię z paniką w oczach. – Dokończymy później. – Unoszę palec wskazujący i wypadam na zewnątrz w nadziei na uratowanie kolacji.

Gdy walczę z dymem i wymachuję szczypcami, zerkam w stronę kuchni, żeby zobaczyć Oliwię umierającą ze śmiechu. Łapie kieliszek wina, idąc w stronę drzwi na taras i przechodząc przez nie obserwuje mnie jak staram się ocalić steki. Ściągając je z grilla zauważam, że nie są spalone tylko dobrze wysmażone, niekoniecznie takie preferuję, ale są zjadliwe.

- Uratowałeś je. Mój bohater! – Płacze ze śmiechu, klaszcząc w dłonie.

Kiedy siadamy zjeść, rozmawiamy o sprawach przyziemnych, pracy i o naszych rodzinach. Dyskusja jest niewymuszona, sprawiająca przyjemność i przede wszystkim radość. Mamy to samo poczucie humoru i czuję się komfortowo rzucając sprośne żarty wiedząc, że się nie obrazi. Tyle razy głośno się śmiejemy, że musimy przerywać jedzenie.

Butelka czy dwie wina pomaga, bo czuję się pełny. Olivia wstaje od stołu i zaczyna zbierać talerze. Protestuję, ale nic to nie daje.

- Ty gotowałeś, ja sprzątam. Po równo. Dorastałam w demokratycznym domu – mówi głośno i dobitnie.

Obserwuję jak Olivia manewruje w kuchni jakby do niej należała. Przetrzęsa szuflady i szafki szukając czystych ręczników i płynu do mycia naczyń. Wyrzucam resztki, stoję w drzwiach i ją obserwuję.



- Tak właśnie sobie wyobrażałem cię moką, Olivio.

Naczynie wysunęło się jej z ręki i wpada z hukiem do zlewu, a ja dostrzegam dreszcz przebiegający jej ciało. Podchodzę i staję za nią, przyciskając moje ciało do jej pleców. Odsuwam włosy z jej szyi i całuję jej ciepłą skórę, kierując się na ramię.

- Zostaw to, później dokończę – szepczę w jej włosy. – Chodź. Czas na deser. – Powoli otwieram szufladę wyjmując dwie łyżeczki i idę w stronę zamrażarki i wyciągam pudełko dekadentkich lodów czekoladowych. Biorę ją za rękę i prowadzę w stronę salonu, a w głowie zaczynam mieć plan jak spędzimy resztę wieczoru.

## ROZDZIAŁ 24

## Olivia

Uśmiecham się, kiedy ciągnie mnie za sobą do kanapy, stojącej w przestronnym salonie. Słońce zaszło, a pokój rozświetlony jest świecami. To romantyczna sceneria i od razu się rozluźniam. Podczas gdy on otwiera lody, ja zwracam się ku niemu i krzyżuję nogi. Zauważam, że przestaje robić to co robił i przyłapuję go na przyglądaniu się moim nagim udom.

- Ekhm. Jestem tutaj, wiesz? – Uśmiecham się i biorę od niego łyżeczkę. Szczerzy się, bo wie, że został ponownie przyłapany na gapieniu się. – Lody czekoladowe. Zwróciłeś uwagę. Uwielbiam je. – Mój umysł wraca do naszej kawowej randki w Jacques Torres i mojej fantazji o Owenie i czekoladzie. Albo on czytał w moich myślach albo jest coś w „pokrewnych duszach”.

- Mmmm. Jeśli chodzi o ważne rzeczy, to zwracam uwagę i pamiętam. – Mruga do mnie i przeciąga łyżkę wzdłuż brzegu kartonu, tam gdzie lody są najbardziej miękkie i unosi ją w stronę mojej buzi. – Otwórz – mówi i otwiera swoje usta, gdy robię to samo, aby przyjąć łyżeczkę.

Powoli wsuwałam łyżeczkę między moje wargi, ssąc i jęcząc podczas delektowania się smakiem. – Mmmm...

O Boże. Są lody czekoladowe i lody *czekoladowe*. On kupił te drugie.

- Mmmm, przepyszne – mruczę i zamykam oczy upajając się czekoladą. Kiedy je otwieram, Owen gapi się na mnie z szeroko otwartymi ustami. – Musisz spróbować. Są szalenie dobre.

Biorę swoją łyżkę, wkładam do pojemnika i wyciągam w jego stronę. Otwiera usta, patrząc mi prosto w oczy. Widzę rozkosz rozprzestrzeniającą się po jego twarzy, gdy smakuje czekoladę.

- Pyszne, prawda? – mówię, kiwając głową powoli, ale entuzjastycznie.

- Prawda – zgadza się. – Dobrze... – I wtedy widzę jak myśli krążą po jego głowie. – Chcę czegoś spróbować.

Otwieram szerzej oczy z drwiącym zdziwieniem, biorąc kolejne kęsy lodów.

- Lubię kombinacje smaków. Wiesz, jak masło orzechowe i banan albo cytryna i malina. – Napelnia koniuszek łyżki lodami i szybko spogląda mi w oczy, a potem powoli i staranie rozmazuje je na moje piersi.

Drzę z zimna, ale on pochyla się do przodu i przebiega swym ciepłym językiem przez moje piersi, zlizując lody. Jęczę z rozkoszy. Kombinacja zimna i gorąca jest niesamowita, sięga od palców stóp i zatrzymuje się między moimi nogami.

- Ale czekolada i sól jest moją ulubioną – mruczy, a ja wyczuwam jego uśmiech przy mojej skórze.

Pochylając się do tyłu na kanapie, jestem trochę oniemiała i bardzo podniecona. Biorę łyżeczkę z jego ręki i niewielką ilość rozsmarowuję na moim obojczyku.

- Przegapiłeś to miejsce. Nie uprzejmie zostawiać bałagan – daję reprimendę zmysłowym głosem. Pochyla się do przodu z złośliwym uśmieszkiem i powoli przesuwa ciepłym językiem wzdłuż mojego obojczyka. Zaczyna zmierzać nieco w górę, ale potrząsam głową. – Strasznie blisko mojej sukienki. Jeśli zamierzamy dalej grać w tę grę, naprawdę powinnam się rozebrać.

- Zabawne. Właśnie myślałem o tym samym – mówi wstając. Podaje mi dłoń, pomagając mi wstać z kanapy. Łapię go za rękę i kiedy wstaję, pochyla się i delikatnie całuje moje nagie ramię, podczas gdy jego palce znajdują mały suwak w sukience. Łatwo ześlizguje się w dół i oboje się uśmiechamy.

- Spójrz na to. Żadnego problemu z zamkiem – oznajmia, dumny z siebie.

Chichoczę, gdy sukienka opada na podłogę zanim łączy się z moimi stopami. Owen cofa się, a jego twarz nagle staje się poważna.

- Cholera, jesteś wspaniała – szepcze, gdy powoli rękoma przesuwa po bokach moich ramion.

Czuję jak się rumienię z zakłopotania przy jego czułych słówkach i winie. Jego oczy mówią mi, że chce mnie zjeść żywcem, a ja od razu reaguję na to i staję się mokra. Całuje mnie namiętnie i natychmiast się dla niego otwieram, ochoczo, z determinacją.

Przebiegam dłońmi w górę jego silnych ramion, wokół jego szyi aż do włosów. Uwielbiam jak całuje i uczucie jego języka ślizgającego się po moim. Jego dłonie powoli wędrują po moim ciele, jakby analizował każdy szczegół, który dotyka. Mogłabym go całować w taki sposób już zawsze. Zsuwa ręce na mój tyłek ściskając go delikatnie, a ja jęczę mu w usta. Cofam się troszkę,

spoglądając mu w oczy, wdzięczna, że nadal mam na sobie obcasy, bo wciąż nade mną góruje.

- Owen... ty nie... nie... Nie złamiesz mnie, prawda? – Gdy to mówię, jestem zaskoczona, że to powiedziałam, ale prawda jest taka, że tak myślę.

Patrzy na mnie zmieszany, ale wyraz jego twarzy zmienia się w zrozumienie i może adorację. – Nigdy – obiecuje, patrząc mi prosto w oczy. Bierze mnie za rękę i całuje moje knykcie po kolei. – Daj mi szansę udowodnić ci to. Chodź ze mną do mojego pokoju.

Przytakuję i zaczynam podążać za nim, gdy kieruje się do swojego pokoju. Nagle się zatrzymuje i odwraca.

- I Olivio?

- Tak? – odpowiadam nieśmiało.

- Weź lody.

Uśmiecham się z ulgą i podnoszę lody i łyżeczkę. Gdy idę za nim do pokoju, zaczyna grać Ray LaMontagne's *Let It Be Me* i rozbrzmiewa w mieszkaniu.

Wchodzimy do jego pokoju i zaczynam przyglądać się otoczeniu. Na środku pokoju znajduje się ogromne drewniane łóżko z baldachimem i dopasowanymi meblami. To prawie majestatyczne i zdecydowanie dla niego, widzę jak tu śpi i pieprzy się. Nieodparta myśl o innych kobietach, które mogły tu być przedarła się do mojej głowy i staram się ją odepchnąć. Dlaczego każda kobieta tak myśli? To nie tak, że mężczyźni nigdy nie mieli przed nimi innych kobiet. Robię mentalną notkę, by dodać to do mojej listy badań.

Odkładam lody i łyżeczkę na końcu stołu i wyciągam do niego dłoń, wskazując by się zbliżył. Kiedy podchodzi do mnie, łapię go za pasek i przyciągam bliżej. Rozpinam kłamrę i wyciągam ze szlufki, upuszczając na podłogę, nie przerywając kontaktu wzrokowego.

- Stawiasz mnie teraz w bardzo niekorzystnej sytuacji. – Patrzę w dół na moje prawie nagie ciało i zerkam na jego bardzo ubrane ciało. – Musimy się pozbyć niektórych z tych rzeczy.

Pomaga mi ściągnąć koszulkę przez głowę, ponieważ nie mogę dosięgnąć tak wysoko. Rozpinam guziki jego dżinsów i zaczynam zsuwać je z bioder, kiedy odrzuca koszulkę na bok. Skopuje dżinsy i staje przede mną w samych bokserkach. W bardzo obcisłych i wypełnionych bokserkach. *Nie gap się, Olivio. Ale...wow.*

Zerkam na niego ponownie spod rzes. – No. Teraz jesteśmy kwita. Każdy jest w bieliźnie.

Uśmiecha się i cicho się śmieje, odchylając głowę. Kiedy wraca spojrzeniem do mnie, przesuвам rękoma po jego ramionach, docierając do szyi i przyciągam go do pocałunku. Liżę jego dolną wargę i lekko przygryzam, aż rozchyła dla mnie usta. Chcę mu pokazać, że tego właśnie chcę. To, że jestem tutaj bez wahania, bez zbędnych pytań.

Jego język powoli wsuwa się do moich ust, a ja smakuję pozostałości po słodkiej czekoladzie i winie. Jęczę cicho, zachęcając go. Owen odsuwa się i studiuje moje oczy, usta, klatkę, brzuch i cipkę. Nagle sięga za mnie i nabiera palcem roztopione czekoladowe lody i rozprowadza je po mojej dolnej wardze. Zanim mam szansę powiedzieć czy zrobić coś, uśmiecha się, schyla i wsysa moją wargę do ust.

- Przepyszna.

Niczym lody, topnieją. Banał, ale szalenie prawdziwy. Ssie moją wargę z ręką lekko spoczywająca na mojej talii. Cofam się trochę, zlizując to, co pozostało z lodów i uśmiecham się, gdy podnoszę pojemnik z lodami. Przytrzymuję go, uśmiechając się znacząco z uniesioną brwią. Biorę jego palec, zanurzam w pojemniku, pomagając mu nabrać więcej lodów. Podnoszę palec do ust, kładę na moim języku i delikatnie ssę.

- Mmmmm, ty też dobrze smakujesz.

Jego oczy się rozszerzają, gdy zajmuję się jego palcem, jak zajmowałam się jego fiutem w Seattle, liżąc w górę i dół, ssąc końcówkę. Jęczy. To imponujące brzmienie sprawia, że moje majtki robią się trochę bardziej przemoczone. Mam pomysł i odsuwam się od niego w stronę łóżka.

- Czy widziałeś kiedykolwiek sushi gejszy? Te kobiety rozkładają się jak bufet i są przykrywane sushi, a kiedy wszystko zniknie, zostając tam leżąc nago? – Siadam na krawędzi łóżka i przesuвам się do tyłu, dopóki nie docieram na środek.

Powoli kręci głową.

- Zazwyczaj te gejsze nie mają na sobie nic poza majtkami i sushi. Działają jako talerz i cóż... Nie przeszkadzałoby mi... Mam na myśli to, że chcę być twoją lodową gejszą – mówię z całą pewnością siebie na jaką mnie stać.

Sięgam za siebie i rozpinam biustonosz. Oczy Owena wyglądają jakby miały wyskoczyć z orbit, gdy bez pośpiechu zsuвам ramiączka z ramion i zdejmuję go,

rzucając na podłogę. Opieram się na łokciach, skierowana tak, by mógł zobaczyć moją twarz z włosami rozłożonymi za mną.

- Cóż? Zagrasz?

- Jestem szczęśliwy, grając z tobą za każdym razem, piękna – żartuje. Jest cicho przez chwilę, jego oddech staje się cięższy, a oczy przymknięte. Wpatruje się we mnie, powoli przesuwając wzrok z góry na dół mojego ciała. Dostaję gęsiej skórki pod jego intensywnym spojrzeniem. – Mógłbym patrzeć na ciebie w taki sposób godzinami, Olivio – mruczy.

Mój wzrok łagodnieje i przesuвам palcami przez włosy na jego przedramieniu. Zatracamy się na sekundę lub dłużej, a następnie on mruga, nagle wracając tu gdzie jesteśmy. Entuzjastycznie łapie pojemnik z lodami i czołga się na łóżku. Klęka przy mnie i przygląda się mojemu ciału od stóp do głów, jakby ustalał, od której części ciała zacząć najpierw. Nabiera małą ilość lodów na łyżeczkę i umieszcza porcję w zagłębieniu mojej szyi.

- Achh! Zimne! – krzyczę i czuję jak moje sutki twardnieją. Uśmiecha się i bierze kolejną małą porcję i nakłada na mojego lewego sutka. Myślę, że zwariuje od kombinacji wspaniałego samopoczucia i oczekiwania co zrobi z moim ciałem. Gdy lody zaczynają spływać z boku mojej piersi, szybko pochyla się nad moim ciałem i zlizuje je długimi, dokładnymi liźnięciami wzdłuż mojej piersi.

- O Boże... – szepczę bez tchu. Nie spieszy się zlizując resztki lodów i ssąc moją pierś ślizgając językiem w tę i z powrotem.

- Taka dobra... – jęczy i zerka na mnie, dostrzegając, że lody na szyi też topnieją. Wyznacza ślad mokrych pocałunków od moich piersi i zlizuje czekoladę z mojej szyi. Mruczę, a on siada na piętach, wyglądając na zadowolonego z siebie.

- Jesteś pełen? – pytam, wyzywając go.

- Nawet nie jestem blisko – odpowiada i zostawia w moim pępku kolejną porcję lodów.

- Och! – krzyczę.

- Zbyt wiele? – pyta, udając zaniepokojenie.

Drażni się ze mną... ale jakby o to chodziło, nieprawdaż? Patrę na niego srogo. – Poradzę sobie.

Owen się śmieje i przeciąga linię topniejącego deseru z mojego pępka w dół do linii majtek. Podnoszę głowę, by zobaczyć jak wkłada łyżeczkę do ust i ssie ją, wydając jęki i przesadny wyraz przyjemności. Wrzuca łyżeczkę do pudełka z

lodami i odkłada na stolik, przed przeczołganiem się po moim ciele, by posać roztopioną czekoladę z mojego pępka, zanurzając język i kręcąc wokół niego.

- Aaa – jęcę. To takie cudowne uczucie.

Kładzie dłonie na moich kolanach i zaczyna sunąć po wewnętrznej stronie mojego uda, gdy jego język pokonuje lodowy szlak, prowadzący do majtek, który musi opuścić. Palcami kreśli małe kółeczka na delikatnej skórze uda. Widząc dreszcz, który wywołuje na moim ciele, uśmiecha się nikiemnie przy moim podbrzuszu. Gdy ustami dotyka gumki moich majtek, ręką natrafia na szczyt moich ud. Wysuwa jeden palec i lekko pociera krocze w mokrej bieliźnie.

- Mmmm... Owen... – Wzdycham.

Atmosfera w pokoju zamienia się w przeciągu sekundy z zabawnej na poważną. Przysięgam, że światła przygasły i klimat stał się bardziej uwodzicielski.

- O co chodzi, Olivio? Co chcesz, bym zrobił? Powiedz mi – prosi, jego słowa są stłumione przez bliskie obcowanie ze skórą ma moim udzie, a jego gorący oddech przenika przeze mnie.

- Weź... Proszę... Zdejmij je.

Wsuwa kciuki za gumkę moich majtek, a ja unoszę biodra na łóżku, by mógł je zsunąć. Pochyla się nad łóżkiem, umieszczając tułów między moimi udami, twarzą nad moim wzgórkim. Czuję chłodne powietrze, gdy dmucha na moją mokrą, wrażliwą skórę.

- Kurwa, Olivio, wyczyniasz ze mną szalone rzeczy – sapie. Owen obraca się na bok i sięga po lody, biorąc łyżeczkę i zaskakuje mnie biorąc ją do ust.

Obserwuję go, jak cieszy się smakiem, zanim połyka i siada między moimi nogami. Używając palców, rozchyła mnie i przesuwając językiem między moimi fałdkami. Moje plecy wyginają się na łóżku, gdy jego zimny język nawiązuje kontakt z moim ciepłem. To niespodziewanie wspaniałe uczucie. Kładzie dłoń na wewnętrznej części uda, przytrzymując mnie otwartą, gdy liże, ssie i całuje mnie.

Chwytam kawałek prześcieradła i wyginam się w stronę jego ust. Jego zimny język szaleje na mojej wilgotnej skórze. Jęczy, gdy liże i ssie mnie, czci i pożera.

- Owen... o Boże – skomlę.

- Co, skarbie? Powiedz mi. Uwielbiam to, kiedy mi mówisz. – Niemal błaga.

Walczę z tym, co powiedzieć. Nie jestem przyzwyczajona do wyrażania tego, czego chcę w łóżku. Wiem, że robiłam to z nim w Seattle, ale przez większość

czasu byłam pijana lub podcięta, więc dość odważnie do tego podchodziłam. Ale tutaj, rozbudzona, czujna, świadoma – dla mnie to co innego. Postanawiam być odważna, ponieważ powiedzenie mu, czego chcę nie różni się od powiedzenia mu, że chcę być jego lodami czekoladowymi w formie bufetu.

- Palce, Owen... Użyj palców.

Nagradza moją odwagę, wsuwając we mnie dwa palce. Zniża głowę, przyciągając moje gładkie ciało, a językiem rytmicznie kręci. Mruczy, gdy głębiej wciska we mnie palce.

- Tak, o Boże... tak dobrze – bredzę, nie potrafiąc kontrolować tego, jak na to reaguję.

- Uwielbiam to, jak smakujesz, skarbie. Tak słodko.

Stękam i wyginam się przy jego ustach, gdy mocniej ściskam pościel. Zbliża się mój orgazm, gdy pieprzy mnie palcami i ssie cipkę, a ja czuję się jakbym miała unieść się w stronę dachu.

- Owen... Jestem tak blisko. Tak blisko... – Łapię w garść jego włosy i przyciskam się do jego ust, gdy wariuje językiem. Pożera mnie jakby od tego zależało jego życie i jest to szalenie zmysłowe. – Owen, skarbie, dochodzę. O Boże! – krzyczę w cichym pokoju.

Zwalnia, gdy zaczynam się uspokajać i leciutko mnie liże. Zaczynam chichotać niekontrolowanie, bardzo upokarzający zwyczaj jaki mam czasami po orgazmie.

Odpycham jego głowę wciąż się śmiejąc. – Aaa, Owen, przestań. Za dużo.

Opiera się na łokciach między moimi udami i patrzy na mnie. Minę ma z początku zdezorientowaną, prawdopodobnie ze względu na moje zachowanie, ale kiedy tylko osuwa się, wraca jego seksowne i spragnione spojrzenie. Następnie schodzi z łóżka, ściąga bokserki, odrzucając je na bok. Usadawia się wygodnie na łóżku, na kolanach między moimi udami, opierając się na piętach. Potem bierze w dłoń swojego wielkiego i twardego jak granit fiuta.

Owen zwraca całą moją uwagę, kiedy powoli głaszcze się od korzenia po czubek. Dyszy spokojnie jak nigdy, gdy sprawia sobie przyjemność, przygotowując się do tego, co wiem, że będzie miłosnym uniesieniem, którego nie zapomnę. Nie spuszczając z siebie wzroku, sięga do nocnego stolika, wysuwa szufladę i wyciąga prezerwatywę. Obserwuję jak rozrywa opakowanie i rzuca je na podłogę. Zaczyna rozwijać kondoma na pokaźną długość, zmysłowo stękając jak jego dłoń przesuwa się w dół pokrywając lateksem.



Przyglądając mi się uważnie, łapie mnie za kostki i przyciąga do siebie.

- Twoje kokietowanie, flirtowanie i cholerne jęki sprawiają, że wariuję. Niemal desperacko się pragnę.

Łapie go w dłoń i przysuwa główkę naprzeciw mnie, pocierając nim o moją wilgoć.

Owen się ustawia przy moim wejściu i powoli się we mnie wbija. Z powrotem kładę głowę na materac i wzdycham, kiedy mnie wypełnia. Mogę stwierdzić, że powstrzymuje się żeby nie rzucić się w wir. Wsuwa się po troszku, pozwalając mi poczuć każdy jego duży centymetr.

- Spójrz na mnie – rozkazuje.

Otwieram oczy i patrzę na niego. Jestem zaskoczona, że widzę tyle emocji i zapiera mi dech. Kiedy zanurza się we mnie cały, pochyla się i całuje mnie namiętnie. Oplatam go nogami, przyciągając do siebie.

Powoli zaczyna się we mnie poruszać, wchodzi i wychodzi, tam i z powrotem. Wyczuwam każdy centymetr, a to uczucie jest tak dobre, że mogłabym się rozpląkać. Początkowo jego pocałunek jest agresywny, facet traci kontrolę z pożądania i jest to przytłaczające, że mógłby czuć się w ten sposób w stosunku do mnie. Ale gdy nasz pocałunek trwa i dopasowujemy się, przeczesuję palcami jego włosy i agresja zamienia się w pasję. Unoszę biodra, by przystosować się do jego pchnięć, kiedy jego język zsynchronizowany jest z biodrami, gdy całuje moje usta. Wycofuje się dysząc i wpatruje się w moje oczy, a ja nie mogę odwrócić wzroku, mrugnąć, czy... cokolwiek. Ledwie się przesuwam, ale to wystarcza, by zmienić kąt pchnięcia, by trafić w mój punkt g przy każdym ruchu.

Moje zamknięte oczy drgają i jęczę, wzdychając: - Skarbie...tak...

Unosi rękę i odsuwa włosy z mojej twarzy, i mrugam oczami. On po prostu... obserwuje mnie szklanymi oczami. Spinam nogi wokół jego talii i odchyła głowę do tyłu, gdy wciąż ociera się o mój punkt g.

- Niesamowita – mruczy. – Jesteś cholernie niesamowita. – Podnosi się na dłoniach i wraca na kolana, a następnie łapie mnie za kostki, popychając nogi do mojej klatki piersiowej i opiera moje kostki na ramionach. Zmiana pozycji zaskakuje mnie, ale mimowolnie ściskam go mocniej. Stęka, owijając ramiona wokół moich kolan, przytrzymując mnie, gdy wbija się we mnie.

- Achhh kurwa... – jęczy.

Dźwięk naszych ciał uderzających o siebie odbija się od ścian. Odwraca głowę na bok i całuje wewnętrzną stronę moich kostek. Gwałtownie zwalnia

tempo, starając się przeciągnąć przyjemność. Łapiąc ponownie moje kostki, przytrzymuje mnie za nogi, rozchylając szeroko dla siebie. Nigdy nie byłam z facetem, który miał tyle umiejętności kochania się, który był tak obeznany z pozycjami, które sprawiają mi tyle przyjemności. Każdy ruch sprawia, że inaczej go czuję i niemal mdleję z rozkoszy. Wsuwa się powoli, głęboko i przesuwa kciuk w dół, by potrzeć małe kółka na mojej łechtaczce. Moje ciało szarpie się na ten dotyk.

- O Boże, Owen. Tak... Właśnie tak... – sapię.

- Podoba ci się? – pyta z uśmiechem na ustach i drżącym głosem.

- Aaa... tak. Uwielbiam to – jęczę.

Wciąż powoli wślizguje się we mnie, pocierając moją łechtaczkę, aż nie do zniesienia. Kładę rękę na dłoni, która mnie dotykała, zatrzymując ją. Patrzy na mnie jakbym oszalała, a ja uśmiecham się do niego ze spokojem. Podsuwam się, opuszczając nogi na materac i chwytam jego twarz. Przyciągam go do siebie i całuję, liżąc wargi.

Mruczę do niego: - Chcę być na górze Owen. Chcę cię ujeżdżać.

Jego reakcją jest niski, gardłowy jęk i łagodnie wysuwa się, sprawiając, że marszczę się przy nagłej zmianie ze zbyt pełnej na zbyt pustą. Chwytam go za rękę i pcham w stronę zagłówek, zachęcając go, aby usiadł z powrotem. Łatwo jest manewrować, jakby czytał w myślach, chociaż mnie to nie zaskakuje, ponieważ wydaje się, że mamy jakiś rodzaj seksualnej karmy.

Zaskakuję go, łapiąc za jeden ze słupków na jego łóżku i staję nad nim. Przesuwa ręką po moich nogach, wprawiając mnie w drżenie, czując się niewiarygodnie w kontroli i seksualnie grzesznie. Jedną ręką kontynuuje przeciąganie w górę i w dół po mojej nodze, podczas gdy drugą ścisną główkę fiuta. Pochyla się do przodu i składa pocałunek na mojej opuchniętej cipce i rozdzierające dreszcze przebiegają przez moje ciało. Oboje jesteśmy pokryci lekkim potem, a jego skóra lśni w świetle świec. Powoli opuszczam się, najpierw do pozycji w kucki, a potem na kolana umieszczone nad jego czekającym fiutem. Wtula głowę w moje usta i wpycha się. Moja głowa opada z powrotem, gdy się obniżam. – O Boże, kochanie, tak dobrze ... tak głęboko.

Kiedy go w pełni dosiadam, jęczy. – O kuuurwa.

Owijam ręce wkoło jego szyi, a on łapie mnie za tyłek tymi ogromnymi dłońmi i zaczynamy się razem poruszać. Łączymy się. Odnajdujemy rytm z naszymi ciałami, a każdy cał mojej skóry drży. Spoglądam w dół między nas i obserwuję, jak wchodzi i wychodzi ze mnie. Mam jedną rękę na zagłówek obok

jego głowy, a drugą na jego ramieniu, aby utrzymać się w równowadze i dać mi oparcie, gdy muszę wstać i opaść na niego. Patrzę na niego, gdy on studiuje mnie uważnie. Zamykam oczy, moje usta rozchylają się kiedy mój oddech wzrasta

- Spójrz na mnie, Olivio – rozkazuje. – Chcę widzieć twoją twarz, kiedy dojdiesz. Bo... jesteś... Cholera. Dojdiesz cholernie mocno – warczy.

Chwyta mnie za biodra i wsuwa się we mnie mocniej i szybciej. Przyciskam czoło do jego, gdy koncentruję się na znalezieniu mojego uwolnienia. Moje ręce poruszają się i znajdują swoje miejsce na szyi, ciągnąc go do piersi. Liże i całuje moją szyję, ślizgając się pod moim uchem, doprowadzając mnie do szaleństwa. Zaczynam szybko dochodzić do celu i zaciskam się wokół niego, gdy celowo zmierzam ku mojej kulminacji.

- Spójrz na mnie – warczy. – Zrobiłem to dla ciebie. Dla siebie. Widzisz, jak dobrze może być?

Moje oczy są przyklejone do niego, wypuszczam cichy krzyk, kiedy dochodzę. – Tak jest, skarbie. Daj mi to, Olivio. Jezu, jesteś tak cholernie piękna.

Jego ręce ślizgają się po moim ciele, chwytając mnie za piersi i pochyla się do przodu, zbliżając się do moich sutków. Dysząc, patrzę na niego, czując, że właśnie podarował mi swoje ciało. Odsuwam mokre od potu włosy z jego oczu. Wciąż powoli wchodzi we mnie i zdaję sobie sprawę, że jeszcze nie doszedł.

Uśmiecham się do niego i kładę dłoń na karku. Delikatnie liżąc jego ucho, szepczę: - Twoja kolej. Chcę, żebyś doszedł we mnie, Owen.

Jęczy, gdy jego tempo przyspiesza.

- Wiem, że tego chcesz, chcesz dojść we mnie, marzyłeś o tym podczas walki z pożarami, co nie, Owen? Marzyłeś o tym, jakby to było znowu być we mnie, smakować, pieprzyć. Myślałam o tym odkąd opuściłeś ostatni raz mój pokój. Nawet dotykałam się myśląc o tym. Mmmm, kochanie, tak dobrze cię czuć, taki duży, taki mocny...

Jego oddech jest szorstki i uwielbiam wpływ mojego słowa na niego. Brzmie jak gwiazda porno. To nie jest moje zwykłe zachowanie, ale sprawia, że czuję się tak swawolnie, tak seksownie, że nic nie mogę na to poradzić.

- Dobry Boże, kobieto! – mówi przez zaciśnięte zęby. – Jesteś niegrzeczną dziewczynką, kiedy chcesz być, a ja to, kurwa, uwielbiam...

Wydaję zdziwiony okrzyk, gdy popycha mnie do przodu, kładąc mnie na plecach i wchodząc we mnie mocniej i szybciej.

- Nie mogę przestać... myśleć o tobie. Kurewsko cię pragnę... – przyznaje. Kładzie się na mnie, wciąga w siebie, otulając mnie w ramionach. Jego biodra podnoszą się i pogrążają się we mnie znowu i znowu. To jest intensywne i niesamowite.

Przesuwam rękoma po jego plecach i paznokciami w dół jego muskularnych ramion. Gryzie mnie w ramię, naznaczając mnie. Czuję, jak rośnie we mnie – większy i twardszy.

- Liv ... kurwa. Olivia ... Jestem tutaj. Dochodzę. – Kiedy spogląda na mnie, rozpada się z głośnym i głębokim westchnięciem.

Owen wzdryga się, a potem pozwala, by jego cała masa opadła na mnie. Głaszczę go po plecach. Po chwili, sięga w dół prezerwatywy i ściąga ją, kładąc mnie na plecach, a jego ręka opada na oczy. Patrzę na niego, bez tchu. Prostuję nogi i wzdycham, zadowolona, zaspokojona. Zdejmuje dłoń z oczu i pochyla głowę, żeby mnie zobaczyć. Uśmiecham się do niego, rozciągając się i lekko wyskakując z łóżka jak kot.

- Cóż... to było...

- Jeśli powiesz coś mniej niż "zaje-kurwa-biste", będę musiał poprosić cię o wyjście - mówi, rzucając się ku mnie na bok.

Ryczę ze śmiechu. – Lepiej niż zaje-kurwa-biście!

- Lepiej, co? Dobrze – mówi z mrugnięciem. Jego twarz jest nieco poważna i pyta: - Czy zawsze jesteś taka zabawna? To znaczy... bawiliśmy się w Seattle, ale to było... no cóż... – Uśmiecha się do mnie z megawatowym uśmiechem, a ja wzruszając ramionami, uśmiechając się nieśmiało.

- Czy mogę ci coś powiedzieć? – pyta, oczy mu poważnieją, zmienia nastrój.

Kłęczę po mojej stronie, by spojrzeć na niego. Włosy wchodzą mu w oczy, i nie myśląc, dosięgam ich i odsuwam. W tej chwili zdaję sobie sprawę, że tak naprawdę chcę być z nim na zawsze. – Owszem, Owen. Możesz mi coś powiedzieć.

- Miałem na myśli to, co teraz powiedziałem. Nie przestałem o tobie myśleć. Nie odkąd opuściłem Seattle. Naprawdę nie jestem dobry ze słowami, ale ... nie wiem. – Przerzywa, najwyraźniej nie pewny, co dalej powiedzieć. – Jest w tobie coś szczególnego, Olivio. Jesteś tak inna niż pozostałe kobiety, które poznałem. Mam na myśli... – Moja twarz zdradza zaskoczenie na jego słowa – miłe zaskoczenie. Wstaje z łóżka, jakby zakłopotany. – To była najlepsza pierwsza randka, jaką kiedykolwiek miałem ... – milknie, wpatrując się w sufit.

Jestem oszołomiona ciszą, ale moje wnętrzości robią coś, co przypomina Macarenę i rutynę gimnastyki olimpijskiej. Myślał o mnie? Jest we mnie coś specjalnego? Mogę powiedzieć, że takie wyznanie nie jest dla niego normą. Sięgam po jego rękę i biorę ją, łącząc palce razem.

- Owen, spójrz na mnie. – Odwraca głowę do mnie i wygląda na lekko spanikowanego. – Ja też nie przestałam o tobie myśleć. Kiedy wróciłam do domu i nie zadzwoniłeś, pomyślałam, że może nie czujesz się tak samo i byłam... rozczarowana. A kiedy zadzwoniłeś do mnie – zbliżam się do niego, przytulając do jego boku, moje piersi przesuwają się po jego ramieniu – byłam bardzo, bardzo szczęśliwa.

Całuję jego ramię. – I cieszę się, że to była twoja najlepsza pierwsza randka, ponieważ moja też, a nawet coś jeszcze. – Podnoszę się i lekko całuję go w usta. - Mam nadzieję, że wbrew wszystkiemu, jesteś inny od każdego faceta jakiego dotąd poznałam, ponieważ naprawdę chciałbym zobaczyć, dokąd to może nas zaprowadzić. – Pochyliłam się i daję mu kolejny niewinny, ale długi pocałunek.

Wkłada ramię pod moje i przyciąga do siebie, całując moją skroń. – Ja też tego chcę. – Patrzy mi w oczy, zanim zakłada mi włosy za ucho. – Zostań ze mną dziś wieczorem. – Jego oczy są szeroko otwarte w panice, gdy to mówi, i mogę powiedzieć, że prosi, pomimo pewnych... zastrzeżeń? - Nie jestem gotowy, by cię wypuścić.

Ale zapytał... i na Boga, miałam nadzieję, że zapyta. Część mojej fantazji śpi w jego silnych ramionach, ciepło i bezpiecznie. Mogę powiedzieć, że jest to dla niego wielki krok, więc mam plan, by trochę ukoić nerwy. Uśmiecham się do niego i podskakuję, odbijając się na drugim końcu łóżka. Wskakuję pod prześcieradła i podciągam je pod brodę. Potem wskazuję na niego palcem, przywołując go.

- Jeśli zostanę, nie pozwól mi spać tutaj samej.

Uśmiecha się i idzie do łazienki, aby pozbyć się prezerwatywy. Wraca do łóżka i czołga się do mnie, potrząsając głową i śmiejąc się, gdy wspina się pod kołdrę.

- Czy wspomniałem, jak bardzo jesteś słodka? – Zastanawia się głośno, kiedy przyciąga mnie ku sobie.

- Chyba tak, ale nie mam nic przeciwko temu, że mi to powtarzasz – odpowiadam. Przesuwa dłońmi przez moje włosy i przyciąga mnie bliżej, dając mi bardzo delikatny pocałunek.

Patrzy na zegar na nocnym stoliku, a moje oczy podążają za jego wzrokiem.  
– Jest pierwsza w nocy. Jesteś zmęczona? – pyta.

Rozważam jego pytanie. Czy jestem zmęczony? Niespodziewanie nie. Prawdopodobnie jest to energia z niesamowitego seksu.

- Nie bardzo – odpowiadam.

- Dobrze, bo planowałem przetrzymać cię całą noc – mówi, uśmiechając się od ucha do ucha w tak seksowny sposób.

Kładę mu dłoń na piersi, przeczesując palcami po włosach klatki piersiowej.  
– Myślę, że mogę z tobą kontynuować – odpowiadam.

- Ochhh, po prostu uwielbiam wyzwania – zapowiada, ciągnąc prześcieradła nad naszymi głowami i zaczyna całować moje ciało, przygotowując mnie do rundy drugiej.

## ROZDZIAŁ 25

### OWEN

Krzyk. Słyszę tylko mrozące krew w żyłach, zdesperowane krzyki dzieci. Krzyki są znajome, mimo to sprawiają, że mój żołądek ma odruch wymiotny za każdym razem, gdy je słyszę. Nigdy nie można się przyzwyczaić do tak straszego dźwięku. Biegnę. Biegnę szybko w kierunku krzyków, zdeterminowany, by tym razem znaleźć źródło. Są tutaj. Wiem to. Słyszę je. Kiedy myślę, że znajduję płaczące dzieci, one wołają mnie z innego kierunku. Odwracam się, biegnę w stronę dźwięku tak szybko jak tylko nogi mogą mnie nieść. Muszę powstrzymać wrzaski. Potrzebują mnie.

Jest gorąco. Jest tak cholernie gorąco i ledwo mogę oddychać. Moje płuca zwężają się. Moje drogi oddechowe się zaciskają.

- Odnajdę was – krzyczę. – Nie mogę oddychać... Nie mogę przestać. – Rzucam się i zaczynam się budzić, czując zimną rękę na ramieniu.

- Owen? Owen, obudź się. Masz koszmar. – Olivia woła mnie łagodnie, naciskając na ramię, by wybudzić mnie z mojego koszmarnego snu.

Otwieram szeroko oczy i widzę Olivię wpatrującą się we mnie przerażonymi oczami. – Uratowałem je? – pytam ją, wciąż oszołomiony. Przecieram dłońmi po twarzy i przez potargane włosy, starając się skupić.

- Kogo próbowałeś uratować, Owen? – Jej głos drży.

Kręcę głową i siadam prosto na łóżku, a pościel przykleja się do mojego spoconego ciała, gdy moje myśli zaczynają się formować. Kolejny koszmar. Kolejna noc, kiedy moja podświadomość nie pozawala sobie wybaczyć. Regularnie budzę się zlany zimnym potem, walcząc z demonami, które sieją spustoszenie w moich snach. Są jeszcze gorsze, kiedy jestem zestresowany, a moja wewnętrzna walka o relację z Olivią jest dla mnie bardzo ważna.

- Nie wiem. – Ze spuszczonej oczami zerkam na Olivię, a następnie szybko idę do łazienki, zamykając za sobą drzwi i skutecznie odcinając się od Olivii. Chłapię się zimną wodą po twarzy, starając się zmyć wspomnienia, ale to nigdy nie działa. Opieram ręce na blacie, patrząc na siebie w lustro

- Weź się w garść, Maxwell. Cholerne koszmary. Kurwa! – Wycieram twarz ręcznikiem i ostro rzucam go na blat, zanim wracam do łóżka.

Olivia obserwuje mnie jak wyłaniam się z łazienki, pościel mocno ściska w dłoni, zasłaniając piersi. Patrzy na mnie ostrożnie, czekając aż coś powiem. Powiedz coś... cokolwiek.

- Ze mną w porządku – rzucam, gdy wracam do łóżka. Kładę się po mojej stronie, odwracając się do niej plecami.

- Chcesz o tym porozmawiać? Pozwól sobie pomóc – mówi łagodnie, przesuwając ręką po moim ramieniu, by mnie pocieszyć.

- Nie potrzebuję twojej pomocy i nie chcę o tym rozmawiać. Mówiłem ci, że nic mi nie jest.

- Dobra... – szepcze nieśmiało. – Ale jeśli...

- Mówiłem, *nic mi nie jest*. Opuść, Olivio – wyrzucam ostro. To moja walka. Dam sobie radę jak zawsze. Jutro jest kolejny dzień, a z tym nadzieja, że demony zostaną w ukryciu.

\* \* \*

Następnego ranka, wyslizguję się z łóżka, zostawiając Olivię nadal śpiącą. Jest piękna. Nie marszczy czoła, nie martwi się światem, gdy śpi tak spokojnie. Spokój. Prawie zapomniałem jak to jest. Po tym jak ostatniej nocy Olivia była świadkiem z pierwszej ręki wpływu moich koszmarów, wstydzę się zarówno koszmaru jak i mojej reakcji na nią. To nie było w porządku wobec niej. Teraz zdaję sobie z tego sprawę.

Muszę iść pobiegać, oczyścić umysł i myśli. Wsuwam obcisłe bokserki, czarne spodenki do biegania, białą koszulkę i ciemno niebieską bluzę z pół suwakiem. Wymykam się z pokoju, uważając by jej nie obudzić. Po założeniu adidasów i przygotowaniu się do biegu, rozrywam skórkę banana i wypijam trochę soku pomarańczowego prosto z kartonu. Zanim wychodzę, wysyłam Olivii wiadomość.



**Dobry, piękna. Poszedłem pobiegać.**

**Rozgość się.**

**Wróć w przeciągu godziny z śniadaniem. XO**

Łapię klucze i cicho wychodzę za drzwi, zamykając za sobą. Kiedy przeskakuję przez półpiętro, Claire wychodzi z mieszkania.

- Dobry, Claire – wołam.

- Widziałam twoją przyjaciółkę ostatniego wieczoru, Owen. – Claire nuci, jakby to była wielka tajemnica. – Jest szczęściarą.

- Ach. Tak. Cóż, jest wyjątkowa. – Potwierdzam, gdy schodzę po schodach. Nie mam ochoty rozmawiać.

- Wyjątkowa, co? Hmm. Będzie często przychodzić? Muszę zdobyć zatyczki do uszu<sup>24</sup>? – Rechocze.

- Jeśli nic nie słyszałaś wczoraj w nocy, prawdopodobnie nic ci nie grozi. – Mrugam do niej. Oczy Claire szeroko się otwierają, a jej policzki zmieniają barwę na odcień różu. Otwieram drzwi na ulicę. – Miłego dnia, Claire.

Biegnę powoli przez kilka przecznic, by moje mięśnie się rozgrzały i przystaję przed moją ulubioną kawiarnią, aby się porozciągać. Dostrzegam parę czule trzymającą się za ręce przez stół, ich spojrzenia są łagodne, a zachowanie krzyczy do świata, że są parą zakochanych. Zaczynam myśleć o Olivii wciąż śpiącej w moim łóżku, a wydarzenia ostatniej nocy przelatują przez mój umysł niczym film. Sposób w jaki się śmiała, gdy tańczyliśmy, jak pachniała, kiedy trzymałem ją blisko, i jej szeroko otwarte oczy, kiedy zobaczyła mojego twardego jak skała fiuta gotowego dla niej. Wszystko w Olivii jest uzależniające – od sposobu, w jaki się prowadzi do sposobu w jaki wykrzykuje moje imię.

Kończę rozciąganie i zaczynam zbiegać w dół szlaku pobliskiego parku. Moja praca wymaga, bym utrzymywał formę, a bieganie pomaga oczyścić mój umysł. Widzę kilka znajomych twarzy, które widzę w większości poranków, ale nie mam z nimi kontaktu. Związek...

---

<sup>24</sup> Haha, czy ktoś tęsknił za naszą sąsiadką? :D

Co ja, do cholery, wyprawiam z Olivią? Nie jestem facetem, który się angażuje w związki. Lubię poszaleć i mieć różne dziewczyny do wyboru. Różnorodność jest esencją życia i całego tego gówna, prawda? Jednak perspektywa ponownego zobaczenia Caroline, Myrny czy Jessici (moich zwyczajowych kochanek) nie podnieca mnie nawet w najmniejszym stopniu. Potrzebuję mojej niezależności, ale myślę, że Olivię potrzebuję równie mocno.

Po biegu, aż moje ciało i umysł są wyczerpane, wracam do mojej kawiarni na rogu i zamawiam dwie czarne kawy, kawałek ciasta kawowego, strucle jagodową i dwa mrożone jogurty na wynos. Wychodzę ze sklepu i wracam do mieszkania, wiedząc, że kobieta będąca w środku zmieni moje życie. Jestem gotowy to zrobić, spróbować tej “relacji” ponownie. Bóg wie, że spieprzyłem w przeszłości, ale to było kiedyś. Jeśli nie pozwolisz swojej przeszłości odejść, wtedy twoja przyszłość nie pozwoli ci żyć.

## ROZDZIAŁ 26

## Olivia

Patrzę na siebie w zamyśleniu w mglistym lustrze w łazience Owena. Wzięłam prysznic, a teraz stoję tutaj z ręcznikiem owiniętym wokół mojego ciała i drugim na włosach. Zdaję sobie sprawę, że nie mam nic w mieszkaniu Owena, by użyć i się ogarnąć. Żadnych kosmetyków do makijażu, produktów do włosów. Kurwa. *Dlaczego nie pomyślałaś zawczasu, Olivio.* Nie mam nawet czystych ubrań. Podnoszę szczoteczkę do zębów Owena i myję zęby. Mam nadzieję, że nie będzie miał nic przeciwko, aczkolwiek po tym gdzie miał wczoraj usta nie powinnam być zadowolona.

Ostatnia noc. Co zrobiłam źle? Ewidentnie miał koszmar, a jeszcze bardziej oczywiste było to, że wiedział o tym. Musi mieć wspomnienia, które są częste u strażaków. Powinnam wiedzieć. Badałam ich. Czasami zapominam, że moim naturalnym nieodłącznym elementem jest zadawanie pytań, kiedy takie rzeczy się dzieją i zdaję sobie sprawę, że teraz powinnam po prostu zamknąć usta, chociaż zrobił całkiem dobrą robotę uciszając mnie.

Spędziłam kilka godzin przyglądając mu się, aż zasnął – a nawet potem, starałam się zrozumieć, co zrobiłam. Był wyraźnie na mnie wkurzony. Rozważałam czy wyjść. Zastanawiałam się, czy zostać. I w końcu moje zmęczenie wygrało przytrzymując mnie tam, gdzie byłam. Ale pierwszą rzeczą rano jaką miałam zamiar szczerze zrobić to wyjście, najlepiej zanim się obudzi. Uznałam, że może to jest zbyt prawdziwe. Było fajnie w Seattle, gdzie nie było żadnych oczekiwań, ale może ja w jego mieszkaniu to zbyt wiele, a ja potrafię to zrozumieć. Mnie też to przeraża.

Tego ranka napisał mi wiadomość:

**Dobry, piękna. Poszedłem pobiegać.**

**Rozgość się.**

**Wrócę w przeciągu godziny z śniadaniem. XO**

Trochę mnie to zaskoczyło. Stwierdziłam, że niegrzecznie byłoby po prostu odejść, gdyby przyniósł śniadanie. Zamiast tego, wzięłam prysznic i przebrałam się. Potem zjem, podziękuję mu za wspólnie spędzony czas i wyjdę. Tak, to najlepsze, co można zrobić.

Grzebię pod jego szafką, czując się jak intruz, ale jestem zdesperowana by znaleźć coś, czym wysuszę włosy. Znajduję suszarkę. Usilnie się staram odepchnąć myśli i wyrzucić z głowy, dlaczego mógłby mieć suszarkę. Jestem pewna, że nie jestem jedyną kobietą, która ogarnia się w jego łazience. Pochyliłam głowę, by pozwolić włosom opaść spod ręcznika, w który zawinęłam głowę, opadając mi na talię i zaczynam je suszyć. Głośny hałas jest przyjemny i czuję się jakby trochę oczyszczał moje myśli. Tak bardzo chcę się w to nie zaangażować, by zostać zranioną. Powiedział, że mnie nie skrzywdzi. Ale w jakiś sposób, w takich momentach jak ten, zdaję sobie sprawę, że jest to bardzo prawdopodobne, że mnie zrani, a to jest przerażające. Może właśnie dlatego wczoraj w nocy był nieswój. Sądzę, że kiedy masz słabość, jest to straszne, że obnażasz się przed kimś, kogo dobrze nie znasz.

Odrzucam włosy do tyłu i skaczę z krzykiem. Owen stoi oparty o framugę drzwi, wpatrując się we mnie z leniwym uśmiechem na twarzy.

- Cześć. – Uśmiecha się, zerkając na moje ciało.

Kurczowo trzymam ręcznik przy klatce, gdy odkładam suszarkę do włosów. Rumienię się jakby przyłapał mnie z ręką w słoiku z ciasteczkami. Patrzy na mnie, jakbyśmy znali się od zawsze. Jestem zmieszana.

- Hej – odpowiadam, starając się nie brzmieć zbyt ciepło. Nie chcę, by pomyślał, że przedłużam moją wizytę lub, szczerze, że zapomniałam o tym niepokoju z naszego ostatniego kontaktu.

- Ja...um, przepraszam, że korzystam z twojej łazienki. Nie chciałam szperać w twoich rzeczach. Ja tylko... Moim pierwszym odruchem było wzięcie prysznicza, ale zapomniałam... um, że nie mam swoich rzeczy ze sobą. – Przekładam nogi i patrzę w ziemię, czując się jak kretyńka. W końcu zerkam mu w oczy. – Zaraz zejść ci z drogi. Przepraszam. Ja, um, nie jestem pewna co powiedzieć. – Mój instynkt do uciekania jest jak mrówki otaczające moje ciało, ale on blokuje drzwi.

Jego twarz zmienia się z słodkiej w niepewną. – Zejść mi z drogi? Powiedziałem, czuj się jak u siebie w domu, prawda? – pyta z zmieszaniem w głosie.

Nie potrafię nawiązać z nim kontaktu wzrokowego. To zbyt niepokojące.

Nagle wyszedł z łazienki. Słyszę, jak szpera w szufladzie, więc przechodzę przez drzwi, by zobaczyć, co robi. Bierze parę krótkich spodenek i koszulkę.

- Masz – mówi, podając mi ubranie. – Możesz je założyć. Mogę odwieźć cię do twojego mieszkania po śniadaniu, jeśli chcesz, ale chciałbym, żebyś została. Możemy wyjść i zrobić coś razem. Co ty na to? – Jego głos jest pełny nadziei, a ja jestem teraz całkiem zagubiona.

Podchodzę zdezorientowana i biorę od niego koszulkę i spodenki. – Chcesz, żebym została? – pytam i rozglądam się, zastanawiając się jakie obowiązują zasady, by się ubrać. W końcu decyduję się po prostu zrzucić mój ręcznik, pieprzyć to.

Bez względu na to czy mnie chce czy nie, nie zmienia to faktu, że widział już każdy cal mojego ciała – a tak naprawdę to kilka razy. Upuszczam ręcznik i słyszę słabe: - Wow – z jego ust, gdy pochylam się, by wziąć koszulkę z łóżka. Staram się stłumić uśmiech. Nadal mogę lubić ten dźwięk, prawda?

Zakładam koszulkę i robię supeł w pasie, ponieważ jest dla mnie zbyt długa. Wciągam spodenki, bez majtek – które już dawno temu zostały zniszczone przez Owena – i zawiązuję ciasno sznurek, starając się utrzymać je na biodrach. Prawdopodobnie wyglądam idiotycznie. Przeciągam palcami po częściowo suchych włosach, próbując wyglądać mniej śmiesznie. Kiedy kończę się ubierać, staję prosto i patrzę na niego, sceptycyzm mam wymalowany na twarzy. Jestem zaintrygowana, ale zdezorientowana jego chęcią zrobienia czegoś ze mną dzisiaj. Może powinnam po prostu mu to powiedzieć.

- Owen, ja... Nie chciałam... Nie wyglądałeś na zadowolonego widząc mnie tutaj zeszłej nocy. Ja tylko... Nie chcę, byś czuł się tak, jak byś musiał... Mam na myśli to, że jestem dużą dziewczyną. Jeśli nie chcesz mnie tutaj... – Zaczynam ponownie przestępować z nogi na nogi. Dlaczego zawsze czuję jakbym brzmiała jak trzynastolatka?

Obserwuję go, jak ściąga przez głowę bluzę i koszulkę, rzucając je w kierunku kosza na brudy. Staje przede mną w samych spodenkach, przeciągając nerwowo rękoma przez nagą klatę i w końcu spoczywają na biodrach. Wygląda na... udręczonego.

- Ta, jeśli chodzi o to... – zaczyna. – Słuchaj, zachowałem się w nocy jak dupek. Miewam takie koszmary, jak widziałas, i ... będąc szczerym, jestem, uch... cóż, zawstydzony tym. Nie jestem przyzwyczajony do kogoś będącego w pobliżu, kto byłby świadkiem i źle zareagowałem. – Rusza głową z boku na bok, jakby ważąc myśli. – Właściwie bardzo źle. Jestem pewny, że się wystraszyłaś, a moje naskoczenie na ciebie nie pomogło. – Podchodzi do mnie, a moje oczy się

rozszerzają, gdy się zbliża. Zamieram w miejscu, zupełnie nie wiedząc, co robić. Nie spodziewałam się, że ta rozmowa pójdzie w takim kierunku. Bierze mnie za rękę i ciągnie, bym usiadła mu na kolanach na łóżku.

- Przepraszam za to, że tak zareagowałam i przepraszam, że musiałaś to widzieć. – Zerka na moje dłonie. Łączy nasze palce razem i ścisła mnie. – Chcę spędzić z tobą więcej czasu, Olivio. I zdecydowanie chcę cię tutaj.

Patrzę na nasze ręce. To prawie komiczne jak oboje unikamy kontaktu wzrokowego. – Owen, pracowałam z żołnierzami przez lata, rozmawiając z nimi o rzeczach, które ich dręczą w nocy. Wiem, skąd pochodzą. Ale co ważniejsze, wiem, że to sprawa osobista i nie chcę byś się czuł, że musisz mnie wciągnąć w tę część siebie, jeśli nie jesteś gotowy. – Moje oczy odnajdują jego i przesuвам palcem w dół jego policzka i przez szczękę. – Ja też chcę spędzić z tobą czas, Owen, naprawdę.

Pochyla się do przodu, lekko przechylając głowę i całuje mnie delikatnie w usta. Moje serce zaczyna pędzić przez kombinację intensywności rozmowy i szczerej nadziei, że spróbujemy. Nawet jeśli wygląda to jakby zmierzało w dobrym kierunku, wciąż jestem ostrożna.

- Dobrze. To wszystko ustalone. Spędzisz ze mną dzień – oznajmia. Następnie zostawia pocałunek na moich ustach, zsuwa mnie z kolan i zaczyna iść do łazienki. – Gorąca kawa i śniadanie czekają na ciebie w kuchni, piękna. Skoczę pod prysznic. – Ściąga spodenki z bokserkami, rzucając je w kierunku kosza na brudy, dając mi improwizowany pokaz striptizu.

Uśmiecham się, gdy obserwuję go idącego do łazienki. Kiedy jest bezpieczny pod prysznicem, odwracam się w poszukiwaniu śniadania, mając nadzieję, że podjęłam właściwą decyzję zostając dzisiaj.

\* \* \*

Popołudnie jest niesamowite. Po śniadaniu zrobiliśmy szybki przystanek w sklepie, by wymienić parę kłapek, które nosiłam na trampki i skarpetki. Owen nalegał, by zapłacić i nie zamierzałam narzekać. Z odpowiednim obuwiem, zdecydowaliśmy się przespacerować po Parku Slope popatrzeć na sklepy, a następnie do Botanicznego Ogrodu w Brooklynie. Nie mogę uwierzyć, że przez te wszystkie lata nigdy tu nie przyszedłam, aż zapiera dech w piersiach. Czuję się,

jakbyśmy byli parą, gdy idziemy razem przez ogród, trzymając się za ręce, skradając sobie pocałunki za wystawionymi na pokaz roślinami. Owen potrafi być bardzo zabawny kiedy jest zrelaksowany i spędziliśmy dużo czasu, śmiejąc się i ganiając. Owen często żartuje z faktu, że wciąż mam na sobie jego ubrania. On naprawdę ma z tego zabawę.

Kiedy zaczyna zapadać zmierzch, zaczynamy kierować się do jego mieszkania. Spacer jest długi, ale jest tak miło. Po drodze decydujemy się kupić kilka rzeczy w sklepie na rogu i bierzemy je z powrotem do mieszkania Owena, by zjeść kolację. Po zrobieniu miejsca dla nas na stoliku kawowym, wyciągamy nogi, jemy i śmiejemy się. Tak łatwo być z nim, gdy jest taki, a nie kiedy się pilnuje.

Wyciągam ręce nad głowę rozciągając się po tym, jak wzięłam ostatni kęs mojej ogromnej kanapki z pastrami. Z rozpostartymi rękoma, patrzę na mój brzuch.

- Mmmm, to było takie dobre. Mam dziecko pastrami... Wow. – Oboje zaczynamy się śmiać. Gdy się zbieramy, zauważam, że Owen mi się przygląda. – Dzięki za dzisiaj. Było naprawdę miło. Podobało mi się – mówię, uśmiechając się, by pokazać mu, że naprawdę mam to na myśli.

- *Było* naprawdę miło. Dzięki, że spędziłaś ze mną dzień. Ubranie moich ciuchów i w ogóle. – Bierze moją rękę i całuje w knykcie. – Bez wątplenia najlepsza druga randka, jaką miałem. Kiedy możemy ponownie się zobaczyć?

Śmieję się i uśmiecham. – Wkrótce.

- Mi wystarczy – mówi, pochylając się, by mnie pocałować. Rękę przesuwam na moją szyję, przyciągając do siebie tak, że leżymy obok siebie na podłodze.

Przeciąga rękoma po moim ramieniu, boku, nodze, umieszczając rękę pod moim kolanem. Następnie zarzuca moją nogę na swoje biodro, cały czas całując mnie delikatnie. Obracam go na plecy, siadając na nim całym ciężarem. Czuję jego erekcję naciskającą na mój brzuch i jęczę mu w usta.

Całuje mnie po szyi i mamrocze między pocałunkami: - Ta. Podłoga. Jest. Zabójcza. Dla. Moich. Pleców.

Śmieję się i kładę dłonie na jego piersi, odpychając się od niego. – Chodźmy do łóżka. – Wstaję i wyciągam rękę, by pomóc mu wstać.

Jego figlarny uśmiezek widziałam dzisiaj już kilka razy i naprawdę chyba to lubię. Jest słodki i seksowny, a ponieważ uczę się go, zakończy się to czymś co lubię. Idę za jego plecami w stronę sypialni, ale gdy podchodzi do mnie i owija

ramiona wokół mnie, wystawiam rękę by go powstrzymać. Owen marszczy brwi, zdezorientowany. Uśmiecham się do niego *moim* przebiegle seksownym uśmiezkiem i ciągnę za sznurek utrzymujący jego spodenki już wiszące na moich biodrach. Nie zapomniałam o tym, że nie mam na sobie majtek, chociaż podejrzewam, że on tak.

Podaję mu koniec sznurka, nakłaniając go do “rozpakowania” mnie. – Pociągnij, Owen – mruczę delikatnie zmysłowym głosem.

Ciągnie za sznurek i zbyt duże na mnie spodenki opadają i łączą się z moimi stopami. – Ajjj... zapomniałem o tej jakże miłej, małej niespodziance – gaworzy, okręcając mnie. Gdy staje za mną, daje mi szybkiego, nagłego klapsa w tyłek, a ja wyrzucam zaskoczony krzyk. – Podoba ci się mały klaps na ten perfekcyjny tyłeczek od czasu do czasu, Olivio? – pyta z pożądaniem w głosie, ale również uśmiecha się figlarnie, gdy z powrotem mnie okrąża i staje przede mną.

- Ta...tak – mruczę, oczyszczając gardło, gdy mój oddech wzrasta z niecierpliwości.

Porusza się przy mnie, nie spuszczając ze mnie wzroku, ostrożnie rozwiązując węzeł w koszulce w pasie. Ściąga koszulkę przez moją głowę i rzuca ją na podłogę. Stoi tam, wpatrując się we mnie, a wyraz jego twarzy zmienia się, oczy stają się miękkie. Wow. Wygląda prawie... na kochającego?

- Zapierasz mi dech w piersiach – szepcze, gdy wyciąga rękę i lekko muska palcami bok mojej piersi.

Wciągam ostro powietrze, a moje sutki twardnieją pod jego dotykiem. Kontynuuje dotyk w dół mojego boku i pada na kolana. Stuka w moją kostkę, bym wyszła z spodni wciąż leżących u moich stóp.

Uśmiecham się do niego i przeczesuję ręką jego włosy. Wciąż patrząc mi w oczy, pochyla się i umieszcza lekki pocałunek w dolnej części brzucha. Kiedy podnosi się na nogi, nadal składa delikatne pocałunki na moim brzuchu, między piersiami, wzdłuż obojczyka. Przechyliam głowę, dając mu lepszy dostęp do szyi i zaczyna ssać wrażliwą skórę pod moim uchem. Nie mogę się powstrzymać i wydaję z siebie ciche jęki. Rękami muska moje ciało, wielbiąc mnie. Chwytam jego koszulkę i ściągam mu ją przez głowę. Potrząsa głową, by odgarnąć włosy z oczu, uśmiechając się. Wygląda tak beztrusko i młodo, i jest to oszałamiające. Odsuwa się trochę, pozwalając mi dokończyć to, co zaczęłam. Kiedy wsuwam ręce w jego spodenki, nad biodrami, ściągam je w dół. Wyskakuje z nich, stając przede mną tylko w bokserkach. Widzę jego prawie pobudzonego penisa i uśmiecham się.



Spoglądam na niego i uśmiecham się. Tak bardzo się to różni od tych wielu innych razy, kiedy uprawialiśmy seks. Wiem, co się stanie, ale z jakiegoś powodu, nie czuję się jakbyśmy musieli się z tym pogodzić, zanim któreś z nas straci panowanie nad sobą. Nie znam go, ale chcę czegoś powolnego. Muszę się z nim ponownie połączyć. Muszę zrozumieć, czy możemy to zrobić jako para, a nie tylko jako dwoje ludzi chcących się z kimś przespać. Dzień mieliśmy wypełniony odkryciami i chcę zobaczyć, gdzie ta chwila może nas zaprowadzić. W pewnym sensie poczyniliśmy dziś nowy rodzaj zaangażowania w stosunku do siebie. Postanowiłam pozwolić mu, by wpuścił mnie do swojej głowy, swoich sekretów, w takim tempie jakie mu pasuje i zobowiązał się do otwarcia na mnie, kiedy będzie się czuł bezpiecznie. Jest to niepisana umowa, ale mimo to silna.

Podchodzę do niego i owijam ramiona wokół jego szyi. Już teraz ma wypychane bokserki, a gdy zbliżam się do niego bliżej, jego erekcja podskakuje, by mnie przywitać, ocierając się o moje udo. Jestem znacznie niższa niż on, ale on się schyla i całuje mnie. Tak łagodnie, tak delikatnie. Jego usta są czułe na moich, skłaniając mnie o więcej, gdy oferuje mi swój język, a ramionami sunie po mojej talii. Odpowiadam na to i całujemy się delikatnie, spokojnie, po prostu się dotykając, ciesząc się sobą.

Prowadzi mnie do łóżka, a kiedy czuję, że uderzam kolanami o materac, pozwalam mu powoli opuścić mnie. Przesuwam się na łóżku, a on podąża za mną, kładąc się obok mnie. Kładzie nogę na mojej i po prostu... całuje mnie, łącząc nasze ręce razem. Duże. To jest tak dziwnie erotyczne i intymne.

Całuje mnie po szyi, nad obojczykiem, schodząc do piersi. Bierze mój sutek w usta i ssie, wywołując tym niemal natychmiast moje jęki. Ciekawe, że ledwie się dotykamy, a ja bardziej się wiercę niż wtedy, gdy uprawialiśmy gorący seks w łazience w klubie w Seattle. To prawda, że nie można ignorować wpływu, co dzieje się w głowie podczas seksu. To właśnie tam zaczyna się seksualność, i widzę to dzisiaj pełną parą.

Kontynuuje pocałunki wzdłuż mojej klatki piersiowej i powtarza to samo wokół sutków. Wsuwam mu rękę we włosy, ciągnąc, gdy moje ciało odpowiada na jego dotyk. Przesuwam jedną rękę w dół, chwytając go mocno w dłoń. Jęczy, naciskając na mnie. Głaszczę go delikatnie, zdecydowanie, naprzemiennie ściskając, a on porusza się ze mną jakbyśmy robili to wcześniej. Bez zastanowienia, poruszam biodrami w rytmie z moją ręką i stwierdzam, że coraz ciężiej jest nie mieć go w sobie.

Oplatam drugą nogę wokół jego biodra i zachęcam go, by położył się na plecach, tak bym mogła usiąść na nim okrakiem. Siadam wygodnie na jego udach, sięgając do nocnego stolika, żeby wziąć kondoma. Jego erekcja, która ciężko

opada na brzuch, jest sztywna i napięta, unosząc się lekko za każdym razem, gdy się zbliżam. Nasuwam prezerwatywę na niego, uważając, by nie doprowadzić go do orgazmu, ponieważ nie ulega wątpliwości, że jest blisko. Nie zamieniliśmy nawet słowa tylko delikatnie pojękujemy i jest to o wiele bardziej dosadne niż świntuszenie. Wyciąga rękę, by mnie złapać, a ja wstaję, ustawiając go pod sobą, a następnie obniżam się na jego sztywną długość. Zamyka oczy, gdy to robię, i wypuszcza powietrze z pół otwartych ust.

- Olivio... – szepcze.

Otwiera oczy i przesuwając dłonie na moje biodra, łapie mnie za pupę i pomaga mi wstać i opaść na niego. Nagle siada i ciągnie mnie za nogi, żebym owinęła go wokół pleców. Podnosi się lekko, aby wyregulować pozycję siedzącą i nagle siedzimy twarzą w twarz. Wzdycham, gdy ta pozycja popycha go głęboko, głęboko, głęboko we mnie. Owijam ramionami jego szyję i patrzymy na siebie, kiedy się rozkręcamy, wsuwam go we mnie powolutku, pozwalając czuć każdy centymetr. Jego dłonie lekko głaszczą moje plecy.

- To jest... To jest tak... – jąka się, wyglądając na zmieszanego i pożądnego w tym samym czasie.

- Wiem... Wiem... – odpowiadam. Rozumiem, jak się czuje. Bez żadnych słów, ale jest to intensywne i wyczuwalne.

Kołysujemy się w kółko, nasza skóra jest śliska od potu, a nasze oczy nigdy nie przestają patrzeć na siebie. Czuję, że fala rozkoszy rośnie, co mnie zaskakuje. Pochyla się naprzód i zaczyna mnie całować, kochając mnie ustami i swoim ciałem. Zanim się orientuję, zbliżam się do finału, a on to wyczuwa. Nie przerywając pocałunku, wsuwa dłoń między nas i lekko naciska na moją lechtaczkę.

Wybucham wokół niego, jęcząc w jego usta, kiedy całuje mnie głęboko. Czuję, jak się napina, zanim dochodzi we mnie, powodując mój orgazm. Drżymy całując się, oboje opadamy, tak połączeni jak tylko dwie osoby mogą być. Opadając do tyłu, ciągnie mnie ze sobą, dysząc. Wysuwam się z niego i leżę obok, ledwo potrafiąc kontrolować mój oddech, a chłodne powietrze uderza w moje spocone ciało. Zdejmuje prezerwatywę, zaciskając koniec i opuszczając ją na podłogę obok. Potem przyciąga mnie do siebie, nakrywając nas kołdrą.

Patrzy mi w oczy, odsuwając moje wilgotne włosy z twarzy. – Dziękuję – mówi.

Marszczę czoło. – Za co?

- Za odnalezienie mnie.

Chowa twarz w moją szyję i razem zasypiamy, splątani w ramionach, a łzy płyną po mojej twarzy, gdy moje serce zaczyna topnieć. Myślę, że zaczynam się zakochiwać.

## ROZDZIAŁ 27

## OWEN

Olivia i ja spotykamy się nieco ponad miesiąc, a pieprzymy od trzech. Nasze napięte harmonogramy sprawiły, że ostatnio ciężko nam spędzić więcej czasu poza sypialnią i postanowiliśmy, że zdecydowanie potrzebujemy wybrać się gdzieś wieczorem. Moi przyjaciele ze straży spotykają się co drugi piątek w lokalnym barze, The Hook ‘n Ladder, i zapytałem Olivii, czy czułaby się komfortowo wyjść i spotkać się z moimi kumplami dziś wieczorem. Czekałem na okazję, by przedstawić ją moim przyjacielom, ale chciałem się najpierw upewnić, czy ona czuje się swobodnie. Nigdy wcześniej nie przedstawiałem kobiety moim kolegom z pracy. Coś jakby kościół i państwo – oddzielam moje życie zawodowe od prywatnego – ale z Olivią, wszystko się zmieniło.

Z tylko lekkim przekonaniem, zgodziła się spotkać ze mną dziś wieczorem. Nie mogę się doczekać, by ją wszystkim pokazać. Chłopaki wiedzą o Olivii. Bezustannie o niej mówię. Ta, rzucają we mnie gównem za posiadanie dziewczyny i próbują usadzić, ale wali mnie to. Co dziwne, w ogóle się nie przejmuję dogryzkami, ponieważ po raz pierwszy od dłuższego czasu, jestem naprawdę szczęśliwy. Pochłania moje myśli i zastąpiła moje koszmary, słodkimi snami.

The Hook ‘n Ladder jest słabo oświetlonym irlandzkim barem przepełnionym pamiątkami strażaków z minionych lat. To ulubione miejsce spotkań wielu strażaków z różnych straży w tej części Brooklynu. Miejsce, w którym faceci odpoczywają, dzielą się opowieściami, żalą się na temat związku i mają okazjonalną sesję terapeutyczną. Jest tu też kilka kobiet. Przeważnie kręcą się z zamiarem zaliczenia bzykanka. Duża ilość włosów, napompowane usta, wielkie cycki i mało ubrań. Nazywamy je “fankami ognia”, coś w rodzaju fanek strażaków, jeśli wolisz. W weekendy fanki ognia przychodzą tutaj w stadach, a większość z nich chce pomóc strażakowi z jego węzem.

Ponieważ Olivia przyjedzie prosto z miasta, a ja jestem już w Brooklynie, stwierdziliśmy zgodnie, że spotkamy się tutaj. Kiedy przyjechałem do baru trzydzieści minut temu, natknąłem się na kilku kumpli zaangażowanych w opowieści, a ich dzbanek piwa był pusty. Zamówiłem kolejny dzbanek do stolika i złapałem krzesło, gdzie miałem widok na drzwi.

- Maxwell! Gdzie twoja dziewczyna? Czyżbyś nie chciał nas jej przedstawić?  
– pyta żartobliwie mój kumpel, Saul.

- Cóż, gdybym wiedział, że tutaj będziesz, Saul, pewnie by tak było. Olivia jest w drodze z Manhattanu. Powinna być tu w każdej chwili – odpowiadam. Jakby na zawołanie, Olivia wchodzi śmiało przez drzwi baru i rozgląda się. – Och. Wow... - Wzdycham.

Olivia ma na sobie obcisłe džinsy, które niesamowicie podkreślają jej nogi, i założę się, że tyłeczek również. Ma też na sobie czarną koszulkę wiszącą na jedno ramię, bardzo Flashdancową. Delikatne włosy ma rozpuszczone i zakręcone, tak jak uwielbiam, a makijaż ma lekki i naturalny. Została zatrzymana przez Shermana, bramkarza, który sprawdza jej dowód zanim przepuści ją dalej. Olivia jeszcze mnie nie znalazła, co daje mi okazję, by obserwować ją przez kilka minut. Uśmiecha się do Shermana, a ja tłumię śmiech, gdy nie spieszy się z sprawdzeniem jej dowodu, starając się przyjrzeć Olivii nieco dłużej. Nie winię faceta, naprawdę. Po tym jak oddaje jej dowód, Olivia skanuje bar, szukając mnie. Jej wzrok w końcu pada na mnie i uśmiecha się promiennie, szczerze zadowolona, że mnie widzi. Minęły dwa dni odkąd się widzieliśmy, najdłuższy czas, od kiedy byliśmy razem, a dla nowego związku, oznacza to, że oboje czujemy się trochę siebie spragnieni.

- Zaraz wracam, chłopaki. Olivia przyszła – wołam do stolika, gdy zmierzam w jej kierunku.

Moi przyjaciele wyrzucają dokuczliwe komentarze i dowcipy o tym, jakim jestem pantoflarzem, i że już trzyma mnie za jaja, ale nie słucham ich. Jestem podekscytowany, że widzę moją dziewczynę. *Moją* dziewczynę. Minęło wiele czasu, odkąd zacząłem rościć do kogoś prawa. To dobre uczucie.

Myśl o byciu z Olivią na wyłączność była straszna, ale myśl o byciu bez niej przerażała mnie. Nie wiedziałem, czy się z kimś jeszcze spotykała. Nie chciałem wiedzieć. Przypuszczam, że nie, ponieważ widywaliśmy się prawie codziennie, ale chciałem, żeby wiedziała, że poważnie traktuję ten związek, zobowiązując się na bycie z nią i tylko nią. W zeszły weekend, pośrodku mojego salonu, siedząc przy stoliku do kawy i jedząc chińskie jedzenie z białych kartonów, poruszyłem temat bycia na wyłączność. Serce miało zaraz wyskoczyć mi z klatki piersiowej i chciałem puścić pawia, ale powinniście zobaczyć jej spojrzenie. Uspokoilo mnie. Jej piękne niebieskie oczy wypełniły się łzami ulgi, radości, a może nawet miłości. Nie potrafię opisać, jak się poczułem. Rdza wokół mojego serca naprawdę zaczęła się wyzwać; dosłownie to poczułem. Rozmawialiśmy otwarcie i szczerze o byciu tylko we dwoje, i bez rozgłosu, zobowiązaliśmy się

wobec siebie. Czułem się dobrze, naturalnie i bezpiecznie. Nadal byłem przerażony, ale podobał mi się ten pomysł.

Spotykam się z Olivią w połowie baru, kładę ręce na jej biodrach i całuje ją delikatnie. Chłopaki gwizdzą za mną, a ja zaczynam tłumić śmiech. Przyciskam czoło do jej.

- Hej, piękna. Cholera, wyglądasz seksownie. Będę musiał dzisiaj odganiać moich kumpli, prawda?

Olivia chichocze i zerka przez moje ramię na moich przyjaciół, którzy teraz się gapią. – Myślę, że mogę sobie z nimi poradzić – odpowiada.

- Nie wątpię w to. Chodź – mówię, łapiąc ją za rękę i ciągnę w kierunku przyjaciół. – Jest kilka osób, które chcę, byś poznała. – Gdy prowadzę ją do naszego stolika, wołam do barmana. – Arnie! Ta piękna kobieta chciałaby mojito. Tylko nie przesadź z cukrem.

- Robi się, szefie! – woła Arnie. – Jest ładna, Owen. Dobra robota! – dodaje.

Odwracam się do Olivii, która się rumieni. – Wiem – odpowiadam, patrząc tylko na nią. – Jestem szczęściarzem.

Przechodzimy dookoła grupy pijanych strażaków z innej jednostki w pobliżu Brooklynu. Patrzę na nią, zbliżając się do moich kumpli, chętnie chcąc usłyszeć, co o niej myślą. Kiedy zbliżamy do nich, ściskam jej dłoń i mrugam do niej. Gdy podchodzimy do stolika, przerywają rozmowę, a ich spojrzenia przenoszą się na Olivię i mnie. Uśmiechy eksplodują na ich twarzach.

- Olivia – zacząłem, biorąc głęboki oddech. *To trochę stresujące.* – Chciałbym cię przedstawić Saulowi. Jest naszym kierowcą – jeździ ciężarówką. Nat i Matt zwykle pracują ze mną, a ten facet – mówię, łapiąc ramię mojego przyjaciela – to Tanner Wilson. To głupi dupek, który chroni moje tyły. Uratował mi życie z raz czy dwa.

Tanner i ja jesteśmy najmłodszymi facetami, którzy mają awansować do Ekipy Ratunkowej w pięciu dzielnicach. Bonusem jest to, że jesteśmy w tej samej remizie. Stworzyliśmy naturalną więź w i poza strażą. Mam ogromny szacunek i podziw dla wszystkich facetów, z którymi pracuję, a on stał się olbrzymią częścią mojego życia, członkiem rodziny.

- Olivio, miło wreszcie cię poznać. – Tanner uśmiecha się szeroko. – Ten facet powiedział nam o tobie wszystko. No nie wszystko, ale wystarczająco.

- Dobra, przestań mówić. Tanner. Pomyśli, że jestem oczarowany czy coś. – Stół wybucha śmiechem, a ja odwracam głowę, udając, że patrzę przez ramię, ale szepczę Olivii na ucho: - Co jest całkowicie prawdą, nawiasem mówiąc.

Olivia przesuwając spojrzenie na mnie i uśmiecha się. – Dobrze. Ja również – mówię do mnie bezgłośnie i łapie mnie za rękę pod stołem, dając pocieszający uścisk.

- Maxwell, mówiłeś, że jest ładna, ale cholera, stary, jest cholernie zachwycająca – krzyczy Matt z podnieceniem.

- Uważaj na słowa, Matt – beształ kpiąco. – I tak, jest cholernie zachwycająca. – Szczęczę się, gdy przyciągam Olivię bliżej i całuję ją lekko w skroń.

Arnie przynosi Olivii drinka i Tanner unosi szklankę do toastu. – Za Owena, który spotkał godnego przeciwnika.

- Poważnie, Tanner? – mówię. – Mecz? Jesteśmy strażakami. To najgorsza gra słów, jaką słyszałem.

Wszyscy jęczymy i stukamy się szklankami pomimo ckliwej opinii.

Przez następne pół godziny, Olivia śmiała się i żartowała z moimi przyjaciółmi, jakby była w wydziale przez ostatnie kilka lat. Jest czarująca i zaangażowana w opowieści, którymi dzielą się moi przyjaciele. To ujmujące. Bez większego wysiłku, otrzymała ich aprobatę, co wiedziałem, że nie będzie problemem.

- Gotowa na kolejnego drinka, Liv? – pytam ją.

Reszta facetów się wtrąca i mówią, że też są gotowi na kolejną rundę.

Olivia się śmieje i kłuje mnie palcem, prosząc bym się zbliżył. – Pójdę do łazienki, gdy ty będziesz zamawiał drinki. Gdzie to jest?

Wskazuję na tył baru i zdaję sobie sprawę, że to miejsce znacznie się zapełniło, odkąd przyszliśmy.

Olivia wstaje od stolika, a ja klepię ją w tyłek, zanim odchodzi do toalety. Odwraca się i rzuca mi uwodzicielskie spojrzenie przez ramię, co sprawia, że mój fiut porusza się. Mmmm, łazienki w barze mają dla nas szczególne znaczenie.

Zastanawiam się nad tym, czy pójść za nią, kiedy Tanner łapie mnie za ramię. – Jest niesamowita, Owen. Jeśli nie będziesz się pilnował, ja w to wchodzę – mówi z lekkim uśmiechem.

- Tylko w twoich mokrych marzeniach, stary – odpowiadam ze śmiechem, gdy zamawiam kolejną kolejkę drinków do stolika. Nie ma mowy, bym pozwolił Olivii odejść. Mam za wiele do stracenia.



## ROZDZIAŁ 28

## Olivia

Kiedy kieruję się na tył baru do toalety, zdaję sobie sprawę, że muszę się przepchnąć przez tłum o wiele większy niż wtedy, jak tu przyjechałam. Tak dobrze się bawiłam z Owenem i jego przyjaciółmi, że nawet nie zauważyłam jak bardzo zwiększył się ruch. Kiedy docieram do łazienki, jest tam długa kolejka kobiet w różnym stopniu upojenia czekających na swoją kolej. Opieram się o ścianę i przyglądam otoczeniu, podobnie jak w noc w klubie w Seattle. Uśmiecham się do siebie i kręcę głową na wspomnienie tego, co tamtej nocy się wydarzyło w łazience. Niegrzeczny chłopiec.

Kolejka porusza się dość szybko i wkrótce znajduję się następna w kolejce do kabiny. Nawet gdy jestem już w środku, muszę się przepchnąć przez grupkę kobiet stojących przed lustrem, poprawiających swój makijaż i plotkujących. Gdy wsuwam się do pierwszej wolnej kabiny, oddycham z ulgą, prześlizgując się przez dużą grupkę, bliźniaczo podobnych ustawionych przed ścianą luster kobiet. Reszta analogicznie chyba pasuje, ponieważ są one prawdopodobnie jak wataha wilków, która zapuściła się tu na któregoś z mężczyzn. Rozpinam guzik dżinsów i zsuwam je w dół, gdy jedna zaczyna mówić bardzo nienaturalnym, lekko chropowatym głosem.

- Och, mój pieprzony Boże, Beth, widziałaś, że jest tutaj cholerny Owen? – mówi dziewczyna z chropowatym głosem.

Resztki mojego uśmiechu po chichotach znika, gdy pomału siadam na toaletę. Owen? Chłód przeszywa moje żyły. Mój Owen?

- Oczywiście, że tak. Wygląda dzisiaj cholernie gorąco – mówi inna z grupki – ale również bardzo, kurwa, do wzięcia. Co to za laska z nim?

- Owen jest zawsze, kurwa, “do wzięcia”. To gównno mnie nie martwi – mówi laska numer jeden z pogardą w głosie. – A poza tym, już go miałam. Uwierzcie mi. Nie potrafi mi odmówić. – Wzdycha, co bardziej przypomina rechot.

Zaczynam się pocić i trząść jednocześnie, czując się jak podglądacz i zazdrosna dziewczyna w tym samym czasie. Rozpaczliwie staram się nie zrobić żadnego hałasu. Tak bardzo jakbym chciała stąd wylecieć jak jakiś szaleniec i zaatakować te dziwki, zastygłam w bezruchu.

Owen i ja przeprowadziliśmy bardzo otwartą dyskusję na temat jego historii seksualnej i fakt, że od czasu do czasu miał kogoś w tej małej Brooklyńskiej społeczności. Myślałam, że to przetrwałam, a Owen spędził wiele godzin próbując udowodnić mi, że jestem wszystkim, czego chce. Ale ja również nie miałam okazji przetestować uczuć i jest to pierwszy raz, kiedy trafiłam na kogoś z jego przeszłości. I chociaż chciałabym okazać się tutaj tą mądrzejszą, moja krew wrze, a pragnienie ucieczki jest ogromne.

- Kiedy ostatni raz się z nim widziałas, Liz? – pyta laska imieniem Beth.

- Hmm... Obciągałam mu w remizie, nie wiem, dwa miesiące temu? – odpowiada Liz.

Dwa miesiące temu? Dwa miesiące temu był ze mną. Żołądek mi się skręca. Nie byliśmy wtedy na wyłączność, ale spaliśmy razem. W głębi serca mam nadzieję, że jest kiepska w wyczuciu czasu, chociaż wiem, że nie miałam do niego prawa, zanim związaliśmy się ze sobą.

- Boże, Beth, tej nocy przyparł mnie do ściany w straży, to było szaleństwo. Robi takie rzeczy, kiedy kręci biodrami i pieprzy wol...

Zduszony dźwięk wymyka mi się z ust zanim go powstrzymuję. Zaciskam dłoń na ustach, przerażona, że wydałam z siebie dźwięk, a poza tym oburzona na to, co słyszę. Niezależnie od tego gdzie on i ja byliśmy w tamtym czasie, słuchanie o tym jest nie do zniesienia.

- Słyszałaś coś? Huh. W każdym razie, powiem ci coś w tajemnicy, Beth. Owen Maxwell jest ogierem. Jest jednym z tych koleś, którzy są tak wielcy i gorący, i tak doooooobrzy, że możesz go mieć tylko parę razy w miesiącu. – Robi przesadne westchnienie, a jej przyjaciółka chichocze w niewiarygodnie irytujący sposób. – Myślę, że pójdę tam i się przywitam. Powinnam?

Beth wydaje przemyślany dźwięk. – Cóż, jest z nim inna laska. Myślisz, że cię pamięta?

Liz zde gustowana mówi. – Czy pamięta mnie? Czy pamięta *mnie*? Och, Beth. Po tym jak ostatni raz go widziałam, po tym jak *bla gał* mnie bym z nim została, jasno dał do zrozumienia, że rzuciłby cokolwiek czy kogokolwiek, co robił dla kilku minut zabawy ze mną. Czuję się bardzo pewnie, że jakaś Pospolita Jane nie powstrzyma mnie przed spędzeniem trochę czasu z Owenem Maxwelllem.

Wypuszcza dźwięk, brzmiący jak jęk, a ja prawie wymiotuję. Od środka płonę. Wściekła, że ona tak bezwstydnie rozmawia na temat jej życia seksualnego z moim chłopakiem i wkurzona, że mógł ją pieprzyć za ledwie kilka miesięcy temu, kiedy byliśmy razem.

Brzmiały jak idiotki. Co on w nich widział? Cycki? Ich niewiarygodny talent do mówienia “pieprzyć” nadmierną liczbę razy w jednym zdaniu? Co on mógłby ode mnie chcieć, skoro jej chciał w przeszłości? To znaczy, nie *jestem* taka jak te kobiety, w żadnym stopniu, niezależnie od tego jak wybujała masz wyobraźnię. Mogę się założyć, że wszystkie jego kobiety były jak ona. Słodkie idiotki, chętne do pieprzenia i ssania go do woli. Ja jestem tylko tą nudną mądrałą, i cóż, też mu robię te rzeczy, ale to nie to samo.

- Chodź, Liz, chodźmy do twojego faceta! – wykrzykuje Beth, śmiejąc się, gdy wychodzą z łazienki.

*TWÓJ facet?*

Siedzę cicho w toalecie z głową w dłoniach, słuchając ich jak wychodzą, liczę do dziesięciu w nadziei, że będę w stanie kontrolować pragnienie ucieczki, odpuścić, chronić moje serce. Po wyjściu z kabiny, przyglądam się sobie w lustrze nad umywalką. Jestem sama w łazience, co jest dziwne, biorąc pod uwagę, jak wiele ludzi było tu przed chwilą. Myję ręce, które drżą z gniewu. Nagle czuję się skonana, oczy mi opadają, moja twarz jest ponura, a skóra blada. Chcę iść po prostu do domu.

Kiedy wychodzę do baru, wchodzę z ciszy do hałaśliwego miejsca. Stoję przy drzwiach łazienki i skanuję pomieszczenie. Wszyscy zdają się dobrze bawić. Widzę obściskujące się pary przy barze. Nowicjusze poznający się i cieszący skradzionymi dotykami i spojrzeniami. Są pary, które były razem dłużej i w różnym stopniu upojenia. Ich miłość do siebie jest bardzo oczywista, jawnie się całują, sprzecząc czy pieszcząc nad drinkami.

Owen siedzi tam, gdzie go zostawiłam z przyjaciółmi i śmieją się hałaśliwie. Widzę kobietę z brązowymi kręconymi włosami i ogromnymi piersiami, ledwie mieszczącymi się w jej koszulce bez rękawów, zmierzającą do niego. Unosi rękę w jego kierunku, wyraźnie go wołając. Wygląda na wstrząśniętego, że ją widzi, ale odmachuje jej. Gdy zbliża się do niego, wygląda na coraz mniej zadowolonego, ale odpowiada jej i niezgrabnie ją przytula. To jest Liz. Kobieta, która rozmawiała o penisie mojego chłopaka i seksualnej jurności przy umywalce w toalecie dla kobiet w Hook ‘n Ladder’s.

Gdy przyglądam się niezręcznej wymianie, myślę, że jeśli naprawdę miałabym się martwić, to by mnie nie zaprosił. Ale Owen może być bardzo zarozumiały i myśleć, że trzyma świat za jaja. Nie zdziwiłabym się także, gdyby pomyślał, że to nie ma znaczenia lub że miał to pod kontrolą. Widok przede mną staje się nie do zniesienia, gdy widzę ją jawnie flirtującą. Dokładam wszelkich starań, by stać się niewidzialną, przesuвам się z boku baru, w stronę głównego

wyjścia, w kierunku mojej ucieczki. Nie zamierzam mówić Owenowi, że wychodzę. Jest zajęty, a ja skończyłam. Wymykam się niezauważona.

## ROZDZIAŁ 29

## OWEN

- Liz, poważnie, musisz odejść – warczę, zrzucając jej rękę z mojego ramienia.  
– Jestem tutaj z kumplami, a moja dziewczyna jest w łazience. My...

- W łazience? Właśnie stamtąd przyszliśmy. Nie było tam nikogo innego. Poza tym – mówi Liz, przejeżdżając językiem po zębach – ostatnim razem, gdy cię widziałam spędziliśmy miło czas. Myślałam, że może masz ochotę na powtórkę... albo coś więcej. Tym razem jest nas dwie.

- Proszę? – wtrąca Beth, podczas gdy przesuwa paznokciem w dół mojego uda. – Chcemy się zabawić, Owen.

Dwie kobiety zwracają uwagę moich kumpli przy stole. Patrzą na nich, a ich spojrzenia przesuwają się ode mnie do pań, niczym jak podczas meczu w tenisa, zafascynowani tym, co się wydarzy.

- Tragiczne, że muszę was rozczarować, ale tak się nie stanie, drogie panie. – Odpycham je i rozprostowuję koszulkę. – Idźcie znaleźć jakiegoś innego faceta, któremu obciążycie. Wszystkim nam tutaj wystarczy.

- Nie jesteś zabawny, Owen. – Liz robi kwaśną minę i odchodzi.

Wzdycham głęboko, z ulgą, że nie walczyły bardziej, a tym bardziej, że Olivia nie zrozumiałaby tego spotkania. Spoglądam w stronę łazienki i widzę Olivie szybko przemierzającą przez morze stołów. Mój uśmiech szybko gaśnie, kiedy zdaję sobie sprawę, że nie wraca do naszego stolika; skręca w kierunku drzwi. Wygląda na bladą i wkurzoną, a mój żołądek opada na podłogę.

- Żartujesz, kurwa, sobie ze mnie. – Mówię przez zaciśnięte zęby. Łapię kurtkę i wstaję od stołu. – Muszę uciekać. Zobaczymy się na następnej zmianie – mówię pospiesznie.

Chłopaki jęczą i robią wulgarne uwagi na temat mojej potrzeby uprawiania seksu z Olivią, a ja pokazuję im środkowy palec, gdy zmierzam do wyjścia.

Gdy wychodzę na ulicę, dostrzegam Olivie, która jest już pół przecznicy dalej.  
– Olivia! – krzyczę, łącząc dłonie przy ustach. – OLIVIA! Czekaj!

Odwraca się, zaskoczona widząc mnie, ale nadal idzie wzdłuż chodnika, przeczesując włosy wokół twarzy, jakby chciała się przede mną ukryć.

Zaczynam szaleńczy wyścig, omijając samochody na skrzyżowaniu, pieprząc przejście dla pieszych. Wołam ją zaledwie kilka metrów przede mną. – Olivia, zatrzymaj się i porozmawiaj ze mną.

Staram się dać jej szansę podjęcia właściwej decyzji, ale jest zbyt uparta. Zmniejszam dystans między nami i łapię ją za łokieć, by stanąć przed nią nieco zdyszany.

- Staję się naprawdę kurewsko zmęczony twoim uciekaniem, Olivio. Dlaczego? Co zrobiłem tym razem? – Wymija mnie, ale chwytam ją ponownie, przyciągając mocno do piersi. – Porozmawiaj ze mną, do cholery. – Rozkazuję. – Dlaczego uciekałaś?

Olivia kładzie dłonie na mojej klatce piersiowej i próbuje mnie odepchnąć, ale nie ruszam się. – Owen, pozwól mi odejść, proszę – mówi zaskakująco spokojnym głosem.

Kręcę głową, nie zniechęcony. – Nie. Nie dopóki ze mną nie porozmawiasz Olivio. Dlaczego. Uciekałaś?

- Nie przejmuj się tym. Jestem pewna, że moje skomplikowane gówno nie jest zabawne. Liz szuka cię w barze. Myślę, że ona dzisiaj będzie dla ciebie dużo większą rozrywką. Zapewniam cię, jej plany względem ciebie brzmią fantastycznie – odpowiada z przymrużonymi oczami i sztucznym uśmiechem.

- Liz? Skąd wiesz o Liz? – pytam, gdy moje oczy błędzą szukając jej wzroku. Dziewczyny. Łazienka w barze. Kurwa. – Czy Liz ci coś powiedziała? Powiedz mi, Liv. Co ona powiedziała?

Mój wstęp o tym, że znam Liz i ciekawość, by wiedzieć, czego się dowiedziała, czyni mnie automatycznie winnego w jej oczach i ramiona jej opadają.

- Proszę, Owen, po prostu zejdź mi z drogi – mówi Olivia, walcząc z łzami. – Chcę pójść po moje rzeczy do twojego mieszkania i po prostu wrócić do domu.

Odsuwam się i przepuszczam Olivię, a ona kieruje się w stronę mojego mieszkania. Patrzą na ziemię, sfrustrowany, zmieszany i bardzo przybity. Nie mam cholernego pojęcia, co Olivia mogła mieć w głowie, ale znając Liz, prawdopodobnie opowiedziała szczegółowo o naszej ostatniej scysji sprzed kilku miesięcy, gdzie obciągnęła mi w straży.

- Cokolwiek usłyszałaś, nie jest tak jak myślisz – wołam za nią.

Olivia się zatrzymuje, opuszcza głowę i wyrzuca rękę. – Po prostu. Przestań. Mówić.

Zaciskam usta i staram się dogonić Olivię, zostając tylko pół kroku za nią. Chcę dać jej przestrzeń i pozwolić jej oczyścić myśli. Nienawidzę, kiedy jest taka – odpychająca mnie za rzeczy, które wydarzyły się przed tym jak zaczęliśmy się spotykać. Mówiłem jej, że nigdy jej nie skrzywdzę i miałem na myśli każde słowo z większą szczerością niż jakakolwiek obietnica, którą komuś złożyłem. A teraz na mnie spójrzcie.

Idziemy w ciszy przez kilka kolejnych przecznic, aż docieramy pod mój budynek. Sięgam, by chwycić jej dłoń, lecz odsuwa ją, krzyżując na piersi.

Przesuwam się powoli i ciągnę za jej koszulkę, starając się ją zatrzymać. – Przykro mi, że ciągle uciekasz przez kobiety z mojej przeszłości. Martwiłem się, że może się to stać przy okazji. Cholera, Olivio, rozmawialiśmy o tym. Byłem z tobą szczery, ale nie dajesz mi szansy. Każda kobieta przed tobą *nic* dla mnie nie znaczy. Są moją przeszłością, Olivio, a ty jesteś moją przyszłością. Czy to nie wystarczy?

- Co przed chwilą powiedziałeś? – pyta wciąż odwrócona do mnie plecami.

Biorę głęboki oddech, nie dlatego, że jestem zdyszany, ale dlatego, że czuję ulgę. – Powiedziałem, że jesteś moją przyszłością Olivio. – Podchodzę do niej z otwartymi ramionami, gotowy ją przytulić i zostawić to za nami.

Olivia powoli się odwraca i podnosi rękę, powstrzymując moje zbliżenie się. – Nie dotykaj mnie – mówi chłodno.

Odsuwam się, wyraźnie źle ją interpretując.

Olivia z irytacją ściera łzę z policzka i kontynuuje. – Cholernie ciężko mi, czując, że jestem twoją przyszłością, kiedy uciekam od kobiet, które są zbyt chętne do rozmowy o tym, że obciążały ci w straży dwa *miesiące* temu, Owen. Nie jestem pewna, czy to coś, o czym potrafię zapomnieć.

Odchylam głowę i wypuszczam długi, sfrustrowany krzyk. Jeszcze raz. – Chcesz znać prawdę, Olivio? – mówię, a mój głos jest spięty. Jestem zmęczony byciem miłym.

- Tak, zasługuję na prawdę, nie sądzisz? – odpowiada z wyrzutem.

- Proszę bardzo, piękna. Tak, to była kobieta, która zrobiła mi *fantastycznego* loda w straży<sup>25</sup>. Jak się o tym dowiedziałas, nie jestem pewien, ale nie będę za to przepraszał.

Olivia wyrzuca ręce w zwycięstwie, bez wątpienia czując, że wreszcie dostała prawdę.

- Pieprzyłem kobiety zawsze i gdziekolwiek miałem na to ochotę. Ale to było *zanim* poleciałem do Seattle. To było *zanim* poznałem cię w barze na lotnisku. To było *przed* lotem, gdzie pierwszy raz cię posmakowałem. To było *zanim* zacząłem się w tobie zakochiwać w Seattle i to było przed tym jak zmieniłaś moje *cholerne* życie – wyrzucam. – *To jest prawda*<sup>26</sup>. Mam przeszłość. Ty masz przeszłość, a gdybyś kiedykolwiek chciała się tym ze mną podzielić, może zrozumiałbym, dlaczego, do cholery, cały czas uciekasz.

Olivia zerka za mnie, a z oczu spływa jej wielka łza.

- Jesteś jedyną kobietą, z którą byłem od Seattle, Olivio – mówię, a mój głos zmienia się w łagodniejszy. – Jesteś jedyną, z którą *chcę* być. Jeśli chcesz, żebym ci powiedział na wszystkie sposoby, jak cię chcę, zrobię to. Mogę mówić całą noc. To co jest między nami, jest dobre, Olivio i nie chcę tego dzielić z nikim innym. Masz mnie, Olivio. Nie widzisz tego? Chcę, żebyś była moją przyszłością, ale ty też tego musisz chcieć.

Szloch wymyka się z ust Olivii, gdy łzy spływają jej po policzkach. – Chcę być w stanie dać sobie z tym spokój tak bardzo, ale kiedy myślę o tych kobietach z tobą... ciebie dotykającego je w taki sposób, w jaki dotykasz mnie... Nie mogę tego znieść. To boli. A może nie mam prawa do tego bólu, ale tak jest i nie mogę tego zatrzymać.

Moje spojrzenie się rozluźnia, kiedy zaczynam rozumieć, o czym teraz myśli. Myśl o innym mężczyźnie dotykającym Olivię czy doprowadzającego ją do szaleństwa napawa mnie szaleńczym gniewem, który mnie przeraża. Rozumiem.

- Wiem, że jestem ci winna wyjaśnienia dotyczące mojej przeszłości – kontynuuje Olivia – ale mogę cię zapewnić, że *nie* są to opowieści dotyczące mnie uprawiającej seks z wieloma partnerami czy w interesujących miejscach. Chcę ci powiedzieć, ale nie jestem gotowa, Owen. – Kręci głową, patrząc na stopy. – Nie jestem gotowa.

Podnoszę podbródek Olivii, by spojrziała mi w oczy. – Możemy mieć własne wspomnienia, Olivio. Nie mam zamiaru niczego odtwarzać. Chcę, by wszystko

---

<sup>25</sup> Owenek się wkurzył hihi brawo :D musi ogarnąć tę naszą Olivkę :D no ile można jej gadać, głupia czy co? :P

<sup>26</sup> Można? Można :D Brawo on :D



było świeże i nowe z tobą, z nami, byśmy mogli przeżyć różne rzeczy razem. – Zginam kolana, by spojrzeć jej w oczy, kiedy przytrzymuję ją w pasie. – Kiedy będziesz gotowa opowiedzieć mi o swojej przeszłości, wysłucham. Ale nie zmieni się to, co do ciebie czuję. Musisz to zrozumieć.

Stara się odwrócić ode mnie, ale ponownie biorę jej podbródek w palce. – Nie jestem cierpliwym facetem, Olivio. Ale jeśli oczekiwanie oznacza posiadanie ciebie, będę czekać tak długo, ile trzeba. – Olivia przytakuje cicho, a ja wycieram zbłąkaną łzę z jej oka opuszkami kciuka. – Chodź ze mną na górę. Żadnego więcej uciekania dzisiaj.

Oferuję jej dłoń, a ona ją przyjmuje. Jej dłoń jest ciepła, skóra delikatna i natychmiast się zastanawiam, jakie to uczucie, kiedy przeciąga palcami po moim wrażliwym ciele. W ciszy przechodzimy przez chodnik do mojego budynku, wchodzimy do środka i kierujemy się po schodach do drzwi wejściowych mojego mieszkania. Kiedy bawię się kluczami przy zamku, ściska lekko moją dłoń, dając mi znać, że do mnie wróciła. Odwracam się, by na nią spojrzeć, a gdy jej spojrzenie spotyka moje, ciemnieje. Moje tętno wzrasta, a wszystkie właściwie miejsca na moim ciele zaczynają mrowić.

Zanim dam jej szansę zareagować, kładę rękę na jej karku i przyciągam ją do siebie, całując ją. Zaborczość i pieszczota jednocześnie, ale taka seksowna. Mój język wbija się w jej usta, a ona jęczy odruchowo. Olivia owija ramiona wokół mojej szyi, gdy przyciąga mnie do siebie, dopasowując się do mojej intensywności. Zaczynam całować ją po szyi i zdaję sobie sprawę, że wciąż jesteśmy na korytarzu.

- Owen – szepcze Olivia, błagając.

Kładę ręce tuż pod jej kolanami i podnoszę Olivię, tak że oplata mnie nogami wokół talii. Otwieram drzwi i wchodzimy, a kopnięciem zamykam drzwi za nami, gdy Olivia przylega do mnie niczym zwinna małpka.

Ciągle całując Olivię, niosę ją do kuchni, opieram jej idealny tyłeczek na chłodnym granitowym blacie wyspy, rozchylając jej uda i gnieźdząc się między nimi biodrami. Przytrzymuję jej twarz rękoma, gdy liżę i ssę jej usta.

- Nie masz pojęcia, jak bardzo cię pragnę – jąkam, gdy całuję ją po szyi. Olivia przechyla głowę na bok, oferując mi to.

W ciągu kilku ostatnich miesięcy, nauczyłem się, co lubi moja dziewczyna, i odpłaca mi się jękami przyjemności, zachęcając mnie. Wsuwam rękę pod jej bluzkę, przesuwając od talii do dolnej strony biustonosza i przez delikatny materiał ściskam jej pierś. Olivia wsuwa ręce w moje włosy, szarpiąc z

wycuciem i sprawiając, że wydają jęki. Sięgam i chwytam jej dłonie, przenosząc na moją talię.

- Zdejmij te spodnie – mówię jednocześnie przebiegając językiem po jej obojczyku.

Olivia puszcza moje włosy, zbyt szczęśliwa, by pozbawić mnie dzinsów. Odsuwam się od niej i staję prosto, by obserwować jak rozpinam mi pasek, spodnie, a następnie rozsuwa zamek. Luźne łatwo zsuwa z moich bioder i opadają na podłogę. Zostaję w ciasnych bokserkach i wiem, że to uwielbia. Zostawiają niewiele do wyobraźni, doskonale przylegając do muskularnych ud i tyłka – i oczywiście zarys mojego nabrzmiałego fiuta. Jestem już twardy jak skała, a mój kutas wystaje ponad gumką majtek. Olivia przesuwa palcem po koniuszku, czując kropelkę preejakulatu i rozciera go na główce. Jęczę, dźwięk, który wywołuje u mnie za każdym razem, kiedy mnie dotyka.

Patrzę na nią i ściągam jej koszulkę przez głowę, szybko zdejmując za nią stanik, które rzucam na podłogę. Zostaje tylko w dzinsach i obcasach. Cofam się krok, oceniając ją. Kocham na nią patrzeć. Początkowo Olivia uznawała to za straszliwie kłopotliwe, ale z upływem czasu zadała sobie sprawę, że upijam się nią, wielbiąc ją i teraz to akceptuje. Myślę nawet, że to trochę erotyczne.

- Owen. – Wzdycha.

Kieruję Olivię z powrotem do blatu, kładąc ją płasko. Moje palce szybko rozpinają guzik w jej dzinsach i ściągam je razem z majteczkami w dół jej ciała.

- Olivia – mówię, pochylając się, by szybko polizać językiem wzdłuż jej połyskującej wilgoci. – Kuuurwa, smakujesz tak dobrze. Skarbie, pozwól mi wejść w ciebie nagi – mówię, zaskakując siebie, gdy obniżam głowę, by ponownie polizać jej fałdki. – Chcę się z tobą kochać bez niczego oddzielającego nas. Ja... Ja nigdy nie robiłem tego bez kondoma. Nigdy. Może to być nowe wspomnienie, które będzie należeć tylko do ciebie. Do nas.

Olivia zamiera na chwilę, bez wątpienia przytłoczona tym, o co właśnie zapytałem. – Też nigdy tego nie próbowałam<sup>27</sup> - dyszy.

Pochylam się nad jej ciałem, uśmiechając się do niej w połowie *“Nie mogę się doczekać, by cię przelecieć”* a w połowie *“Naprawdę cię wielbię”*.

- To znaczy tak? – pytam.

Patrzy na mnie i przytakuje.

---

<sup>27</sup> To w jaki sposób wcześniej zaszła w ciążę?? Wiatropylna czy co? :P Chiba że wpadka? To zagwostka :P

*Jasna cholera. To się naprawdę dzieje.*

Ściągam moje bokserki w dół jednym płynnym ruchem, wsuwam ręce pod jej kolana, podnoszę Olivie i przenoszę ją na kanapę. Gdy siadam, Olivia siada okrakiem na moich kolanach. Jest ciemno, ale możemy wyraźnie zobaczyć nasze twarze w świetle księżyca. Jest bardziej niż erotycznie. Jest romantycznie. A moje napalenie zmieniło się w pragnienie, pierwszorzędną potrzebę by być bliżej niej, jak tylko mogę.

Olivia unosi się na kolanach i pochyla się do przodu wsuwając mi sutka do ust, a rękoma łapie ją za tyłek, ugniatając jej ciało. Olivia odchyła głowę do tyłu, gdy jęczy. – Tak, skarbie, właśnie tak. Ochhh Boże Owen...

Zaciskam usta wokół jej sutka, a palce zanurzam w jej tyłeczek. Czuję jak mój fiut ociera się o jej dolną część brzucha, gdy staję się dłuższy i grubszy. Sięgając między nas, Olivia łapie czubek mojego fiuta i głaszcze powoli. Jęczę w jej usta, jak łapie za jej drugi sutek. Olivia bierze mojego fiuta i przesuwam nim w górę i dół jej mokrej szczeliny, drażniąc się ze mną.

- Owen, proszę...

Gdy główka mojego kutasa przesuwam się wzdłuż jej wejścia, unoszę biodra i wsuwam się w nią, a Olivia jednocześnie opada na mnie. Gdy mnie otula, zaczynam być nieco zamroczone. Oczekiwałem, że będzie miękko i mokro, ale ona jest tak cholernie gorąca, gdy jej wewnątrz mięśnie zaciskają się wokół mnie niczym zachęcający uścisk.

- Kuuurwa... – stękam. – Jesteś cudowna, Olivio... Cholernie niesamowita.

Olivia ścisną mnie mocniej, jęcząc mi do ucha, również doświadczając tego po raz pierwszy.

Gdy ponownie zaznajamiam się z moim rozmiarem, Olivia zaczyna poruszać biodrami, przylegając do mojego fiuta zanim obsuwa się prawie do końca. Patrząc w dół między nas, gdzie nasze ciała są połączone i obserwuję ją jak bierze mnie wciąż i wciąż. Widzę i słyszę jak mokra jest dla mnie i przygryzam wargę z przyjemności.

- Nie wiem jak długo mogę tak wytrzymać, Olivio. To jest zbyt kurewsko dobre. – Gryzę ją w ramię, starając się powstrzymać to, co jestem pewien, będzie najbardziej intensywnym orgazmem w moim życiu.

Wstrzymuje oddech, a oczy ma zaciśnięte, rozkoszując się namiętą przejażdżką jaką jej funduję. Kładę ręce na jej tyłeczku, pomagając jej unosić się i opadać, przyglądając się naszemu połączeniu z podziwem.

Olivia bierze moją głowę w ręce, gdy podnosi i opuszcza swoje ciało. Przechyla moją głowę do tyłu, jej oczy latają od jednego oka do drugiego, a następnie całuje mnie słodko, z miłością. To najbardziej intymnie jak dwoje ludzi może być. Jesteśmy fizycznie połączeni jak kawałki układanki i połączeni emocjonalnie jak pokrewne dusze. To zapiera mi dech.

- Powiedz mi ponownie... co powiedziałeś... na zewnątrz... – mówi Olivia między dyszącymi oddechami.

- Jesteś moją przyszłością – mówię jej do ucha, wiedząc co chce usłyszeć. – Jesteś jedyną, której chcę.

Jęczy na moje słowa, a ja czuję jak drży wewnątrz. Przyciągam ją bliżej i mocno się w nią wbijam. Jestem skłonny powiedzieć słowa, które mam na końcu języka, dwa słowa, które nieodwracalnie zmienią przebieg naszego związku. Słowa, których wagi nigdy dotąd tak naprawdę nie rozumiałem, aż do tej chwili, ale nie mogę.

- Owen, spraw bym doszła – rozkazuje.

- Obróć się. Ujeżdżaj mnie odwrócona.

Olivia bez wysiłku zmienia pozycję, jakby to była choreografia taneczna i opuszcza się na moją długość. Przewracam się na bok, zabierając Olivie ze sobą, gdy mój fiut jest głęboko utkwiony w niej. Kiedy oboje leżymy obok siebie na kanapie, unoszę jej nogę do tyłu na moje biodro. Moje biodra w pierwszej chwili poruszają się wolno i głęboko, pozwalając jej poczuć całą długość. Kiedy przyspieszam tempo, palcami przeciągam po jej zarumienionej łechtaczce.

- O Boże, Owen! – krzyczy. – Więcej... Proszę...

Wsuwam ramię pod jej, by chwycić jej piersi jak kontynuuję pchnięcia mocniej i głębiej. Moje jaja uderzają o nią i krzyczy w ekstazie, opierając głowę o moje ramię.

- Owen... Owen... dochodzę... teraz... pieprz mnie – błaga.

Podążam za jej wytycznymi i łapię jej biodra, przyciągając ją mocno do siebie, pieprząc ją mocno na skraj orgazmu. – Kurwa, Olivio. Sprawiasz, że zaraz dojdę – warczę jej do ucha. – Kurewsko niesamowicie jest cię czuć w taki sposób na moim fiucie.

- Tak, taaaaak – syczy, przytrzymując mocno piersi, gdy odbijają się od moich mocnych pchnięć.

- Kurwakurwakurwa... Dochodzę... tak cholernie dobrze cię czuję. KURWA!  
– Wysuwam się, przekręcając ją na plecy. Podnoszę się na kolana między jej nogami i spuszczam się na brzuch. Klękam na kolanach, ciężko oddychając, patrząc jak tam leży, naga i pomazana moją spermą. – To może być najgorętsza rzecz jaką kiedykolwiek widziałem.

Olivia przesuwa palcem po spermie i zasysa palec, uśmiechając się do mnie znacząco.

Jęczę.

- Cofam to. *To* może być najgorętsza rzecz jaką widziałem. Jeśli nie będziesz ostrożna, przełożę cię przez kolano za drażnienie mnie.

- Właśnie o to chodzi – mówi zadowolona z siebie.

Wstaję z kanapy i stawiam Olivię na nogi. – Chodź, seksowna. Weźmy prysznic. Mam kolejne nowe wspomnienie, które chcę z tobą zrobić.

- O tak? I co to jest? – pyta, gdy ja jestem zauroczony jej tyłeczkiem idącym przede mną.

- Powiedzmy, że byłem w sklepie z artykułami erotycznymi kilka dni temu i przyniosłem kilka rzeczy. Hipotetycznie, jakie jest twoje stanowisko wobec kajdanek?

Olivia mruczy kusząco, i od tak, jestem dla niej ponownie twardy.

## ROZDZIAŁ 30

## Olivia

To był szczególnie długi dzień wprowadzania danych dotyczących badań przeprowadzenia likwidacji. Uwielbiam tę część pracy. Cała żmudność gromadzenia danych zbierających do opowiedzenia historii wciąż fascynują mnie po tych wszystkich latach. Ale w tym roku, mam więcej niż tylko dreszczyk emocji pracy z danymi. Mam randkę. I nie sądzę, bym kiedykolwiek nie mogła się tak doczekać. Są moje urodziny, a Owen zaskoczył mnie, chcąc mnie dzisiaj gdzieś zabrać. To oczekiwanie przyprawia mnie o zawrót głowy. Odpycham stos danych, które skończyłam wprowadzać na jedną stronę biurka i łapię kolejne.

- Jedno z głowy, tysiąc przede mną. – Śmieję się do siebie. Nagle ktoś puka do moich drzwi. – Proszę wejść! – krzyczę.

Wchodzi recepcjonistka z naszego działu, Laney. Jest kimś na kim można polegać, cicha, skromna, ale niewiarygodnie cenna. Dziewczyna jest pracusiem i jest niezwykle bystra, i jestem wdzięczna, że mam ją do pomocy.

- Hej, Laney, co tam?

- Dobrze, w poczekalni jest *niesamowity* facet, chcący się z tobą zobaczyć. Mówi, że to niespodzianka i ma kwiaty – mówi z uśmiechem od ucha do ucha.

Jeszcze nie mówiłam ludziom z pracy o Owenie, więc nie jestem zaskoczona, że go nie rozpoznała. Ale z drugiej strony nie spodziewałam się, że przyjdzie do mojego biura. To znaczy, zamierzam się z nim zobaczyć za kilka godzin. To jest ta jego romantyczna strona – i myślę, że ją kocham. Ale wciąż nie oczekiwałam wizyty z jego strony. Nie przypominam sobie, bym kiedykolwiek powiedziała mu, gdzie jest moje biuro. No cóż. Kogo to obchodzi? Jest tutaj i wszystkie sceny gorącego biurowego seksu przelatują mi przez głowę. Nie mogę się już go doczekać.

- Cóż, nie krępuj się i wpuść go, Laney!

Wraca do poczekalni i słyszę, jak cicho do kogoś mówi. Kończę to, co robię na komputerze i sprzątam na biurku, tak by móc skupić całą uwagę na Owenie. Kiedy wyczuwam, że ktoś stoi w drzwiach, podnoszę wzrok i przechodzą mnie ciarki.

Jay.

Jestem wstrząśnięta i milczę. Minął prawie rok odkąd widziałam go czy słyszałam. Serce wali mi w piersi, ale nie w dobry sposób i nagle pragnę uciec.

- Co ty tu, kurwa, robisz?

Marszczy brwi. – Ciebie również witam, Livvie – mówi. Wyciąga duży bukiet kwiatów trzymany w ręku. – Kwiaty na twoje urodziny.

Nie ruszam się, więc w końcu kładzie je na brzegu biurka. Wchodzi głębiej do pokoju i zostawia uchylone drzwi za sobą.

- Nie przypominam sobie, bym cię zapraszała – mówię spiętym głosem.

- Jezus, Liv. Minęło sporo czasu i tak mnie witasz?

- Myślę, że jesteś dupkiem i myślałam, że jasno dałam ci do zrozumienia, że nie chcę cię nigdy więcej widzieć. Skończmy tę gadkę. Dlaczego tu jesteś?

Wzdycha i szura nogami, spoglądając na ziemię. W końcu podnosi głowę. – Kate mnie zostawiła – stwierdza po prostu. – Dowiedziała się o nas... i o innej dziewczynie... i zabrała dzieci do rodziców. Zażądała rozwodu.

Mrugam na niego, przez chwilę tym zaskoczona. Jak się o mnie dowiedziała po takim czasie? Chcę mu zadać pytanie, ale nie mogę, przypominając sobie radę, że wypytujac, wciągnę go w grę. A to ostatnie miejsce, w którym go chcę.

- Niby czemu ma mnie to obchodzić, że wreszcie cię zostawiła?

- Ja tylko... Tęskniłem za tobą. Nigdy nie chciałem, żebyśmy to zakończyli. Dziecko po prostu mnie przeraziło z oczywistych przyczyn. Nie mogłem przestać o tobie myśleć.

Czy on sobie ze mnie, kurwa, w tej chwili żartuje?

- Co właśnie powiedziałaś? – pytam by się upewnić, że się nie przesłyszałam i nie dostanę udaru.

- Tęsknię za tobą. Chcę cię z powrotem.

W głowie mi się kręci i zaczynam się śmiać. Nie taki “haha to było śmieszne” śmiech, ale pełnoprawny “Jestem na pełnej petardzie i łzy leją się strumieniami” śmiech.

Mina mu rzędzie i wygląda na zmieszanego. – Śmiesz cię to? – pyta, brzmiąc na zranionego. – Próbuję ci powiedzieć, że popełniłem błąd, Liv.

W końcu powstrzymuję śmiech, tak że mogę złapać oddech i mówię. – Śmieszne, nie jest w stanie tego opisać, Jay. W szoku i zniesmaczona owszem. Żałosny całkiem dobrze to opisuje.

Wyraz jego twarzy pokazuje, że nie jest zadowolony z tego, co powiedziałam.

- Wiesz, masz większe jaja niż kiedykolwiek bym przypuszczała. Zostawiłeś mnie, kiedy najbardziej cię potrzebowałam. Zwyzywałeś mnie, *obwiniałeś*, *oskarżyłeś* mnie o to, że zaszłam w ciążę, bym celowo cię przy sobie przytrzymała i chcesz bym wróciła? Jestem w *ukrytej kamerze* czy coś?

Znowu zaczyna szurać stopami, ale wpatruje się prosto we mnie. – Liv, kocham cię. Zawsze tak było. Okoliczności w danej chwili sprawiły, że musiałem podjąć trudną decyzję. Ale los działał na naszą korzyść i teraz możemy zobaczyć, dokąd nas to zaprowadzi, dokąd moglibyśmy pójść.

Nagle robię się wściekła – tak wściekła, że mam ochotę go zabić.

- Cóż za dogodna zmiana naszej historii, Jay. Brawo. – Kipię ze złości i nie zdziwiłabym się, gdyby para wydobywała się z moich uszu. – Musiałeś podjąć trudną decyzję? Decyzję, Jay, włączając chwilę myśli lub refleksji nad sytuacją. Być może miałeś jakieś pojęcie jak to na mnie wpłynie przykładowo. *Ty*, wszakże, nie podjąłeś *trudnej decyzji* – wypluwam. – *Ty* ulotniłeś się bez chwili wahania. Więc wybac mi, jeśli nie zgadzam się z twoją definicją wiary, miłości czy czegokolwiek jeśli już o tym mowa.

Zdaję sobie sprawę, że moje dłonie drżą, więc zdejmuję je z biurka, łapiąc się krawędzi, by się przytrzymać. Ostatnią rzeczą, której chcę, to żeby ten kawałek gówna widział mnie bezbronną.

- Nie wspominając już o tym, że nie przeszło ci przez myśl, że kiedy odszedłeś moje życie się nie zatrzymało? Że wyzdrowiałam? Stałam się silniejsza? Znalazłam kogoś innego?

Śmieje się: - Huh, *ty* znalazłaś kogoś innego? Myślałem, że cię zniszczyłem. Między nami było coś wyjątkowego, Liv. Byłbym zdziwiony, gdybyś znalazła kogoś innego tak szybko.

Czuję jak żyła zaczyna pojawiać się na moim czole, a ciśnienie krwi wzrosło. – Tak, znalazłam kogoś innego! – Wstaję i opieram się o moje biurko. – I jest cholernie niesamowity! Troszczy się o mnie, ceni mnie, zaprasza mnie to swojego *domu*. – Jestem tak wściekła, że zaczynam tracić kontrolę. – Ja... myślę, że go, kurwa, kocham! – Łzy pojawiają się w moich oczach, ale nie przez dupka stojącego przede mną, tylko dlatego, że w moich drzwiach stoi Owen.



Moja twarz blednie, a następnie się czerwieni. Myślę, że mogłabym zemdleć.

- Owen. – Wzdycham.

Patrzy prosto na mnie, a jego wzrok ciemnieje. – Olivia? – pyta, patrząc wpierv na mnie, a następnie na Jaya, i znów na mnie. – Zamierzasz przedstawić mnie swojemu... przyjacielowi? – Zaczyna wchodzić do biura, ale nagle się zatrzymuje, gdy jego wzrok błyszczy z niepokoju. – Olivio, dlaczego płaczesz?

- To on? – mówi Jay z niedowierzeniem. – To jest ten nowy facet?

Nie spuszczam wzroku z Owena, gdy przechodzi przez pokój. Jak dużo słyszał? Czy słyszał mnie za drzwiami? Nie wiem, czy słyszał, jak mówię, że go kocham i boję się, że go to wystraszy. Zerkam na Jaya, by odpowiedzieć mu na jego pytanie.

- Tak. – Wypuszczam powietrze. – To jest Owen. – Z powrotem patrzę na Owena, łzy spływają mi po twarzy w połączeniu gniewu na Jaya i strachu o Owena.

Owen patrzy na mnie pytająco, ponieważ nie odpowiedziałam na jego pytanie. Podchodzi do mnie o krok bliżej, obserwując mnie uważnie.

- Olivio, nie odpowiedziałas na moje pytanie. Dlaczego płaczesz? – Jego wyraz twarzy jest rozdarty, zarówno troskliwy w stosunku do mnie, a nieprzewidywalny wobec Jay'a. – Co to za facet i dlaczego doprowadził cię do łez? – Jego głos jest mniej dociekliwy i graniczący ze zbliżającym się niebezpieczeństwem.

- Owen, to nikt i właśnie wychodzi. – Wracam spojrzeniem do Jay'a. – Musisz iść, Jay. Nigdy więcej się ze mną nie kontaktuj. Nigdy. – Schylam głowę, by uniknąć jego spojrzenia.

- Żartujesz sobie ze mnie. Mamy wspólną przeszłość i odejdziesz ode mnie dla niego? – szydzi. Wygląda na pokonanego, co jest śmiechu warte. – Jak długo go znasz? Kilka miesięcy? Byliśmy ze sobą lata! *Lata!* – Macha rękoma w powietrzu, by podkreślić ten fakt.

- Nasza przeszłość przestała dla mnie istnieć, tak samo jak ty. Wynoś się Jay. – Wskazuję drzwi. Pomimo łez, mój głos jest spokojny, opanowany, pozbawiony emocji.

Mruczy pod nosem, a następnie łapie kwiaty i zaczyna kierować się do drzwi. Owen stoi oszołomiony milcząc i przetrawiając wszystko.

Kiedy Jay dociera do drzwi, odwraca się, by spojrzeć na mnie ze złością w oczach. – Miłego życia. Twoja strata – warczy i wychodzi z biura, trzaskając za sobą drzwiami.

Opadam na krzesło, z rękoma na twarzy, trzęsąc się jak galareta i szlocham. Całe moje ciało drży. Ogromna ilość emocji, która przeze mnie przelatuje niczym fala jest przytłaczająca i mam praktycznie atak paniki. Jay wystarczająco wstrząsnął moim systemem, ale Owen pojawił się, prawdopodobnie słysząc to, co powiedziałam i teraz pewnie będzie chciał bardziej szczegółowych wyjaśnień na temat tego gówna, które zrujnowało mnie dla tego wspaniałego faceta.

Nie widzę Owena, ale słyszę go jak obchodzi biurko, by do mnie podejść. I wtedy czuję jego wodę kolońską i świeżo umyte męskie ciało. Ten zapach sprawia, że czuję się bezpiecznie. *On* sprawia, że czuję się bezpiecznie. Wyczuwam go obok siebie, a przez palce, widzę jak klęka przy mnie.

Oplata mnie ramionami w talii i delikatnie wciąga na kolana, gdy siadamy na podłodze. Przytula mnie, pocieszając. Zwijam się w jego ramionach, a on chowa twarz w mojej szyi, wdychając mnie.

Przez chwilę mój szloch wzrasta. Uwalniam emocjonalną energię i czuję się wolna. Po kilku minutach dostrzegam, że głaszcze mnie po włosach i plecach.

- Skarbie, to był on? Ten, o którym mi nie mówisz?

Wypuszczam kolejny szloch, gdy myślę o tych wszystkich chwilach, kiedy powinnam mu zaufać i powiedzieć mu o mojej romantycznej przeszłości, ale tego nie zrobiłam.

- Olivio, proszę, porozmawiaj ze mną, skarbie. Co mogę zrobić? Powiedz mi.

Wiem, że muszę porozmawiać, ale nie mogę złapać tchu na tyle, by wydobyć jakiś dźwięk. Wiem, że nigdy nie byłam tak szczęśliwa będąc w czyich ramionach i nie chcę się ruszać. Jego ramiona są mocno owinięte wokół mnie, niemal boleśnie, ale czuję się taka bezpieczna przy nim. Biorę głęboki, drżący oddech.

- To był on – szepczę.

Przytakuje, ale nie mówi ani słowa, czekając, bym powiedziała mu więcej, czekając na mnie, bym zrobiła to w swoim czasie. Zdaję sobie sprawę, że teraz albo nigdy, i doszłam do wniosku, że dam mu skróconą wersję, która obejmie główne wątki. Możemy porozmawiać o szczegółach innym razem. Wciskam się w niego bardziej.

- Ma na imię Jay. Spotykaliśmy się dłuższy czas. Zaszłam w ciążę. Podczas gdy oznajmił mi, że nie chce dziecka, poinformował mnie również, że jest żonaty

i ma swoje dzieci. Straciłam dziecko – i siebie. Jest jedyną osobą na świecie, której szczerze nienawidzę. Nie widziałam go od prawie roku. Zostawiła go żona. Przyszedł tutaj, by mnie odzyskać.

Słowa wylatują w pośpiechu, a zanim kończę, znów płaczę, trzymając się Owena ze wszystkich sił.

Przyciska mnie mocniej do swojej piersi, gdy staram się złapać oddech. Czuję, jak jego klatka piersiowa się rozszerza, gdy ciężko wzdycha, trzęsąc się: - Dziękuję, że mi powiedziałaś, Olivio. Wiem, że to było dla ciebie trudne.

Przytakuje w jego pierś, ale nic nie mówię, a mój oddech urywa się, gdy staram się powstrzymać płacz. Odsuwa się lekko ode mnie, przechylając mój podbródek, bym spojrzała mu w oczy, a następnie wkłada mi kosmyk włosów za ucho.

- To nie zmienia tego, co do ciebie czuję. Bardzo cię szanuję za opowiedzenie mi tego wszystkiego.

Chowam głowę, patrząc na podłogę, a z moich oczu spływa łza. Jego palce ponownie unoszą mój podbródek, bym spojrzała mu w oczy.

- Spójrz na mnie. Spójrz mi w oczy. Nie jestem nim, Olivio. Jestem tym, kim byłem dla ciebie od pierwszego dnia w pierwszej klasie późnego lotu do Seattle. – Uśmiecha się i nic nie poradzę na to, ale odwzajemniam nieśmiały uśmiech. – Jestem, lepiej lub gorzej, dokładnie tym, co ci daję. Nie zdradzę cię. Nie będę cię okłamywał. Będę mówił ci tylko prawdę. Czasami może to nie być przyjemna prawda. Robiłem rzeczy w życiu, z których nie jestem dumny, ale zawsze to będzie prawda.

Zerkam na niego ze świeżymi łzami w oczach. Ale to są szczęśliwe łzy, łzy radości. Sięgam i lekko dotykam jego policzka.

- Złamał mnie, Owen. Wszystko we mnie zniszczył. Ale ty mnie naprawiłeś. Uleczyłeś mnie. Opiekujesz się mną, znosisz moje ucieczki i nadążasz za mną. Wszystko, co robisz, uzdrawia mnie.

Rzucam mu się na pierś i szlocham. Czuję jak każdy strach jaki miałam w sobie, wylewa się ze mnie. To oczyszczające i wyczerpujące.

- Potrzeba o wiele więcej niż główniany ex, by mnie przestraszyć – obiecuje, całując mnie w skroń. – Myślę, że uratowaliśmy się nawzajem. Nie sądziłem, że mógłbym poczuć coś takiego do kogoś, ale zmieniłaś we mnie wszystko. Od pierwszej chwili, gdy cię zobaczyłem, wiedziałem, że byłaś inna. To znaczy, jaka kobieta siedzi sama w barze pełnym facetów?

Zmuszam się do lekkiego uśmiechu i z powrotem zwijam się przy jego piersi. Siedzimy tak przez chwilę, kiedy Owen głaszcze mnie po plecach i kołysze mną w taki sposób, który mnie koi.

Po kilku chwilach – może minutach bądź godzinach – odsuwa się i całuje mnie delikatnie w usta. – Myślisz, że jesteś gotowa wstać z tej podłogi i świętować twoje urodziny?

O Boże, są moje urodziny. Jakie wspomnienia będę miała z dzisiejszego dnia. Biorę głęboki oddech i biorę jego twarz w dłonie.

- Tak, myślę, że jestem gotowa do wyjścia. Dziękuję, Owen. Nie wiem, co takiego zrobiłam, by na ciebie zasłużyć, ale cieszę się, że cię znalazłam.

Całuje mnie, a gdy wstaje, bierze mnie za rękę, stawia na nogi i wciąga w czekające ramiona. Następnie chwyta moją twarz i pochyla się, całując mnie słodko, ale namiętnie. Jego usta nakłaniają moje, by się rozchyliły i czuję jak jego język lekko muska mój. Lekko przechyla głowę, pogłębiając pocałunek i rozpływam się przez niego.

W końcu się odsuwa, zostawiając mnie bez tchu. – Mam zaplanowany wieczór, by świętować twoje urodziny, ale możemy to zmienić i spędzić spokojną noc w domu, jeśli chcesz. Na co masz ochotę?

Wtulam się w jego klatkę piersiową, nie chcąc opuścić ciepła i bezpieczeństwa jego ramion. Chcę być rozproszona, ale patrzę w dół na moje ubranie. – Nie spodziewałam się zobaczyć cię tak wcześnie, więc nie jestem do końca ubrana na wyjście. – Odsuwam się i pytam: - O której godzinie wychodzimy? Mam czas, by wrócić do domu i się przebrać?

Patrzy na mnie, szukając mojego spojrzenia. – Zaplanowałem jakieś zakupy, potem kolacja i tańce. Ale może powinniśmy po prostu wrócić do twojego mieszkania i tam zostać. Możemy zamówić jedzenie, może obejrzeć jakiś film?

Ten mężczyzna... Nigdy w pełni nie zrozumie, skąd miałam tyle szczęścia. Muszę wierzyć, że to los postawił go na mojej drodze. Los, który posadził go obok mnie. Los, który sprawił, że mieszka w tym samym mieście.

- Właściwie wszystko brzmi idealnie – odpowiadam, owijając ramiona wokół jego pasa i ściskając go mocno. – Zostaniesz dzisiaj na noc u mnie? Nigdy tego nie robiłeś, nie jest duże czy fantazyjne, ale jest moje i chciałabym mieć wspomnienia w nim z tobą.

Uśmiecha się szeroko, głaszcąc mnie po włosach. – Tak. Bardzo chętnie – mówi, schylając się, by dać mi niewinnego całusa. Przyciska trzy palce do moich

pleców, prowadząc mnie do pleców, ale nagle się zatrzymuje. – Prawie zapomniałem.

Okrąża biurko i podnosi bukiet kwiatów. Są znakomite, jasno różowe i kremowe, zdecydowanie takie wybrałabym dla siebie. Wręcza mi je z dumnym uśmiechem.

- Te są dla ciebie. Wszystkiego najlepszego, piękna.

Biorę od niego kwiaty, uśmiechając się od ucha do ucha. – Dziękuję, Owen. Są naprawdę piękne. – Łapię torebkę, a on obejmuje mnie ramieniem i prowadzi do drzwi.

Gdy przechodzimy przez biuro, uśmiecham się do Laney. Wiem, że wszystko słyszała, więc łatwiej jest się pożegnać. Na szczęście część tego co w Laney jest wspaniałego to to, że ma doskonałe zawodowe umiejętności społeczne i nie sprawia, że czuję się niekomfortowo. Jestem pewna, że będzie miała dużo pytań w przyszłym tygodniu, ale teraz, pozwala mi milczeć i nawet nie wiem jak jej za to dziękować.

Dwie godziny później, zapada zmierzch. Jesteśmy w łóżku, głowę mam na klatce piersiowej Owena, a on głaszcze mnie po włosach. Wróciliśmy do mojego mieszkania, nie będąc w stanie czekać, by się kochać. Intensywność emocji, które przeżyliśmy po południu, pojawiała się w każdym pocałunku, każdym nacisku, każdym jęku. To było zdecydowanie najbardziej intensywne doświadczenie, jakie przeżyłam będąc z innym człowiekiem, seksualnie czy też w inny sposób.

Wracając do mojego mieszkania, rozmawialiśmy więcej o Jay'u. Uspokojona, czułam się bardziej komfortowo rozmawiając z nim, a Owen, Bóg go kocha, po prostu trzymał buzię na kłódkę i pozwolił mi mówić, ściskając moją rękę, kiedy wyraźnie ciężko było mi kontynuować. Zanim dotarliśmy do mojego mieszkania, prawie skończyłam moją historię i ulga jaką poczułam była niesamowita.

Przyłapuję go na patrzeniu w okno. – O czym myślisz? – pytam.

- Myślałem o dzisiejszym dniu. O wszystkim, co mi powiedziałaś. – Zerka na mnie, głaszcząc moje włosy. Przesuwa się na swoją stronę, więc leżymy twarzą w twarz, z głową podpartą na ręku.

- Mam jedno pytanie – jedno, na które nie musisz odpowiadać, jeśli nie czujesz się gotowa – mówi.

Patrzę na niego pytająco i dostosowuję się, tak że siadam, opierając się o zagłówek. – Dobrze. Co to za pytanie?

Patrzy mi w oczy, a potem odwraca wzrok, z zamkniętymi oczami. – Co się stało z dzieckiem?

Wiedziałam, że to się wydarzy. Jeśli jest w najmniejszym stopniu zainteresowany spędzeniem ze mną swojej przyszłości, to miałoby to znaczenie dla mojej pierwszej ciąży. Część mnie czuje się dobrze, że jest to dla niego problem. Ale część mnie jest przerażona, że to go zepsuje i odwróci się ode mnie. Zbieram moją odwagę i opowiadam historię

- Właśnie dowiedziałam się o jego rodzinie, o żonie i dzieciach – biorę głęboki wdech. – Leżałam w moim łóżku, płakałam, naprawdę wyłam. Płakałam tak bardzo, że moje mięśnie naprawdę bolały. W pewnym momencie mój żołądek też zaczął mnie boleć. Początkowo nie myślałam zbyt wiele, ale skurcze się pogarszały i poczułam coś mokrego między nogami. Kiedy usiadłam, zobaczyłem krew. Poszłam do łazienki i cóż... - przerywam, oceniając jego wzrok.

Owen nie wygląda na oburzonego ani cokolwiek. Wyciąga rękę, zaczesuje kosmyk moich włosów za ucho i wyciska pocałunek na mojej dłoni. – Poroniłam w domu. Zadzwoń do Simona i Reese. Przyszli, aby mnie zabrać do szpitala. Nie potrafili ustalić, dlaczego straciłam dziecko, chociaż nie mogli wykluczyć stresu po tym, co się stało z Jay'em. – Zamykam oczy, wspomnienia boją.

- Liv... – Bierze mnie za rękę, gdy siada naprzeciw mnie. – Bardzo mi przykro, że musiałaś przez to przejść. Mogę tylko sobie wyobrazić, jak bardzo było to dla ciebie bolesne. Jesteś zbyt słodka i zdumiewająca, by kiedykolwiek musieć cierpieć. – Pociąga mnie na kolana i opieram się o jego głowę, a jego ręka głaszcze moje włosy.

- Czy to cię nie obrzydza i nie chcesz zrezygnować? – pytam go cicho.

Przerywa to co robi. – Żartujesz? Dlaczego w ogóle o to pytasz?

- Cóż, wiesz, że może być ... przesrane.

Owen sięga i całuje mnie w czoło, dając mojemu ciału pocieszający uścisk. - Jest dużo do zrobienia, ale twoja relacja z nim, lub dziecko, albo jak chujowo się to zakończyło, nie zmienia tego, co do ciebie czuję. Muszę upewnić się, że w pełni to zrozumiesz.

Przytakuję mu cicho. Wysłuchiwał mnie przez całą noc i czuję, że ma coś do powiedzenia.

- Martwię się o Jay'a – kontynuuje. – On nie będzie problemem, prawda? Czy kiedykolwiek ci groził?

Marszczę czoło. Groził? – Nie. Nie, nigdy tego nie zrobił. Nie miałam z nim kontaktu od prawie roku. To był wyraźnie jakiś rodzaj płaczu, błagania ... nie wiem ... może pomocy? Litości? Zupełnie mnie zatkało, kiedy powiedział, że chce mnie z powrotem. Naprawdę nie myślę, że chodziło o to, żeby mnie odzyskać, raczej żeby nie być samemu.

Odsuwam mu z oczu kosmyk przydługich włosów. – To interesujące, ponieważ przez cały ten czas koncentrowałam się na moim cierpieniu i tak naprawdę nie interesowałam się jego stroną. Wspomniał dziś, że jest inna kobieta. Nie wiem, czy była przede mną, po mnie ... czy w tym samym czasie. – Przerывam, zaskoczona, jak bolesna jest myśl o tym, że był ktoś po mnie - albo gorzej, gdy widywał się ze mną. – Ale niezależnie, jest jasne, że jest mężczyzną, który ma problemy. Problemy wystarczające, aby skrzywdzić żonę i dzieci w tak głęboki sposób. – Odchylam na chwilę głowę, starając się znaleźć sposób na powiedzenie, co teraz mnie dręczy.

- Hej, spójrz na mnie, piękna – mówi, przechylając moją głowę tak, aby spojrzeć mu w oczy. – Nie ma więcej tajemnic, prawda? Zejdźmy na dobrą drogę i bądź szczerą od początku do końca, dobrze?

Uśmiecham się do niego, nigdy nie słyszałem więcej potrzebnych słów w moim życiu. – Uczciwość. Tak – powtarzam, biorąc głęboki oddech. – Musisz wiedzieć, że jeśli bym kiedykolwiek wiedziała, że był żonaty, co więcej miał dzieci, nigdy bym z nim nie była. – Owen lekko kiwa głową, pozwalając mi kontynuować.

- Na pewno były czerwone flagi ostrzegawcze. Nigdy nie pozwolił mi przyjść do jego domu. Zawsze miał wymówkę. Nigdy nie spędzaliśmy długich wakacji. I były weekendy lub tygodnie, gdzie zniknął na wiele dni, a potem wymyślał jakąś żalną wymówkę. Ale nigdy nie miałam żadnego dowodu i wmawiałam sobie, że coś sobie wyobraziłam, gdy miałem obawy, że byłam głupia i melodramatyczna. On mówił to samo potwierdzając moje obawy. Często sprawiał, że czułam się, jakbym była niespełna rozumu, martwiąc się o niego w ten sposób. Bardzo osłabił poczucie mojej własnej wartości, uzależnił mnie od siebie. Teraz widzę, dlaczego tak było.

Przez chwilę patrzymy na siebie, serce mi wali gdy czekam, aby usłyszeć, co ma do powiedzenia.

- Olivio, nie mam wątpliwości, że masz czysty umysł i duszę. Myślę, że teraz wiem wystarczająco dużo, znam twoje serce, by wiedzieć, że nigdy nie zdołasz rozbić małżeństwa ani rodziny. – Przyciąga moją twarz. – Nie martw się o mnie i

co myślę o tym wszystkim. Jeśli chodzi o mnie, Jay jest częścią naszej przeszłości. Tworzymy naszą przyszłość. Koniec opowieści.

Łzy kłują mnie w oczy. Jest tak cudowny, że sama w to nie wierzę. Daje mi lubieżny uśmiech i pochyla się powoli, unosząc się nade mną, oczy mu ciemnieją.

- Teraz chciałbym zakończyć twoje urodziny trochę bardziej kochając się z tobą i mniej mówiąc.

Biorę głęboki oddech i przytakuję głową, uśmiechając się do niego. Kładzie mnie delikatnie na plecy, poprawiając prześcieradło między nami. Jego ręka wędruje za moją głowę, unosząc mnie do pocałunku. Jest tak silny i sprawia, że czuję się bezpiecznie. Czuję, że podciąga się do mojego uda, kiedy zbliża się do mnie, dopóki nie pozwolę mu rozchylić nóg. Usadawia się tam komfortowo, wpasowuje się idealnie jakby był do tego stworzony. Pozwalam, aby jedna stopa ślizgała się po jego ciele, gdy całuje mnie w kark i wzdłuż obojczyka. Podążając za nogą, przybliżam go do siebie. Moje dłonie przebiegają nad jego mocnymi, muskularnymi ramionami, a potem nad plecami.

Kiedy zaczyna całować wzniesienia moich piersi, jęczę: - Mmmmm, lubię to, skarbie.

Jęk ucieka mu z ust, gdy kieruje się do moich sutków. Delikatnie ssie brodawkę, a jego ręka dotyka mojej drugiej piersi. Uwalnia jedną, by zwrócić uwagę na drugą, gdy skręcam się pod jego ustami. Moje palce wsuwają się w jego miękkie włosy, ciągnąc go, a on pieści moje sutki wierzchołkiem języka. Jego biodra biegną do przodu, drażnią moje wejście.

Wiem, że jestem mokra, zarówno od jego obecnego działania, jak i od naszego wcześniejszego kochania. Mokra z podniecenia, mokra z resztkami jego orgazmu. Przesuwa się po moim ciele, ściskając wszystkie moje krągłości wargami i wyciskając pocałunki od kości biodrowej do kości biodrowej.

- Jesteś piękna i jesteś cała moja – warczy i ściska moją kobiecość, pozwalając palcem wsuwać się we mnie. – Taka napalona - kocham to – szepcze.

- Zawsze – jęczę

Sięgam między nasze ciała, popychając rękę do boku i chwytając jego twardą erekcję. Uderzam lekko jego końcówkę nad moim opuchniętym, wilgotnym wejściem. Jęczy w moje ramię, gdy umieszczam go przy swojej kobiecości. Przesuwa biodra do przodu, aby zatopić się we mnie, rozciągając mnie i jednym powolnym, rozważnym ruchem, wypełnia mnie całkowicie.



- Och, kurwa – jęczy przy mojej szyi. Owen tkwi głęboko we mnie, nie poruszając się. Owijam nogi wokół jego talii, przyciągając go tak blisko, jak tylko potrafię. – Jesteś nie-kurwa-prawdopodobna. Obawiam się ruszać. Dojdę za szybko. – Podnosi się na łokcie, wpatrując się w moje oczy.

Uśmiecham się do niego, śmiałym, przebiegłym uśmiechem. Chwytam go za ramiona, zaczynam się pod nim wić, zapewniając tarcie i poruszając się tylko w najmniejszym stopniu. Przymyka oczy i czuję, że całe jego ciało napina się.

- Jesteś złą kobietą – jęczy. Wstaje na kolana, po czym zakłada moje nogi sobie na ramiona. Dając mi największy, najjaśniejszy uśmiech, mówi: - To będzie szybkie, ale to z pewnością rozwali twój świat. Wszystkiego najlepszego, skarbie.

Po czym kocha się ze mną - przez całą noc.

## ROZDZIAŁ 31

## OWEN

Jestem w pracy i póki co miałem dobrą zmianę. Mieliśmy jedno wezwanie do tosteru, którego szlag trafił w biurze w Park Slope, ale poza tym było cicho. Napisałem dzisiaj do Olivii kilka razy, ale nie dostałem od niej żadnej odpowiedzi. Minęły trzy dni odkąd ostatni raz ją widziałem i wydaje się jakby minęły całe wieki. Olivia przygotowuje się do publikacji swojej pracy badawczej i uprzedzała mnie, że będzie zajęta poprawkami, gdy zbliży się termin. Jestem naprawdę z niej dumny, ale tęsknię za nią. Stała się moją drugą skórą i pragnę jej dotyku, jej zapachu...

- Hej, kochasiu! Zamierzasz grać czy co? – Tanner wierci mi dziurę, wyciągając mnie z mojego oszołomienia. – Zajęty jest snem na jawie – woła do chłopaków, gdy gramy w karty.

- Taa. Stawiam sto dolców, że myślał o swojej ponętnej dziewczynie – oznajmia Saul.

- Jesteście po prostu wszyscy zazdrośni – śmieję się, rzucając moją kartę zwycięzcy w serii trefli. Zbieram moje karty i wykładam moją czwórkę trefl.

- Myślę, że nadszedł czas, by znaleźć Tannerowi kobietę – mówię, usiłując skierować rozmowę z dala od Olivii. – Jakim cudem nie jesteś na rencie z zespołem cieśni nadgarstka przez walenie konia każdej nocy, stary? – Stolik wybucha śmiechem, gdy uszy Tannera robią się czerwone.

- Ile masz lat, Tanner? – pyta Saul, raczej w stwierdzeniu niż w pytaniu.

- Trzydzieści siedem, a co? – odpowiada Tanner.

- Nie jesteś już zmęczony będąc wciąż dziwakiem – mówi Saul z nutką zazdrości w głosie.

- Nie. Nie, nie jestem – odpowiada Tanner wyzywająco. – Nie, żebym miał ostatnio dużo do roboty. Ostatnimi czasy nie uderzam do klubów za wiele, od kiedy Maxwell nie jest do wzięcia.

Wzruszam ramionami i uśmiecham się. – Wyświadczyłem ci przysługę! Dzięki temu mniejsza konkurencja – mówię, mrugając do Tannera.

- Jesteś takim dupkiem, Maxwell. – Śmieje się Tanner.

- Jestem. Masz rację. Powiem ci dlaczego. A może zapytam Olivii, czy ma jakąś wolną przyjaciółkę, która zgodzi się z tobą umówić.

- Zgodzi się?! – szydzi Tanner. – Mówisz tak, jakbym był cholernie beznadziejnym przypadkiem!

- Cóż... – Szczerze się, milknąc. W tym czasie Tanner rzuca we mnie swoją czapką i obaj się śmiejemy. – Ale poważnie, zapytam ją – kończę.

- Taa. Dobra. Niech będzie, tak myślę – mówi Tanner, starając się zachować nonszalancko. W głębi duszy wiem, że jest podekscytowany perspektywą podwójnej randki z jedną z przyjaciółek Olivii.

Kontynuujemy grę, słuchając zarówno telewizora, jak i radia w razie nadejścia jakiegoś wezwania. Kończę grę i decyduję się zagrać w Candy Crush na moim iPadzie. Za nic w świecie nie mogę przejść poziomu sześćdziesiątego dziewiątego, co uważam za lekko ironiczne. Sprawdzam telefon i zauważam, że wciąż nie mam wiadomości od Olivii. Oficjalnie się martwię.

Gdzie jesteś? Zadzwoń do mnie jak będziesz mogła.

- A gdybym zamiast tego się z tobą zobaczyła? – Zza mnie odzywa się znajomy głos – który dobrze znam.

- Olivia! – Podskakuję, witając ją z uśmiechem przyklejonym do twarzy. – Hej, piękna dziewczyno! Co tutaj robisz?

Kiedy odwracam się do niej, szczęka mi opada na widok przede mną. Ubrana jest w seksowną granatową obcisłą spódnicę, która otula te biodra, które lubię ścisnąć, białą bluzkę bez rękawów z jedwabną wymiętą górą i czerwone w kolorze wozu strażackiego szpilki. Włosy ma ściągnięte w elegancki kucyk, który desperacko chcę owinąć wokół nadgarstka i pociągnąć. Szybko sięgam by się poprawić, kiedy zaczynam się podniecać .

- Zdziwiony? – pyta Olivia, uśmiechając się szeroko. – Przyniosłam deser. – Pokazuje mi białą papierową torbę, którą ma w ręku. – Byłam tak pochłonięta w pracy, że pomyślałam, że przyjdę się z tobą zobaczyć tutaj. Mam nadzieję, że to w porządku – pyta z nadzieją.

- Oczywiście, że tak. – Oplatam ramiona wokół jej talii i kładę dłoń we wgłębieniu jej pleców, przyciskając ją mocno do mojego ciała. Pochyliłam głowę i bezwstydnie daję jej powolny, delikatny, przeciągły pocałunek. Boże, naprawdę tęskniłem za tą kobietą. – Cieszę się, że tu jesteś – szepczę do niej.

- Umm... – Jeden z facetów chrząka. – Nie przedstawiś nas swojemu gościowi, Maxwell?

Uśmiecham się do Olivii i mówię: - Myślę, że nigdy wcześniej nie widzieli pięknej kobiety. – Odwracam się i owijam bardzo stanowczo rękę wokół talii Olivii. – Wszyscy, to jest Olivia. Olivio, wszyscy – oznajmiam, przeczesując wolną ręką przez tłum zebranych mężczyzn.

- Hej, seksowna dziewczyno!

- Jak Maxwell wyhaczył tak gorącą laskę?

- Zostaw go dla mnie! – Wszyscy wołają w zgodzie, gdy ja przewracam oczami i kręcę głową, śmiejąc się.

- Chcesz zwiedzić straż? – pytam z dumą w głosie. To jest jej pierwszy raz w moim “biurze” i jestem podekscytowany oprowadzeniem jej.

- Pewnie! Z przyjemnością – odpowiada Olivia, uśmiechając się do mnie, kiedy się do niej zbliżam.

Kiedy idziemy, pochylam się i całuję w skroń, a gdy jesteśmy już poza zasięgiem słuchu moich kumpli, szepczę: - Tak bardzo za tobą tęskniłem. Nie zostawiaj mnie ponownie na tak długo, dobrze, piękna?

Olivia ściska mnie mocno i patrzy na mnie. Mruga i odpowiada szeptem: - Załatwione.

Oprowadzam Olivię po remizie i zaprowadzam do moich przyjaciół, z którymi byliśmy w Hook ‘n Ladder prawie miesiąc temu. Pokazuję jej gdzie jemy, i jakimś cudem, z jej słowami uznania odnośnie naszej kuchni, zostaje wkręcona w gotowanie kolacji dla nas którejs nocy. Pokazuję jej pokój z pryzami gdzie śpimy i wspólny obszar, gdzie gramy w karty i spotykamy się.

Gdy kończymy wycieczkę, Olivia pyta: - A gdzie jest rura<sup>28</sup>?

Zatrzymuję się bez ruchu i odwracam, uśmiechając się do niej znacząco. – Rura? – Szczęczę się. – Chcesz wiedzieć, gdzie jest rura? – Patrę w dół na moje krocze w kształcie namiotu. – Cóż... umm... Mam...

- Nie *ta* rura! Jezuniu! Ta, z której ześlizgujesz się w dół. – Śmieje się.

- To wciąż ta sama.

Wpadamy w atak śmiechu i Olivia lekko klepie mnie w ramię.

---

<sup>28</sup> Pole – słup, rura, drąg (w tym wypadku lepiej by pasowało „drąg”, ale tak by kiepsko to brzmiało, więc napisałam „rura” i przypis ☺)

Biorę ją za rękę i prowadzę ją na drugą stronę ciężarówki. – Jest tutaj, skarbie.

Okładamy wóz i pojawia się rura. – Czy ktoś z niej kiedykolwiek korzysta? – pyta, ściągając gumkę z włosów, która utrzymywała jej kucyk. Rozczesuje włosy palcami, pozwalając im opaść naturalnie wokół ramion.

- Ech... czasami. Zazwyczaj przebywamy na dole lub sprawdzamy sprzęt i rzeczy, kiedy ktoś dzwoni, więc nie, nie tak bardzo jak myślisz.

Olivia puszcza moją rękę i idzie do rury, przeciągając ręką w dół zimnego mosiądzu. Spogląda przez ramię, uśmiechając się do mnie przebiegle. Odwzajemniam uśmiech, krzyżując ramiona i opierając się o wóz, przyglądając się jej.

Owijają rękę wokół rury i odchyła się, obracając się dookoła.

- Co robisz, Olivio?

- Wiesz, wzięłam jedną z tych lekcji tańca na rurze na mojej siłowni – mówi Olivia, owijając nogę wokół rury.

Powoli kręcę głową, uśmiechając się. – Znasz się na tym. – Igra z ogniem.

- Tak. To było fajne. A właściwie naprawdę ciężkie. Nauczyłam się wszelkiego rodzaju ciekawych ruchów. – Ponownie kołysze się wokół rury i odchyła bardziej głowę, tak że włosy swobodnie opadają za nią.

Gdy się kręci, beztrudno kieruję rękę w dół spodni i głaszczę się po fiucie. Olivii wzrok podąża za moją ręką i wpatrujemy się w siebie w ciszy. Przygryza dolną wargę i uśmiecha się do mnie znacząco. Puszczając jedną ręką rurę, Olivia używa jej, by dotknąć się przez bluzkę po piersiach, a potem w dół jej brzucha i niżej.

- Owen, czy jest ktoś jeszcze tu na dole?

Wstaję powoli i rozglądam się z tyłu ciężarówki zanim wracam na moje miejsce. – Wygląda jakby wszyscy byli w kuchni. Tylko my? A co?

Olivia obraca się wokół rury i ponownie zarzuca włosami. Rozpina guzik bluzki i zaczyna ześlizgiwać się po rurze, wystawiając prowokacyjnie dupkę, gdy się porusza z powrotem. Zabija mnie i ona o tym wie. Uśmiecham się zachęcająco, gdy wciąż pocieram się po erekcji.

- Whoa! Właśnie o tym mówiłem! To cholernie gorące! – Głos krzyczy z boku wozu.

Tanner.

Olivia potyka się na rurze, wyraźnie zaskoczona, że nam przeszkadzono. Odwraca się w kierunku ściany mocno zażenowana i szybko zapina guziki bluzki.

Instynktownie szybko odpycham się do przodu i ruszam, by stanąć przed Olivią, chroniąc ją. Gdy wychodzę zza ciężarówki, widzę stojącego tam Tannera, obserwującego Olivię z jabłkiem w ręku i rozdziawioną gębą.

- Co, do chuja, Tanner!

- Nie! Nie! Nie! Proszę, kontynuuj. Robiło się coraz lepiej! – mówi Tanner z szybkim mrugnięciem, gdy opiera się o wóz i gryzie jabłko. Znam Tannera na tyle, by wiedzieć, że tylko mnie wkurwia, ale Olivia tego nie wie.

- Przedstawienie skończone, Tanner. Odejdź. Teraz. – Przeszywam go wzrokiem. Uśmiecha się tylko złośliwie i wraca do kuchni. – Przepraszam za to, Liv – mówię, owijając wokół niej ramiona. – On po prostu starał się mnie wkurwić.

Olivia patrzy na mnie i słabo się uśmiecha.

- Mówiłem ci dzisiaj jak cholernie piękna jesteś? – Łapię jej podbródek w dłoń i unoszę twarz do mnie.

- Owszem, ale nigdy nie znudzi mi się słuchanie tego – odpowiada, gdy opieram ją plecami o rurę. Całe napięcie w oczach jakie miała Olivia zostało zastąpione ciemnym, uwodzicielskim podekscytowaniem. Wróciła do mnie. Dzięki Bogu.

Biorę ją za rękę i kładę na moim kroczu. – Czujesz to? To wszystko przez ciebie.

Olivia wciąga powietrze, kiedy wyczuwa moją twardość, a następnie zaczyna ścisnąć i pocierać mnie.

- A ten mały taniec, który dla mnie zrobiłaś? – Olivia zerka na mnie i lekko kiwa głową. – To było seksowne jak cholera. – Jesteśmy od siebie oddaleni o centymetry i sięgam, by przeciągnąć dłonią wzdłuż krawędzi jej piersi, w dół jej talii, w końcu kładę rękę na jej pupie.

Olivia przesuwając dłonie w górę moich ramion i wokół szyi, ciągnąc mnie w dół do pocałunku. Moje usta poruszają się przy niej, uchylając jej wargi, a następnie mój język znajduje dom w jej ustach. Nasze języki się pieszczą, miękkie, mokre i gorące. Mój kutas rośnie i od razu twardnieje pod jej dłonią, gdy nadal mnie dotyka.

- Tęskniłam za tobą, Owen – szepcze mi do ucha, gdy całuję ją po szczęce, szyi i obojczyku.

- Ja też tęskniłem – mruczę w jej skórę. – Tęskniłem za twoim uśmiechem, zapachem, za twoją delikatną skórą. – Ciągłe ją całując, zręcznie rozpinam guziki Olivii bluzki. – Brakowało mi ciebie owijającej się wokół mnie.

Olivia uśmiecha się przy mojej skórze. – Skarbie, lepiej nie zaczynaj czegoś, czego nie będziesz mógł dokończyć tutaj, bo zakładam, że skończysz, jak tak dalej pójdzie.

Przestaję ją całować, staję prosto i rozglądam się. Łapię ją za rękę i ciągnę ją wzdłuż korytarza. – Chodź ze mną, skarbie.

Zaciągam ją do pustego pokoju i do kolejnych zamkniętych drzwi łazienki. Kieruję ją do środka, zamykając i blokując za nią drzwi. Nie ma czasu na gadanie, nadszedł czas na pieprzenie.

Obracam Olivię i popycham ją na ścianę, ustami zgniatając jej. Całuję ją po szyi, unosząc spódnicę wokół bioder. Chwytam jej koronkowe majteczki, zrywam je z jej ciała i rozrywam.

- Owen. – Olivia jęczy z mieszaniną zaskoczenia i podniecenia z powodu mojej agresywności. Skomle, gdy skubię ją po ramieniu zanim gwałtownie ją obracam.

- Przytrzymaj się zlewu – mówię stanowczo. Olivia robi tak, jak jej powiedziałem, chwytając biały porcelanowy zlew, ja rozpinam pasek i rozsuwam zamek w spodniach pozwalając im opaść w dół moich kostek. Łapię jedną ręką Olivii biodra, a drugą mojego twardego fiuta i naprowadzam go na jej wejście zanim wpycham się w nią. – Kurwa! – krzyczę.

- Achh... ciiii... – dyszy Olivia. – Ktoś cię usłyszy.

Pochylam się nad nią, by pocałować ją w plecy, gdy wsuwam się w nią mocno i szybko. – Skarbie, nie mogę być delikatny. Czekałem na to. – Chwytam jej biodra i szybciej się wbijam. Czuję, że jej wewnętrzne mięśnie drżą. – Byłaś dobrą dziewczynką, Olivio? – pytam, gwałtownie warcząc jej do ucha. – Zrobiłaś to, o co cię prosiłem?

Namówiłem ją, by nie dotykała się czy nie doprowadziła do orgazmu, podczas naszej rozłąki przez te kilka ostatnich dni. W zamian zgodziłem się zrobić to samo... i żałuję tego głupiego uzgodnienia od tamtego czasu. Nie dotykanie się, myśląc o Olivii, jest jak niemożność oddychania. To niewykonalne. Jestem przez to uwarunkowany.

- Tak...tak! Byłam grzeczna. Tak dobrze cię czuć, skarbie. O Boże! O Boże!

- To nie Bóg, Liv. To cały ja – mówię przez zaciśniętą szczękę. – Kto cię pieprzy, Liv? Czyj kutas jest zakopany głęboko w tobie w tej chwili? – pytam, gdy zmieniam długie, wolne pchnięcia w szybkie i mocne. – Spójrz na mnie w lustrze, Olivio. Kto. Cię. Pieprzy? – warczę, podkreślając każde słowo uderzając moimi biodrami o jej.

Olivia odrzuca głowę i odsuwa włosy z twarzy, patrząc mi prosto w oczy w odbiciu lustra: - Ty! Owen, kocham, kiedy mnie tak pieprzysz. Proszę, nie zatrzymuj się! – błaga.

Sięgam rękę do niej, palcami znajdując jej łechtaczkę i rysując szybkie kółka. – Dojdiesz dla mnie szybko, prawda, Olivio? Tęskniłaś za mną tak samo jak ja tęskniłem za tobą... Tęskniłaś za moim kutasem wypełniającym cię...

- Taaaak... – syczy, jednocześnie opierając się o umywalkę i lekko na mnie naciskając, gdy palcami atakuję jej łechtaczkę. – Owen, ja... O Boże, Owen! To... Jestem...

- Dojdź dla mnie, skarbie. Weź mnie. Daj mi to – syczę przez zęby, wycofuję się z niej, opieram o jej plecy.

Olivia wypuszcza oczyszczający duszę krzyk, gdy orgazm przejmuje jej ciało, pulsując wokół mojego fiuta.

- O kurwa, Olivia. Skarbie! Kurwa! – wrzeszczę, odnajdując moje własne uwolnienie. Owijam ramiona wokół talii Olivii, gdy mimowolnie szarpie biodrami, wypełniając ją całkowicie.

Nie mogąc złapać tchu i drżąc, powoli wysuwam się z Olivii. Krzywi się. Sięgam nad nią i biorę papierowe ręczniki, mocząc je pod ciepłą wodą zanim delikatnie wycieram ją między nogami, czyszcząc ją. Olivia podpira się o moje ramię. Gdy patrzę jej w oczy, widzę jedynie miłość odbijającą się we mnie. Po tym jak kończę ją myć, Olivia obciąga spódnice i przytula się do mnie, umieszczając delikatny pocałunek na moich ustach.

- Wszystko dobrze?

- Fenomenalnie – odpowiada i uśmiecha się szeroko, gdy daję jej szybkiego całusa w zamian.

Trzymam ją mocno w ramionach przez kilka chwil, gdy oboje musimy się uspokoić. Następnie, w ciszy, biorę ją za rękę i wyprowadzam ją z łazienki.



Po naszym zapadającym w pamięci numerku w straży, odprowadzam Olivię do samochodu. Bawię się jej włosami i masuję ją po szyi – wszystko, aby utrzymać ją przy sobie trochę dłużej. Całuję ją delikatnie i szepczę jej do ucha, co jej zrobię, kiedy wrócę do domu. Następnie proszę ją by poczekała na mnie w moim mieszkaniu, tak byśmy mogli spędzić razem dzień po mojej zmianie. Myśl o tym, że jak wrócę do domu, zastanę ją czekającą na mnie w łóżku, nakręca mnie bez końca.

- Będę w domu koło 7 rano. Chcę, byś była naga w moim łóżku, kiedy wrócę do domu, Olivio. Chcę się z tobą kochać, dopóki nie...

Przerywam przez alarm pożarowy, zawiadamiający nas o wezwaniu. Ogień w bliźniaku. Moje serce zaczyna mocno walić, a adrenalina uderza za każdym razem po wezwaniu. To uczucie oznacza, że jestem uzależniony.

Chciałem to zrobić w bardziej wyjątkowym momencie, kiedy wreszcie dam Olivii klucz do mojego mieszkania. To ważny krok dla każdej pary i czuję się gotowy pozwolić jej wejść w każdy aspekt mojego życia. Chcę dzielić się z nią wszystkim. Moim domem, moim życiem, moją miłością. Ze względu na pośpiech na wezwanie, wyciągam klucz zapasowy z kieszeni spodni i bezceremonialnie wsuwam go Olivii w dłoń, całując ją niewinnie.

- Muszę iść, ale zobaczymy się później. Dobrze? – mówię, gdy zaczynam truchtem wracać do remizy.

- Dobrze! – Olivia woła za mną. – Uważaj na siebie! – krzyczy, przyciskając mój klucz do piersi.

- Będę. Ja... – Ja co... *Będę za tobą tęsknił? Chciałbym, żebyś zamieszkała ze mną? Ja – przetykam ślinę – kocham cię?* Wybieram najbezpieczniejsze możliwe rozwiązanie, czując się jak palant przez to, że nie mogę powiedzieć tego, co czuję. – Zobaczymy się w mieszkaniu, kochanie. Dzięki, że przysłaś.

- To wszystko twoja zasługa, skarbie – mówi z szerokim uśmiechem.

Mrugam Olivii i posyłam całusa zanim odwracam się i biegnę do budynku, by zająć się kolejnym pilnym wezwaniem.

## ROZDZIAŁ 32

## Olivia

Minęło kilka przyjemnych miesięcy dla Owena i mnie. Spędzaliśmy dużo czasu między naszymi apartamentami. Dał mi klucz, ale też zostawał w moim mieszkaniu na weekendy, kiedy nie miał zaplanowanej pracy, umożliwiając mi zatrzymanie mieszkania i zdobyć rzeczy, których potrzebuję.

Jest jesień, prawie zima, a dzisiaj mam rzadką okazję zrobić trochę prania i załatwić kilka rzeczy wokół domu, gdy Owen jest na podwójnej zmianie. Brakuje mi go, pomimo tego, że byłam z nim w zeszłym tygodniu, ale dobrze mi zrobi wykonanie kilku przyziemnych zadań, które odłożyłam na bok, gdy spędzałam czas z Owenem. Siedzę w pralni, z nogami w górze i pijam chai latte, czytając jakieś artykuły w czasopiśmie i podkreślając kluczowe kwestie. Nagle czuję jak mój telefon wibruje w kieszeni. Serce natychmiast zaczyna mi szybciej bić. Owen? Uśmiecham się, kiedy sięgam po telefon i odbieram bez patrzenia.

- Olivia? To ja. Mama!

Żołądek mi się ściska. Nie rozmawiałam z rodzicami od dłuższego czasu. Poróżniliśmy się trochę, gdy Jay i ja zerwaliśmy, ponieważ wydawało im się, że ponoszę winę za to co mi zrobił. Naprawdę nie chciałam wracać do tego uczucia zdrady, które we mnie tkwiło i dlatego utrzymywałam dystans. Moi rodzice są dobrymi ludźmi. Żyją spokojnym życiem na przedmieściach miasta. Mój ojciec był policjantem przez wiele lat, a moja matka pracowała jako pełno etatowa gospodyni domowa. Simon i ja wychowaliśmy się w kochającym domu, ale matka zwykła mi zrędzić na temat poważnych związków, nie chcąc bym została starą panną. Naprawdę uczepiła się myśli o wspólnej przyszłości Jay'a i mnie. Nie sądzę by naprawdę wierzyła, że mam coś wspólnego z tym, co zrobił Jay i jest zasmucona, że nie wybrałam kogoś tak poukładanego.

- Hej, mamo. Co słychać? – pytam sceptycznie.

- W porządku, kochanie. Co u ciebie? Jak ci idzie w pracy?

- Och, skończyłam moje ostatnie badanie naukowe na PTSD. Zostanie opublikowane w przyszłe lato, więc jest to ekscytujące. Właśnie otrzymaliśmy wiadomość, że mamy kolejną szansę dotacji, więc zaczniemy wkrótce pisać. –

Delektuję się pogaduszkami, ponieważ to wszystko jest prostsze. – Jak tatuś? – pytam.

- W porządku. Spędza dużo czasu na ogrodnictwie, więc mamy podwórko, które wygląda jak gospodarstwo, ale jest szczęśliwy i mam go z głowy. – Śmieje się. – Simon powiedział nam, że spotykasz się z kimś? – No i jest – powód jej telefonu.

Wzdycham cicho. – Tak, to prawda. Ma na imię Owen. Jest strażakiem w Brooklynie. – Mogę właściwie usłyszeć jej radość na linii.

- Och? To wspaniałe wieści, kochanie! Jaki on jest? Gdzie go poznałaś?

- W zasadzie poznałam go, kiedy byłam w Seattle wiosną. Mieliśmy ten sam lot, a później okazało się, że nasze hotele były blisko siebie. Jest naprawdę miłym facetem, mamó. Myślę, że go polubisz. – Szeroko się uśmiecham myśląc o Owenie i jak bardzo mi się podoba. – Jest inteligentny, silny i oddany swojej pracy. Jest po prostu... dobrym facetem. – Mój ton jest melancholijny, gdy go opisuję. Nagle zaczynam za nim strasznie tęsknić.

- Cóż, Simon i Reese przyjeżdżają w ten weekend z wizytą. Na festiwal w mieście. Może ty i Owen chcielibyście przyjść? – Brzmi na tak pełną nadziei.

Rozważam tę myśl. Wiem, że ma wolny następny weekend, ponieważ rozmawialiśmy o odwiedzeniu przedmieść. Owen nie poznał jeszcze Siomona, a bardzo by chciał. Ale moi rodzice? Myślę, że wkrótce będzie to miało miejsce. Opowiedziałam mu o nich wszystko, a on również chciał, żebym wreszcie poznała jego matkę.

- Taa, pozwól mi porozmawiać z Owenem – odpowiadam ostrożnie. – Zobaczą jakie ma plany i dam znać.

Brzmi na podekscytowaną. – Dobrze! Brzmi świetnie! Zadzwoń do mnie, Liv. Bardzo cię kocham, koteczku – mówi i szybko kończy rozmowę.

Siadam, oszołomiona. Żartujesz sobie ze mnie. To będzie interesujące. Dzwonię do brata, który zachęca mnie do tego, ponieważ odbijemy sobie wszystkie szkody, a także innych znaczących dla nas ludzi. Ślub Simona jest w przyszłe lato, a moja matka nęka Resse, co nie jest zaskakujące. Decyduję się zadzwonić do Owena.

- Właśnie myślałem o tobie – odpowiada bez powitania. – Myśląc o ostatniej nocy... nie sądzę, bym kiedykolwiek spojrzął na mój stół w kuchni tak samo, czy może nawet pozwolił, aby goście zjedli tutaj kolacje?

Uśmiecham się. Ostatniej nocy zostaliśmy u Owena i, w pasji namiętności, kochaliśmy się na stole w kuchni, tuż obok obiadu, który mieliśmy do zjedzenia.

- Ja też cię witam, skarbie – mówię. – Nie sądzę, żebyśmy musieli przestać obiadować, głuptasie. Jak ci mija zmiana?

Wzdycha. – Ech, nie jest źle. Spokojnie, co zawsze jest dobre. Po prostu ciągnie się w ślimaczym tempie. Tanner i ja pracujemy nad listą artykułów spożywczych. Trzyma mnie za słowo, abyś przyrzadziła dla nas posiłek. Musimy spojrzeć na twój kalendarz – mówi.

Zapomniałam, że kiedy ich odwiedziłam kilka miesięcy temu, obiecałam ugotować im całą kolację, a co najważniejsze upiec ciasto czekoladowe. Mężczyźni są czasami tacy nieskomplikowani. Tanner jest dobrym facetem. Owen i ja chcemy zeswatać go z Laney. Myślę, że będą świetną parą.

- Cóż, spróbuję znaleźć czas, aby coś dla chłopców przygotować – obiecuję, śmiejąc się. – Słuchaj, mam do ciebie pytanie.

- Och? - pyta ostrożnie. – Co jest, piękna? Wszystko w porządku?

- O tak. Wszystko gra. Miałam dzisiaj niezapowiedziany telefon od matki. Powiedziała, że Simon i Reese jadą tam w przyszły weekend na jesienny festiwal i chce, żebyśmy też przyjechali i zostali na weekend. – Wstrzymuję się, czekając na reakcję. Nie ma żadnej. – Oboje jesteśmy ...

Śmieje się: - Skarbie, możemy zrobić wszystko, co zechcesz. Chciałbym spotkać się z twoją rodziną i zdecydowanie z Simonem, a może sprawię, że twoja matka skupi się na czymś innym niż twoja przeszłość? – Uśmiecham się. Jestem prawdziwie zakochana. „*Kocham cię*” mam na końcu języka. On po prostu ... ma mnie.

- Nie masz pojęcia, jak mnie to cieszy. A właściwie nie masz pojęcia jak mnie uszczęśliwiasz – mówię, naprawdę mając to na myśli.

- Cóż, mogę pomyśleć o pół tuzinie sposobów, w jaki możesz mi to pokazać, kiedy cię jutro zobaczę – mówi szelmowsko.

- Kochanie, jeśli zrobisz to dla mnie, mogę obiecać ci wiele wdzięczności. – Rozmawiamy trochę dłużej i w końcu kończymy po tym, jak dziękuję mu za to, że przyjął zaproszenie. Dzwonię do mojej matki i Simona, i potwierdzam, że w przyszły weekend będziemy na przedmieściach.

\* \* \*

Jest sobota rano i jest wcześnie, około 8:00 rano. Jesteśmy po prysznicu, ubrani, spakowani i gotowi do drogi. Owen jest już w samochodzie, gdy wsiadam do środka, wręczając mu kawę w termosie.

- No to w drogę – ogłaszam, trochę ponuro.

Patrzy na mnie ze słodkim uśmiechem, a jego dłoń głaszcze moje włosy. – Zrelaksuj się, wszystko w porządku. To jest najlepszy czas, żeby poznać się z naszymi rodzinami. Nie mogę się doczekać spotkania z twoim bratem i Reese. Będzie dobra zabawa. Poza tym, jestem super uroczy. Totalnie oczaruję twoją matkę – wykrzykuje, dając mi pełny, przesłodzony uśmiech.

Nie mogę nic na to poradzić, ale uśmiecham się. Przed zapięciem mojego pasa, nachylam się i całuję go mocno w usta. – Oczarowałaś mnie, więc nie możesz być taki zły – zamyślam się.

Docieramy do mojego domu około godziny później. Tutaj jest pięknie. Liście uległy zmianie, a słońce jest jasne. To ostry, fajny późny poranek.

Wchodzimy do domu rodziców i zaczynam ich wołać. – Mamo? Tato?

Pies moich rodziców, Sophie, biegnie wielkimi susami przez dom. Jest nadgorliwym labradorem, który ma dziesięć lat, ale myśli, że ma dwa, wciąż pełna energii. Wiem, że Owen kocha psy i szybko kręci się z nią na podłodze. O tak, na pewno oczaruje matkę.

- Jesteśmy z tyłu! – Słyszę jak woła zza zamkniętego ganku.

Idziemy na tył, a Sophie nam towarzyszy. Moi rodzice siedzą razem i cieszą się chłodnym, czystym powietrzem, piciem kawy i czytaniem gazety. Moja matka wstaje i z rozłożonymi ramionami idzie bezpośrednio do Owena. Prawie się na niego rzuca, a ja się krzywię.

- Rany, mamo. Was też miło widzieć!

Mój ojciec podchodzi do mnie, przytula mnie i całuje w czubek głowy. – Jak tam moja Livvy Lou? – mówi czule.

Wtulam się w jego klatkę piersiową, obserwując, jak moja matka atakuje Owena. Owen po prostu bierze to na klatę, opowiadając o tym, jak młodo wygląda

i jak nie mogłaby być matką kobiety w moim wieku. Jezu, ona je mu z ręki. Nie mogę poradzić, ale wybucham śmiechem.

- Wszystko dobrze, tato. – Prowadzę go do Owena, uwalniając go od mojej matki. – Mamo, tato, to jest Owen Maxwell. Owen, to moi rodzice, Bob i Lily Burke.

Owen potrząsa ręką mojego ojca, wymieniając uprzejmości, a moja matka kieruje nas z powrotem do werandy, proponując nam kawę. Dziękujemy, a ja wspominam Owenowi, że może powinniśmy pójść zanieść nasze torby, zanim się rozgościmy.

- Liv, możesz zająć swój stary pokój, kochanie, Simon będzie tu wkrótce i zajmą jego pokój. Umieściliśmy tam łóżko typu queen, więc powinno być wam wygodnie.

Owen chwyta nasze torby i idzie na górę, gdy kieruję go do mojego pokoju. Kiedy wchodzimy, biorę głęboki oddech. Mój pokój jest taki, jak go zostawiłam, gdy poszłam do szkoły, z wyjątkiem łóżka, o którym wspomniała, że zostało przeniesione, aby uczynić je wygodniejszym podczas rodzinnych wizyt, które matka miała nadzieję, że będę miała. W przeciwieństwie do niektórych rodziców, którzy nie chcą, aby ich dzieci spały w tym samym łóżku, jeśli nie jesteś zamężny, moja matka liczy na to, że wyjdzie za nas za męża.

Idę do okien i wyglądam. Widok jest spektakularny, ponieważ nasz dom stoi przy lesie. Kolory drzew są fenomenalne. Delektując się widokiem zaczynam się zastanawiać, co tak długo trwa z naszymi torbami. Nagle słyszę, jak drzwi się zamykają, a wkrótce po tym czuję za mną Owena, jego ramiona otaczają się wokół mojej talii, a podbródek opiera na mojej głowie.

- To piękny widok, nieprawdaż? – mówię.

- Mmm, tak, ty jesteś piękna – mruczy sugestywnie, przyciskając oczywistą erekcję do mojego tyłu.

Chichoczę. – Jest pan nienasycony, panie Maxwell. Co? Tego ranka eskapady pod prysznicem nie wystarczyły?

Jego zęby dotykają mojego ucha, szepcząc: - Słuchaj, teraz jestem tylko nastoletnim chłopcem, który jest super napalony i samotny w pokoju z super-gorącą laską, której rodzice są na dole i są zajęci. – Przesuwa dłonie do przodu moich dzinsów i odpina górny guzik. Pochyla się do przodu, rozpinając mi dzinsy i mruczy mi do ucha: - Pozwól, że sprawię, że poczujesz się dobrze. Szybko, cicho. Tylko tyle.

Moj oddech urywa się. Jezu, jak mogłabym odmówić? A w dodatku, jeśli to tylko ja, to będzie szybkie i ciche, prawda?

- Mmmmmm – jęczę, gdy jego palce wsuwają się do moich majtek i szybują w dół. Prawą rękę wsuwa w moje majtki, głaszcząc mnie. – Owen. – Wzdycham.

- Ciiiiii, kochanie. Po prostu się tym naciesz – zachęca. Jego palec wsuwa się we mnie, gdy inne pocierają lechtaczkę. - Kuuurwa - mówi wołając. – Jesteś taka mokra, skarbie. Kocham to. Zawsze jesteś gotowa na mnie, nie masz pojęcia, co mi robisz, jak wiem, że cię tak kręcę – szepcze mi w szyję, gdy liże i ssie drogę do mojego ramienia.

- To byłoby dla mnie takie łatwe – mówi, popychając jedną ręką dzinsy i majtki, po czym szybko odpinając swoje spodnie, ściągając je. W ciągu kilku sekund jest głęboko we mnie, a ja wzdycham, gdy rękę przyciskam do ust, by stłumić krzyk.

- Owen, cholera – mówię, w ukoronowanym jęku.

- Dojdę szybko, obiecuję. Po prostu nie mogłem przegapić tej okazji – mruczy, kiedy powoli wsuwa się we mnie długimi, cudownymi pociągnięciami. Podniecam się natychmiast, przytulając się do niego zachłannie, gdy kładzie obie ręce na moich biodrach, głaszcząc mnie. – Jezu, jesteś cudowna, Olivio, tak miękka, ciepła i ciasna. Idealne dopasowanie.

Jego słowa zabijają wszelki zdrowy rozsądek, a ja tylko słucham go, kiedy szepcze mi do ucha.

- Jesteś taka piękna, po prostu tak cholernie piękna. I ... cholera ... Czuję cię tak dobrze. – Mówi chrapliwie, po czym kładzie czoło na moje ramię, zginając kolana, koncentrując się na mnie, gdy wyrywa się z jego gardła głośny jęk. Sam dźwięk jest odurzający, a on ponownie przynosi rękę na mój przód, rysując małe kółka nad moją lechtaczką z wystarczająco dużym naciskiem, abym była blisko. – Jesteś gotowa by dojść, bo ja jestem gotów, abyś doszła – jęczy.

- Tak. – Wzdycham, naciskając na jego dłoń.

Wbija się we mnie głęboko, a ja rozpadam się, gryząc palec, aby uniknąć krzyku, gdy dochodzę. Dołącza do mnie, chowa twarz w ramię i używa go, by stłumić własne jęki. Oboje dyszymy, gdy opieramy się o parapet.

- Cóż, to było nieoczekiwane. – Odkręcając się powoli, odsuwam się.

- Tak, myślę, że masz rację – zgadza się – ale to było kurewsko gorące.

Przytula mnie i lekko ściska. Potem wchodzimy do łazienki, aby mnie umyć. Całuje mnie słodko i wracamy na dół, uśmiechając się od ucha do ucha, na kawę z moimi rodzicami.



## ROZDZIAŁ 33

## OWEN

*Naprawdę* potrzebowałem rozładować skrywane napięcie z powodu spotkania z rodziną Olivii w ten weekend, więc jestem wdzięczny, że Olivia była tak chętna i gotowa. Robię wszystko, by zachować spokój i trzeźwe myślenie jeśli chodzi o ten wyjazd, ale prawdę mówiąc, jestem raczej niespokojny spotkaniem się ze wszystkimi. Po tym jak mocno doszedłem, podczas troszkę niegrzecznego seksu w jej pokoju dzieciennym, czuję się *o wiele* bardziej zrelaksowany i gotowy stawić czoła zaporowi pytań skierowanych w moim kierunku.

Jestem niemal pewien, że zjednałem Olivii mamę z tym, jak ciągle mnie chwaliła, ale prawdziwym wyzwaniem jest zjednanie sobie innych mężczyzn w Olivii życiu – jej ojca i brata.

Kiedy siadamy na werandzie, Lily nalewa do filiżanki kawy i oferuje mi kawałek domowego chleba bananowego. Przyjmuję jedno i drugie z uśmiechem i patrzę w kierunku Boba, który przygląda mi się podejrzliwie. Nagle zastanawiam się, czy mam wypisane na czole “pieprzyłem twoją córkę” i czuję jak moje policzki się lekko rumienia. Naprawdę chciałbym dostać odrobiny Baileysa<sup>29</sup> do kawy.

- Więc. – Bob przerywa milczenie, gdy Olivia i ja siadamy na huśtawce naprzeciwko jej rodziców. – Moja córeczka mówiła nam, że jesteś strażakiem w mieście. Oddział ratunkowy, prawda? To musi być niebezpieczne.

*To było pytanie, czy...*

Używanie przez Boba zwrotu “moja córeczka” nie jest zaskakujące. Wiem, że Olivia i jej ojciec są ze sobą blisko; jest córeczką tatusia i mają wyjątkową więź. Mówi mi o swojej pozycji w jej życiu, ale jestem pewien, że jestem na dobrej drodze do przejęcia prowadzenia.

- Tak, proszę pana, tak jest, ale codziennie mam do czynienia z wysoce wyszkolonym zespołem otaczającym mnie, co sprawia, że wszyscy wracamy bezpiecznie do bazy – odpowiadam.

---

<sup>29</sup> Baileys – irlandzki likier tworzony na bazie śmietanki i whiskey, z dodatkiem wanilii i kakao.

Olivia przytula się do mnie na huśtawce dla dwóch osób, zaplatając swoje ramię pod moje i uśmiecha się do mnie. Lily patrzy na naszą dwójkę z ogromnym uśmiechem. Ma oczekujący wyraz na twarzy, który sprawia, że czuję się trochę niezręcznie i odrobinę się wiercę na siedzeniu.

- Jakież sytuacje, z których cudem uszedłeś z życiem, Owen? Co się wydarzyło na twojej ostatniej zmianie? – pyta Bob, strzelając pytaniami niczym z karabinu.

To jest właśnie zabawne, że będąc strażakiem – wszyscy zawsze chcą wiedzieć o ryzykownych wezwaniach. Niebezpieczne wezwania, z których prawie nie wychodzisz cało. Straszne historie. Przywykłem do chorobliwej ciekawości. Oni nie chcą słuchać o zwykłych wezwaniach, takich o uwięzionym kocie na drzewie (tak, to się naprawdę zdarza) czy alarmach, w których ewakuowany jest hotel, ponieważ gość spalił popcorn w mikrofalówce.

- Zbyt wiele takich spraw, proszę pana – odpowiadam sztywno.

Olivia ściska mnie mocno. Wiem, że nie lubi słuchać o mnie będącym w niebezpiecznych sytuacjach nie bardziej niż ja lubię opowiadać o takich historiach.

- Na ostatniej zmianie dostaliśmy wezwanie do wypadku samochodowego, w którym kierowca musiał być wyciągnięty z auta. Mój kumpel, Tanner, i ja musieliśmy użyć kleszczy do rozcięcia samochodu i wyciąć dach samochodu, żeby wydostać tego faceta. Założyliśmy mu kołnierz – czy kołnierz ortopedyczny – wyjaśniam – i wyprowadziliśmy go stamtąd. Od razu wyczuliśmy alkohol od gościa. Był nieźle pogruhotany – złamana kość udowa, głębokie rozcięcia na twarzy... nie wyglądał dobrze. Na szczęście, tylko on uczestniczył w tym wypadku i nikomu innemu nic się nie stało.

- Och, skarbie – mówi Lily, łapie się za szyję z grymasem. – Musisz widzieć straszne rzeczy, Owen.

Wzdycham ciężko. – Tak, pani Burke, racja.

- Owen, proszę, mów mi Lily. Tutaj nie jesteśmy tak formalni. – Lily się uśmiecha, a ja z łatwością mogę zobaczyć, skąd Olivia przejęła takie ciepło.

Bob kontynuuje szereg swoich pytań odnośnie mojej pracy i od jak dawna jestem w straży. Ma wiele pytań na temat tego jak dostać się do Oddziału Ratunkowego (specjalistyczna jednostka) i przysięgam, że dostrzegam wyraz szacunku na jego twarzy, kiedy szczegółowo omawiam proces selekcji i jak tylko wybrani strażacy w mieści są przesłuchiwani i wybierani. Punkt dla Owena.

- Kochani!?! Tutaj jesteśmy! – Odzywa się męski głos z wnętrza domu.

Olivia szybko wstaje z huśtawki, uśmiechając się. – Simon! – piszczy z podekscytowaniem.

Obserwuję jak Olivia wchodzi do domu, a za nią rodzice i ich pies, Sophie. Dreszcz niepokoju spływa po moim kręgosłupie, gdy przygotowuję się do przedstawienia Olivii bratu i jego narzeczonej. Biorę głęboki wdech, mężnieję i podążam za Burkami do domu.

- Olivia! Udało ci się – woła Simon, przytulając mocno siostrę. Ma około metra osiemdziesięciu, brązowe włosy i ten sam niebieski kolor oczu, co Olivia. Zdecydowanie mogę stwierdzić, że są rodzeństwem. Olivia przesuwa się, by przywitać się z Reese, narzeczoną Simona, obejmując ją w uścisku. Jest piękną kobietą z czarnymi jak węgiel włosami, bladą, porcelanową skórą i bursztynowymi oczami. Odsuwam się i obserwuję jak Bob i Lily witają się z rodziną i łatwo dostrzegam, że w tym domu jest dużo miłości.

- Kogo jest czarny Range Rover z przodu, Liv? – pyta Simon, uśmiechając się i wzruszając ramionami. – Dostałaś podwyżkę, czy coś? Ponieważ ta rzecz jest...

- To mogłoby należeć do Owena – mówi Olivia, odcinając się bratu. Podchodzi do mnie, owija ramię wokół mojej talii i kładzie rękę na mojej piersi. – Owen, chciałabym cię przedstawić mojemu starszemu bratu, Simonowi i jego narzeczonej, Reese.

Simon patrzy ode mnie do Olivii i z powrotem, nieco zdziwiony. – Owen! Wreszcie – mówi podekscytowany. – Nie mogłem się doczekać, by cię poznać.

- Wzajemnie. Dziękuję – mówię, potrząsając ręce Simona i Reese. – Wiem, jak ważna dla Olivii jest rodzina, więc cieszę się, że mogłem spotkać się ze wszystkimi. – Olivia ściska mnie mocno i głaszcze dłonią po klatce piersiowej.

- Wezmę resztę naszych rzeczy z samochodu i wtedy będziemy mogli usiąść i pogadać – mówi Simon do mnie, gdy pochyla się i całuje Reese w czubek głowy.

- Pozwól, że ci pomogę – proponuję, gdy łapię rękę Olivii, która jest na mojej piersi i całuję jej knykcie. Przyłapuję Reese na puszczeniu oczka do Olivii, gdy idę za Simonem na zewnątrz, czuję po części ulgę, że zyskałem ocenę A+ od kobiet w domu.

- Dobrze się jechało rano? – pyta Simon, gdy otwiera bagażnik.

- Tak. Uniknęliśmy korków, więc zajęło nam to z godzinę.

- Cieszę się, że udało się wam wyrwać w ten weekend – mówi Simon. – Olivia opowiadała mi o tobie same dobre rzeczy. Wiem, że powiedziała ci o swoim ostatnim związku, więc możesz zrozumieć, kiedy dostaniesz piątkę od taty. Wszyscy się bardzo o nią troszczymy. Nie chcę, żebyś czuł się urażony przez to.

Biorę walizkę z bagażnika Simona. – Też się o nią troszczę, więc rozumiem, skąd te wszystkie pytania. Spodziewałem się ich, ale chcę, żebyś wiedział, że traktuję Olivię bardzo poważnie i zrobię wszystko, by mieć pewność, że jest szczęśliwa i bezpieczna.

Simon mierzy mnie wzrokiem i uśmiecha się. – Wierzę ci – mówi po prostu, gdy odwraca się, aby zamknąć bagażnik. – Po prostu nie spieprz tego. – Odwraca się, by na mnie spojrzeć i puszcza mi oko.

- Możemy zaczynać lunch – woła Olivii mama, jak Simon i ja wchodzimy do domu. – Chłopcy, idźcie do salonu i porozmawiajcie, a my tymczasem z dziewczynami przygotujemy wszystko. Zawołam was, jak będzie gotowe. A potem wszyscy razem możemy się udać na festiwal jesienny.

Olivia podchodzi do mnie, otaczając mnie w pasie ramionami, chowając twarz w moją pierś i głęboko wzdycha. – Dobrze poszło? – szepcze, nawiązując do mojego krótkiego spotkania na zewnątrz z jej bratem.

Pochylam się, również owijając ramiona wokół niej. – Dostałem pierwsze ostrzeżenie – odpowiadam szeptem. Olivia szybko się odsuwa zaskoczona. Mrugam do niej i całuję ją delikatnie w czoło. – W porządku. Po prostu się o ciebie troszczy – zapewniam ją. Kładę policzek na głowie Olivii, przytulając ją. Widzę jak Lily znowu przygląda się nam z beztroskim wyrazem twarzy i powoli się odsuwam. – Pomóż mamie z lunchem, a ja stawię czoło plutonowi egzekucyjnemu – mówię z szeroko otwartymi oczami, kiedy łapię Olivii rękę.

Olivia chichocze i ściska moje dłonie, zanim pozwalam im odejść.

Opuszczam kuchnię i zajmuję miejsce na kanapie, by obejrzeć z facetami mecz Jankesów w telewizji.

- Jesteś fanem Jankesów, Owen? – pyta Bob.

- Tak, proszę pana, jestem – odpowiadam. – Muszę powiedzieć, że jestem rozczarowany miotaczem w tym roku. Chłopcy potrafią biegać, ale ciężko im utrzymać przewagę.

- To samo mówiłem wcześniej Simonowi. Te ich bieganie nic nie znaczy, jeśli nie masz do tego miotacza i obrońcy – odpowiada ożywiony Bob. – Cieszę się, że nie jesteś fanem Bostonu, Owen. W przeciwnym razie, musiałbym cię prosić,

byś wyszedł – mówi Bob z uśmiechem, pierwszy uśmiech skierowany do mnie przez cały dzień.

Kiedy czekamy na lunch, aż będzie gotowy, nadal rozmawiamy o Janekach i o mojej pracy. Jakimś cudem zaczynamy przyjacielską debatę o zaletach zapraszania lub nie zapraszania odległych krewnych na ślub Simona i Reese, która przypadkiem jest głównym zmartwieniem Simona. On chce zorganizować małe wesele, podczas gdy Reese pragnie większego wydarzenia. Do czasu, kiedy lunch jest gotowy, wszyscy się śmieją, a Bob oficjalnie poprosił mnie o zwracanie się do niego “Bob” zamiast “proszę pana” czy “panie Burke”. Wszystko idzie ku lepszemu.

Po lunchu, na jesienny festiwal Simon i Reese jadą ze mną i Olivią. Znajdujemy miejsce parkingowe obok Boba i Lily, którzy jadą oddzielnie. Chłodna, rześka pogoda jest idealna na przytulanie się i mam zamiar skraść kilka pocałunków jeśli to możliwe, pomimo faktu, że jej rodzina daje nam dużo przestrzeni. Aż mnie swędzi, by dotknąć Olivię. Podczas lunchu, miałem okazję pomacać pod stołem, pocierając dłonią udo Olivii i śmiało zanurzyłem palce między jej uda, by przesunąć do jej kroku. Po prawdzie, miała na sobie dżinsy, cholera, ale wywołałem u niej dreszcz i sprawiłem, że wierciła się na siedzeniu przez cały lunch. Tego mi było trzeba.

Łapię Olivię za rękę, gdy kierujemy się na festiwal. Obszar jest zatłoczony przez rodziny, które cieszą się atmosferą. Idziemy grupą wzdłuż ulicy, sprawdzając różne eksponaty i handlarzy. Na wystawie jest wszystko od drewnianych rzeźbionych statuetek po domowej roboty mydła i płyny widziane w telewizji.

Olivia i ja idziemy przed grupą ze splecionymi palcami. Bez cienia wstydu, pochylam się i daję Olivii całusa w skroń, gdy pokazuje ciekawe wiszące dzwoneczki, które przyciągnęły jej wzrok. Jestem pewien, że reszta rodziny przygląda się naszym interakcjom, ale co dziwne, nie jestem zbyt zmartwiony. Wszystkie moje początkowe uprzedzenia w poznaniu Burków minęły i wszyscy w przeciągu tych kilku godzin poznaliśmy się lepiej. Wiem, że nie do końca mi ufają, ale nie sądzę, żebym też spał z psem na zewnątrz.

Kiedy idziemy z Olivią przodem, natrafiamy na handlarza sprzedającego czapki. Wpadamy do sklepu, a Olivia natychmiast zakłada nieprzyzwoicie puszystą białą czapkę, która ma wąsy i kocie uszy, tymczasem ja przymierzam jeden z kuflem do piwa na nim. Reszta idzie za nami i wszyscy się śmiejemy z tego jak idiotycznie Olivia i ja wyglądamy.

- Och! Załóż ten, Owen! Ten jeden! – piszczy Olivia.

Ściągam czapkę z kuflem od piwa i wkładam ten, który mi podaje. Jest to szydełkowy kapelusz w kształcie głowy koguta. Grzebień koguta jest masywny, sterczący do góry, sprawiając mój już wysoki wzrost przesadny.

- Taki przystojny. – Olivia się śmieje.

Przyciągam Olivie do lustra, byśmy mogli na siebie spojrzeć. – Dobra, mogłabyś na to spojrzeć? Mały kociak i wielki kogut<sup>30</sup> - mówię z poważną miną.

Simon wybucha śmiechem i musi na chwilę odejść, by się opanować.

- O mój Boże, Owen! – mówi Olivia, śmiejąc się, gdy szybko rozgląda się, by upewnić się, czy jej rodzice nie słyszeli. Tymczasem Reese wyciera łzy z oczu, kiedy wyjmuje aparat, aby uchwycić moment dla potomności.

Kiedy pozujemy do zdjęcia, w ostatniej chwili pochylam się i umieszczam całusa na policzku Olivii. Reese robi zdjęcie w idealnym momencie, uwieczniając reakcję Olivii. Jej oczy są tak szerokie jak jej piękny uśmiech, a Simon komentuje, że wygląda na naprawdę szczęśliwą. Uwaga Simona zaskakuje mnie z jakiegoś powodu. Wymieniamy spojrzenia, uśmiechając się do siebie. Simon proponuje mi przybicie żółwika, więc zaciskam pięść i walimy kostkami o kostki. I w tej właśnie chwili, wiem, że Simon mnie zaakceptował.

Gdy wychodzimy za róg, gotowi opuścić sklep z kapeluszami, spotykamy Boba, który ogląda się w lustrze ubrany w czapkę Rasta<sup>31</sup> z długimi, sztucznymi dreadami.

- Tato, nie – śmieje się Olivia. Podchodzi do ojca, kładzie mu rękę na ramieniu i patrzą na swoje odbicia w lustrze.

- Nie? – pyta Bob żartobliwie, pokazując znak pokoju. Miło widzieć go zrelaksowanego i wesołego – wreszcie.

- Po prostu...nie. – Olivia uśmiecha się, ściąga czapkę z głowy ojca zanim odkłada ją na półkę.

Nasza grupa błądzi po festiwalu, obserwując różne uliczne występy, zatrzymując się, by posłuchać grupy śpiewającej a cappella. Reszta Burków oddala się, podczas gdy ja przytrzymuję Olivie z tyłu ze mną, co daje nam rzadką chwilę tylko dla siebie.

---

<sup>30</sup> A little pussy and a massive cock – mała cipka i wielki kutas. Gra słów. Wiadomo co miał na myśli Owen ;) na pewno nie pierwszą wersję :D

<sup>31</sup> Taka czapka robiona na drutach, w stylu reggae ☺

Staję za nią, tak że moja klata jest przyciśnięta do jej pleców i pochylam się, całując Olivię po szyi. – Dobrze się bawisz? – pytam, otaczając ją ramionami, gdy opieram policzek o jej głowę.

- Mmmm – mruczy. – Tak. Ostatnim razem jak byłam tutaj, byłam z moim chłopakiem z liceum, więc minęły lata. Sporo się zmieniło, ale dużo wciąż pozostało jak dawniej.

- Widzę – mówię, czując się trochę śmieiej. – Czy twoja randka tak robiła? – Zastanawiam się, ponownie całując ją po szyi.

- Nie. – Olivia się uśmiecha, gdy odchyła dla mnie szyję po więcej pocałunków.

- A czy kiedykolwiek robił ci to? – pytam, kontynuując skubanie jej po szyi, powoli przesuwając ręce wzdłuż jej boków zatrzymując się tuż poniżej jej piersi.

- O Boże. Nie, nie robił tak – odpowiada, przekręcając głowę na mojej piersi. Szybko skanuję tłum za resztą rodziny Olivii i widzę, że są mocno pochłonięci przez grupę śpiewaków. To daje mi trochę więcej czasu, by popieścić moją dziewczynę.

Ocieram się miednicą o pupę Olivii, pozwalając jej poczuć moją rosnącą twardość. – Jestem zdesperowany przez ciebie, wiesz o tym?

- Czuję – mruczy pod nosem, wyginając w łuk plecy i przyciskając do mnie tyłek.

- Nie pomagasz, panno Burke – jęczę jej do ucha, zanim biorę jej płatek ucha między usta.

- Achhh... – stęka, gdy ssę i liżę jej ucho.

Połączenie bycia w miejscu publicznym z jej rodziną sprawia, że czuję się niesamowicie napalony, a mój umysł ściga się z wszystkimi rzeczami, które chciałbym zrobić z Olivią.

- Kurwa, pieprzyłem cię wcześniej w twoim pokoju – szepczę jej do ucha. – Nie mogę się doczekać, aż ujeździsz mojego fiuta wieczorem, a ręką zakryję twoje usta, by zagłuszyć twoje krzyki, gdy dojdiesz. Kurwa. Czujesz to? – jęczę, przyciskając do niej moją twardość. – Pragnę cię.

Olivia wzdycha, a przez chłód, jestem w stanie dostrzec jej oddech. – Też cię pragnę. – Sięga dłonią za plecy i przesuwa po zarysie mojego penisa przez moje dzinsy.

- Boże, Olivio... Co ty mi robisz? – jęczę, przyciskając twarz do jej szyi.

Tak szybko jak zaczyna mnie dotykać, przestaje i odwraca się do mnie. Splata palce na mojej szyi i patrzy w moje ciemne, pełne pożądania oczy. – Dziękuję. Dziękuję, że przyjechałeś tutaj ze mną i spotkałeś się z moją rodziną. Wiem, że to było stresujące, ale oczarowałeś ich.

Schylam się i daję jej delikatny, kochający pocałunek. – Nie ma za co. Dziękuję, że mnie im przedstawiłaś. Wszyscy są naprawdę świetni – mówię szczerze. – A ty, moja słodka Olivio, jesteś zbyt zajebista, by użyć jakichkolwiek słów. – Obydwoje patrzymy sobie w oczy, coś... jakieś uczucia przeskakują między nami.

*Powiedz jej, że ją kochasz.*

*Powiedz jej, że ją kochasz.*

*Powiedz jej, że ją kochasz.*

*Nie mogę.*

*Cholera.*

- Nie wiem, czy tak szybko udało mi się zjednać twoją rodzinę – mówię, przerywając kontakt wzrokowy i przyciągając ją do piersi. *Czy czuje, jak w tej chwili serce mocno mi bije?*

- Udało – mówi Olivia z pełnym przekonaniem i staje na palcach, dając mi szybkiego całusa. – I dziś wieczorem wynagrodzę ci twoją odwagę. – Strzela we mnie nikiemnym uśmiechem.

*Witaj. Ponownie masz uwagę mojego fiuta.* – Och? I w jaki sposób mam się uspokoić? – pytam zaciekawiony, gdy zaczyna odchodzić, wciąż trzymając moje palce.

- Hmm... – Figlarnie dotyka podbródka palcem. – Będzie to dotyczyło moich ust... ciebie...i wilgoci.

- Jak mokro?

- Bardzo – mówi, ciągnąc mnie ze sobą, tak byśmy mogli dogonić jej rodzinę.

- Umm... czy możemy już teraz wracać do domu? – wołam za nią.



## ROZDZIAŁ 34

## Olivia

Owen i ja spędziliśmy niesamowity weekend w domu moich rodziców, i byliśmy na fali tylu dobrych wydarzeń i uczuć. Cóż, przynajmniej ja byłam. Właściwie, to myślałam, że teraz wspomni o spotkaniu z jego mamą i siostrą. Ale tak się nie stało – jeszcze. Nie chcę naciskać. Zaczęliśmy się tak dobrze dogadywać i wiem, że Owen musi gładko wejść w ten związek. Ale z drugiej strony, nie chcę siedzieć i czekać, ponieważ boję się jego reakcji. To byłoby głupie. Jesteśmy partnerami, prawda?

Ostatniej nocy Owen zapowiedział, że jutro są urodziny Tannera i zostaliśmy zaproszeni do klubu w mieście, by świętować. Zasugerował, bym zadzwoniła do Laney i zobaczyła, czy da radę przyjść. Od jakiegoś czasu korciło nas, by umówić Tannera z Laney, a to może być nasza wielka szansa. Skontaktowałam się z nią i zamierza się z nami spotkać jutro wieczorem. Super! Wyjście w piątkową noc!

Dzisiaj Owen musi pracować pół zmiany porannej, by pomóc, więc ja spędzam trochę czasu aby posprzątać w jego mieszkaniu. Zostaję tutaj coraz częściej, a pomiędzy naszymi dwoma szalonymi grafikami, to miejsce jest jednym wielkim bałaganem. Przebieram się w stare krótkie spodenki i bluzeczkę bez rękawków, podkręcam trochę muzykę i zaczynam sprzątać. Zaczynam od zbierania naszych porzucanych rzeczy. Laptopy, ciuchy, moje notatki i czasopisma, jego buty i szelki. Dlaczego ma tyle par szelek?

Pocę się, ponieważ wkładam trochę wysiłku w sprzątanie i taniec. Stało się to niezłym treningiem i cieszę się, skoro moje zwykłe rutynowe ćwiczenia w zasadzie są niemożliwe przez moje nowe warunki mieszkalne. Przechodzę wreszcie do odkurzania i ścierania kurzy.

Nagle czuję jak dwie ręce owijają się wokół mojej talii i skaczą, krzyżując. Kiedy odwracam się, widzę, że Owen stoi za mną. Ma uniesione ręce jak gdyby w rozejmie... Kładę rękę na piersi, ciężko oddychając.

- Wystraszyłeś mnie na śmierć! – krzyczę przez muzykę.

Mówi bezgłośnie “Przepraszam” i podchodzi bliżej. Wygląda seksownie jak diabli i nic nie mogę na to poradzić, ale szczerzę się do niego. Ponownie obejmuje mnie ramionami i nachyla się, całując mnie mocno, wciskając język, poszukując,

eksplorując, pochłaniając. To takie gorące. Owijam ramiona wokół jego szyi, gdy zsuwa ręce pod moje kolana i podnosi, przenosząc mnie, by móc przyszpilić mnie do twardej, pokrytej cegłą ściany salonu.

Muzyka wciąż dudni, gdy szepcze mi do ucha: - Teraz będę cię pieprzył.

Wow...

Wsuwa rękę między nas i wyciąga swojego cudnego fiuta. Sięgam w dół i ciągnę moje spodnie na bok, gdy ustawia się odpowiednio, wsuwając się, aż po rękojęść. Stękam głośno, pomimo że jest to stłumione przez muzykę. Owen chowa głowę w moją szyję i po prostu mnie bierze. Agresywnie, bezwzględnie, coraz mocniej i mocniej. To boli, ale w najlepszy możliwy sposób. Nie wiem, co się dzieje teraz w jego głowie, ale tak jakby mnie to nie obchodzi. Jest to podniecające.

Po kilku minutach jest po wszystkim. Dochodzi, ściskając mój tyłek przez szorty, na bank zostawiając sińce. Przyciska mnie do ściany, a wtedy zaciskam się wokół niego w niemym orgazmie, zagłuszonym przez muzykę ryczącą w mieszkaniu. W końcu się odsuwa i patrzy na mnie, powoli opuszczając mnie, aż staję na nogach. Odsuwa mi z twarzy spoconą grzywkę i sięga po pilota od muzyki i wyłącza ją.

- Hej. Ciebie też miło widzieć – mówię, gdy wkłada z powrotem spodnie. Zauważam, że zostawia je rozpięte. Bardzo seksownie.

Uśmiecha się. – Hej, przepraszam za to. Miałem stresujący poranek. Musiałem upuścić trochę nadmiar energii. – Całuje mnie w czoło i zaczyna iść do sypialni, gdy ja odzyskuję opanowanie. Odkładam odkurzacz, zbieram brudne szmaty by wrzucić do kosza i idę za nim do pokoju. Jest już pod prysznicem, kiedy wchodzi do sypialni, więc wskakuję na blat koło zlewu.

Zastanawiam się, czy coś jest nie tak. – Skarbie, wszystko okej? – pytam na tyle głośno, by usłyszał pod prysznicem.

- Tak – odpowiada, odwrócony do mnie plecami. – Dlaczego?

- Bez powodu – mówię. – Tylko sprawdzam. – Zeskakuję z blatu i idę do sypialni. – Idę przygotować dla siebie ubrania. Jak skończysz, wskoczę pod prysznic.

Podchodzę do szafy i wyciągam mój strój na dzisiejszy wieczór. Wybrałam ciasną czarną spódnicę i bardzo przezroczystą bluzkę. Jest bardzo seksownie, a obcasy, które decyduję się założyć, dokańczają dzieła.

Mniej więcej po godzinie, znajduję Owena w salonie, ubranego i gotowego do wyjścia. Siedzi na kanapie ubrany w dopasowane dżinsy, niebieską koszulę na guziki i sportową kurtkę. Wygląda smakowicie. Wyłącza telewizor, gdy wychodzę z sypialni. Wstaje, odwraca się do mnie i gwizdże.

- Jezu, Liv. Wyglądasz niesamowicie.

Kręci palcem wskazującym, żebym się obróciła. Wyświadczam mu przysługę i robię niewielkie kółko, puszczać mu oczko. Widząc wystarczająco, Owen łapie mnie za nadgarstki, przyciąga do siebie i całuje mnie w szyję,

- Mmmm. I pachniesz wyśmienicie. Będę miał trudności z utrzymaniem rąk z dala od ciebie dziś wieczorem.

- Nie przypominam sobie, bym mówiła, że byłby to problem... – Uśmiecham się w jego ramię. Chwyta mnie za rękę i wychodzimy do czekającego na nas samochodu.

Dwie godziny później, impreza trwa w najlepsze. Owen naprawdę popłynął z drinkami odkąd tu przyszliśmy, ale dobrze się bawi, więc staram się mocno nie być *taką* dziewczyną. Laney daje sobie radę i naprawdę jest zauroczone Tannerem. Spędzamy sporą część nocy na tańczeniu i picciu owocowych drinków. Trochę mi już szumi w głowie, ale wciąż jestem na etapie “dobrze się czuję”.

Robi się późno i zaczynam być zmęczona. Widzę Owena na drugim końcu baru. Nie komunikowaliśmy się dzisiaj za dużo, ale w porządku. Nie chciałam za bardzo zostawiać Laney, ponieważ nie zna nikogo. Poza tym, poznałam inne dziewczyny i żony współpracowników Owena, co jest naprawdę super.

Owen odwraca się do mnie plecami, otoczony grupą przyjaciół, którzy obserwują kogoś po przeciwnej stronie. Jeden z nich pewnie robi szalonego szota lub coś podobnego. Kiedy idę w kierunku, gdzie stoi Owen, widzę, jak kręci głowę z niedowierzaniem, a wtedy... Czy on właśnie się poprawił? Nagle przed nim podskakuje blondynka, jakby wyrosła spod ziemi. Teraz widzę, że tańczy dla nich, odwraca się do niego, pochylając się i ocierając o jego krocze. Przesuwa ręką w górę i w dół po jej plecach.<sup>32</sup> Odebrało mi mowę. Czy ja naprawdę to widziałam?

Podbiegam do niego, a moje emocje szybko znikają. Klepię go po plecach, gdy ona nadal ociera się o jego krocze i odwraca się. Jego twarz wyraża kombinację pijanego/zaskoczonego i pijanego/nie tak zaskoczonego. Nie

---

<sup>32</sup> Uuu nasz Owen troszkę poszalał...

odepchnął jej. Tanner mnie zauważa i podchodzi do mnie, przesuwając blondynkę z drogi.

- Hej, Liv. Co tam, laleczko? – pyta mnie. – Te szalone skurwysyny załatwili mi tancerkę, możesz w to gównu uwierzyć? – Brzmi na zdenerwowanego.

Gapię się na Owena, nie mogąc uwierzyć w to, co właśnie zobaczyłam. Nie odrywając od niego wzroku, mówię: - Wychodzę. Mam dość.

Owen się odwraca i zaczyna do mnie sięgać. – Skarbie, skarbie, skarbie, skarbie... Chcesz iść do łazienki i odtworzyć nasz pierwszy weekend razem? To byłoby takie gorące. – Chucha we mnie. Cuchnie alkoholem.

Kładę mu ręce na ramionach i odpycham go. – Myślę, że dziś wieczorem dostałeś ode mnie już wszystko.

Tanner kładzie rękę na przedramieniu Owena. – Stary, chodź. Pozwól jej iść do domu. – Kiwa głową w moją stronę. – Zabiorę go do domu, Liv. Będziemy zaraz za tobą.

Przytakuję, a gdy odchodzę, Owen łapie mnie boleśnie za ramię, odwracając dookoła. – Co? Jesteś zła czy coś? – pyta, niedowierzając.

Piorunuję go wzrokiem. – Serio? Ta blondynka prawie cię zerznęła, a ty praktycznie ją do tego zachęcałeś. Więc tak, jestem wściekła. Idę do domu.

- Wyluzuj, Livvie Poo. To przecież nic takiego, nie jesteśmy małżeństwem. – Jego słowa brzmią jednocześnie jak policzek w twarz i cios w brzuch.

Tanner bierze głęboki oddech i zaczyna odciągać Owena ode mnie. Po prostu potrząsam głową, a łzy cisną mi się do oczu. Nie mogę na niego patrzeć, więc zerkam na Tannera.

- Rób z nim co chcesz. Ja idę do domu.

Łapię taksówkę do domu Owena sama. Dlaczego tam jadę, nie mam pojęcia. Prawdopodobnie dlatego, że wszystkie moje rzeczy tam są. Ugh.

Laney została. Ona i Tanner naprawdę się dogadywali i myślę, że może zabrać ją do swojego mieszkania. Byłabym tym naprawdę podekscytowana, gdyby mój chłopak nie odpierdalał tak po królewsku dziś wieczorem.

Kiedy wracam do mieszkania, ściągam ciuchy, zmywam makijaż i wciągam koszulkę. Po tym wchodzę do łóżka, zaciągam kołdrę pod samą szyję. Rozpaczliwie staram się wyłączyć myśli, ale ostatnie zdanie, które wypowiedział odtwarzam na okrągło.

*To przecież nic takiego, nie jesteśmy małżeństwem. To przecież nic takiego, nie jesteśmy małżeństwem. To przecież nic takiego, nie jesteśmy małżeństwem.*

Miałam chwile, w których myślałam, że mieliśmy naprawdę szansę na wspólną przyszłość, Owen i ja – ten ostatni weekend z moją rodziną był jednym z tych momentów. Myślę, że źle odczytałam sygnały. Ostrzegał mnie wcześniej, że nie szuka czegoś więcej niż to. Może nie powinnam być taką marzycielką. Chcę być silna, ale mieszanka alkoholu i autentycznie zranionych uczuć powoduje, że zaczynam płakać. I w ten sposób zapadam w sen.

Czuję, jak ktoś potrząsa moim ramieniem. Otwieram oczy, przystosowując się do ciemności. Zegar wskazuje 5 nad ranem. Boże, spałam tylko dwie i pół godziny.

- Olivia... Skarbie... – Słyszę, jak głos mówi w ciemności.

Odwracam się i widzę Owena klęczącego obok mnie. Jest świeżo wykąpany, a gdy wzrok mi się wyostrza, widzę, że wygląda na skruszonego.

- Co? – warczę, nie wysilając się na uprzejmości.

- Tak bardzo przepraszam. Jestem dupkiem.

- Tak, jesteś – potwierdzam.

Pociera dłońmi twarz, a następnie włosy. Wreszcie kładzie je na kolanach. – Zasłużyłem na to. Przepraszam. Tanner powiedział mi, co mówiłem i robiłem. Nie piłem w taki sposób od bardzo dawna. Nie wiem, co mnie opętało. Gdyby role się odwróciły, byłbym w tej chwili świrem. Nie wiem, co powiedzieć.

Wygląda jakby naprawdę było mu przykro i jakby był zawstydzony. Niezmiernie mnie to cieszy. Kiwam na niego palcem i kładzie się obok mnie, wyciągając kołdrę spod siebie. Przyciąga mnie w swoje ramiona i chowa twarz w moje włosy.

- Nie pozwól, by to się powtórzyło – szepczę.

Potrząsa głową przy moim ramieniu i zamykamy oczy. Jest tyle rzeczy, które chcę powiedzieć, ale strach przed stratą tego, co mam z nim jest silniejszy niż moja potrzeba rozwiązania z nim problemu<sup>33</sup>. *Zawsze jest jutro*, myślę sobie, gdy odpływam.

---

<sup>33</sup> Proszę, proszę, nasza Olivia w tej sytuacji okazała się tą mądrzejszą ;) chociaż Owen mnie zraził w tym rozdziale, to widać, że coś go gryzie... hmmm...

## ROZDZIAŁ 35

## OWEN

To był ciekawy tydzień dla mnie i Olivii. Miała trochę czasu wolnego od pracy, więc przebywała w moim mieszkaniu coraz częściej. Uwielbiam ją tutaj, a kocham nawet bardziej mieć dostęp do jej ciała co noc, ale nie jestem pewien, jak się czuję z tym, że mam kogoś w moim mieszkaniu cały czas każdego dnia. Zaczynam trochę panikować. Zrzucam to na to, że nie mieszkałem z nikim od Molly, ale czuję się z tym źle, że nie jestem zachwycony tym, że tu była. Sprawy się trochę ponapinały w przeciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin i myślę, że Olivia zauważyła mój niepokój.

Ostatniej nocy nie spałem dobrze. Mój umysł nie chciał się wyłączyć i nie mogłem przestać myśleć o Olivii. Nie wspominając, że miałem kolejny koszmar wywołany stresem. Wstałem wcześniej i przyglądałem się jak Olivia spokojnie śpi, gdy szykowałem się, by pójść pobiegać. Musiałem wydostać się z mieszkania i spalić trochę tej nerwowej energii. Bieganie zawsze oczyszcza mój umysł i łaknę tego zastrzyku adrenaliny.

Kiedy wracam po bieganiu, wchodzę cicho do mieszkania. – Liv? – wołam. Słyszę stłumiony głos dochodzący z sypialni. Kiedy podążam za głosem, słyszę, że Olivia rozmawia przez telefon z, jak sądzę, Charley.

- Żartujesz? To zajebicie. Cieszę się, że dogadujecie się z Markiem tak dobrze! – mówi podekscytowana.

Uśmiecham się. Cieszę się, że Mark i Charley też się spiknęli. Mark to dobry facet.

Kontynuuje. – Kto, ja? Och, przestań, Charley. Małżeństwo? Oszalałaś? To znaczy... sama nie wiem. Ten tydzień był cudowny. Tak, byłam tutaj przez cały tydzień. Nie sądzę, by on tego chciał. Wiem. Tak, sądzę, że tak. Nie wiem. Och, okej. Zdzwonimy się później. Kocham cię, Charley.

Odskakuję od drzwi, moje serce łomocze. Małżeństwo? O kurwa, nie, nie małżeństwo. Wie, jaki mam do tego stosunek. Jak to się stało, że przeszliśmy od pieprzenia się jak króliki po jej tygodniowy pobyt do małżeństwa? Kurwa... kurwa... *kurwa*.

Muszę się dostać do straży. Będę dwie godziny za wcześniej na mojej zmianie, ale potrzebuję trochę przestrzeni. Celowo idę do pokoju, gdzie znajduję

Olivię siedzącą na łóżku, z skrzyżowanymi nogami, telefonem w ręku, gdy pisze wiadomość. Patrzy w górę i uśmiecha się. Ten uśmiech... Kocham ten uśmiech...

- Hej, skarbie – mówi. – Jak się biegało?

Wchodzę do łazienki i zaczynam się rozbierać pod prysznic. – Było dobrze. Idę pod prysznic. Poprosili mnie, bym przyszedł dziś trochę wcześniej. – Kłamię, ale ona tego nie wie. Od kiedy kłamanie jej stało się takie proste? Marszczę brwi uświadamiając to sobie.

- Och – mówi po cichutku.

Cholera. Teraz jest zawiedziona.

Obserwuje mnie, jak wchodzę do łazienki i idzie za mną, opierając się o framugę drzwi, gdy odkręcam wodę. – Owen, wszystko w porządku? Zrobiłam coś? – pyta Olivia z zaniepokojoną miną na jej pięknej twarzy.

- Co? Nie. Jestem tylko trochę nabuzowany po biegu. To wszystko. – Odwracam się do niej plecami, gdy ściągam resztę ubrań i biorę ręcznik z szafy.

- Potrzebujesz towarzystwa? – pyta Olivia uwodzicielskim głosem.

- Musimy przełożyć to na kiedy indziej. Ja... naprawdę muszę się zbierać, a byłabyś rozproszeniem. – Puszczam jej szybko oczko i zamykam drzwi przed wyglądającą na zmieszaną Olivią.

Opieram się plecami o drzwi i patrzę na sufit. *Zachowuję się jak dupek*, myślę sobie. Od kiedy to obchodzi mnie, czy będzie rozproszeniem?

\* \* \*

Wychodzę spod prysznica do łazienki wypełnionej parą. W połowie miałem nadzieję, że dołączy do mnie Olivia, ale niedobrze mi się robi od myślenia, że cieszę się, że tego nie zrobiła. Potrzebuję trochę przestrzeni. Czasu, by odetchnąć. Trochę czasu, żeby to przemyśleć. Tak samo, jak to, że powinienem przeprosić. Byłem po prostu niegrzeczny wobec niej. Ciasno owijam się puszystym białym ręcznikiem wokół pasa i wychodzę z łazienki.

- Olivia? – Wołam, ale w mieszkaniu jest cicho. – Liv?

Cicho stąпам boso do salonu, mając nadzieję ją znaleźć. Zaglądam do kuchni i widzę notatkę na blacie.

**Poszłam załatwić kilka spraw. Mam nadzieję, że wszystko w porządku.  
Wydajesz się jakiś nieswój. Wpadnę później do straży  
z jakimś lunchem dla Ciebie. xo Liv**

Drapię się rękoma po twarzy i przez mokre włosy. Jestem takim fiutem. Chciałem z nią porozmawiać, cholera. Jest jedyną osobą, z którą powinienem o tym pogadać. Zasluguje, by wiedzieć, co się dzieje w mojej głowie. Muszę ją po prostu wpuścić. Obiecuję sobie, że kiedy wrócę do domu, porozmawiam z nią o tym. Patrząc na zegarek i wracam do łazienki, by ubrać się na moją zmianę.

\* \* \*

Trzy godziny później, nudzę się w straży. Posprzątaaliśmy, dokonaliśmy reorganizacji i graliśmy w karty. Dziś jest spokojny dzień, co nie jest złe. Co oznacza, że nie ma pożarów niszczących miasto, ale niemniej jednak jest nudno. Biorę książkę i przenoszę się do ciężarówki we wnęce, gdzie jest łagodny wiaterek. Siadając na fotelu, opieram stopy na górze, by poczytać.

- Zapomniałam, jak bardzo jesteś przystojny. – Słyszę głos dochodzący z boku parkingu straży. Patrząc w górę, a serce podchodzi mi do gardła.

Molly.

Wysoka, długonoga, blondynka, piękna suka Molly<sup>34</sup>.

Powoli przesuwa się w miejsce, gdzie siedzę. – Co. Żadnego cześć, Owen?

Ściągam nogi i prostuję się na fotelu. – Molly. Co ty tutaj robisz?

Uśmiecha się i zaczyna bawić się swoimi włosami. Kiedyś uwielbiałem, jak tak robiła. – Byłam w okolicy, czując się trochę samotna i jakoś się tu znalazłam. Jakbyś mnie do siebie przywoływał – mówi uwodzicielskim głosem.

---

<sup>34</sup> Ciekawy opis :P



Wstaję w nadziei, że to oddali nas trochę od siebie, ale nic z tego.

Podchodzi bliżej. – Ostatnio dużo myślałam o tobie. O czasie, który razem spędziliśmy. – Zaczyna się rozglądać po straży. – Dokładnie w tym miejscu. Naprawdę dużo miłego czasu spędziliśmy tutaj – chichocze słodko.

- Molly, jestem wzruszony, że zebrało ci się na wspominki, ale nie mam ci nic do powiedzenia.

Zamyka przestrzeń między nami i kładzie delikatnie dłonie na mojej piersi. Kurwa. Moje serce bije jak szalone, ale nie przez nią. Nie chcę, żeby to czuła.

- Ooowennnn – śpiewa, rozciągając seksownie moje imię: - Wiem, że o mnie myślisz. Jak byś nie mógł? Oboje popełniliśmy błąd. Nie ma powodu, byśmy nie mogli tego naprawić, prawda? – Pochyliła się do przodu, nieoczekiwanie całując mnie w usta.

Oczy mam zamknięte, gdy staram się to wszystko ogarnąć. Co się, kurwa, dzisiaj dzieje? Kiedy otwieram oczy, serce opada mi aż do żołądka. Olivia stoi we wnętrzu, z torebką z lunchem w ręku i otwartymi ustami.

- Olivia – mówię niemal niesłyszalnym szeptem.

Torebka wypada z Olivii dłoni i uderza o podłogę z plaśnięciem, a jej oczy wypełniają się łzami. Molly się odsuwa i patrzy na mnie zmieszana. Widząc mój skupiony wzrok gdzie indziej, odwraca się, zerkając na Olivię, która zamarła w miejscu przy wejściu, patrząc na nas.

- Możemy ci jakoś pomóc, kochana? – Molly pyta Olivię.

Olivia odwraca się na pięcie i wychodzi ze straży nie mówiąc ani słowa.

Nie mogę się ruszyć. Jestem sparaliżowany w miejscu, a cała krew odpływa mi z twarzy. Żołądek ściska mnie z obrzydzenia.

Molly odwraca się, by spojrzeć na mnie i przesuwa dłoń w dół mojej klatki. – Kto to był? Znasz ją?

Łapię jej dłonie i odpycham Molly. – Musisz iść. *Ja* muszę iść.

Molly kładzie ręce na biodrach i wygląda na sfrustrowaną. – Owen, chcę, żebyś o tym pomyślał. Było nam razem tak dobrze. Wiesz o tym. Popełniliśmy kilka błędów. Ja popełniłam kilka błędów. Proszę... – Pochyliła się i całuje mnie w usta.

Kurwa. Odpycham ją zdecydowanie mocniej. – Popełniłem błąd, Molly, a największym było pozwolenie tej kobiecie wyjść stąd. – Zmierzam w kierunku,

gdzie stała Olivia. – Musisz odejść. – Odwracam się i wracam do straży, zostawiając za sobą oszołomioną Molly. Schodzę po dwa schodki na raz. – Tanner! – krzyczę.

- Tutaj, stary – woła.

Znajduję Tannera siedzącego przy stole w kuchni. Brakuje mi tchu. Stracę Olivie. Nie tego chciałem. Co ja sobie, kurwa, dzisiaj myślałem? Nie chcę, by odeszła. Kurwa.

- Stary, muszę uciekać do domu. Ja...Mam nadzwyczajną sytuację, którą muszę się zająć. Czy możesz wykonać kilka telefonów i załatwić kogoś za mnie?

- Jasna sprawa, O – odpowiada, lustrując mnie ostrożnie. – Wszystko w porządku, stary?

- Nie. Nic nie jest w porządku – odpowiadam szczerze.

Łapię kilka rzeczy z mojej szafki i biegnę z powrotem w kierunku wnęki. Na szczęście Molly zniknęła. Zaczynam biec do mieszkania, modląc się, by Olivia nadal tam była.

\* \* \*

Wchodzę do mojego mieszkania i widzę zrozpaczoną Olivie zbierającą rzeczy z całego domu – majtki pozostawione na kanapie, jej laptopa z kuchennego blatu. Widząc ją taką, moje serce boli tak bardzo, że ledwo mogę oddychać.

Zamykam za sobą drzwi, a kliknięcie zamka wyciąga Olivie z jej oszołomienia. – Olivia – mówię, opierając się o drzwi.

- Nie – warczy przez zaciśnięte zęby. Nawet nie chce odwrócić się do mnie twarzą. – Prawie skończyłam zbierać swoje rzeczy. Za chwilę będziesz miał mnie z głowy.

- Olivio, proszę, przestań i wysłuchaj mnie. Nie chcę, żebyś odeszła, skarbie – mówię cicho i odpycham się od drzwi, by do niej podejść.

Podnosi rękę by mnie powstrzymać. – *Nie* nazywaj mnie skarbem, i proszę, *nie* zbliżaj się do mnie. – Olivia wyrzuca ze złością. – Po prostu pozwól mi odejść, Owen.

Staję w miejscu. – Nie mogę tego zrobić, Olivio. Nigdy tego nie zrobię. Proszę, wysłuchaj mnie. Przysięgam, to nie to, co myślisz – błagam. – To była Molly, moja była narzeczona. Ona...

Olivia rzuca mi spojrzenie, które ostrzega mnie, bym przestał mówić, kiedy łzy spływają jej po policzku. – Owen, słuchaj. Nie jesteś mi winien żadnych wyjaśnień. Oczywiście jest to, że źle cię zrozumiałam. Wyraziłeś się jasno pierwszego dnia, kiedy cię poznałam, czego chcesz a czego nie. – Wzdycha głośno.

- Co? Co to ma niby znaczyć? – pytam, coraz bardziej sfrustrowany.

- Błagam cię... Nie chcę tego jeszcze bardziej utrudniać. Jestem tak bardzo upokorzona. Po prostu pozwól mi odejść. – Odwraca głowę, więc nie widzę jej płaczu, ale drżenie jej ramion nie może tego ukryć.

Podchodzę za nią ostrożnie. Widok jej łez mnie rozwała i nie wiem, co powiedzieć. Drży; to okropne. Kładę dłoń na jej ramieniu. – Olivio, ja...

Kołysze się i patrzy na mnie. – Zostaw. Mnie. W spokoju. – Świeża łza spływa z jej oczu. – Puść mnie, Owen.

- Nie pozwolę ci odejść, Olivio – mówię, mając nadzieję, że przestanie się pakować, spojrzy na mnie i pozwoli mi mówić przez dwie kurewskie minuty. Wiem, że mogę to wyjaśnić.

- Odchodzę – mówi: - Dostosowuję się do twoich potrzeb. – Chwyta za torbę i staje naprzeciwko mnie oburzona, ale wciąż się waha. – Odsuń się, abym mogła złapać moją taksówkę.

- Nawet nie pozwolisz mi wyjaśnić? Wyraźnie nie rozumiesz, jakie są moje potrzeby, bo ja potrzebuję ciebie, Olivio. Potrzebuję cię. Nie zostawiaj mnie, nie pozwalając mi wyjaśnić wszystkiego w dwóch słowach. Wszystko, co widziałas, było...

- Widziałam wszystko, czego potrzebowałam, Owen. Widziałam, jak całujesz inną kobietę, która, jak się dowiaduję, jest twoją byłą narzeczoną, na litość boską! – wrzeszczy Olivia, wyrzucając dłonie w górę. – Teraz zejdz mi z drogi, Owen. Nie poproszę ponownie.

Niechętnie przesuwam się na bok, by Olivia mogła odejść ode mnie, zabierając ze sobą połowę mojego serca. – Nie jestem taki jak Jay, Olivio. Nie popełniam tego samego błędu wrzucając mnie do worka razem z nim. To *nic* z tych rzeczy – mówię gotując się ze złości i nie patrząc na nią.

Olivia zatrzymuje się na chwilę, moje słowa trafiają w nią, ale wychodzi na zewnątrz do czekającej taksówki.

Gdy obserwuję jak wychodzi przez drzwi, czuję się całkowicie pokonany. Zostawiła mnie. Olivia wyraziła się jasno, żeby zostawić ją w spokoju. Wiem, że ją zraniłem, ale cholera, ona jest tak cholernie uparta. Gdyby się tylko uspokoiła i wysłuchała mnie...

Wiem, że ją zraniłem i wiem, że wyglądało to źle. Ugh, nie mogę uwierzyć, że zaledwie pięć godzin temu kwestionowałem wspólne życie z Olivią. A teraz, myśl o byciu bez niej jest paraliżująca. Rzeczywistość tego wszystkiego zwała się na mnie i padam na podłogę na kolana, chowając twarz w dłoniach. Po raz pierwszy od śmierci ojca, zaczynam płakać<sup>35</sup>.

---

<sup>35</sup> Czemu tak jest, że doceniamy pewne rzeczy, dopiero jak je stracimy? Przykra rzeczywistość i nasz Strażak się o tym niestety przekonał...

## ROZDZIAŁ 36

### Olivia

Minęły dwa tygodnie, odkąd ostatni raz widziałam Owena. Próbował się ze mną skontaktować wielokrotnie, ale nie odbierałam i nie odpowiadałam. Dostaję od niego wiadomości niemal każdego dnia.

**Proszę, porozmawiaj ze mną, Olivio.**

**Tęsknię za tobą.**

**Moje mieszkanie jest takie puste. Proszę, porozmawiaj ze mną.**

**Ona nic dla mnie nie znaczy, skarbie. Proszę, uwierz mi.**

**Proszę, odbierz telefon, Olivio. Porozmawiaj ze mną chociaż przez chwilę.**

**Daj mi szansę to naprawić. Jesteś jedyną, której pragnę.**

**Jesteś moją przyszłością.**

Każda wiadomość jest niczym nóż w serce, więc postanawiam wyłączyć telefon i powiedzieć ludziom, by kontaktowali się ze mną przez telefon domowy lub biuro.

W nocy kładę się do łóżka i płaczę. Moje serce zostało zmiażdżone. Jest o wiele gorzej niż wtedy, gdy straciłam Jaya. Naprawdę myślałam, że Owen i ja mamy jakąś wspólną przyszłość. W końcu mu zaufałam. Mój błąd.

Charley ciągle mi powtarza, bym dała mu kolejną szansę i go wysłuchała. Simon wysłuchuje po prostu mojego płaczu, ale nic nie oferuje. Nie sądzę, by wiedział, co robić. Jedyną rzecz, którą wie, jak *zrobić*, to jak trzymać z dala od tego rodziców. Ostatnią rzeczą jakiej teraz potrzebuję, jest moja matka dająca mi wykład na temat tego *drugiego*, któremu pozwoliłam uciec. Szczególnie po tym niesamowitym weekendzie, który tam spędziliśmy.

Część mnie czuje, że powinnam dać mu szansę, czyżby to co zobaczyłam było tylko błędem. Ale myślę o tym, jakby on się czuł, gdyby role się odwróciły. Tylko

od krótkiego spotkania z Jayem w moim biurze, jego pierwszą reakcją była zazdrość. I nie po raz pierwszy coś się wydarzyło. Jestem już zmęczona, że na każdym rogu w Brooklynie kryje się jego kolejna przygoda, kolejne przypomnienie z jego przeszłości. Wiem, że wszyscy mamy jakąś przeszłość. Rozumiem to. Ale nie wszyscy muszą się zmagać z tą przeszłością odwracając głowę co pięć minut.

To jest coś, z czym nie mogę sobie poradzić. To czyni mnie słabą albo złą, ale to jest to, co wiem o sobie. Wiem, że jeśli z nim porozmawiam, jeśli w ogóle pozwolę go wpuścić, znowu się zatracę i będę cierpieć. Myśl, że nigdy ponownie z nim nie porozmawiam, nigdy go nie zobaczę, nie dotknę go już czy on mnie nie dotknie... To serce mi pęka.

Rzuciłam się w wir pracy. Odpowiadam na każdą dotację, która ląduje na moim biurku w nadziei, że coś się zjawi, w co będę mogła się wgryźć, coś w czym się zatracę. Po raz pierwszy od lat nic się nie klei i to jest frustrujące. Desperacko potrzebuję jakiegoś rozproszenia.

Dwa tygodnie mijają, a moje serce zaczyna się leczyć, choć bardzo powoli i bardzo ciężko. Ostatniej nocy, gdy sprzątałam w mieszkaniu, znalazłam liścik z kwiatów, które dostałam od Owena na moje urodziny. Płakałam na podłodze, z głową w dłoniach przez dwie godziny zanim padłam.

Pewnej środy rano, gdy siedzę przy biurku, Laney wkracza do mojego biura. – Panno Oliviooooo – śpiewa – zostałam zaproszona na przemowę w FDNY w przyszłym tygodniu dotyczącą twojego artykułu. Czy to nie jest niesamowite?

Zwykle jej entuzjazm jest zaraźliwy, ale dziś jest trochę męczący. Czuję się źle. To nie jej wina.

- Nie przypominam sobie, bym widziała to zaproszenia. Wydaje się że jest z ostatniej chwili, prawda? – odpowiadam, nieco sfrustrowana.

- Najwyraźniej z ostatniej chwili, bo chcą to zrobić, zanim nowy komisarz przejdzie na emeryturę. Myślę, że chce to zrobić za swojej kadencji. – Przewraca oczami, jakby to było dla niej bezsensowne.

- Och – mówię. – Cóż, najwidoczniej nie mam nic zaplanowanego, więc myślę, że możesz odpowiedzieć za mnie, że przyjdę.

Laney przytakuje i zaczyna wychodzić z mojego biura. Nagle coś do mnie dociera.

- Czekaj, Laney! Czy wiesz, gdzie mam przemawiać?

Laney się zatrzymuje i odwraca, czytając zaproszenie. – Jest to ośrodek kultury w Brooklynie. Czemu?

Krzywię się. Kurwa. Prawdopodobnie wpadnę na Owena na tym czymś. Czy dam radę? Czy załamie się w środku prezentacji, jeśli go zobaczę? Może się nie pojawi. Może będzie na tyle inteligentny, że nie przyjdzie.

- W porządku. Dzięki, Laney.

Szybko wychodzi z pokoju, a ja spędzam resztę popołudnia w biurze z łzami kłującymi mnie w oczy, wpatrując się w mój komputer.

\* \* \*

Tydzień później, po południu przeglądam notatki na moją przemowę. Jestem ubrana w prostą czarną sukienkę i czarne szpilki. Nie moje “pieprz mnie” buty, ale parę, która dodaje mi wzrostu i sprawia, że wyglądam jednocześnie profesjonalnie i ładnie. Staram się poczuć dobrze. Dobrze wyglądając, poczuję się dobrze, prawda?

Siedzę na krześle w przedsionku przy podium, gdzie będę przemawiać. Tłum jest głośny, ale zaczynam się uspokajać. Wcześniej rzuciłam okiem i nie widziałam Owena. Jak dotąd, wszystko gra. To zabawne, ponieważ jestem tak przerażona, że mogę go tu spotkać, a jednocześnie jestem trochę zraniona, że go tu nie ma. Kolana zaczynają mi drżeć z nerwów, więc kładę dłonie na kolanie, by je uspokoić. *Głęboki wdech. Mogę to zrobić.*

Tłum cichnie i komisarz zaczyna mówić, przedstawiając mnie i moją pracę. W innych okolicznościach byłabym podekscytowana. To jest publiczność, którą miałam nadzieję widzieć w moich poszukiwaniach – sami żołnierze. Jestem zdesperowana, by im pomóc, zwłaszcza gdy dowiedziałam się, jak bardzo są uszkodzeni przez ich traumy. Wracam myślami do koszmarów Owena i przechodzą mnie dreszcze.

Wstaję, kiedy słyszę, jak wyczytuje moje nazwisko. Po tym jak ostrożnie przechodzę przez podium, potrząsam ręką komisarza. Przyciąga mnie, dając mi całusa w policzek. Słodki mężczyzna.

Zerkam do moich notatek, porządkując je, a następnie skanuję wzrokiem tłum. Nadal nie widzę Owena, a moje serce ściska się na tę myśl. Myślę, że nie przyjdzie. Już mu przeszło. Decyduję się zaczynać.

- Dziękuję wszystkim za przybycie. Nie potrafię powiedzieć, jak satysfakcjonujące jest to dla mnie, że wyniki moich badań nad traumą i żołnierzami dosięgnęły rzeczywistych tematów będących przedmiotem moich badań. Poznałam wielu z was – policjantów, strażaków, wojskowych - jestem pełna podziwu za to co robicie, za poświęcenie jako istoty ludzkie i pełna smutku za to jaka dotknęła was trauma – przerywam, gdy dostaję gromkie brawa.

Kiedy zerkam w górę, mój wzrok przyciąga jakiś ruch z tyłu sali, a serce podchodzi mi do gardła. To Owen. Nasze spojrzenia się spotykają i Owen uśmiecha się do mnie słabo, gdy macha ręką. Ponieważ zostały miejsca tylko dla stojących, opiera się o ścianę w sposób jak to robił wcześniej, kiedy mnie obserwował. Ale teraz jego oczy nie mają zmysłowego zamglenia, które zwykle miewają, a zamiast tego wyglądają na posępne, przemęczone i smutne. Serce mi pęka i czuję, jak w gardle mnie ściska.

Następnie biorę łyk wody, by oczyścić gardło. Zaczynam mówić o doborze tematu badań, a potem omawiam informacje, które zebrałam i strategię leczenia jakie obrałam. Co jakiś czas zerkam na niego, i za każdym razem serce mi się ściska, gdy patrzy wprost na mnie, a smutek wypełnia jego twarz.

Patrzę w dół na notatki i kończę moją mowę. Gdzieś z tyłu głowy myślę, *Może powinnam podejść się przywitać*. Następnie ponownie skanuję tłum, ale jego już nie ma. Owen wyszedł. Sapię głośno.

Ponownie oczyszczam gardło i proszę o pytania. Na szczęście nie ma żadnych. Przepraszam i wracam do przedsiönka. Wymawiam się kolejnym spotkaniem, łapię płaszcz i torebkę, i wybiegam z budynku. Sprawdzam czy mam szansę go jeszcze złapać? Czy uciekam? Nie wiem, ale kiedy wchodzę na chłodną ulicę, nikogo tam nie ma. Daję nura do bocznej uliczki, chowam głowę w dłonie i płaczę.



## ROZDZIAŁ 37

## Olivia

Pogoda jest chłodniejsza, a pomimo tego, że nie padał jeszcze śnieg, mogę wyczuć go w powietrzu, gdy siedzę w Starbucksie z Simonem i Reese, ciesząc się moją chai latte. Spędziliśmy cudowny lunch razem, a teraz rozmawiamy o nadchodzącym ślubie tego lata. Jestem tym naprawdę podekscytowana. Jak mogłabym nie być? Są tacy zakochani, a to jest zaraźliwe, będąc w pobliżu. Rozmawiamy o sukienkach i kolorach. Reese zapytała mnie, czy będę jej druzną honorową i byłam tym bardzo poruszona.

Simon mówi mi, jak przebiegło spotkanie z rodziną. To nie było trudne, ponieważ kiedy matka jest usatysfakcjonowana jej myśleniem, ma tendencje do zostawiania mnie w spokoju. Wciąż nie wie, że Owen i ja zerwaliśmy, i nie chcę jej mówić o tym w najbliższej przyszłości. Czy unikam tego? Absolutnie.

Nagle słyszę jak mój telefon wibruje. Cholera. Gdzie go włożyłam? Szarpię się z torebką i w końcu go znajduję, zanim włącza się poczta. Nie rozpoznaję numeru. Hmm.

- Halo? – pytam ostrożnie.

- Uch, hej, yy Olivia? Olivia Burke? – Męski głos, który mgliście rozpoznaję mówi po drugiej stronie.

- Tak, tu Olivia. Kto mówi?

- Och, cholera, świetnie. To znaczy... przepraszam. Tu, um, Tanner. Przyjaciel Owena ze straży?

Cholera jasna. Moja cisza musi mnie wydać, ponieważ w tym samym czasie Simon łapie mnie za rękę z "co do chuja" wyrazem wypisanym na twarzy.

Tanner ciągnie. – Czekaj, Olivia. Proszę, nie rozłączaj się. Muszę ci coś powiedzieć. Chodzi o Owena... – milknie.

Odsuwam rękę Simona, mrozi mi krew w żyłach. Mogę wyczuć jak blednę, a Reese instynktownie obejmuje mnie ramieniem.

- Co z Owenem? – pytam nerwowo.

- On, um... Miał wypadek, Olivio – jąka się, lekko łamiącym się głosem. – Był na balkonie czwartego piętra, paliło się i nie wiedzieliśmy jak źle jest na niższych kondygnacjach. Zawaliło się i... cóż... Jest nieprzytomny. W stanie śpiączki, myślę, że tak powiedzieli. Jest mocno poobijany.

Przyciągam dłoń do ust, a łzy spływają mi po twarzy. – Gdzie on jest? – Udaje mi się wydukać, mimo że czuję jak moje gardło jest ściśnięte.

- Jest w New York Methodist. Jest tam od wczorajszej nocy. Myślałem, że chciałabyś wiedzieć, Olivio. Wiesz, on wciąż cię kocha. Jest zagubiony bez ciebie. Pracuje po sto godzin tygodniowo, by tylko trzeźwo myśleć. Biega jak maniak. Stracił sporo na wadze. – Wzdycha, gdy ja zalewam się łzami.

- Olivio, wiem, że to nie moja sprawa, więc nie musisz mi tego mówić, ale co się wydarzyło z jego ex? To nie była jego wina. Nie wiedział, że ona przyjdzie. Naprawdę. Zaledwie parę minut przed tym, gadał mi o tobie, o swojej przyszłości. Dokuczałem mu na ten temat – mówi tęsknie, przywołując wspomnienia. – Po prostu pomyślałem, że powinnaś to wiedzieć. On cię kocha, Olivio.

Kocha mnie? Owen mnie kocha? Dlaczego nigdy mi tego nie powiedział? Powinam mu odpisać. A teraz nie mogę powstrzymać szlochu.

- Tanner, będę tam najszybciej, jak mogę. Jestem na Manhattanie i właśnie wychodzę. Mój brat ma samochód, więc miejmy nadzieję, że uda się szybko.

- Dobrze, Olivio. Wiem, że jeśli ktokolwiek teraz może mu pomóc, to jesteś to ty – mówi. Tanner podaje mi numer pokoju i kilka wskazówek, a następnie się rozłączam.

Reese głaszcze mnie po plecach, gdy kładę głowę na stoliku i płaczę. – Liv? Skarbie? Co się stało?

Biorę wręczaną chusteczkę, wydmuchuję nos i wycieram oczy. Biorę głęboki, drżący oddech. – Owen miał wypadek. Jest w śpiączce. – Patrzę na Simona pełna nadziei. – Simon, zabierzesz mnie do szpitala?

- Oczywiście, dzieciaku. Chodźmy.

Zakładam płaszcz z pomocą Reese. Jest tak dobrą przyjaciółką. Łapie moją kawę, torebkę i wyprowadza mnie z kawiarni do samochodu zaparkowanego za rogiem. Podróż jest cicha, spokojna i strasznie powolna.

On mnie kocha. Przez cały czas. On też cierpiał. A teraz jestem zła na siebie. Dlaczego pozwoliłam sobie na takie cierpienie? Dlaczego pozwoliłam nam cierpieć? Przez jakąś śmieszna sukę, która chce to, czego nie może mieć? Z

powodu nieporozumienia podobnego do tego z Jayem? Łzy spływają bardziej. Co ja sobie *myślałam*?

Podjeżdżamy pod wejście do szpitala, a Simon mówi Reese i mnie, żebyśmy tutaj wysiadły. Wie gdzie nas szukać, więc jedzie zaparkować, gdy my szukamy Owena.

Reese i ja wbiegamy do szpitala jak szalone. Pytam u ochrony o pokój Owena i kieruje nas do windy. Daje nam wskazówki jak dostać się na jego piętro i biegniemy, by się tam dostać. Kiedy docieramy na piętro, pielęgniarka wita nas przy biurku. Jest starsza i wygląda jak stereotypowa babcia, którą każdy chciałby mieć.

- Witam, um, jestem tutaj, by zobaczyć Owena Maxwella? Jest na intensywnej terapii? – pytam bez tchu.

- Twoje nazwisko, kochana?

- Jestem, um, Olivia Burke. Jego współpracownik Tanner dzwonił, by powiedzieć mi, że tutaj jest? – przerywam. – Byłam, yyy, jego dziewczyną.

Uśmiecha się promiennie. – Och tak, skarbie. Oczywiście. Spodziewaliśmy się ciebie. Chodź, chodź ze mną. – Pokazuje Reese, gdzie może poczekać na Simona, a także mnie, ponieważ Owen może mieć tylko jednego gościa naraz. Reese mnie ściska i idzie do poczekalni.

Kiedy już mijamy poczekalnię, pielęgniarka przedstawia się jako Jean i mówi ściszym głosem. – Siostra pana Maxwella jest teraz z nim. Przekáže jej, że tutaj jesteś.

Nie pomyślałam o tym, że rodzina Owena jest z nim. To zmienia postać rzeczy. – Tak. Tak, w porządku. Po prostu poczekam aż wyjdzie. Ja... Mogę poczekać, żeby zobaczyć Owena – mamroczę, odwracając się, by wrócić do zatłoczonej poczekalni.

- Nie bądź głupia, kochana. Jestem przekonana, że mama pana Maxwella wyszła jakiś czas temu, więc jestem pewna, że jego siostra potrzebuje przerwy od czuwania. Poczekaj tutaj, panienko Olivio, a my zmienimy trochę wartę – mówi siostra Jean z uśmiechem, jakby właśnie wymyśliła najzabawniejszy dowcip. Z tym, siostra odwraca się na pięcie, a ja obserwuję z nerwową obawą, jak wchodzi do środka, do czegoś, co musi być pokojem Owena. Jest tak blisko. Jest w tym pokoju. Serce zaczyna mi mocno uderzać ze świadomością, że zaraz zobaczę Owena, ale najpierw niezręczne spotkanie z jego siostrą. Jak było jej na imię? *No, dalej, Olivio. Myśl. Myśl.*

Wkrótce po tym, jak siostra Jean weszła do pokoju Owena, wychodzi kobieta mniej więcej w moim wieku. Wydaje się zmęczona, a jej włosy są rozczochrane jakby od palców, którymi przeciągała ze sto razy w ciągu dnia. Ale nie ma wątpliwości, że to siostra Owena. Jest tak piękna, jak Owen przystojny. Ma kręcone do ramion, ciemnoblonde włosy z jaśniejszymi podkreślającymi pasemkami, które okalają jej twarz, oczy ma ciemnoniebieskie, podobne jak u Owena. Wzrost musi być cechą rodzinną, bo przypuszczam, że ma co najmniej sto siedemdziesiąt pięć centymetrów i mocną budowę ciała. Patrzy w miejsce, gdzie opieram się o ścianę obok drzwi do jego pokoju i nasze oczy się spotykają, gdy podchodzi do mnie.

- Jesteś tak piękna, jak Owen opisywał. – Jej głos jest cichy, gdy patrzy na mnie z szacunkiem, niemal w dociekliwy sposób.

- Słucham?

- Przepraszam. Jestem Emily Bello. Właściwie Emily Maxwell Bello. Jestem Owena siostrą – mówi, wyciągając rękę, aby się przywitać.

Łapię ją. – Jestem Oli...

Emily nagle przyciąga mnie do mocnego uścisku. – Jesteś Olivia. Owen tak dużo mi o tobie opowiadał. Czuję, jakbyśmy praktycznie były przyjaciółkami – mówi, wciąż mnie przytulając.

Nie czuję, by uścisk był tak niezręczny jak powinien. W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Powoli owijam ramiona wokół Emily i odwzajemniam uścisk. Czuję się komfortowo w jej ramionach, kogoś komu tak bardzo zależy na Owenie, obie znajdujemy pocieszenie w tym krótkim uścisku.

- Bardzo się cieszę, że przyszałaś, Olivio. Owen powiedział mi o... cóż... o waszym rozstaniu, ale jestem taka szczęśliwa, że tu jesteś. – Emily podaje mi szczegóły, które wie na temat wypadku i z raportu jego doktora. Pozostanie w szpitalu, dopóki jego mózg się nie uleczy, ma jakieś pęknięte żebra i inne powierzchowne rany, ale poza tym, jest niesamowitym szczęściarzem. Emily zerka na zegarek. – Chcesz z nim zostać? – pyta. – Jestem prawie pewna, że mój Vince chciałby w końcu mnie zobaczyć.

Patrzę w dół na ręce i wykręcam palce. – Jeśli nie masz nic przeciwko, to tak. Chciałabym spędzić z nim trochę czasu – mówię, zerkając jej w oczy. – Chyba że myślisz, że Owen miałby coś przeciwko – jękam się, nagle niepewnie. – Minęło parę miesięcy, odkąd...

- Nie. Myślę, że byłby to świetny pomysł – mówi Emily, ratując mnie od dokończenia zdania. – Obudzi się dla ciebie, Olivio. – Chwyta mnie za rękę. – A

kiedy to zrobi, powiedz mu, że mama i ja przyjdziemy rano, by się z nim zobaczyć. – Emily przyciąga mnie do pożegnalnego uścisku. – Jeszcze raz dziękuję, że przyszłaś, Olivio. Miło było w końcu cię poznać. Mam nadzieję, że kiedyś jeszcze się spotkamy.

Moje usta wyginają się w uśmiechu, a następnie się żegnamy. *Chciałabym, Emily. Naprawdę bardzo bym chciała*, myślę sobie.

Jean prowadzi mnie bliżej drzwi do pokoju Owena. Przesuwa szklane drzwi, a moje serce się zatrzymuje. Jest podłączony do wielu maszyn, z których kilku nie rozpoznaję. Ma założoną kaniulę nosową podłączoną do tlenu, prawdopodobnie z powodu jego kontaktu z dymem. Słyszę bicie jego serca, a światła migają na maszynach wokół niego. To przerażające. Dostrzegam, że zaczynam się chwiać, czując zawroty głowy. Jean chwyta mnie za ramiona i prowadzi do krzesła obok łóżka. Siadam na nim z rękoma na kolanach. Następnie Jean opuszcza pokój, mówiąc mi, żebym siedziała tyle czasu, ile chcę.

Potem obserwuję, jak odchodzi i zamyka drzwi, a moją uwagę przenoszę na Owena. Mogę stwierdzić, że stracił na wadze, ale też wygląda na bardziej muskularnego. Prześcieradło zsunęło mu się do bioder, ale klatka jest odsłonięta i pokryta okrągłymi naklejkami prowadzącymi przewody podłączone do maszyn. Skanuję to miejsce wokół niego, patrząc pod co jest podłączony. Ma kilka kroplówek podpiętych pod ręce – wygląda na sól fizjologiczną i jakieś leki, których nie rozpoznaję. Sięgam delikatnie do jego dłoni. Jest ciepła, a skóra szorstka. Tak jak zapamiętałam. Spoglądam na jego pracującą klatkę piersiową i tą cudowną twarz. I zaczynam płakać. Obniżam głowę i opieram się czołem o jego przedramię. Po chwili wycieram oczy i znowu spoglądam na niego. Głaszcząc jego dłoń, zaczynam mówić.

- Och, Owen, tak bardzo mi przykro. Przepraszam za wszystko. – Kręcę głową. – Pozwoliłam emocjom wziąć górę nad rozumem. Powinnam dać ci szansę, szansę wytłumaczyć, albo... cokolwiek. Po prostu tak bardzo się bałam. Czulałam jak się ode mnie odsuwasz i pomyślałam, że może się z nią skontaktowałeś.

Postanawiam mu przekazać wszystkie moje szalone myśli na temat tego wszystkiego. Dlaczego teraz się powstrzymywać? – Myślałam, że może testujesz sam siebie, by sprawdzić, czy naprawdę tego chciałeś. Nawet nie wiesz, jak mi przykro, Owen. Tak bardzo, bardzo przepraszam, skarbie.

Siedzę przy łóżku Owena, wydawałoby się, że godzinami, po prostu przyglądając mu się, gdy słońce zachodzi za oknem. Od czasu do czasu, prostuję się, sięgam i głaszczę go po włosach. Są takie miękkie i desperacko potrzebują

ścięcia. Jest taki przystojny. Ma lekki zarost, który zawsze uważałam, że mu pasuje. Pamiętam jak czułam go na policzkach, szyi, na ciele. Patrzę na jego silne ramiona i myślę o tym, jak to jest leżeć w nich. Przypominam sobie, jak czułam je owinięte wokół mnie, gdy oglądaliśmy telewizję na jego kanapie, kiedy poszliśmy do kina lub jak tańczyliśmy. Myślę o tym, jak wstawałam rano przed nim i obserwowałam jak śpi, rozważając naszą przyszłość. Zastanawiałam się, czy będziemy mieli przyszłość.

Wychodzę w pewnym momencie do poczekalni, by przekazać najświeższe informacje Simonowi i Reese, i mówię im by wrócili do domu, ponieważ ja zostaję na noc. Rozumieją i proponują mi kawę przed wyjściem. Dziękuję im, ale odmawiam, a po uścisku i całusie, wychodzą. Po powrocie do pokoju, siadam na leżance, którą postawili dla mnie obok jego łóżka. Jestem wystarczająco blisko, by trzymać go za rękę. Robię to i zamykam oczy, odpływając.

Nagle się budzę. Jestem zdezorientowana, gdy odkrywam, że świta. Nagle zdaję sobie sprawę, co mnie obudziło. Poczulałam ściskającą mnie dłoń, patrzę na Owena, którego oczy wciąż są zamknięte, ale wygląda jakby rozpaczliwie próbował je otworzyć.

Siadam, ściskając jego dłoń. – Owen? Skarbie? – szepczę cicho.

Otwiera oczy i odwraca głowę, by spojrzeć na mnie. Kiedy jego oczy skupiają się, uśmiecha się do mnie czule. – Hej – odpowiada mi zachrypniętym głosem.

Odwzajemniam uśmiech. – Hej.

Owen rozgląda się po pokoju, krzywiąc się, gdy kręci głową.

- Hej, uważaj. Spadłeś wczoraj ze sporej wysokości.

Przenosi na mnie wzrok zdezorientowany. – Balkon. Upadek. – Przypomina sobie wypadek, wszystko do niego wraca.

Przytakuję. – Tak, tak się stało.

- Jak udało ci... Dlaczego... Jesteś tutaj. - Jego głos jest spięty.

- Tanner do mnie zadzwonił. Od razu przyjechałam – mówię.

Jest wyraźnie zmieszany tą informacją.

Łapię go za rękę, ściskając delikatnie. – Owen, słuchaj, ja...

- Ciiiiii – mówi. – Olivia, nie musisz nic mówić.

Kręcę głową gwałtownie. – Wysłuchaj mnie przez chwilę. Będę się streszczała.

Kiwa głową i uśmiecha się do mnie.

- Przepraszam, że ci nie wierzyłam. Przepraszam, że ci nie ufałam. Przepraszam, że z mojego powodu byliśmy tak rozbici przez kilka ostatnich miesięcy. Byłam przerażona, że mogłam cię stracić. Od kilku dni trzymałeś mnie na dystans, a potem pojawiła się ona i po prostu pomyślałam, że to miało związek z tym. Nie chciałam zostać zraniona, więc uciekłam. Wiem, że to było złe, ale tak zrobiłam – przerywam, by mógł to przyswoić.

- Nie odpowiadałaś na moje telefony. Poszedłem do twojego mieszkania. Wysyłałem kwiaty. Próbowałem ci powiedzieć... – milknie. Widzę, że jego oczy robią się wilgotne, a to łamie mi serce. Kontynuuję.

- Owen, biorę za to odpowiedzialność. Wiedziałałam, że jeśli z tobą porozmawiam, rozkleję się. Wahałam się. Tak było dla mnie łatwiej, źle czy słusznie, po prostu się odcięłam. Tak zrobiłam. Nigdy sobie nie wybaczę, że ci nie wierzyłam, ani też, że cię skrzywdziłam. Nigdy. – Opuszczam głowę i płaczę.

Odsuwa mi włosy. – Olivio – mówi po cichu. – Olivio, spójrz na mnie.

Zerkam na niego, nasze wypełnione łzami oczy się krzyżują. – Kocham cię, Olivio.

- Och, Owen – wykrztuszam. – Ja też cię kocham. – Wstaję i pochylam się nad łóżkiem, całując go delikatnie w usta.

- Powinienem powiedzieć ci to dawno temu – przyznaje. – Nie powinienem był tak się bać, by ci powiedzieć, lub, co więcej, bać się tego, co czułem. Mówisz, że bałaś się, że cię zostawię. Cóż, czułem to samo.

Moje oczy są pełne łez i czuję, że spływają po policzkach, gdy przyswajam to, co powiedział. Naprawdę myślałam, że nie mógłby mnie pokochać. Takie miałam w sobie odczucia, i będąc szczerą, może zastanawiałam się, czy jest zdolny do takich uczuć. Już wiem, że byłam sceptycznie nastawiona, by być zdolną przyjąć to uczucie. Ale jesteśmy tutaj, wyrażając naszą miłość do siebie, ale co ważniejsze, dzielimy się tym, że mamy wiele takich samych obaw. To dużo do przetworzenia.

Siedzimy tak godzinami, rozmawiając, przysięgając sobie szczerą. Prawdziwą szczerą. Powiedzieliśmy „Kocham cię” z milion razy, trzymając się za ręce, głaszcząc po włosach. Całowaliśmy się przelotnie wiele razy.

Przyszła pielęgniarka Owena i odwiedził go lekarz. Ostatecznie mógł usiąść w swoim łóżku i coś zjeść. Ma wstrząśnienie mózgu i kilka złamanych żeber, ale oprócz kilku siniaków i zadrapań, jest teraz w dobrym stanie. To

błogosławieństwo. Jedno co wiem i co jest prawdziwe. Ten wypadek nas z powrotem połączył, a my musimy odczytać ten znak, co to oznacza. Oboje to wiemy.

Następnego dnia przychodzi i mówi nam, że Owen może zostać jutro wypisany. Większość wkłuc od kroplówek zostaje także usunięta. Świątujemy, gdy chłopcy ze straży przynoszą mu burgera. Jest głodny, a ja biorę to za dobry znak. Żartujemy przez pewien czas z chłopcami, ale kiedy Owen zaczyna wyglądać na zmęczonego, odsyłam ich.

Gdy po raz ostatni kieruję się usiąść na moim krześle do spania, Owen sięga i łapie mnie za rękę. – Wskocz do łóżka ze mną – rozkazuje.

Zerkam na pielęgniarek biuro. – Nie sędzę, by pielęgniarka Jean się na to zgodziła, skarbie. – Chichoczę nerwowo.

Uśmiecha się do mnie. – Nie jestem już na tyle po podłączany, więc nic nie może się poplątać. – Dąsa się do mnie. – Proszę, Olivio. Potrzebuję tego.

Pielęgniarki przygasiły światła na noc, a pielęgniarka Jean pracuje starannie przy komputerze. Coraz rzadziej tu dzisiaj zaglądała i wiem, że przyjdzie tu tylko w nocy, by mu podać lekarstwa lub sprawdzić, jeśli wcisnę przycisk.

- Och, pieprzyć to – mówię, a on się uśmiecha promiennie.

Zrzucam buty, gdy szarpie za swój koc i prześcieradło. Wsuwam się obok niego i zwijam przy nim. To uczucie jest tak przyjemne, że mogłabym się rozpłakać. Takie znane, tak doskonałe.

Całuje mnie w czubek głowy i wzdycha. – Brakowało mi tego tak bardzo, Liv – szepcze Owen.

- mmm – mruczę w odpowiedzi, nie chcąc nic mówić, by przerwać tę chwilę.

- Kocham cię, piękna – szepcze w moje włosy, gdy całuje mnie delikatnie.

Patrzę w górę na niego. – Też cię kocham – mówię cicho. Przesuwam ręką po jego brzuchu pod prześcieradłem, przysuwam się bliżej i kładę głowę na jego piersi. – Śpijmy, kochanie. Musisz odpoczywać.



## Epilog

Olivia

Minęło kilka tygodni od wypadku Owena w pracy. Nasz związek ustabilizował się od momentu rozstania i jest o wiele silniejszy. Zostaję w jego domu każdej nocy, a koszmary wróciły ze zdwojoną siłą. Nadal nie podzielił się ze mną historią, która się za tym kryje, ale jestem cierpliwa i zdaję sobie sprawę, że potrzebuje czasu, by to zrobić. Przynajmniej otworzył się na temat tej ostatniej traumy. Rozmawia ze mną na temat swojego strachu i pozwala mi się pocieszać.

Dzisiaj byliśmy na jego rehabilitacji i właśnie wróciliśmy, gotowi się zrelaksować przez resztę wieczoru. Owen bierze prysznic, a ja cieszę się chwilą ciszy wpatrując się w ogród z filiżanką kawy w dłoni w ten niezwykle ciepły jak na tę porę roku dzień. W zeszłym tygodniu powiesiłam białe światełka, a o zmierzchu są wspaniałe.

Nie słyszę jak podchodzi za mną, ale nagle czuję ciepłe ręce przesuwające się wokół mnie, otulając mocno. Uśmiecham się. Mogę go wyczuć – apetyczne umyte ciało i wodę kolońską. Wtula się w moją szyję i skubie ucho.

- Czy wspominałem ci dzisiaj, jak piękna jesteś? – Mruczy cicho. To nie było zamierzone. Brzmi tak szczerze, kiedy to mówi.

- Mmmm, tylko raz czy dwa – odpowiadam – ale zawsze cieszę się, słysząc to ponownie. – Opieram głowę na jego ramieniu, gdy całuje moją szyję.

- Czy wspominałem ci dzisiaj, jak bardzo cię kocham? – pyta, a jego głos obniża się nieco.

- Tak, ale *muszę* usłyszeć to ponownie.

Przysuwa usta do mojego ucha i szepcze. – Kocham. Cię. Olivio.

Odwracam się w jego ramionach i łapię jego twarz w dłonie. – Ja też cię kocham, Owen.

Jest coś innego w jego oczach. Wygląda na niesamowicie szczerego, niemal zdesperowanego. Czasem ciężko jest mi go odczytać. Owen zawsze był bardzo ostrożnym człowiekiem ze swoimi uczuciami, a mimo że mocno się stara otworzyć dla mnie, są chwile, kiedy mogę stwierdzić, że walczy z tym, czy mi powiedzieć, jak się czuje. W naszym kochaniu się jest tak, że większość jego

emocji wyjawia się, często pozostawiając nas zdyszanych po intensywnym pełnym pasji zbliżeniu.

Oplatam ramiona wokół jego szyi i wsuwam mu palce we włosy, gdy jego dłonie zsuwają się na moją pupę, pocierając i przytrzymując mnie. Zachęcam go, by się schylił do pocałunku. Zaczyna się niewinnie – bez języka, po prostu nasze usta się dotykają. To niesamowicie intymne. Ale on przyciąga mnie do siebie, naciska na mnie, popychając do poręczy tarasu i pogłębia pocałunek. Całuje mnie mocno, penetrując moje usta językiem. Jest to namiętne, ale powolne. Delektuje się mną. Mówi mi w ten sposób, jak się czuje, nie używając słów.

Odwraca mnie i prowadzi tyłem do domu. Niepewnie robię krok w tył z nim prowadzącym mnie, aż do sypialni, a przez całą drogę nasze usta nie odrywają się od siebie. Kiedy docieramy do przodu łóżka, przesuwa dłonie pod materiał z tyłu mojej bluzki i po całym ciele, ściągając mi ją przez głowę. Robię to samo, pomagając mu z jego koszulką. Nic nie mówimy. Nie ma nic więcej do dodania. Będziemy się kochać. Właśnie tak. To proste. Chce mi pokazać emocje, uczucia, coś, czego nie potrafi powiedzieć.

Rozpinam jego dżinsy, gdy on rozwiązuje moje i jednocześnie ściągamy nasze spodnie i bieliznę, aż oboje je skopujemy. Rozpina mój stanik i powoli go zsuwa, pochylając się by wziąć mój sutek w gorące usta, który stał się stwardniałym szczytem pod wpływem jego wzroku i dotyku. Nakrywa go językiem, zasysając większość piersi do ust, gdy przesuwa dłońmi przez moje ciało.

Odwraca się, nadal mnie całując i siada na łóżku, opierając się o zagłówek. Ciągnie mnie na kolana, jego erekcja między nami, twarda i duża na brzuchu.

Bierze moją twarz w dłonie. – Kocham cię tak bardzo, że aż to boli. Kocham cię tak bardzo, że aż mnie to przeraża. Możesz mnie zostawić, a nie sądzę bym to przeżył. – Jego słowa są takie surowe, prawdziwe i bolesne. Czuję, że ból, który inni mu zadali wychodzi wraz z jego słowami, i w tym momencie przysięgam sobie, że nigdy nie zranię tego mężczyzny.

- Nigdzie się nie wybieram, Owen. Zostaję tutaj. Obiecuję.

Pochyla się do przodu i całuje mnie, jego usta napierają, ciepłe, miękkie. Lekko przechyla głowę, pogłębiając pocałunek, rękoma przesuwa po mojej twarzy, szyi, ramionach, plecach. Ustami namawia mnie do rozchylenia, a ja wyświadczam przysługę, pozwalając jego językowi zanurzyć się lekko w moje usta. Dłońmi opieram się o jego ramiona, które są twarde i muskularne. Sprawia, że czuję się taka bezpieczna, jakby nic złego nie mogło mi się przytrafić.

Pogłębia nasz pocałunek, a jego ręce przesuwiają się na mój tyłek, ugniatając moje miękkie ciało i delikatnie przesuwając mnie bliżej jego czekającej erekcji. Podnoszę się lekko na kolanach, szukając go zanim wyciągam rękę i sięgam między nas. Jego fiut jest ogromny, nabrzmiały, tak na mnie gotowy, że aż drży kiedy go dotkam. Drży pod moim dotykiem, wyczuwając mnie i nie mogę się powstrzymać od uśmiechu. Chwytam go i zaczynam się ocierać o niego, zbędne działanie ponieważ jest twardszy niż kiedykolwiek był ze mną. Całujemy się przez cały ten czas, nie tracąc kontaktu i czuję, że moje własne pobudzenie zwilża wnętrze moich ud, a jego kolan.

Pocieram główką jego penisa wzdłuż mojej szczeliny, czyniąc go dobrze nasmarowanego zanim prowadzę go do mojego wejścia. Przestaje mnie całować i patrzy mi w oczy, pomagając mi go wprowadzić. Chce mnie obserwować, kiedy we mnie wchodzi i jest to najintymniejsza rzecz jaką kiedykolwiek czułam będąc z nim. Jego zamknięte oczy trzepoczą przez chwilę, gdy biorę go całego, delikatnie się podnoszę, a następnie opadam z powrotem, by upewnić się, że całkowicie schował się we mnie. Przesuwa ręce w górę i dół po moich ramionach i patrzy w dół między nas, gdzie jesteśmy tak intymnie połączeni. Zerkam w dół, by przyjrzeć się dobrze, a następnie podnoszę głowę, by ponownie spojrzeć na niego. Jego oczy wyrażają taką miłość, strach i adorację.

Podnoszę rękę i dotykam jego policzek. – O czym myślisz, skarbie? Powiedz mi – szepczę.

Bierze głęboki wdech. – Milion rzeczy... Myślę, jak niewiarygodne to uczucie, jak niewiarygodne to uczucie za każdym razem. Myślę, że jestem przytłoczony przez ciebie w najlepszy możliwy sposób. Myślę, że nigdy nie chcę tego zakończyć. Myślę, że chcę budzić się i zasypiać przy tobie, przychodzić do domu, kiedy tu jesteś.

Uśmiecham się do niego. Jego słowa są tak wzruszające i tak bardzo dla mnie ważne, ponieważ mówi mi to, gdy jesteśmy połączeni – fizycznie i emocjonalnie.

Mówi do mnie bezgłośnie „rusz się” zanim kontynuuję, i odpowiadam, zaczynając powoli się unosić i opuszczać na niego. O Boże, to uczucie jest tak cholernie fantastyczne.

Ma zamknięte oczy. – Myślę, że widzę moją przyszłość z tobą. Myślę, że mnie to przeraża, ponieważ obiecałem sobie, że nie pójdę tą drogą ponownie, nigdy nie będę kogoś tak pragnął. Myślę, że możesz być tego warta, ponieważ kocham cię tak, jak jeszcze nikogo wcześniej nie kochałem. Ugh... Jezu, skarbie, to uczucie jest wspaniałe.

Przenosi ręce na moje biodra i pomaga mi unosić się i opadać, wysuwają biodra na spotkanie z moimi, wbijając się we mnie.

- Owen... – Moja głowa opada do tyłu. Jestem przytłoczona tym, co mówi, głęboko dotknięta, jak bardzo rozciąga i wypełnia mnie. Jest tak głęboko, że co jakiś czas uderza w moją szyjkę macicy, która boli, ale jest niemal pożądanym bólem wśród całej tej przyjemności.

Łapię jego twarz. Ma bardzo lekki uśmiecha na ustach. Wygląda tak wspaniale. – Bardzo cię kocham. Byłam pewna, że nie chciałam tego ponownie. Ale masz rację. To nie są takie rzeczy, które straciliśmy, jak rzeczy, które nas zraniły w przeszłości. To o wiele więcej. Chcę byś wiedział o mnie wszystko. Chcę się budzić z tobą każdego ranka. Chcę robić ci kawę, gdy będziesz szykował się do pracy. Chcę wracać do domu do ciebie.

Uśmiecha się do mnie słodko, wydawałoby się, że niemal z... ulgą, że czuję to samo, że podzielałam te samo uczucie.

Jego palce naciskają na moje biodra i zaczyna poruszać mną szybciej. – Zatem zróbmy to. Zróbmy kolejny krok.

Mój żołądek się skręca. – Kolejny krok? – pytam niezobowiązująco, zaczynając tracić oddech od naszego kochania się.

- Tak. Zamieszkać ze mną – mówi, a jego oczy są łagodne, mówiąc mi, że jest zdenerwowany, ale zdeteminowany. – Pomóż mi sprawić, by to mieszkanie stało się domem.

Uśmiecham się od ucha do ucha, natychmiast czując ulgę. Miałam nadzieję, że o to poprosi. – Tak... tak... tak... – jęczę, pochylając się by pocałować go czule, ciągnąc za włosy, aby przechylił głowę na spotkanie ze mną.

Łapie mój tyłek, a zanim się orientuje, znajduję się pod nim. Podnosi się na kolana i opiera moje nogi na swoich ramionach. Kocham z nim tę pozycję. Jest taki wielki, że uderza mój punkt G na okrągło, a to jest czysta ekstaza. Nie wytrzymam tak długo, ale on też nie.

- Boże, skarbie... Jesteś wszystkim, co człowiek mógłby sobie wyobrazić. Jesteś tak cholernie piękna. Jesteś taka mądra. Tak szalenie seksowna.

Kwilę z przyjemności tego w jaki sposób mnie pieprzy i przez słowa, które mówi. Wyginam plecy. – Skarbie... – jęczę. – Nie przestawaj. Proszę, nie przestawaj...

- Dojdz, Liv. Dojdz dla mnie. Chcę cię poczuć, usłyszeć. Spójrz na mnie... – Chwyta moje kostki i zaczyna naprawdę się ruszać. Nie jest to wyczerpujące, jak czasami potrafi z nim być, ale pieprzy mnie mocno i kocham to.

- Ach... Owen... tak! – krzyczę. To może być najbardziej intensywny orgazm jaki kiedykolwiek czułam. Jest absolutnie obłądnie.

Ściska mnie mocno za pupę i pompuje mnie bez końca. – Skarbie, dojdz. Krzycz dla mnie. Pozwól mi cię usłyszeć – błaga, gdy wykrzykuję jego imię i zaciskam się wokół niego niczym imadło. – O kurwa, Olivio...

Czuję, jak zaczyna we mnie pulsować, a po dwóch ostatnich pchnięciach, wciąż jest całkowicie, zakopany głęboko we mnie. Całuje moją kostkę i przesuwa się do przodu, opierając się na ramionach tak by mnie nie zgnieść. Powoli się ze mnie wysuwa, krzywiąc się i opada obok mnie.

Leżymy przez chwilę w taki sposób, w ciszy, uspakajając nasze oddechy, dochodząc do siebie po intensywnych orgazmach. Przekręca głowę by na mnie spojrzeć, a ja wyczuwając to, robię to samo.

- Co? – pytam.

Szczerzy się. – Powiedziałaś, że się wprowadzisz. Zamierzasz ze mną zamieszkać. Będę mógł ci to robić, kiedy tylko zechcę.

Uśmiecham się do niego i chichoczę. – To brzmi jakbyś chciał mnie trzymać jako zakładnika.

- Może – stwierdza i oboje zaczynamy się śmiać. Przechyla się na łokciu i całuje mnie delikatnie.

- To była najpiękniejsza rzecz, w jakiej kiedykolwiek uczestniczyłam. Kochaliśmy się w każdym znaczeniu tego słowa. Mam nadzieję, że wiesz, jakie to miało dla mnie znaczenie – szepczę, zanim odwzajemniam pocałunek i odsuwam włosy z jego czoła.

- Wiem. Dla mnie też to wiele znaczyło, Olivio. – Chwyta za brzegi kołdry i przysuwa mnie do siebie, do klatki piersiowej, turlając się na mnie. – Kocham cię, Liv – mówi cicho.

- Też cię kocham, Owen.

I zasypiam w ramionach człowieka, którego kocham, bardziej niż samo życie, w domu, który mogę teraz nazywać moim.

*KONIEC ... na razie*